

Pora przestawić zegarki Jak oszukuje nas czas – wyjaśnia prof. neurobiologii Str. 14

Mistrz kryminału Maciej Siembieda i jego autorski przepis na bestsellery Str. 22

„Wynióst z pożaru świeżo upieczoną matzonkę”. Pypcie na języku z kolekcji profesora Michała Rusinka Str. 21

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 27.03.2026 | Nr 72 (24 524) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl



Bytom powinien odzyskać ratusz

Miasto musi odzyskać to, co zabrali mu Sowieci. Odbudujmy legendarny ratusz, to będzie symbol rewitalizacji miasta

| CZYTAJ STR. 16-17

Trudna sytuacja na światowych rynkach paliw, węgiel jest w cenie

| CZYTAJ STR. 8

Obnażamy kłamstwa wobec dziennikarza

| CZYTAJ STR. 9



FOT. ARCH. CC

REKLAMA

0011484841



DOŁĄCZ
DO GRACZY
DRAPACZY

do zdrapania nawet
2 000 000 zł

18+

GRAJ W PUNKTACH



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1845

Urodził się Wilhelm Röntgen, niemiecki fizyk, laureat 1. Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki (1901) – za odkrycie promieni nazwanych jego nazwiskiem.

1957

27 marca ustanowiono Międzynarodowym Dniem Teatru – dla uczczenia odbywającego się w Paryżu 1. międzynarodowego festiwalu Teatr Narodów.

1914

Belgijski chirurg Albert Hustin, po udanych eksperymentach na zwierzętach, dokonał pierwszej udanej, niebezpiecznej transfuzji krwi u ludzi.

2006

Zmarł Stanisław Lem – pisarz science fiction, filozof, futurolog, najczęściej tłumaczony polski pisarz; jego książki przetłumaczono na ponad 40 języków świata. JJ

27 MARCA 2026

Dzisiaj 86. dzień roku.
Do końca roku 279 dni.

Dzień będzie trwał 12 godz. 38 min., jest krótszy od najdłuższego o 4 godz. 9min. i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. 56 min. Do końca astronomicznej wiosny 85 dni.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Aleksander, Archibald, Benedykt, Ernest, Gelazja, Gelazy, Jan, Lidia, Macedoniusz, Narzes, Robert, Rzędzimir, Łazarz

Przysłowie na dziś:
Suchy marzec, mokry maj,
będzie żytko niby gaj.

DYŻURNY DZ


facebook.pl/dziennikzachodni
j.muc@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 9 do 15 jestem reporterką dyżurną. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Julia Muc
797 602 036

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień: 6°C, Noc: 3°C
Barometr: 1016 hPa
Wiatr: ptn. 22 km/h
Biomet: niekorzystny

Sobota
Dzień: 9°C, Noc: 4°C

Niedziela
Dzień: 10°C, Noc: 6°C

Poniedziałek
Dzień: 8°C, Noc: 0°C


Przed nami chłodne dni. Temperatura odczuwalna niższa niż na termometrze

Arkadiusz Biernat

DWA SAFE, A JEDEN SIĘ JUŻ KURCZY.
CZEKAJĄ ARMIA I NASZE ZAKŁADY

Prezydent Karol Nawrocki odmówił podpisania ustawy w sprawie wsparcia z unijnego programu SAFE. Zakładała ona utworzenie Finansowego Instrumentu Zwiększania Bezpieczeństwa, za pośrednictwem którego Polska mogłaby wykorzystać niskooprocentowane pożyczki na szybkie zwiększenie obronności krajów Unii Europejskiej. To dodatkowe 180 miliardów euro na uzbrojenie Wojska Polskiego, ale także doposażenie służb mundurowych.

W odpowiedzi rząd Donalda Tuska podjął uchwałę umożliwiającą realizację programu Polska Zbrojna z wykorzystaniem wsparcia z SAFE. Ma się to odbyć za pośrednictwem Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, stworzonego przez... Prawo i Sprawiedliwość, który wykorzystywano na zakupy uzbrojenia – również na kredyt – w Stanach Zjednoczonych i Korei Południowej. Jednak jest problem z akcentem dotyczącym ważnego zakładu w województwie śląskim.

Ustawa o SAFE miała m.in. stworzyć ramy dla sfinansowania dla służb MSWiA, czyli policji, straży granicznej i Służby Ochrony Państwa z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (w obecnym kształcie dotyczy tylko Wojska Polskiego). Dlatego po wecie prezydenta Nawrockiego pod znakiem zapytania pozostaje ich wykorzystanie przez służby mundurowe.

W ramach SAFE miało do nich trafić dodatkowe 7 mld zł na doposażenie. Policja miała otrzymać sprzęt za 3,3 mld zł, straż graniczna 3,2 mld zł, a SOP 643 mln zł. Wymienione służby zamierzały kupić m.in. broń, wyposażenie osobiste i ochronne, w tym m.in.: kamizelki kuloodporne, hełmy, płyty balistyczne, maski przeciwgazowe, odzież ochronną czy sprzęt noktowizyjny i termowizyjny.

To sprzęt nie tylko uzupełniający bieżące potrzeby, ale także konieczny w przypadku rozwinięcia mobilizacyjnego służb w razie zagrożenia, kiedy do pilnowania bezpieczeństwa i porządku kierowanych jest znacznie więcej funkcjonariuszy niż na co dzień. Ten sprzęt w około 80 procentach miał zostać wyprodukowany w polskich zakładach zbrojeniowych, w tym m.in. w Maskpolu w Konieczkach, który wchodzi w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Rząd deklaruje, że skorzysta z instrumentu SAFE na rzecz uzbrojenia Wojska Polskiego w ramach obowiązującego prawa.

Pieniądze mogą trafić m.in. do Rosomaka, Bumaru-Łabędy, Obrum, ale także do firmy prywatnych, które świadczą produkcję niektórych komponentów. Pod największym znakiem zapytania stoją zakupy dla służb mundurowych MSWiA.

Od początku byłem orędownikiem wprowadzenia obu propozycji SAFE. I dziś wydaje się, że był to słuszny kierunek, uzupełniający oba pomysły finansowania zbrojeń. Oto dlaczego.

Z propozycji prezydenta Nawrockiego i prezesa NBP Adama Glapińskiego „wyparowały” miliardy złotych. Zgodnie z nią bank miał sprzedać część złota, zrealizować zysk i później je odkupić, nie zmieniając ogólnej wartości rezerw. Prezydencki obóz wskazywał, że to opcja bezpieczniejsza i pewniejsza. Rząd odpowiadał, że przy stratach NBP zysk nie był pewny, a jeśli, to rozłożony na lata, a zakupy dla armii należy już realizować. Na ten moment się nie dogadano, ale wiadomo, że rząd chce „poprawić” projekt prezydencki.

Tymczasem w wyniku wojny na Bliskim Wschodzie spadła cena złota – nawet o ponad tysiąc dolarów za uncję. Złote rezerwy NBP skurczyły się o 75 mld zł, czyli tyle, ile wynosi połowa kosztów SAFE. Owszem, jak są spadki, mogą być odbicia. Jednak to pokazuje, że ta operacja obciążona jest niemałą niepewnością, która była koronnym argumentem przeciw unijnemu instrumentowi. Na decyzje czekają armia i nasze zakłady zbrojeniowe.

Zdecydował o zabójstwie 18-letniej Wiktorii przez rzut monetą. Biegli sądowi ocenili: „Może to zrobić znowu”

Patryk Osadnik
Gliwice

Mateusz H. o zabójstwie 18-letniej Wiktorii zdecydował przez rzut monetą. Brutalnie zgwałcił ofiarę. Podczas rozprawy apelacyjnej biegli zgodnie stwierdzili, że Mateusz H. nie jest chory psychicznie. W ich ocenie nie powinien trafić do zakładu psychiatrycznego, a do więzienia, w którym zostanie poddany terapii.

W czerwcu ub.r. Sąd Okręgowy w Gliwicach wymierzył Mateuszowi H. karę dożywocia. Zastrzegł, że o warunkowe zwolnienie będzie mógł ubiegać się dopiero po 40 latach.

Od wyroku odwołała się zarówno prokuratura, jak i obrońca skazanego. Prokuratura domaga się umieszczenia Mateusza H. w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Obrońca, ze względu na to, że Mateusz H. ma zaledwie 20 lat, chce złagodzenia kary.

Biegli: „Mateusz H. nie jest osobą chorą psychicznie”

Sąd Apelacyjny w Katowicach przesłuchał wczoraj biegłych - seksuologa, psychologa i psychiatrów, którzy sporządzili opinie ws. Mateusza H.

Biegli byli zgodni co do tego, że Mateusz H. nie jest osobą chorą psychicznie i nie powinien trafić do zamkniętego za-

Prokuratura domaga się umieszczenia Mateusza H. w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Obrońca chce złagodzenia kary



Podczas rozprawy apelacyjnej biegli zgodnie stwierdzili, że Mateusz H. nie jest chory psychicznie

kładu psychiatrycznego, ale do więzienia.

- Nie jest to osoba chora psychicznie, a to podstawowy warunek do umieszczenia w zakładzie psychiatrycznym - podkreśliła Sylwia Miłośńska, psychiatra.

- Nie ma powodów do tego, żeby umieścić oskarżonego w zakładzie psychiatrycznym, z uwagi na niestwierdzenie u niego choroby psychicznej lub niepełnosprawności intelektualnej. (...) Z punktu widzenia seksuologicznego, odpowiednimi środkami powinna być terapia odwykowa oraz psychoterapia zgodna z programem terapii zaburzeń preferencji seksualnych. Leczenie to powinno odbywać się w zakładzie karnym - powiedział Dariusz Pysz-Weberski, seksuolog.

Głębokie zaburzenia osobowości i zespół sadyzmu

Biegli byli zgodni również co do tego, że występuje duże prawdopodobieństwo, iż Mateusz H. w przyszłości dokona podobnej zbrodni. Wskazali na głębokie zaburzenia osobowości i zespół sadyzmu seksualnego.

- Zaburzenia te charakteryzują się głęboko utrwalonym i nasilonym, a także powtarzającym się popędem seksualnym wobec specyficznego sposobu realizacji zachowań seksualnych, wynikających z zadawania bólu psychicznego i/lub fizycznego osobie niewyrażającej na to zgody lub niemogącej wyrazić na to zgody - powiedział Dariusz Pysz-Weberski.

Zaznaczył, że to zaburzenia o charakterze trwałym. Można tylko i wyłącznie ograniczyć ich

objawy, ale nie można wyleczyć ich całkowicie.

Jeszcze przed wakacjami planowane jest ogłoszenie wyroku ws. Mateusza H.

Sąd Apelacyjny w Katowicach zbierze się ponownie ws. Mateusza H. 18 maja br. Wówczas obie strony wygłoszą mowy końcowe. Następnie zapadnie wyrok.

Zbrodnia, która wstrząsnęła całą Polską

Mateusz H. poznał 18-letnią Wiktorię w nocy z 11 na 12 sierpnia 2023 r. na przystanku autobusowym w Katowicach. Wracając z dyskoteki. Razem jechali w kierunku Tarnowskich Gór. Zaproponował jej, żeby przejechała się u niego - w Radzionkowie.

Sąd Okręgowy w Gliwicach ustalił, że 18-letnia Wiktor zasnęła. Mateusz H. nie mógł jej obudzić i wpadł w złość. Decyzję o zabójstwie podjął przez rzut monetą.

Przyczyną śmierci było zagardlenie - mechaniczny ucisk na szyję. Mateusz H. bił 18-latkę w głowę, dusił ją rękami, sznurkiem i liną, co jakiś czas spraw-

dając, czy jeszcze żyje. - Moje ręce pozbawiły ją przytomności, a lina życia - powiedział Mateusz H.

Ciało 18-latki Mateusz H. owinął w kołdrę, pokrowiec materaca i folię. Próbował wynieść je z mieszkania. Ostatecznie uciekł. Został zatrzymany przez mundurowych na pobliskich ogródkach działkowych.

REKLAMA

0011483012

ALUPROF
SUN SHADING SOLUTIONS

AMBASADOR
Szymon Marciniak

Mistrzowska promocja
Pergola tarasowa
z oświetleniem LED
GRATIS*

* Regularna wartość zestawu oświetlenia LED wynosi 3 559 zł. Dotyczy pergoli SB 400, SB 450, SB 550.

BLISKO 4,5 TYS. PODPISÓW AKCJA WS. USTANOWIENIA NA TERENIE PARKU OBSZARU KRAJOBRAZU CHRONIONEGO

Park Śląski doczeka się wreszcie ochrony z prawdziwego zdarzenia?

Marcin Śliwa
Chorzów

Po tym jak audyt krajobrazowy województwa został przyjęty bez części mechanizmów ochronnych rekomendowanych dla Parku Śląskiego, aktywiści i aktywistki przygotowali swój projekt uchwały. Chcą, aby na terenie Parku utworzono obszar krajobrazu chronionego. Pod inicjatywą zebrali aż 4411 podpisów, co sprawia, że projekt trafi pod obrady sejmiku.

Po trzech miesiącach zakończyła się zbiórka podpisów pod inicjatywą uchwałodawczą dotyczącą ustanowienia na terenie Parku Śląskiego obszaru krajobrazu chronionego. Akcja rozpoczęła się 22 grudnia 2025 roku, czyli w 75. rocznicę powstania Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku im. generała Jerzego Ziętka.

W tym czasie udało się zebrać rekordową liczbę podpisów - pomysły aktywistów poparło 4411 osób. Przeważnie takie inicjatywy osiągają 1-1,5 tys. podpisów, lecz tym razem udało się ich zebrać 4 razy więcej. W akcję zaangażowało się 5 organizacji: Zielony Burowiec, Śląskie Kwitnące, Stowarzyszenie Prawo-Ekologia-Zdrowie, Stowarzyszenie KATO Protest oraz Stowarzyszenie Nasz Park.

- Ta szeroka koalicja organizacji społecznych przygotowała oddolny projekt inicjatywy uchwałodawczej mający na celu objęcie Parku Śląskiego ochroną, jaką jest obszar chronionego krajobrazu - mówi Piotr Ziegler, prezes Stowarzyszenia KATO Protest. - To jest specjalny rodzaj



Spółeczeństwo jasno dało do zrozumienia, że ochrona jest potrzebna - mówią aktywiści

ochrony przyrody, który ma zabezpieczać zarówno przyrodę w Parku, jak i kultowe budynki, osie widokowe, układy architektoniczne, czyli wyjątkowy krajobraz Parku - dodaje.

Podkreśla przy tym, że przygotowane społecznie rozwiązanie w żaden sposób nie będzie kolidowało z dotychczasowym użytkowaniem Parku, ale będzie za to chroniło jego obszar „przed niekontrolowaną zabudową i nieprzemyślanymi inwestycjami”.

Aktywiści walczą o wdrożenie rozwiązań rekomendowanych przez naukowców

24 marca, po trzech miesiącach, inicjatywa uchwałodawcza została wraz z podpisami przekazana do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

- Jesteśmy głęboko poruszeni tym, w jaki sposób społeczeń-

stwo zaangażowało się w tę akcję. Jesteśmy wszyscy marzycielami i daję nam to nadzieję, że radni i radne sejmiku województwa śląskiego po prostu przychyliły się do woli społeczeństwa i nasz czyn społeczny na 75-lecie osiągnie swój skutek w postaci uchwalenia ochrony dla Parku Śląskiego. Społeczeństwo śląskie jasno dało do zrozumienia, że domaga się tej ochrony - podkreśla Piotr Ziegler.

Sejmik ma teraz trzy miesiące, aby przedłożyć pod obrady radnych inicjatywę uchwałodawczą przygotowaną przez aktywistów. Jest ona pokłosiem gorącej dyskusji, która przetożczyła się przez nasz region w ramach uchwalenia audytu krajobrazowego województwa. Radni zagłosowali wówczas za przyjęciem audytu, który pozabawiony był kilku rekomendacji ochronnych dla Parku Śląskiego.

- Mimo tej narracji, która była prowadzona w sejmiku, Park Śląski właśnie wtedy został pozabawiony tej ochrony. Naukowcy i naukowczynie, którzy przygotowali audyt, rekomendowali objęcie Parku Śląskiego właśnie taką formą ochrony, jaką jest obszar chronionego krajobrazu, natomiast zarząd województwa tę ochronę zdjął i pozostawił ochronę w postaci krajobrazu priorytetowego - przypomina Piotr Ziegler.

Wyjaśnia dalej, że zakazy i nakazy przewidziane dla krajobrazu priorytetowego są jedynie rekomendacjami.

- My zaś chcemy wprowadzić akt prawa miejscowego, który będzie musiał być przestrzegany przez wszystkie władze wojewódzkie i władze Parku Śląskiego - podkreśla Piotr Ziegler.

Aktywiści zaznaczają też, że chcą zweryfikować zapowiedzi wojewódzkich radnych, którzy

jednym głosem deklarowali, że popierają ochronę Parku Śląskiego. - Podczas głosowania nad audytem krajobrazowym absolutnie każdy radny i radna podkreślali, że zależy im na ochronie Parku Śląskiego i popierają ją, dlatego mówimy „sprawdzam” i bardzo mocno liczymy na to, że przychyli się do naszego pomysłu. Wierzymy w to, że podtrzymają swoje zdanie, że zależy im na Parku Śląskim, który jest naszym dziedzictwem - zaznacza Monika Sekuła z koalicji Śląskie Kwitnące.

„Ogromna presja inwestycyjna, żeby z Parku Śląskiego wyciągać po hektarze”

Robert Torbus, członek zarządu Stowarzyszenia Nasz Park, przypomniał zaś, że Park Śląski składa się z wielu działek o różnym statusie właścicielskim: niektóre należą do osób prywat-

nych, niektóre są miejskie, a inne wojewódzkie.

- Jeśli jakiś właściciel chce podjąć jakąś decyzję, to składa wniosek do Urzędu Miasta Chorzów, ponieważ cały Park Śląski leży w mieście Chorzów. Dotychczas przy wydawaniu decyzji środowiskowych spotykaliśmy się z czymś takim, że nie można odmówić inwestorowi danej inwestycji, ponieważ nie jest to obszar chronionego krajobrazu. Chcemy taką ochronę zapewnić - mówi Robert Torbus.

Tłumaczy, że w przypadku otrzymania przez Park Śląski statusu obszaru chronionego krajobrazu wszelkie inwestycje będą musiały spełniać wymogi określone dla tego typu obszaru.

- Chodzi nam głównie o inwestycje i o to, że jest teraz ogromna presja inwestycyjna, by po kawałeczku z Parku Śląskiego wyciągać po jeden, dwa czy pięć hektarów - mówi Robert Torbus. - Na spółkę akcyjną Park Śląski ta ochrona przyrodnicza nie będzie mieć wpływu. Wszystkie elementy przyrody i obiekty, z których dziś korzystamy, będą nadal funkcjonować i cieszyć nasze oczy - dodaje.

Projekt uchwały dotyczącej utworzenia obszaru krajobrazu chronionego w Parku Śląskim nie obejmuje spomych terenów po Ośrodku Postępu Technicznego i Międzynarodowych Targach Katowickich. To nie oznacza jednak, że aktywiści przestali zabiegać o przyszłość tego miejsca.

- Złożyliśmy wnioski do planu ogólnego i parku kulturowego. O obszar 22 hektarów po OPT i MTK będziemy zabiegać w ramach tych dwóch narządzi, którymi dysponuje miasto Chorzów - mówi Robert Torbus.

REKLAMA

0011494197

ANDRÉ RIEU

I JEGO JOHANN STRAUSS ORKIESTRA

8 MAJA 2026

PREZERO ARENA GLIWICE

GLIWICE
Przyjazd 19:30

BILETY: WWW.ANDRERIEU.COM

Pierwsze operacje raka prostaty robotem da Vinci Xi

Oprac. Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

W Szpitalu Wojewódzkim w Bielsku-Białej wykonano pierwsze operacje raka prostaty z wykorzystaniem robota chirurgicznego da Vinci Xi. To przełom w leczeniu pacjentów z Podbeskidzia, którzy do tej pory musieli szukać takich możliwości poza regionem.

Nowoczesne zabiegi przeprowadzono w specjalnie przygotowanej sali robotycznej centralnego bloku operacyjnego. Operacje wykonali doświadczeni specjaliści z Oddziału Urologii i Onkologii Urologicznej, wspierani przez zespół medyczny oraz eksperta w dziedzinie urologii robotycznej.

- Przygotowania obejmowały również pracę pod okiem mentorów oraz szczegółową weryfikację kompetencji zakończoną uzyskaniem certyfikatów uprawniających do samodzielnego operowania - powiedziała rzeczniczka szpitala Anna Szafrąska.

Pacjenci po zabiegach mogą wrócić do domu już po trzech-czterech dniach, co znacząco skraca czas rekonwalescencji w porównaniu do tradycyjnych metod operacyjnych.

Choć operacje prostaty wykonywane są w Bielsku-Białej od ponad dwóch dekad, wprowadzenie robotyki oznacza jakościowy skok w medycynie.

- Od ponad 25 lat na świecie rozwija się robotyka operacyjna, a zastosowanie jej w operacjach prostaty pozwala na bardziej precyzyjne operowanie i preparowanie tkanek - pęczków naczyniowo-nerwowych, które są odpowiedzialne za trzymanie moczu oraz funk-

cje seksualne - wyjaśnił dr Krzysztof Pliszek.

Lekarze podkreślają, że większa precyzja oznacza mniejsze ryzyko powikłań i lepsze efekty leczenia.

Dotychczas pacjenci z regionu, którzy chcieli skorzystać z najnowocześniejszych metod leczenia, często byli zmuszeni do wyjazdów do dużych ośrodków w Polsce.

- Teraz, dzięki współpracy wielu zespołów szpitala wojewódzkiego oraz wykorzystaniu środków z KPO, nowoczesne leczenie dla mieszkańców Podbeskidzia i okolic jest dostępne na miejscu - podkreślił dr Pliszek.

Zakup robota da Vinci Xi, którego wartość wyniosła 13,3 mln zł, to część większego projektu modernizacji oddziału. Na inwestycję placówka pozyskała ponad 27 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy.

Szpital został wyposażony m.in. w laser tulowy z morcelatorem, nowoczesny system optyczny, sprzęt diagnostyczny, aparaty RTG oraz zestawy endoskopowe. Przebudowano również przestrzeń oddziału - pojawiły się klimatyzowane sale, nowe węzły sanitarne oraz sala nadzoru pooperacyjnego.

Małoinwazyjna chirurgia robotyczna uznawana jest dziś za jeden z najważniejszych kierunków rozwoju współczesnej medycyny. Szczególnie w zabiegach wymagających najwyższej precyzji, takich jak operacje onkologiczne.

Wdrożenie technologii da Vinci Xi w Bielsku-Białej to nie tylko rozwój samej placówki, ale także realna poprawa dostępności nowoczesnego leczenia dla mieszkańców południowej części województwa śląskiego. (OPRAC. ZA PAP)



Szpital wojewódzki ma teraz najnowocześniejszy sprzęt do leczenia pacjentów cierpiących na raka prostaty

Błędne pytania na egzaminach na prawo jazdy

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl

W katalogu egzaminów teoretycznych na prawo jazdy znalazły się błędne pytania. W całej Polsce poszkodowanych zostało 21 osób. Ten problem nie ominął woj. śląskiego.

Ministerstwo Infrastruktury wydało komunikat, w którym poinformowało, że w katalogu 3505 pytań, które mogą wystąpić podczas egzaminów teore-

tycznych na prawo jazdy, znalaziono 8 błędnych.

- Wadliwe pytania zostały niezwłocznie wycofane z systemu, co oznacza, że nie są losowane podczas egzaminów teoretycznych dla kandydatów

Wadliwe pytania zostały niezwłocznie wycofane z systemu, co oznacza, że nie są losowane podczas egzaminów teoretycznych

na kierowców - poinformowało Ministerstwo Infrastruktury.

W całej Polsce poszkodowanych zostało 21 osób. Ustalili, że w woj. śląskim poszkodowana została jedna osoba, która podeszła do egzaminu w oddziale Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Dąbrowie Górniczej.

- Są to kandydaci, którzy uzyskali pozytywny wynik egzaminu, gdyby poprawne odpowiedzi zostały im uznane. Osoby te zostaną indywidualnie poinformowane o dalszym spo-

sobie postępowania - wskazało Ministerstwo Infrastruktury.

Temat skomentował w środę w Sejmie szef resortu infrastruktury, Dariusz Klimczak. - Zleciłem ministrowi, który jest odpowiedzialny za ten obszar, niezwłocznie przygotowanie zmian systemowych i legislacyjnych tak, aby tego typu sytuacje nigdy się nie powtórzyły, żeby egzaminy państwowe na prawo jazdy nigdy nie miały nieaktualnych pytań w związku z nowelizacją ustawy - zapowiedział.

MATERIAL INFORMACYJNY: VOTUM ODSZKODOWANIA S.A. Z SIEDZIBĄ WE WROCŁAWIU

0011494177

Kopalnia Janina i szkody górnicze w regionie Libiąża - co powinni wiedzieć właściciele domów i działek?



Mieszkańcy zachodniej Małopolski, szczególnie w okolicy Libiąża, Oświęcimia, Brzeszcza czy Chełmka, od dziesięcioleci żyją w sąsiedztwie przedsiębiorstwa górniczego, które prowadzi intensywną eksploatację węgla. Kopalnia Janina to jeden z najbardziej aktywnych zakładów górniczych w kraju, a tysiące rodzin zamieszkuje tereny objęte jej bezpośrednim oddziaływaniem. Niestety mimo widocznych uszkodzeń nieruchomości wielu poszkodowanych nadal nie złożyło wniosku o odszkodowanie od przedsiębiorcy górniczego. Często wynika to z braku świadomości przysługujących im praw.

Jak rozpoznać szkodę górniczą?

Szkody górnicze rzadko przybierają formę gwałtownych zapadlisk znanych z filmów. W rzeczywistości proces niszczenia nieruchomości jest zazwyczaj rozłożony w czasie. Najczęściej pojawiają się charakterystyczne rysy w narożnikach okiennych i drzwiowych, pęknięcia fundamentów oraz ścian konstrukcyjnych, problemy z domykaniem drzwi i okien, a także nierówności posadzek.

Jeśli Twój dom zaczął „pracować” w sposób dotąd niespotykany, warto zweryfikować, czy przyczyną jest działalność zakładu górniczego.

Prawo jest po Twojej stronie

Zgodnie z polskim prawem, to na przedsiębiorcy górniczym spoczywa odpowiedzialność za szkody powstałe w wyniku prowadzonej eksploatacji. Co istotne,



odpowiedzialność ta nie wymaga wykazania winy przedsiębiorcy górniczego. To duże ułatwienie dla mieszkańców, ponieważ wymagane jest jedynie wykazanie zakresu uszkodzeń oraz związku przyczynowego z prowadzonym wydobyciem.

Przedsiębiorca górniczy ma obowiązek naprawić szkodę lub wypłacić odpowiednią kwotę odszkodowania. Obowiązek ten nie jest nieograniczony w czasie. Roszczenia dotyczące szkód górniczych przedawniają się z upływem 5 lat od dnia dowiedzenia się o szkodzie. Nie warto jednak zbytnio czekać. Upływ czasu ogranicza możliwości dowodowe. Same uszkodzenia mogą natomiast ulegać samoistnemu pogłębieniu,

co utrudnia precyzyjne oszacowanie dat ich powstania.

Każdą propozycję, jaką składa przedsiębiorca górniczy w związku ze szkodą górniczą warto rozważyć, ale nie na każdą należy się godzić. Warto ją konsultować z ekspertami, dzięki czemu można uniknąć kosztownej pomyłki i wypłaty odszkodowania, które nie pozwoli na pokrycie pełnych kosztów remontu - wskazuje Albert Demidowski, Dyrektor Departamentu Odszkodowań Votum Odszkodowania S.A.

Procedura krok po kroku - o czym musisz pamiętać?

Proces dochodzenia odszkodowania za szkodę górniczą wymaga odpowiedniego przygotowania. Warto zwrócić

uwagę na najważniejsze jego etapy:

- 1. Udokumentuj szkodę** - zrób zdjęcia i filmy (z bliskiej i dalszej perspektywy). Notuj daty zauważenia szkód i poprzedzających ich wstrząsów.
- 2. Sprawdź mapę oddziaływania kopalni** - informacje są dostępne w ogólnych serwisach w Internecie.
- 3. Złóż wniosek** - opisz szkodę i wskaż Twoje oczekiwania. Dokument wyślij pocztą, a jeżeli przedsiębiorca górniczy przewiduje taką możliwość - zgłoś szkodę poprzez pocztę elektroniczną.
- 4. Weź udział w oględzinach** proponowanych przez przedsiębiorcę górniczego.
- 5. Negocjuj wysokość świadczenia** - jeśli propozycja zawarta w ugodzie jest w Twojej ocenie zbyt niska, nie masz obowiązku jej podpisywania.
- 6. Rozważ skierowanie sprawy do sądu** - jeżeli przedsiębiorca górniczy proponuje zbyt niską kwotę lub odmawia jakichkolwiek wypłat.

Dlaczego warto skorzystać z pomocy profesjonalisty?

Przedsiębiorstwa górnicze często korzystają z rzeczoznawców i prawników, którzy zajmują się tematem odszkodowań za szkody górnicze. Pierwsze oferty rzadko pokrywają realny koszt remontu. Ekspert pomoże przeprowadzić Cię przez cały proces gromadzenia dokumentacji, a także ocenić, czy propozycja jest odpowiednia.

Artykuł jest sponsorowany przez Votum Odszkodowania S.A. z siedzibą we Wrocławiu.

LIKWIDACJA OD KWIETNIA JAK ZAGOSPODAROWAĆ TERENY PO KOPALNI Z TAKĄ HISTORIĄ? TRWA KONKURS

Koniec „Wujka” i co dalej?

Patryk Osadnik
Katowice

Z końcem marca 2026 KWK „Wujek” zakończy wydobycie węgla. - Dobrze, aby teren po kopalni realizował kilka funkcji - mówi Robert Ciupa, dyrektor Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności.

Zazwyczaj, kiedy zamykana jest kopalnia, uroczyste wywozi się na powierzchnię ostatnią tonę węgla. Nie w przypadku Kopalni „Wujek”. Tu węgla nie wywozi się na powierzchnię od kilku lat.

Złoża w tym rejonie zostały już znacznie wyczerpane. Niektórych nie oplaca się wydobywać ze względu na wysokie koszty, jakie wynikają z konieczności zabezpieczenia okolicznych osiedli przed skutkami górniczymi. W związku z tym Kopalnia „Wujek” w ostatnich latach swojej działalności eksploatowała to samo złożo, co Kopalnia „Staszic”. Tam urobek wywozi się na powierzchnię.

Miejsce szczególne dla Katowic i Polski

Pierwszą tonę węgla w Kopalni „Oheim” wydobyto w 1900 r. Pod tą nazwą funkcjonowała ona do 1922 r. Po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, w tym Brynowa, który dwa lata później został dzielnicą Katowic, jej nazwę spolszczono na „Wujek”.

Kopalnia „Wujek” ma szczególne znaczenie dla historii Katowic i Polski za sprawą wydarzeń stanu wojennego. 16 grudnia 1981 r. strajkujący górnicy zostali tam brutalnie spacyfikowani. Dziewięciu z nich zginęło, 23 zostało rannych od kul, a wielu odniosło cięższe obrażenia.

Kopalnia „Wujek” przetrwała falę likwidacji w latach 90. Z czasem jej sytuacja zaczęła się jednak pogarszać. W 2005 r. połączono ją z Kopalnią „Śląsk” w Rudzie Śląskiej, a w 2021 r. z Kopalnią „Murcki-Staszic” w Katowicach.

Pierwsza likwidacja w nowym systemie

Za likwidację Kopalni „Wujek” będzie odpowiedzialny Zakład Likwidacji Kopalń Polskiej Grupy Górniczej.

Dotychczas likwidacją zajmowała się Spółka Restrukturyzacji Kopalń. Tzw. ustawa górnicza, której zapisy weszły w życie 1 stycznia 2026 r., dała taką możliwość przedsiębiorstwom górniczym. Kopalnia „Wujek” będzie pierwszą likwidowaną w nowym systemie.

- 2026 rok jest kluczowy, ponieważ lokalne samorządy przy-



Pierwszą tonę węgla w Kopalni „Oheim” wydobyto w 1900 r. Pod tą nazwą zakład funkcjonował do 1922 roku

gotować m.in. ogólne plany zagospodarowania. Od tego, co zostanie w nich zapisane, zależy to, jak tereny, które obecnie zajmuje PGG, będą mogły zostać wykorzystane w przyszłości. Rozmawiamy z przedstawicielami poszczególnych miast o ich planach. Każda kopalnia zajmuje wiele hektarów, często w bardzo dobrej lokalizacji. To miejsca, które są gotowe, żeby w przyszłości również ulokować na nich działalność przemysłową. Doskonale się do tego nadają. Ale czasem cel może być inny. Przykładem jest Kopalnia „Wujek”. Wokół mamy osiedla i autostradę. W pobliżu centrum Katowic. Chcielibyśmy, aby działalność na tym terenie była zdyspensyfikowana - z pewnością w przyszłości część będzie przeznaczona dla mieszkańców - wiceprezes PGG ds. produkcji Marek Skuza.

Wskazuje przy tym, że rozmowy o przyszłości Kopalni „Wujek” toczą się co najmniej od 2024 r. Efektem są m.in. dwa porozumienia.

W 2025 r. przedstawiciele PGG, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Katowice i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii zadeklarowali w liście intencyjnym współpracę w sprawie przyszłości terenów zakładu.

W 2026 r. przedstawiciele PGG i Urzędu Miasta Katowice podpisali porozumienie ws. przekazania lokalnemu samorządowi 29 obiektów Kopalni „Wujek”. To m.in. wieże szynobowe, maszyny wyciągowe, kuźnia i pole szkoleniowe na poziomie 370 metrów.

- Niektóre obiekty są wpisane do rejestru zabytków województwa śląskiego. W tym zakresie wszelkie działania będziemy po-

dejmować w uzgodnieniu z konserwatorem. Porozumienie, które podpisaliśmy z Urzędem Miasta Katowice, wskazało nam pewien kierunek. (...) Wiemy, do czego dążymy, ale na tym etapie trudno jednoznacznie określić przyszłość każdego budynku - zaznaczył Marek Skuza.

Niepewna wydaje się przede wszystkim kwestia zachowania pola szkoleniowego. Mogłoby one zostać wykorzystane do celów turystycznych. Pojawiła się również koncepcja wykorzystania go jako ośrodka badań technologii kosmicznych.

- Możliwości jest wiele. Trzeba jednak wypracować model współpracy i finansowania. Z funduszy przeznaczonych na likwidację nie będziemy mogli czegoś takiego zrealizować - zaznacza Marek Skuza. - Nie wyobrażam sobie, żeby po Kopalni „Wujek” nie został trwały ślad - podkreśla.

Zwycięzca konkursu wyznaczy kierunek

Wizję zagospodarowania terenów po Kopalni „Wujek” ma wyłonić konkurs na koncepcję urbanistyczną. Objęto nim obszar o powierzchni 100 hektarów. Ograniczają go od południa i zachodu tory kolejowe, od wschodu ul. Ligocka i Mikołowska, a od północy autostrada A4. To zarówno tereny kopalni, jak i przyległe do nich osiedle i dawny stadion Rozwoju Katowice.

W ramach konkursu cztery koncepcje przygotowali: Biuro Projektów Urbanistyki i Architektury „ARCA” Michał Stengel, P.A. NOVA, Pronobis Studio Grzegorz Pronobis oraz Krzysztof Chołomek i Sandra Pichlak-Czop. Komisja ma dokonać wyboru najlepszej 30 marca br.

Zwycięzca otrzyma 100 tys. zł oraz możliwość wykonania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wiceprezydent Katowic Waldemar Bojarun zasygnalizował, że tereny Kopalni „Wujek” powinny w przyszłości pełnić różne funkcje. Zarówno muzealne oraz publiczne, jak i usługowe oraz mieszkaniowe.

- Nasze oczekiwania zostały o tyle sprecyzowane, że w centrum tego terenu muszą pozostać zabudowania kopalniane. Obecnie działa tam Centrum Dziewięciu z „Wujka”, które zamierza rozszerzyć swoją działalność o kolejne obiekty. To m.in. łaźnia łańcuskowa, którą jest już własnością Urzędu Miasta Katowice, a została pozyskana na rzecz Centrum Dziewięciu z „Wujka”. To również inne obiekty, nad których zagospodarowaniem zastanawiamy się wspólnie z PGG i Agencją Rozwoju Przemysłu - powiedział Waldemar Bojarun, wiceprezydent Katowic.

Przyznał, że inicjatywa ulokowania na terenach Kopalni „Wujek” oddziału Europejskiej Agencji Kosmicznej nie jest odezwana od rzeczywistości. Lokalny samorząd ubiega się o to razem z GZM. To inicjatywa, którą podjęła redakcja Dziennika Zachodniego. - Badania nad technologiami kosmicznymi odbywają się w różnych aspektach. Niektóre badania przeprowadzane są w swobodnym spadku. Zazwyczaj konieczna jest do tego budowa specjalnej wieży. My nie musimy tego robić. Moglibyśmy wykorzystać jeden z szybów Kopalni „Wujek”. Mielibyśmy do dyspozycji nie kilkadziesiąt, ale kilkaset metrów - wyjaśnił Waldemar Bojarun.

Zaznaczył, że magistrat zdaje sobie sprawę z wysokich kosztów, jakie trzeba ponieść, żeby przygotować do tego podziemną infrastrukturę Kopalni „Wujek”, a następnie ją utrzymać.

- To nie może odbyć się bez zaangażowania instytucji państwowych. Państwo polskie bardzo długo korzystało z eksploatacji górniczej na Górnym Śląsku. Węgiel bardzo długo stanowił nasz jedyny towar dewizowy. Dziś, kiedy eksploatacja górnicza jest wygaszana, nie wyobrażam sobie, żeby państwo polskie nie zaangażowało się w proces rewitalizacji Kopalni „Wujek” - podkreślił Waldemar Bojarun.

Historia „Wujka” i górnicza tożsamość

Na terenie Kopalni „Wujek” działa Centrum Dziewięciu z „Wujka”, które pielęgnuje pamięć o ofiarach pacyfikacji zakładu oraz historii Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w województwie śląskim.

Jego szef Robert Ciupa podkreśla, że szczególnie ważne jest dla niego zachowanie autentyczności Kopalni „Wujek”.

- Marzę o tym, żeby to było miejsce otwarte dla mieszkańców, które będzie integralną częścią miasta, a jednocześnie o zachowaniu tych wszystkich obiektów industrialnych w takim stanie, w jakim one dzisiaj są. Nie chcę budować kolejnych muzeów. Chcę, żeby - bez naruszenia tkanki historycznej - funkcjonowały tutaj usługi gastronomiczne, lokale kulturalne, siedziby firm - mówi Robert Ciupa.

Dyrektor centrum zaznacza, że Kopalnia „Wujek” to nie tylko historyczne obiekty. To przede

wszystkim tożsamość, która wytworzyła się wokół zakładu. Historia pacyfikacji połączyła różne środowiska i pokolenia. Wokół niej wytworzyła się społeczność.

- Cały czas mówimy o śląskiej tożsamości, a czym jest górnicza tożsamość? Moim zdaniem nie ma jednej bez drugiej. Żyjemy w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy tutaj przyjezdni, każdy z nas lub naszych przodków przyjechał tu w jakimś momencie historii. Wszystkich łączy jedno - kopalnia. Na kopalni przekazywano sobie tradycje. Na kopalni przekazywano sobie śląską godła. Później ona trafiała na place i tak z pokolenia na pokolenie. (...) Obawiam się, że kiedy skończą się kopalnie, to również się skończy i zniknie... - powiedział Robert Ciupa.

Obecnie Centrum Dziewięciu z „Wujka” mieści się przede wszystkim w budynku magazynu odzieży. Znajduje się w nim ekspozycja poświęcona pacyfikacji zakładu oraz oporowi Polaków wobec systemu komunistycznego w latach 80. XX w. Z przylegającej do niego rampy członkowie plutonu specjalnego ZOMO strzelali do strajkujących górników.

Trwa rozbudowa centrum o budynki oddziału instalacyjnego i straży pożarnej. Wewnątrz zaplanowano bibliotekę, archiwum i magazyn książek, pomieszczenia do nagrań, sale wystaw czasowych, edukacyjno-artystyczne i konferencyjne. Do tego przestrzenie biurowe i hol wejściowy z recepcją. Łącznik między budynkami to również przestrzeń z widokiem na Kopalnię „Wujek”.

Nowa część centrum ma zostać otwarta w maju 2026 r. Koszt rozbudowy oszacowano na 19,8 mln zł. Dofinansowanie z Unii Europejskiej to 15,8 mln zł.

Kolejny etap to adaptacja łaźni łańcuskowej. Ma ona szczególnie charakter w kontekście pielęgnowania pamięci o pacyfikacji zakładu. To tam górnicy protestowali przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. W budynku odbywały się msze święte, a przed nim ks. Henryk Bolczyk udzielił strajkującym absencji zbiorowej, czyli rozgrzeszenia na wypadek śmierci.

W 2026 r. ma zapaść decyzja dotycząca wsparcia finansowego z Unii Europejskiej, koniecznego do zaadaptowania łaźni łańcuskowej na potrzeby Centrum. Następnie ogłoszony ma zostać przetarg. Prace będą mogły rozpocząć się w 2027 r. Powinny zakończyć się w 2029 r. Szacowany koszt to ok. 48 mln złotych.

Zmień taryfę i płać mniej za prąd. Wielu Polaków oszczędza nawet 1000 zł rocznie

W wielu domach taryfa za prąd nie zmienia się latami. Najczęściej to ta sama, najprostsza opcja. Problem w tym, że sposób korzystania z energii bardzo się zmienił - a to właśnie od niego zależy dziś wysokość rachunków.

Jeszcze kilka lat temu większość gospodarstw domowych funkcjonowała według podobnego rytmu dnia. Dziś wygląda to inaczej. Jedni pracują zdalnie i zużywają najwięcej energii w ciągu dnia. Inni wracają późnym wieczorem i wtedy włączają pralkę, zmywarkę czy piekarnik. Coraz częściej w nocy ładujemy się też samochody elektryczne.

G11 - wygodna, ale nie zawsze najtańsza

A mimo to wielu klientów nadal korzysta z tej samej taryfy, czyli G11. To taryfa ze stałą stawką przez całą dobę. A co jeśli zużywasz prąd głównie w środku dnia albo w nocy i mógłbyś płacić mniej za prąd?

Weźmy przykład. Pan Michał z okolic Wrocławia dopiero niedawno sprawdził, kiedy jego dom zużywa najwięcej energii. Okazało się, że największy pobór przypada wieczorem i nocą - wtedy ładuje auto, uruchamia sprzęty domowe i pracuje przy komputerze. Wcześniej nie miał świadomości, jak wygląda to w liczbach. Więc korzystniejsza dla niego będzie taryfa dwustrefowa, jak G12 czy G12w.

Takich sytuacji jest coraz więcej - przyznają energetycy z TAURON Dystrybucji. Podkreślają, że dziś taryfę można dopasować do stylu życia, a nie odwrotnie.

„Policz prąd” - wiedza, o tym, jak płacić mniej

- Klienci często nie wiedzą, jak naprawdę wygląda ich zużycie energii - mówi Marcin Marzyński, Wiceprezes ds klienta w TAURON Dystrybucji. - Dlatego przygotowaliśmy narzędzia, które pozwalają „policzyć prąd”, zobaczyć go w złotówkach i sprawdzić, czy inna taryfa nie byłaby korzystniejsza. To wiedza, która daje możliwość świadomego wyboru.

Do niedawna sprawdzenie tego nie było proste. Teraz pomagają w tym nowoczesne narzędzia. Aplikacja eLicznik, z której mogą korzystać osoby mające licznik zdalnego odczytu, zyskała nową funkcję - Doradcy taryfowego, który analizuje rzeczywiste

zużycie prądu i pokazuje, jak wyglądałby rachunek w innych taryfach.

Dla osób, które nie mają jeszcze inteligentnego licznika, pomocna będzie porównywarka dostępna na stronie taniej.tauron-dystrybucja.pl. Umożliwia ona zestawienie różnych wariantów i oszacowanie kosztów.

Dzięki temu można zobaczyć m.in.:

- kiedy w domu zużywamy najwięcej energii,
- ile kosztuje prąd w różnych godzinach,
- jak zmiana taryfy może wpłynąć na rachunek.

Dla wielu użytkowników to moment zaskoczenia. Bo nagle okazuje się, że ich codzienny rytm - praca z domu, wieczorne korzystanie ze sprzętów czy nocne ładowanie auta - ma bezpośredni wpływ na koszty energii.

Rachunki nie zależą tylko od cen energii

Energetycy zwracają uwagę, że dostępnych jest 6 różnych taryf - oprócz podstawowej G11 są to: G12, G12w, G13, G13s, G14 dynamic. Choć ich oznaczenia mogą przypominać tajny szyfr, w praktyce chodzi o dopasowanie sposobu ich rozliczania do stylu życia. Jedni zużywają więcej prądu nocą, inni w weekendy, a jeszcze inni głównie w środku dnia. Dlatego na stronie taniej.tauron-dystrybucja.pl znajdziesz też informacje, które pomagają zrozumieć, czym różnią się poszczególne opcje i która może być dla Ciebie najkorzystniejsza.

Najważniejsze - jak podkreślają specjaliści - jest jednak to, że dziś klienci mogą po prostu sprawdzić swoje dane i zobaczyć, czy ich obecna taryfa rzeczywiście jest dla nich najlepsza.

Jak zmienić taryfę za prąd?

Zmiana taryfy jest prostsza niż myślisz. Wystarczy skontaktować się ze swoim sprzedawcą energii. Bo coraz częściej okazuje się, że rachunki za prąd zależą nie tylko od cen energii, ale też od tego, jak żyjemy i kiedy z niej korzystamy.

Policz prąd. Płać mniej. Proste.



The advertisement features a woman in a blue superhero costume with a red lightning bolt on her chest and goggles on her head. She is standing with her hands on her hips against a blue background. In the top right corner, there is the TAURON DYSTRYBUCJA logo. The main text reads: "Wybierz taryfę najlepszą dla siebie". Below this text is a QR code. At the bottom right, it says "Policz prąd Płać mniej".

ŚWIATOWY KRYZYS WĘGIEL JEST JUŻ PO 130 DOLARÓW ZA TONĘ. TAKA SYTUACJA TO SZANSA DLA JSW I PPG

Jakub Szkopek: Każdy kryzys energetyczny jest pozytywny dla górnictwa

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Ceny węgla poszybowały w górę, co ma wpływ na polskie firmy związane z górnictwem. O sytuacji rozmawiamy z Jakubem Szkopek, analitykiem Erste Securities.

Wojna na Bliskim Wschodzie i blokada Cieśniny Ormuz wywróciły światowy rynek energetyczny. Ceny węgla poszybowały w górę, co ma wpływ na polskie firmy związane z górnictwem. - Ekonomia spalania gazu się pogarsza z powodu uszkodzeń infrastruktury wydobywczej i przesyłowej, ograniczeniu wydobycia, ale także z powodu braku możliwości transportu LNG przez blokadę Cieśniny Ormuz. Jeżeli ten konflikt będzie się utrzymywał dłużej, to będzie sprzyjać polskiemu górnictwu - mówi w rozmowie z DZ Jakub Szkopek, analityk Erste Securities.



Jeśli ten konflikt będzie się utrzymywał dłużej, to będzie sprzyjać polskiemu górnictwu

Wojna na Bliskim Wschodzie wywróciła światowy rynek energetyczny. Drożeją m.in. ropa i gaz, a wraz z nimi wę-

giel. Czy górnicy mogą zacie- rać ręce?
Każdy kryzys energetyczny jest pozytywny dla górnictwa.

Węgiel energetyczny w Europie kosztuje już 130 dolarów za tonę. Po ostatnich wzrostach cen gazu w Europie węgiel obecnie jest o 40 proc. tańszy na gigadzula, uwzględniając koszty CO2. Od dwóch tygodni obserwujemy na naszym kontynencie, że źródła konwencjonalne na węgiel kamienny i brunatny zastępują gazowe. Ekonomia spalania gazu się pogarsza z powodu uszkodzeń infrastruktury wydobywczej i przesyłowej, ograniczeniu wydobycia, ale także z powodu braku możliwości transportu LNG przez blokadę Cieśniny Ormuz. Jeżeli ten konflikt będzie się utrzymywał dłużej, to będzie sprzyjać polskiemu górnictwu.

Jak to może się przełożyć na polski rynek węgla?

W porównaniu do Europy w Polsce ceny węgla będą reagować z opóźnieniem. Jest to związane z tym, że zarówno energetyka jak i kopalnie posiadają duże zapasy na zwałowiskach. Tylko przy kopalniach było niedawno ponad 5,5 mln ton, więc najpierw muszą z tego zejść. Zapewne w marcu i kwietniu zobaczymy na danych Eurostatu spadki importu węgla do Polski, bo to się po prostu nie będzie opłacać. Można się spodziewać oportunistycznego eksportu węgla, szczególnie do południowych sąsiadów Polski. To powinno sprzyjać Polskiej Grupie Górnictwa, Bogdance, a nawet PG Silesii.

A co z Jastrzębską Spółką Węglową?

Węgiel koksujący też zyskuje, ale tutaj sytuacja jest inna. Po styczniowym cyklonie Koji cena w Australii wzrosła do 250 dolarów, a teraz utrzymuje się na poziomie 220-230 dolarów za tonę [kopalnie w Australii to konkurenci JSW, ale same ceny w Australii są benchmarkiem dla JSW - red.]. Zwróćmy uwagę, że złótówka osłabiła się do dolara, co przekłada się na cenę 800 złotych za tonę węgla koksującego.

W Polsce ceny węgla będą reagować z opóźnieniem. Zarówno energetyka jak i kopalnie posiadają duże zapasy na zwałowiskach

W ubiegłym roku był to poziom 600-700 złotych. JSW jest beneficjentem tej sytuacji. Tutaj należy zwrócić uwagę, że poprawia się kondycja przemysłu stalowego, mam na myśli ten wielkopiecowy. To za sprawą mechanizmu CBAM [unijny mechanizm nakładający opłaty za emisję CO2 - red.] dla importerów stali. Dość istotnie spadły ceny emisji CO2 w Europie, a przed nami jeszcze ewentualna korekta ws. ETS. To czynniki, które mogą jeszcze podbić ceny węgla koksującego. Sam konflikt na bliskim wschodzie przekłada się na wzrost zainteresowania słabszymi gatunkami węgla koksującego typu semi soft. Te mogą być blendowane z węglem energetycznym, ale zachowując odpowiednie parametry spiekalności.

Przed JSW, która podejmuje działania ratunkowe, pojawiła się szansa?

Warto pamiętać, że JSW na to wszystko co się dzieje na rynkach też odczuwa dopiero po około dwóch miesiącach. Dopiero w połowie marca „skorzysta” ze wzrostu cen węgla po cyklonie w Australii. Za jakiś czas powinna też odczuć zmiany na rynku energetycznym w wyniku wojny na Bliskim Wschodzie. To jest światełko w tunelu dla JSW.

Co to oznacza dla europejskiego przemysłu energetycznego?

Jeszcze przed wybuchem wojny na Bliskim Wschodzie różnica cen energii elektrycz-

nej dla przemysłu energetycznego między Polską a Niemcami była na poziomie 20 - 25 euro za megawatogodzinę na korzyść zachodnich sąsiadów, a w wyniku wojny ceny się praktycznie zrównały. Zaczęło się zdarzać, że produkcja prętów żebrowanych wytwarzane w technologii elektrycznej zaczęły trafiać na rynek Polski. Przemysł energochłonny zaczyna odyskiwać konkurencyjność. Osłabienie złotówki do euro czy dolara pomaga polskiemu przemysłowi nastawionemu na eksport. Jak wspominałem wcześniej, dodatkowym czynnikiem pozytywnym mogą być zapowiadane unijny zmiany w certyfikatach CO2. To pomoże przemysłowi energochłonnemu, zwłaszcza chemii i energetyce. Nie muszą nikogo przekonywać, że nasza energetyka w UE jest „najbrudniejsza”. Nie ma czym się chwalić, ale w tej sytuacji może się okazać największym beneficjentem zapowiadanych zmian.

Ewentualny koniec wojny na Bliskim Wschodzie raczej nie będzie oznaczać końca jej konsekwencji związanych z produkcją i transportem m.in. ropy i gazu. To oznacza, że węgiel jeszcze przez jakiś czas może na tym skorzystać?

Zwrócę uwagę na to, co się wydarzyło kilka dni temu, kiedy Qatar Energy, a więc spółka odpowiadająca za 17 procent światowych dostaw gazu LNG, poinformowała o dużych uszkodzeniach w infrastrukturze w wyniku ataków. Odbudowa nie potrwa tydzień czy dwa, a raczej kilka lat. Qatar Energy już teraz odwołuje realizację kontraktów na najbliższe trzy lata, powołując się na siłę wyższą. Ucierpiały też infrastruktury w innych państwach, a rozejmu jeszcze nie ogłoszono, więc nie można wykluczyć jeszcze pogłębienia uszkodzeń. Nie wiemy też, czy, kiedy i na jakich zasadach zostanie przywrócony ruch w Cieśninie Ormuz.

Węgiel zapewne za tym skorzysta. Polskie spółki górnicze też, ale z opóźnieniem, być może dopiero w połowie roku. Jest to szansa na zejście z dużych zapasów na zwałowiskach do poziomu 2-3 mln, co będzie można określić normalną sytuacją.

REKLAMA 0011498725

Polska Izba Zielarsko-Medyczna
A.D. 1997

DWÓR W TOMASZOWICACH

NUTRIMAX
SP. Z O.O.
Edukacja dla Zdrowia

KIEDY?
10-12 KWIEŃNIA
2026

GDZIE?
DWÓR
W TOMASZOWICACH

XIV Sympozjum
i Targi Zielarskie
NIECH
POŻYWIENIE
BĘDZIE LEKARSTWEM,
A LEKARSTWO POŻYWIENIEM

UDZIAŁ POTWIERDZILI

PROF. ANDRZEJ FRYDRYCHOWSKI
DR MICHAŁ LANGE
MGR HALINA JURKOWSKA
DR MICHAŁ MULARCZYK
PROF. ANNA MULARCZYK
VICTOR BALABONOV
MICHAŁ TOCZYŁOWSKI

DR EWA BARANOWSKA-WOJCIK
ANNA ŚCIUK
PROF. DOMINIK SZWAJGIER
KLAUDIA CWAJNA
DOMINIKA SUCHOCKA
MARCIN SOWIŃSKI

INFORMACJE:
izbazielarska.pl

Patronat nami naszemiesto.

BILETY:
evenea.pl

Mateusz Półchłopek z TVN nie grzebał w śmieciach. Obnażamy kłamstwo TV Republika

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

Nie milną echa po bezprecedensowym ataku prezydenta Karola Nawrockiego na dziennikarza TVN24 Mateusza Półchłopa. Za słowa o „półdziennikarzu” Rada Polskich Mediów ostro oceniła prezydenckiego ministra Zbigniewa Boguckiego. Prawicowe media, publicyści i politycy powielają ordynarny fake news: Mateusz Półchłopek 10 lat temu miał podrzucać butelki po alkoholu pod budynkiem, w którym nocowali policjanci. Wyjaśniamy: osoba na nagraniu nie jest Mateuszem Półchłopem.

Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej szybko stał się dniem dyskusji o traktowaniu dziennikarzy przez czołowych polityków. Wszystko za sprawą prezydenta Karola Nawrockiego, który w ostrych słowach stał się z dziennikarzem TVN24 Mateuszem Półchłopem podczas konferencji w Przemysłu.

Gdy red. Półchłopek zadał pytanie o relacje Victora Orbana z ro-

syjskim przywódcą Władimirem Putinem i o to, czy nie przeszkadzają one prezydentowi Nawrockiemu, ten w ostrych słowach, wskazując palcem na dziennikarza, skomentował:

Pan nie słuchał konferencji prasowej? Pan nie słuchał, co ja myślę o Władimirze Putinie, panie redaktorze? Robiliście materiały, że mnie ściga Putin? Pan redaktor się ogarnie i słucha, co mówi prezydent Polski. Mówię do pana, panie redaktorze: Władimir Putin to zbrodniarz. Rozumie pan redaktor? Do widzenia - mówił prezydent Karol Nawrocki.

Spicie od kilku dni jest szeroko komentowane w mediach i social mediach. Zwolennicy prezydenta twierdzą, że uczynił on słusznie i oskarżają TVN24 o stronniczość i nierzetelność. Większe jest grono krytykujących prezydenta, zwłaszcza wśród czołowych dziennikarzy, którzy zwracają uwagę na powinność i misję mediów, którą jest zadawanie pytań, także tych niewygodnych dla rządzących.

Tyle że ta dyskusja szybko przyjęła charakter zmasowa-



Dziennikarz TVN padł ofiarą zmasowanego ataku

nego ataku na dziennikarza ze strony prawicowych polityków i prawicowych mediów.

„Agresja słowna, połamki czy kpiny z nazwiska dziennikarza stoją w sprzeczności z powagą urzędu prezydenta i nie przynoszą chwały jego współpracownikom” – tak skomentowała Rada Polskich Mediów słowa prezydenckiego ministra Zbigniewa Boguckiego, który w rozmowie z Polsatem News nazwał Mateusza Półchłopa „pół-dziennikarzem”, nawiązując do jego nazwiska.

Prawa strona sceny politycznej i prawicowe media wczoraj wpadły jednak w pułapkę fake newsa, a właściwie kłamstwa,

które w dyskusji o starciu Półchłopek - Nawrocki zabiera im resztki wiarygodności i trzeźwej oceny sytuacji. Oto Marcin Dobski, określający się jako dziennikarz śledczy, współpracujący z Telewizją Republika, opublikował nagranie, w którym dwóch mężczyzn szuka czegoś w kontenerze na śmieci w Częstochowie. Miało to miejsce w 2016 roku podczas wizyty papieża Franciszka w mieście z okazji Światowych Dni Młodzieży. Główne uroczystości odbywały się w Krakowie, ale papież odwiedził Jasną Górę 28 lipca 2016 roku, dlatego do miasta ściągnięto policyjne posiłki.

Zdaniem Marcina Dobskiego jednym z mężczyzn jest dziennikarz TVN24. Jego narrację szybko podłapały prawicowe media, na czele z Telewizją Republika, która wyemitowała to nagranie. Także politycy PiS, m.in. Maciej Małecki, narzucili narrację, w której redaktor Półchłopek wraz z kolegą podrzucają butelki po alkoholu, aby zarzucić pijaństwo policjantom, którzy podczas papieskiej wizyty byli skoszarnowani w akademikach Politechniki Częstochowskiej. Tyle

że w tym nagraniu nie ma ani grama prawdy.

Po pierwsze, dziennikarze TVN24 butelek nie musieli podrzucać, bo rzeczywiście wszystkie kosze w pobliżu akademików były przepełnione butelkami, głównie po piwie. To fakt, który doskonale pamiętają mieszkańcy częstochowskiego Tysiąclecia. Policjanci pozostawili po sobie bałagan niczym studenci po najbardziej hucznych juwenaliach.

Po drugie, pytanie: po co dziennikarze TVN24 przegladali śmieci? Tutaj możemy zacytować publikację Press z 2 sierpnia 2016 roku:

„Ekipa telewizyjna była w trakcie sprawdzania sygnału o jedzeniu wyrzuconym do śmieci. To jedyne, co jest prawdą” – mówiła Lidia Zagórska, zastępca szefa działu PR Grupy TVN. „Zarzut manipulacji, podkładania czegokolwiek jest bezpodstawny i absurdalny, zresztą dowodzi tego sam film”.

Oczywiście możemy dyskutować nad sensem takiego materiału, ale z drugiej strony na opublikowanym filmie rzeczywiście

widać wyrzucone jedzenia, a konkretnie całe bochenki chleba.

Najważniejszy jest jednak trzeci fakt. „Dziennikowi Zachodniemu” szybko udało się ustalić, że żaden z mężczyzn na nagraniu nie jest Mateuszem Półchłopem. Redakcja ustaliła tożsamość obydwu reporterów, ale pozostanie ona do wiadomości redakcji. Podsumowując, informacja o tym, że dziennikarz TVN24, podrzucał butelki po piwie w Częstochowie, jest klasycznym fake newsiem. Zwykłym kłamstwem - nazywając sprawę po imieniu.

Sam zainteresowany wydał komunikat na X.

„Myślałem, że rozumiem, czym jest zmasowany hejt, ale kiedy dotyka bezpośrednio, okazuje się to zupełnie innym doświadczeniem. Dzisiaj kolejne kłamstwa - tym razem atak kłamliwym wobec TVN24 nagraniem sprzed 10 lat z Częstochowy. Oświadczam, że nie ma mnie na tym nagraniu. Nie byłem też wtedy w Częstochowie. Autorzy tego ordynarnego fejka dostaną pozwy” - napisał Mateusz Półchłopek.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIK

Twoje dane są cenne. W finansach bezpieczeństwo danych jest równie ważne jak przejrzystość

Kwota kredytu hipotecznego, zobowiązania na samochód, pożyczka gotówkowa, historia spłaty. To informacje niezwykle wrażliwe - nie tylko finansowo, ale i społecznie. Trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek chciał pozwoić na to, aby takie dane trafiły do osób trzecich: sąsiadów, znajomych, a tym bardziej przypadkowych podmiotów komercyjnych.

W debacie o rynku finansowym bardzo często mówimy o przejrzystości. To ważne słowo, bo bez przejrzystości nie ma zaufania. Ale równie ważnym – a czasem nawet ważniejszym – fundamentem systemu finansowego jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo środków, bezpieczeństwo instytucji i bezpieczeństwo danych.

Dane finansowe to nie są zwykłe informacje statystyczne. To wrażliwe zapisy ludzkich decyzji, problemów i momentów słabości. Informacje o kredytach czy pożyczkach należą do najbardziej prywatnych danych, jakie można przetwarzać. Ich niewłaściwe wykorzystanie,



utrata kontroli nad nimi albo dostęp osób trzecich mogą mieć konsekwencje, które wykraczają daleko poza sektor finansowy.

Czy chcielibyśmy, aby ktoś postronny znał szczegóły naszych finansów? I kto bierze za te dane realną odpowiedzialność?

To pytania warto zadawać za każdym razem, gdy rozważamy zmiany systemowe.

Bezpieczny, stabilny i licencjonowany akcjonariat to realna ochrona danych kredytowych

Dyskusja o bezpieczeństwie informacji kredytowej nie może abstrahować od tego, kto faktycznie odpowiada za dane. Struktura właścicielska podmiotów zarządzających wrażliwymi danymi finansowymi nie jest technicznym detalem – jest fundamentem odpowiedzialności.

Biuro Informacji Kredytowej jest kontrolowane przez banki, w tym państwowe podmioty, w jednym z najbardziej regulowanych i nadzorowanych sektorów gospodarki. Ochrona danych finansowych klientów to nie marketingowe hasło, lecz obowiązek prawny, regulacyjny i reputacyjny.

Ten model nie powstał przypadkiem. Został zbudowany po to, aby wrażliwe

dane milionów Polaków były objęte tajemnicą bankową, a także zarządzane przez instytucje stabilne, przewidywalne oraz odporne na łatwe zmiany właścicielskie, czy także na krótkoterminowe decyzje biznesowe. W czasach rosnących zagrożeń cybernetycznych, wojny w Ukrainie i nasilających się działań hybrydowych ze strony Rosji, dane finansowe stały się elementem infrastruktury krytycznej państwa.

Silny podmiot o stabilnym akcjonariacie popartym zaufaniem publicznym ma realną zdolność do odpierania ataków i reagowania na incydenty. To nie jest abstrakcyjna teza – to kwestia bezpieczeństwa systemowego.

Czy chcemy, aby wrażliwe dane milionów Polaków trafiły do baz zarządzanych przez spółki będące w rękach prywatnych osób i mogących szybko zmienić właściciela?

Dziś informacje o opóźnieniach w spłacie kredytów konsumentów trafiają do centralnej, bezpiecznej bazy

BIK, a – zależnie od decyzji wierzyciela – także do biur informacji gospodarczej. Rozważane są rozwiązania, by wprowadzić obowiązek raportowania takich danych do wszystkich BIG-ów.

Część z biur informacji gospodarczej ma strukturę właścicielską skoncentrowaną wokół osoby prywatnej, która może w łatwy sposób podjąć decyzję o sprzedaży akcji spółki przypadkowym inwestorom – szybko, bez analizy intencji inwestora i bez systemowych gwarancji bezpieczeństwa i stabilności. W niepewnych czasach to ryzyko, którego nie wolno bagatelizować.

Zaufanie do systemu finansowego buduje się latami, a traci w jednej chwili. Centralny model wymiany informacji kredytowej funkcjonuje w Polsce od lat i dobrze spełnia swoją rolę: chroni konsumentów, wspiera odpowiedzialne kredytowanie i minimalizuje ryzyko systemowe.

W świecie rosnących zagrożeń cyfrowych nie potrzebujemy więcej drzwi do świata wrażliwych danych. Potrzebujemy solidnych zamków i odpowiedzialnych gospodarzy. Bo ostatecznie chodzi o coś bardzo prostego: aby nasze dane – tak jak nasze pieniądze – pozostały bezpieczne.

CZĘSTOCHOWA KULISY AFERY KORUPCYJNEJ W CZĘSTOCHOWIE. NOWE USTALENIA „DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Ta winda może zawieźć prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka tylko w dół

B. Romanek/P. Ciastek
redakcja@dz.com.pl

Pozornie niewielka inwestycja - budowa nowej windy towarowo-osobowej w teatrze - może zatopić karierę polityczną prezydenta Częstochowy.

Według prokuratury miał on przyjąć za pośrednictwem Dariusza K. Łapówkę w wysokości 40 tysięcy złotych od Marcina D., przedsiębiorcy, który wygrał przetarg. Pieniądze miały być nagrodą za wprowadzenie zmian w budżecie miasta, które umożliwiły inwestycję. DZ dotarł do dokumentów związanych z tą sprawą. Wynika z nich, że za zmianami w budżecie stał prezydent miasta, choć na pierwszy rzut oka trudno dostrzec złe intencje w jego postępowaniu.

Krzysztof Matyjaszczyk (w rozmowie z naszym dziennikarzem wyraził zgodę na publikację swojego nazwiska i wizerunku) pozostaje zawieszony w obowiązkach prezydenta Częstochowy. Ten środek zapobiegawczy zastosowała wobec niego Prokuratura Krajowa, która wcześniej postawiła mu dwa zarzuty dotyczące korupcji.

Pierwszy z nich dotyczył przyjęcia między 2018 a 2022 r. co najmniej 40 tys. zł w zamian za wprowadzenie zmian w budżecie miasta, które pozwoliły na realizację zamówienia publicznego z korzyścią dla ustalonego przedsiębiorcy. Drugi jest związany z przyjęciem między wrześniem 2020 r. a 31 października 2025 r. co najmniej 129 tys. zł od wielu osób.

Skupmy się na pierwszym z zarzutów. Dziennikarze „Superwizjera” dotarli do postanowienia sądu, w którym można przeczytać:

„Z dokumentacji śledztwa wynika wysokie prawdopodobieństwo, że podejrzany jako prezydent Miasta Częstochowy przyjął od Marcina D. za pośrednictwem radnego Miasta Częstochowy Dariusza K. w związku z pełnioną funkcją korzyść majątkową w zamian za wprowadzenie zmian w budżecie miasta, pozwalających na sfinansowanie w budynku Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie budowy szybu windowego z windą”.

Potwierdzają to ustalenia „Dziennika Zachodniego”. Z naszych informacji wynika, że w środowy poranek 25 lutego 2026 roku, kiedy zatrzymano prezydenta, agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego podczas przeszukania urzędu mia-



Krzysztof Matyjaszczyk: To prowokacja i pomówienia

sta w pierwszej kolejności poprosili o dokumenty związane z modernizacją Teatru im. A. Mickiewicza z 2018 roku. DZ jako pierwszy dotarł do kompletnych dokumentów związanych z przetargiem, którego przedmiotem była „rozbudowa, przebudowa, nadbudowa, remontu i zmiany sposobu użytkowania budynku Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie przy ul. Kilińskiego 15 w części dotychczasowej budowy szybu windowego z windą towarowo-osobową”.

Opisu przetargu nie ma w BIP, ale urzędnicy udostępniłi dokumenty

Dotarcie do dokumentów nie ograniczało się jedynie do przeszukania Biuletynu Informacji Publicznej, bo mimo długotrwałego przeszukania strony częstochowskiego samorządu nie znaleźliśmy szczegółów przetargu. Jak tłumaczy Urząd Miasta, dane takie przechowywane są standardowo - zgodnie z prawem o zamówieniach publicznych - przez 4 lata.

Dlatego o informację dotyczącą przetargu wystąpiliśmy do biura prasowego Urzędu Miasta w Częstochowie. Zgodnie ze specyfikacją zamówienia zakres prac miał obejmować: likwidację istniejącej rampy z wyrzutnią powietrza; wykonanie wszystkich niezbędnych wykuć i poszerzeń otworów dla potrzeb szybu; zamurowanie otworów; wykonanie zewnętrznego szybu żelbetowego wraz z maszynownią; wykonanie nadproży w otworach; wykonanie rampy; wykonanie nowej wyrzutni powietrza z systemu wentylacyjnego; wykonanie wrót zabezpieczających drzwi windy od zewnątrz na poziomie parteru; przebudowę zewnętrznej kanalizacji deszczowej wraz z odprowadzeniem

wód opadowych z dachu nowej windy towarowej; przebudowę przyłącza sieci ciepłowniczej.

Od wykonawcy wymagane było również udokumentowanie wykonania, tj. zakończenia w okresie ostatnich pięciu lat przed upływem terminu składania ofert, a jeżeli okres prowadzenia działalności jest krótszy - w tym okresie, co najmniej jednej roboty ogólnobudowlanej o wartości co najmniej 500 tysięcy zł brutto. Wymagane wadium wynosiło 30 tysięcy zł.

Oferty należało złożyć do 6 grudnia 2018 roku do godz. 9.30. 98 procent oceny oferty było uwarunkowane ceną ryczałtową brutto, a 2 procenty zależały od długości udzielanej gwarancji. Minimalnie musiała ona wynosić 36 miesięcy. Maksymalną liczbę punktów przyznawano za 60 miesięcy gwarancji - ewentualna dłuższa gwarancja nie mogła wpływać na wyniki przetargu, do którego stanęły dwie firmy.

Firma A zaofiarowała cenę 1,798 mln zł z gwarancją 60 miesięcy. Przedsiębiorstwo B również dawało 5 lat gwarancji, ale proponowana cena wynosiła 1,889 142,24 zł. Wygrała przetarg, ale wcale nie oznaczało to rozpoczęcia prac.

Dlaczego? Bo w budżecie miasta nie było wystarczających środków na tę inwestycję. W budżecie na 2018 rok na windę w Teatrze im. A. Mickiewicza zaplanowano pół miliona zł. Ponieważ przetarg rozstrzygnięto dopiero w grudniu, już w projekcie budżetu na następny rok i na lata następne, zarezerwowano milion zł. Projekt budżetu został złożony 15 listopada 2018 roku, przed rozstrzygnięciem przetargu, dlatego miasto nie mogło zakładać, że nawet taka kwota nie wystarczy.

Dopiero 20 grudnia 2018 roku podczas sesji budżetowej środki na modernizację Teatru im. A. Mickiewicza zostały zwiększone do 1,8 miliona zł, co umożliwiło podpisanie umowy. Później dokonano jeszcze kosmetycznego zwiększenia środków o 60 tysięcy, aby możliwe było podpisanie umowy z inspektorem nadzoru.

Wróćmy jeszcze raz do ustaleń „Superwizjera”. Zarzut postawiony prezydentowi dotyczył przyjęcia między 2018 a 2022 r. co najmniej 40 tys. zł w zamian za wprowadzenie zmian w budżecie miasta, które pozwoliły na realizację zamówienia publicznego z korzyścią dla ustalonego przedsiębiorcy.

Na żadnym etapie nie dopatrziliśmy się urzędniczych nieprawidłowości

Według ustaleń dziennikarzy TVN Łapówkę miał przekazać prezydentowi Marcin D. za pośrednictwem radnego Dariusza K. Co jednak kluczowe, wręczone korzyści majątkowe nie dotyczyły korzystnego rozstrzygnięcia przetargu, a „wprowadzenie zmian w budżecie miasta pozwalających na sfinansowanie w budynku Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie budowy szybu windowego z windą”. Ustalenia „Dziennika Zachodniego” pokrywają się z ustaleniami śledczych - na żadnym etapie postępowania przetargowego nie dopatrziliśmy się nieprawidłowości albo urzędniczych decyzji, które budziłyby podejrzenie popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa.

Kluczowa jest więc analiza wydarzeń, która spowodowała, że koszty inwestycji w krótkim czasie urosły niemal 4-krotnie w stosunku do planów miasta (z 500 tysięcy do 1,8 mln zł). W samorządach nie jest to wcale odosobniony przypadek, więc na pierwszy rzut oka nie budzi podejrzeń, ale sprawdziliśmy, kto stał za decyzjami o podniesieniu kosztów.

Po raz pierwszy środki na budowę windy podniesiono z pół do miliona zł w projekcie budżetu miasta na 2019 rok, za którego przygotowanie odpowiadał prezydent. Kolejnej zmiany, już do 1,8 mln, dokonano podczas sesji 20 grudnia 2018 roku. Dotarliśmy do protokołu obrad, aby rozwiać wątpliwości, kto stał za tą zmianą.

Sesja rozpoczęła się od gorącej dyskusji związanej z wyborem nowego wiceprzewodniczącego Rady Miasta, po tym jak 6 grudnia 2018 roku z tej funkcji

zrezygnował Przemysław Wrona z Koalicji Obywatelskiej. Wronę ostatecznie zastąpiła w tej roli jego ówczesna koleżanka klubowa Jolanta Urbańska, która w głosowaniu pokonała kandydatkę PiS Monikę Pohorecką. Później rada przeszła do uchwalania poprawek w budżecie. Zmiana dotycząca Teatru im. Mickiewicza została wprowadzona autopoprawką przez prezydenta Częstochowy. Żaden z radnych ani klubów nie wnioskował o tę zmianę, ale też nikt nie poddawał jej w wątpliwość.

Trudno dostrzec złe intencje. Śledczy mają większą wiedzę?

Jedynie radny Piotr Wrona z PiS zalił się, że dokumenty otrzymał zdecydowanie za późno i nie był w stanie się z nimi w pełni zapoznać. Dlatego wnioskował o przerwę umożliwiającą zapoznanie się z prezydencką poprawką, ale jego wniosek został odrzucony. O teatr spierali się jedynie Monika Pohorecka i Jacek Krawczyk, którzy wzajemnie obrzucali swoje partie (PiS i KO) winą za to, że kapitalny remont Teatru im. A. Mickiewicza wypadł z listy obiektów objętych unijną dotacją.

Poprawka prezydenta nie wzbudziła większych kontrowersji i została przyjęta wraz z całym budżetem. Za głosowali radni rządzącej w mieście koalicji (KO i Lewica), przeciw głosowało Prawo i Sprawiedliwość. Podobnie jak w przypadku samej procedury przetargowej trudno w głosowaniach nad budżetem dostrzec się nieprawidłowości, chociaż sam przebieg zdarzeń jasno wskazuje, że za kolejnym zwiększeniem środków na budowę windy za każdym razem stał sam prezydent miasta.

Na jakiej podstawie postawiono zarzut prezydentowi? Musi być on oparty na zeznaniach świadków i innych dowodach. Prezydent miał otrzymać korzyść majątkową od Marcina D. za pośrednictwem Dariusza K. Jaki status w sprawie ma przedsiębiorca, nie wiadomo. Dariusz K. jest jednym z podejrzanych, ale śledczy nie zdradzają szczegółów z nim związanych. Wiadomo jedynie, że usłyszał on dwa zarzuty związane z korupcją. Prezydent, który w śledztwie jest podejrzany, twierdzi, że to pomówienie.

Prezydent mówi, że to pomówienie. Urząd broni swojego dobrego imienia

- W tej sprawie mamy do czynienia z pomówieniem, czystym

pomówieniem. W mojej ocenie przez niektóre organy państwowe. Tych zarzutów najwcześniej w świecie, w mojej ocenie, w ogóle nie powinno być - mówił mecenas Wojciech Hop, reprezentujący Krzysztofa Matyjaszczyka po tym, jak sąd kolejny raz odrzucił wniosek prokuratury o tymczasowe aresztowanie. Urząd Miasta ustami rzecznika prasowego Włodzimierza Tutaja podkreśla, że wśród 17 osób objętych śledztwem, o których mówi prokuratura, nie ma na chwilę obecną żadnych urzędników, nie licząc samorządowców.

- Nie mam też wiedzy o zastrzeżeniach dotyczących prawidłowości prowadzonych w UM postępowań administracyjnych czy związanych z zamówieniami publicznymi. Zarzuty dotyczą podejrzeń o domniemane działania poza procedurami urzędowymi, administracyjnymi - mówi Włodzimierz Tutaj.

Firma Marcina D. wygrała ponad 100 przetargów

Marcin D., właściciel firmy, która budowała windę w teatrze, jest znanym w częstochowskim środowisku przedsiębiorcą. Jest ceniony za fachowość i doświadczenie. Według portalu egospodarka.pl firma D. wygrała ponad 100 przetargów publicznych na kwotę ponad 135 mln zł.

Najwięcej z nich (aż 15) realizowała na rzecz gminy Częstochowa, ale z jej usług bardzo często korzysta również bezpośrednio częstochowski ZGM TBS. Firma Marcina D. realizowała również inwestycje m.in. na rzecz Sądu Okręgowego w Częstochowie, Politechniki Częstochowskiej, Komendy Wojewódzkiej Policji i na rzecz miejskich gmin, jak Blachownia, Woźniki, Wielowieś, Rędziny czy Konopiska.

W 2022 r. firma zrealizowała zamówienia publiczne na rekordową dla siebie kwotę ponad 44 mln zł - w tym znalazły się remonty szkoły i przedszkola w Częstochowie za blisko 22 miliony zł.

16 lutego 2026 r. na fanpage Starostwa Powiatowego w Częstochowie ukazała się informacja o nominacji Marcina D. do nagrody „Za zasługi dla powiatu” w kategorii przedsiębiorczość. Kilka dni później zatrzymano prezydenta Częstochowy. 28 lutego podczas uroczystej gali starostwo nagrodziło laureatów, wśród których nie znalazł się Marcin D.

REKLAMA

Sezon ogrodowy rozpoczęty! Zadbaj o swój ogród z Kamieniami Ogrodowymi Gawlik

Wiosna to idealny moment, by odświeżyć swoją przestrzeń wokół domu i przygotować ogród na nowy sezon. Odpowiednio dobrane materiały i sprawdzeni dostawcy mogą całkowicie odmienić jego wygląd, tworząc miejsce sprzyjające relaksowi i codziennemu odpoczynkowi.

Wraz z nadejściem cieplejszych dni coraz chętniej spędzamy czas na świeżym powietrzu. To znak, że sezon ogrodowy właśnie się rozpoczyna. To idealny moment, by zadbać o swoją zieloną przestrzeń i nadać jej nowy wygląd. Niezależnie od tego, czy mamy duży

ogród, czy niewielki taras, warto poświęcić chwilę, aby przygotować go na wiosnę i stworzyć miejsce sprzyjające relaksowi oraz odpoczynkowi.

Kamienie Ogrodowe
W realizacji takich planów warto postawić na sprawdzonych dostawców. Firma Kamienie Ogrodowe Gawlik to dynamicznie rozwijające się przedsiębiorstwo, które specjalizuje się w sprzedaży i transporcie kamieni ogrodowych, kruszyw drogowych i budowlanych, ziemi ogrodowej oraz opału. Dzięki szerokiemu asortymentowi i konsekwentnemu rozwojowi może pochwalić

się jednym z największych wyborów kamienia w regionie. W ofercie znajdują się wysokiej jakości materiały, takie jak kostka granitowa, grysy, otoczaki oraz różnego rodzaju kamienie ogrodowe, które doskonale sprawdzają się przy aranżacji przestrzeni wokół domu. Marzysz o zielonej trawie pod stopami? To żaden problem – firma oferuje ziemię idealną do zakładania trawników. Przedsiębiorstwo dysponuje także rozbudowaną flotą samochodów samowyladowczych o ładowności od 1 do 25 ton, co pozwala zapewnić szybkie terminy realizacji, terminowe dostawy

bezpośrednio do klienta oraz konkurencyjne ceny. Firma działa zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym, obsługując klientów hurtowych i detalicznych. W razie pytań zachęcamy do odwiedzenia mediów społecznościowych firmy (<https://www.facebook.com/kruszywadrogowe/>) lub skorzystać z kontaktu telefonicznego (☎ 509 474 276).

Sprzedaż prowadzona jest bezpośrednio na składzie kruszywa w Bełku przy ul. Głównej 133, a także za pośrednictwem strony internetowej: sklep.kamienieogrodowe.com



📍 ul. Główna 133, 44-237 Bełk ☎ 509 474 276

🌐 www.sklep.kamienieogrodowe.com 📱 kruszywadrogowe

» sprzedajemy wysokiej jakości ziemię ogrodową, idealną pod zakładanie nowych trawników oraz do regeneracji i dosiewki starszych trawników

» posiadamy bardzo szeroki wybór kamieni z całego świata – różnego rodzaju grysy, otoczaki, żwir oraz kruszywa drogowe i budowlane

» oferujemy dostawę na terenie Śląska

» chętnie odpowiemy na pytania Klientów oraz przygotujemy bezpłatne wyceny



PERFEKCYJNY TRAWNIK W 1 KROKU!

Twój trawnik zaczyna się tutaj!

- ✔ Gotowa mieszanka Premium
- ✔ Ziemia Ogrodowa + Kompost + Piasek
- ✔ Naturalna siła wzrostu
- ✔ Idealna pod trawniki

STWÓRZ SWÓJ RAJ Z NAMI!

☎ 509 474 276

🌐 www.sklep.kamienieogrodowe.com



na półce



„Imperium gniewu. Paradoxy putinowskiej Rosji” Alice Lugen

Wydawnictwo Czarne



Aby wyjaśnić działanie mechanizmów rządzących współczesną Rosją, Alice Lugen przytacza historię tak absurdalną, że kojarzą się ze Związkiem Radzieckim opisywanym przez Michaiła Bułhakowa (twórca m.in. „Mistrza i Małgorzaty”). Prezydenta Putina tak frapuje los żurawi białych, że udaje się do ich rezerwatu, by jako „żuraw alfa” uczyć młode osobniki latać. Komitet Narodowy +60, powołany z okazji jego sześćdziesiątych urodzin, zwraca się do patriarchy Cyryla z prośbą o przyspieszoną kanonizację Władimira Władimirowicza. Na głębokiej prowincji chłopak wspina się na drzewo, by skorzystać z internetu – bo inaczej nie może uczestniczyć w zdalnych wykładach. Według oficjalnych informacji zasięg jest, w praktyce okazuje się, że osiem metrów nad ziemią.

„Imperium gniewu” nie jest jednak książką zabawną. Dzisiejsza Rosja to kraj przemocy, nadzoru i bezprawia. Obywatelom radzi się, by próby korupcji zgłaszać na specjalną infolinię Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zrazem wszyscy wiedzą, że łapówkarski rekord kraju padł w Komitecie Śledczym Federacji Rosyjskiej, prowadzącym dochodzenia w sprawach karnych. Dzieciom w przedszkolach daje się do zabawy makietę zrujnowanego ukraińskiego miasta. Z opozycją i niezależnymi mediami walczy się, tworząc wciąż zastrzane przepisy o „zagranicznych agentach”, które niepokojąco przypominają stalinowskie dekrety o „wrogach ludu”. Procesy, które sprawiły, że Federacja Rosyjska przekształcała się w patologiczny system, mają korzenie zarówno w czasach radzieckich, jak i carskich. Alice Lugen pokazuje, że powrót do starych metod represji doprowadził do powstania zupełnie nowego tworu – Rosji, którą trudno nawet porównać do znanych nam totalitaryzmów. JJ

GRYPA, RSV, PÓLPASIEC: SUMA WIRUSOWYCH ZAGROZEŃ

– RSV (Respiratory Syncytial Virus) jest jedną z głównych przyczyn zakażeń dolnych dróg oddechowych – mówi dr Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Grypa odpuszcza?

Szczyt grypy mamy już za sobą. Na wyższą zachorowalność była w czwartym tygodniu stycznia i – rzeczywiście – powoli grypa odpuszcza, aczkolwiek z naciskiem na słowo „powoli”.

Mówił pan, że po grypie pojawi się wirus RSV i przeciw niemu też warto się zaszczepić?

To prawda, bo rośnie liczba przypadków RSV. Przy czym częstość występowania zakażeń tym wirusem nie jest tak duża, jak w przypadku grypy, która występuje przynajmniej piętnaście razy częściej. Ale – jeżeli popatrzymy na grupy wiekowe – to już jest zupełnie inna sytuacja, bo w tej chwili dzieci, tych najmłodszych, czyli do 4. roku życia, mamy już 400. Czyli możemy powiedzieć, że w tej grupie już jest jakby stan epidemiczny. I w tej grupie do 14. roku życia też jest dużo przypadków. Druga grupa, dla której RSV jest bardzo niebezpieczne, to osoby 70 plus. I tu też powoli te wskaźniki są rosnące.

Co to za wirus?

RSV jest wysoce zaraźliwy, jedna osoba może zakażać średnio trzy inne. Okres zakaźności trwa około 7 dni, ale u osób z obniżoną odpornością może się utrzymywać nawet do 4 tygodni. Źródłem zakażenia może być zarówno osoba chora, jak i przechodząca zakażenie bezobjawowo. Człowiek jest jedynym rezerwuarem wirusa RSV, a przebieg zakażenia nie daje trwałej odporności.

Jak objawia się RSV?

Do zakażenia, tak jak w przypadku grypy, dochodzi drogą kropelkową (kaszel i kichanie) oraz przez kontakt z wydzieliną zawierającą wirusy lub ze skażonymi przedmiotami, bo na rękach i przedmiotach RSV może przetrwać od kilku do 30 godzin. Może spowodować zapalenie płuc, oskrzeli i zapalenie tchawicy, pogarszać pracę układu sercowo-naczyniowego, powodować zaburzenia neuropoznawcze. Może pojawić się nadreaktywność oskrzeli, suchy kaszel, świszczący oddech, duszność.



Dr Paweł Grzesiowski

Zapewne dla osób starszych jest szczególnie groźny?

W populacji osób starszych to bardzo poważny problem. Dla seniorów jest groźniejszy niż zakażenie grypą sezonową, głównie dla tych osób z chorobami współistniejącymi, takimi jak choroby układu krążenia, astma, przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP), cukrzyca, niewydolność serca i otyłość. W przypadku osób z grup ryzyka rośnie ryzyko hospitalizacji, a także ryzyko zgonu.

Jakie badania trzeba wykonać, by mieć pewność, że powodem infekcji jest właśnie ten wirus?

Rozpoznawanie zakażeń RSV u osób dorosłych bywa utrudnione. Choć złotym standardem pozostają metody molekularne, ich dostępność w podstawowej opiece zdrowotnej jest ograniczona. Dziś w podstawowej opiece zdrowotnej i aptekach dostępne są testy combo, wykrywające trzy najważniejsze wirusy: grype, SARS-CoV-2 i RSV. Testy antygenowe, choć pomocne, charakteryzują się niższą czułością u osób starszych.

A jak się leczy zakażenie tym wirusem?

W przypadku zakażenia RSV stosuje się leczenie łagodzące objawy: przeciwbólowe, przeciwgorączkowe, poprawiające drożność nosa, łagodzące bóle gard-

ła. Osoby z grup ryzyka z zakażeniem dolnych dróg oddechowych wywołanym przez RSV często wymagają leczenia wspomagającego, obejmującego m.in. tlenoterapię. Nie ma obecnie możliwości leczenia przyczynowego.

Czy ludzie szczepią się na RSV?

Mamy najświeższe dane – w tym roku zaszczepiło się 547 tysięcy osób. To dużo. I głównie szczepią się osoby 65+ oraz kobiety w ciąży. To też trzeba podkreślić. Te szczepienia – jak widzimy – stają się popularne, bo w zeszłym roku zaszczepiło się tylko 71 tys. osób. Można powiedzieć, że ośmiokrotnie wzrosła liczba szczepień przeciw tym wirusom. To jest bardzo duży sukces.

Te szczepionki są płatne czy nie?

W Polsce dostępne są dwie szczepionki przeciw RSV: dwuwalentna (RSV-A i RSV-B) refundowana w Polsce od kwietnia 2025 r. Dla pacjentów 65+ bezpłatna, dla pacjentów 60-64 z 50-procentową odpłatnością, dla kobiet w ciąży bezpłatna w celu biernej ochrony niemowląt przed chorobami dolnych dróg oddechowych oraz monowalentna (czyli jednoskładnikowa), refundowana w Polsce od października 2025 r. Dla pacjentów 65+ bezpłatna i dla pacjentów 60-64 z 50-procentową odpłatnością.

A dla dzieci?

Dla dzieci nie mamy szczepionki, szczepimy tylko kobiety w ciąży po to, aby dziecko było odporne, mając przeciwciała od mamy. Niestety, takiej szczepionki, by móc ją dać dziecku, np. rocznemu, nie mamy. Mamy do dyspozycji tylko przeciwciała monoklonalne, ale nie są one refundowane i do tego są bardzo drogie. Ale jest to temat, który coraz częściej się pojawia, bo chcielibyśmy mieć możliwość podawania tych przeciwciał monoklonalnych jak najwięcej, ale tutaj blokuje nas koszt, bo jedna porcja kosztuje prawie 2000 zł.

Warto szczepić się również przeciwko półpaścowi?

Nie ma innego sposobu ochrony przed zachorowaniem niż szczepienie.

To ważne, ponieważ liczba nowych przypadków półpaśca gwałtownie rośnie wśród osób po 50. roku życia i w starszych grupach wiekowych. To jest podstępny wirus, który aktywując się, zaburza krążenie mózgowe, powoduje demencję, udary mózgu i zawały. Ciekawe jest to, że szczepienie przeciwko półpaścowi, który nie jest chorobą zakaźną, staje się szczepionką nie tylko na sam półpasiec, ale na te wszystkie odległe skutki, które są czasami nieodwracalne, bo ani demencji, ani udaru czy zawału nie da się cofnąć. Tak więc ta szczepionka ma dużo takich oddziaływań „nietypowych”, czyli nie tylko chroni przed chorobą zakaźną, ale właśnie przed skutkami aktywacji tych wirusów, które są zupełnie niezakaźne. Dlatego z tego względu jej wartość jeszcze bardziej się zwiększa.

Za szczepienie trzeba zapłacić?

Szczepionka jest w pełni refundowana, a więc bezpłatna dla osób w wieku 65 lat i starszych, które należą do grup ryzyka, np. chorują na cukrzycę, POChP, przewlekłą niewydolność nerek, depresję czy choroby serca. Zniżka w wysokości 50 procent przysługuje osobom dorosłym (od 18. roku życia) o zwiększonym ryzyku zachorowania.

A jak długi powinien być odstęp między szczepionką RSV a półpaścem?

Obie szczepionki są nieżywe, więc przerwa około tygodnia-dwóch wystarczy.

A mogą być po niej jakieś powikłania?

Po każdej szczepionce mogą być jakieś dolegliwości. Niektórzy pacjenci mają po szczepieniu gorączkę, inni bóle mięśniowe. Nie będę ukrywał, że część osób po tych szczepionkach źle się czuje. Źłe samopoczucie pojawia się dlatego, że następuje duża aktywacja układu odporności i z tego wynika gorsze samopoczucie. Po RSV takie odczyny są dużo mniejsze właśnie dlatego, że część osób najprawdopodobniej chorowała na półpasiec, tylko może nawet o tym nie wie, bo czasami objawy półpaśca są bardzo dyskretne – jest tylko niewielka, swędząca wysypka i nic więcej. ©©



Jadwiga Jenczelewska

ZNÓW DOBA BEZ GODZINY

W nocy z soboty na niedzielę kolejny raz zmienimy czas – tym razem zimowy na letni: 29 marca o godzinie 2 w nocy przesuniemy wskazówki zegarów na godzinę 3 i skrócimy sobie dobę do 23 godzin. Wskazówki są coraz częściej symboliczne, bo przede wszystkim mierzymy czas elektronicznie

m.in. dzięki telefonom i komputerom. Także nasze domowe sprzęty AGD i RTV to potrafią, choć czasem musimy je zaprogramować ręcznie na pół roku. Te urządzenia są coraz inteligentniejsze, ale wiele z nich jest bezradnych wobec archaicznego pomysłu sprzed 100 lat, czyli nieustającej zamiany czasów.

Który to już raz powtarzamy zegarowe manewry? Prawie setny. Choć pionierami we wprowadzeniu czasu letniego byli Niemcy, to Polska niechcący znalazła się w „awangardzie” europejskich krajów, które wprowadziły ten czas: podczas I wojny światowej, 30 kwietnia 1916 roku, w Rzeszy i sojusznicych Austro-Węgrzech, a także na okupowanych terenach Polski i Bałkanów czas przesunięto o godzinę do przodu. Potem były lata ze zmienianym czasem lub bez, ale od 1977 r. do dziś robimy to co roku.

Niestety, choć ten eksperyment praktykujemy ponad wiek, nikt nigdy nie podał niezbitych dowodów na zyski, jakie mielibyśmy mieć z tej morderki. Argument, że oszczędzamy energię elektryczną jest nie do obrony, bo żadna elektrownia nie podaje, że stosowanie czasu letniego daje jakiekolwiek profity. Ale

dają je na przykład nowoczesne systemy LED-owe, a badania naukowe pokazują, że na wielkość zużycia prądu coraz większy wpływ ma pogoda. Nie jest też prawdą, że wprowadzenie czasu letniego poprawia bezpieczeństwo na drogach, bo z policyjnych danych wynika, że ostrożniej jeździmy w złych warunkach i nocą, a najwięcej groźnych wypadków jest w ciągu dnia i podczas ładnej słonecznej pogody. Ale krótszy sen po zmianie czasu może powodować zwiększoną liczbę wypadków, depresje i zawały serca, nie mówiąc o przykrych komplikacjach w różnych codziennych obowiązkach, zaburzonej organizacji życia i ewidentnych problemach np. w transporcie.

Wygląda na to, że w pogoni za zmyślonymi zyskami Europa skazała się na życie w jakimś matriksie, z którego od lat nie jesteśmy w stanie się wydobyć. ©©

PULS

#209



Człowiek z czasem się liczy
Str. 14-15

Zmiana czasu co pół roku przypomina nam, że każdy z nas nosi w sobie własny zegar. - To od mózgu zależy, czy dzień będzie się dłużył w nieskończoność, czy przeminie, nie pozostawiając po sobie wspomnienia – mówi neurobiolog prof. Wojciech Glac

Anita Czupryn

JAK OSZUKUJE NAS CZAS. NEUROBIOLOG PROF. WOJCIECH GLAC: IM MNIEJ NOWOŚCI, TYM SZYBCIEJ MIJA ŻYCIE

W nocy z soboty na niedzielę, z 28 na 29 marca, przesuwamy zegarki z godziny 2 na 3 i tym samym kradniemy sobie godzinę snu. Co to znaczy dla mózgu?

Jednorazowe skrócenie snu o godzinę samo w sobie nie jest czymś, co znacząco zaburza pracę mózgu. Większe znaczenie ma to, że zmiana czasu wymusza przesunięcie całego rytmu okołodobowego. Każdemu zdarza się zarwać noc czy wstać wcześniej, ale tutaj organizm musi przestawić swój biologiczny zegar: porę zasypiania, budzenia się i funkcjonowania w ciągu dnia. Zegar biologiczny i społeczny nieco się rozmiągają i to właśnie jest dla mózgu wyzwaniem, zwłaszcza - tak jak teraz - kiedy przechodzimy na czas letni.

Po zmianie czasu na letni możemy sobie: od dziś żyje godzinę wcześniej. Ale czy organizm też to rozumie? Po jakim czasie się przystosujemy? W teorii, jeśli wstajemy godzinę wcześniej, to także wcześniej pojawia się presja snu, czyli naturalne zmęczenie wynikające z aktywności podczas dnia. W praktyce jednak poza tą presją snu, czyli mechanizmem homeostaticznym, nasze zasypianie reguluje rytm okołodobowy, który poza ilością światła regulowany jest też przez nasze nawyki. Czas przystosowania jest więc różny – od kilku dni do kilkudziesięciu. Przystosowanie to jest łatwiejsze, jeżeli jesteśmy rannymi ptaszkami, a trudniejsze u osób o późnym chronotypie, czyli u tzw. sów.

Każdy z nas nosi w sobie własny zegar, który nie zawsze zgadza się z tym na ścianie?

Tak, ale ten wewnętrzny zegar nie działa w oderwaniu od świata. Przede wszystkim synchronizuje go światło słoneczne – wschód i zachód słońca są dla mózgu podstawowym sygnałem wyznaczającym rytm dnia. Mniejsze, ale istotne znaczenie mają też nasze nawyki, pory stałych aktywności, jak jedzenie, szkoła czy praca. Jeśli wieczorem powtarzamy określone rytuały, mózg zaczyna je traktować jako część stałego planu dnia. To może wspierać zasypianie, ale też może je opóźniać. Zegar biologiczny jest więc z jednej strony ustawiany przez światło, a z drugiej bardzo podatny na styl życia, przyzwyczajenia i narastające w ciągu dnia zmęczenie.

Światło rano działa trochę jak kawa?

Natężenie światła rejestrowane jest przez specjalne komórki światłoczułe w siatkówce oka, których głównym zadaniem jest synchronizacja rytmu okołodobowego i regulacja aktywności mózgu. Przekazują one informacje do podwzgórza, gdzie znajduje się główny biologiczny zegar mózgu. Dzięki temu światło wpływa na moment wybudzenia, zasypiania, a pośrednio także na fizjologię całego organizmu. Rano ma to szczególne znaczenie. Natężenie światła pobudza układy odpowiedzialne za czuwanie, uwagę i gotowość do działania. Badania pokazują, że kontakt ze światłem dziennym zaraz po przebudzeniu pomaga szybciej osiągnąć optymalny poziom pobudzenia potrzebny do codziennej aktywności, zwłaszcza intelektualnej. Dlatego poranny spacer naprawdę działa korzystnie. Nawet przy zachmurzonym niebie

światło dzienne jest znacznie silniejsze niż oświetlenie w mieszkaniu czy biurze, więc warto rano wyjść choć na chwilę na zewnątrz. Kawa natomiast osłabia działanie adenozy, która jest kluczowa dla wspomnianego wcześniej mechanizmu presji snu.

Odpowiedział pan na pytanie, które właśnie chciałam zadać: gdzie właściwie mieści się nasze poczucie czasu? W mózgu? W hormonach? Jak odczuwamy rytm dnia?

W mózgu, ale nie ma tam jednego zegara, który mierzy czas. To zależy od tego, o jakim rodzaju czasu mówimy. Inaczej mózg reguluje rytm dnia i nocy, inaczej szacuje sekundy czy minuty potrzebne do działania, a jeszcze inaczej tworzy subiektywne wrażenie, że życie przyspiesza albo zwalnia. Podwzgórze odpowiada za rytm okołodobowy i sezonowe zmiany zachowań, np. związane z rozrodem czy migracjami u zwierząt. Z kolei odczuwanie następstwa zdarzeń, pamiętanie, co było wcześniej, a co później, wiąże się z hipokampem. To on pomaga porządkować doświadczenia w czasie. Inny mechanizm odpowiada za mierzenie krótkich odstępów czasu - ile trzeba poczekać na efekt działania albo kiedy wykonać kolejny ruch. Tu ważną rolę odgrywa prądkowie, które wraz z korą mózgową pozwalają wyznaczyć

interwały między zdarzeniami. Jest jeszcze czas subiektywny, czyli nasze osobiste wrażenie, że coś się dłuży albo mija błyskawicznie. Ten mechanizm jest bardziej rozproszony. Zależy od emocji, uwagi i od tego, jak bardzo świadomie śledzimy własne odczucia i wpływ czasu. W dodatku czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci.

Wróćmy jeszcze do światła. Żyjemy przecież nie tylko w rytmie słońca, ale też wśród lamp, ekranów, telefonów, komputerów. Dużo mówi się o tym, że niebieskie światło zaburza sen. Faktycznie powinniśmy odkładać telefon przed snem?

Tak, bo światło emitowane przez ekrany, zwłaszcza o dużym natężeniu, może działać na mózg podobnie jak światło dzienne. Jeśli przed snem długo patrzymy w telefon czy komputer, podwzgórze dostaje sygnał, że wciąż trwa dzień i trzeba utrzymać aktywność. Poza światłem ważne są jednak emocje i uwaga. Jeżeli ktoś ogląda coś emocjonującego, robi w telefonie coś angażującego, to może to opóźnić moment zasypiania, bo podtrzymuje pracę układów odpowiedzialnych za czuwanie. Oczywiście presja snu, wynikająca ze zmęczenia, w końcu zrobi

swoje i zaśniemy. Problem w tym, że sam moment zaśnięcia może się przesunąć, a dodatkowo pogarszać jego jakość i łączną długość. A zaburzenia snu prowadzić mogą do gorszego funkcjonowania poznawczego czy emocjonalnego. Dlatego odkładanie telefonu przed snem naprawdę ma sens.

Kto gorzej znosi zmianę czasu: dzieci, seniorzy, nastolatki, a może osoby pracujące na zmiany?

Praca zmianowa sama w sobie bardzo silnie obciąża rytm dobowy, bo wymaga jego ciągłego przestawiania. Natomiast jeśli chodzi o samą zmianę czasu, reagujemy na nią bardzo różnie. Decyduje o tym wiele czynników: indywidualna potrzeba snu, zdolność adaptacji, codzienne nawyki, intensywność dnia, a nawet wrażliwość na światło. Często mówi się o ośmiu godzinach snu, ale to tylko średnia. Dla jednych optymalne będzie siedem godzin, dla innych dziewięć. To bardzo indywidualna rzecz, ale badania pokazują, że statystycznie zmiana czasu jest bardziej dotkliwa dla osób zasypiających później i budzących się później, nastolatków oraz wszystkich tych, którzy mają rozregulowany rytm okołodobowy, nie tylko pracujących zmianowo, ale również tych, którzy spijają nieregularnie.

Czas nie płynie dla nas równo i to także zależy od wieku. Jako dzieci nie mogliśmy doczekać się gwiazdki czy urodzin, dzień się dłużył. Z wiekiem coraz częściej mamy poczucie, że czas przyspiesza. Dlaczego tak się dzieje? Mózg niejako kompresuje rutynę dorosłego życia i dlatego lata tak łatwo nam znikają?

W dużej mierze tak właśnie jest. Pamięć działa według dość prostej zasady: mózg przede wszystkim zapisuje to, co nowe, zaskakujące i odstaje od codziennego schematu. W dzieciństwie takich doświadczeń jest bardzo dużo, bo niemal wszystko odkrywamy po raz pierwszy. Świat nas wciąż zaskakuje. Ponieważ mamy jeszcze niewiele doświadczeń, trudniej nam przewidzieć, co się wydarzy. Dlatego okres dzieciństwa jest gęsto wypełniony wspomnieniami. Kiedy jako dorośli patrzymy wstecz, mamy wrażenie, że dzieciństwo trwało długo, bo zachowało się z niego mnóstwo szczegółów. To trochę tak, jakby album z tamtych lat był pełen zdjęć, podczas gdy z dorosłości tych zdjęć jest znacznie mniej. Wpadamy w rutynę, życie przestaje nas zaskakiwać, a mózg korzysta z już stworzonego modelu świata. Jeśli rzeczywistość zgadza się z tym modelem, nie ma potrzeby zapisywania nowych śladów pamięciowych. Kolejne dni zlewają się więc w całość. Dopiero kiedy wydarzy się coś nieoczekiwane, coś wyłamie się z reguły, mózg to rejestruje, bo musi zaktualizować swój obraz świata. Taki dzień dostaje własny znacznik w pamięci i staje się odrębnym wspomnieniem. Im bardziej powtarzalne są nasze dni, tym bardziej subiektywnie czas przyspiesza, bo w pamięci zostaje po nich mniej śladów. Tak można wyjaśnić, jak oceniamy wpływ czasu retrospektywnie.

Spotkałam się też, że starsze osoby mówią czasem, że czas bardzo im się dłuży, że od emerytury nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Czy starość naprawdę boli czasem także



FOT. A.ABACA/EAST NEWS

Prof. Glac: Czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci

w tym sensie, że czas płynie wolniej?

Kiedy czegoś nam brakuje i na to czekamy, możemy wyraźniej odczuwać upływ czasu. Mózg pozostaje wtedy w stanie czujności, gotowy na jakieś ważne, oczekiwane zdarzenie lub sygnał zwiastujący jego nadejście. Jeśli ktoś siedzi w domu, nie ma konkretnego zajęcia, ale czeka, aż wydarzy się coś ciekawego - ktoś zadzwoni, przyjdzie do niego, jego uwaga łatwiej kieruje się właśnie na upływ czasu. Im bardziej się nudzimy i im mniej jesteśmy pochłonięci jakąś czynnością, tym silniej monitorujemy upływ czasu. Dlatego czas może się wydłużyć osobom, które nie mają planu dnia, konkretnego celu albo angażującego zajęcia. Nawet jeśli nie czekają na nic bardzo konkretnego, mogą pozostawać w stanie oczekiwania na coś, co przerwie monotonię. Wówczas łatwiej może powstać wrażenie, że czas się rozleka.

Czyli mózg potrzebuje tego, kiedy dzień ma plan, punkt odniesienia, jakieś umówione spotkanie?

Plan dnia jest ważny nie tylko dlatego, że dyscyplinuje i porządkuje kolejne zadania i działania, ale również dlatego, że pozwala na bardziej precyzyjne przewidywanie tego, w którym momencie powinien oczekiwać satysfakcji, przyjemności czy nagrody. Brak

tego planowania i przewidywania, zwłaszcza u osób, które są w silnej potrzebie czy mają ogólnie problem z tzw. odraczaniem nagrody, może powodować nadmierne skupienie uwagi na oczekiwaniu tej korzyści, powstawanie silnej presji i poczucie ryzyka, że nagroda przeleci im koło nosa. Z tego powodu mogą one zbyt intensywnie monitorować chwilę bieżącą, zmiany w otoczeniu i w ciele i przez to nadmiernie skupiać się na upływie czasu.

Dziś wszyscy powtarzamy: „Nie mam czasu”. A przecież żyjemy w epoce, w której maszyny i aplikacje robią za nas mnóstwo rzeczy. Dlaczego więc wciąż mamy poczucie, że czasu brakuje? Żyjemy szybciej, czy to wina bodźców, które rozbijają naszą uwagę?

Na pewno możemy doświadczać przeciążenia nadmiarem nadmiernie emocjonujących zdarzeń, co może prowadzić do osłabienia naszych zdolności poznawczych, a przez to zdolności do planowania, przewidywania oraz efektywnej kontroli uwagi. To wywołuje stres, zwiększa presję, a w presji chcemy szybko osiągnąć efekt, niedoszacowując czasu, jaki potrzebujemy na jego osiągnięcie. To powoduje, że wszystko wydaje się zajmować więcej czasu, niż pierwotnie przewidywaliśmy, pozostawiając poczucie, że nie nadążamy

i nie mamy na nic czasu. Ten nadmiar emocji i istotnych spraw wpływa też na funkcjonowanie naszego wewnętrznego zegara. Jego wskazówki tykają wówczas niejako szybciej niż tego zegara na ścianie. To nam spowalnia subiektywny upływ czasu w tej konkretnej chwili, ale kiedy spojrzymy w końcu na zegar, nie możemy się nadziwić jak dużo to nam w rzeczywistości zajęło czasu. Ten swoisty rozdźwięk może pozostawić w pamięci przekonanie, że wszystko zajmuje więcej czasu niż go mamy i w ten sposób wzmacnia ryzyko, że nie zdążymy ze wszystkim na czas. Poczucie ryzyka wyzwała emocje i stres, i błędne koło się zamyka.

Można powiedzieć, że mózg mierzy czas emocjami?

W pewnym sensie tak, bo emocje bardzo silnie wpływają na nasze subiektywne odczucie czasu. Im bardziej jakieś zdarzenie jest dla nas ważne i im silniejsze wywołuje pobudzenie, tym wyraźniej zmienia się sposób, w jaki przeżywamy jego upływ. Nie chodzi o to, że mózg dosłownie ma jeden zegar odmierzający sekundy jak stoper, ale o to, że pod wpływem emocji, uwagi i pobudzenia inaczej przetwarzamy to, co dzieje się wokół nas i w nas samych. Kiedy dzieje się coś bardzo ważnego, np. budzącego silny lęk, silniej skupiamy uwagę, rejestrujemy więcej

zmian, więcej szczegółów, więcej sygnałów płynących z otoczenia i z własnego ciała. W takiej chwili czas może subiektywnie zwalniać - mamy wrażenie, jakby dana sekunda trwała dłużej niż zwykle. W skrajnych sytuacjach może się wręcz wydawać, że czas na moment stanął w miejscu. Po takim zdarzeniu często odnosimy też wrażenie, że trwało ono dłużej, niż wskazywałby zegarek, bo świeży ślad pamięciowy jest bardzo gęsty, bogaty w szczegóły i mocno nasycony emocjami. A kiedy wracamy do tego jeszcze później, z perspektywy czasu, ta chwila nadal może wydawać się długa, bo pamięć zachowała z niej wyjątkowo dużo elementów. Z kolei, kiedy przeżywamy coś przyjemnego, wciągającego i dającego satysfakcję, bywa odwrotnie - gdy ta chwila się kończy, pojawia się wrażenie, że minęła za szybko, że była zbyt krótka. Wpływa na to wygasające po zakończeniu tego zdarzenia poczucie przyjemności. Tak więc emocje nie tyle mierzą czas, ile bardzo silnie modulują to, jak go odczuwamy - zarówno w trakcie zdarzenia, tuż po nim, jak i wtedy, gdy wracamy do niego we wspomnieniu.

Najczęściej brakuje nam czasu na to, co najważniejsze: na spotkania z ludźmi, których kochamy, na rozmowę, bliskość, relaks, odpoczynek.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tego nie wybieramy, tylko mówimy: nie mam czasu, mam tyle do zrobienia?

To zależy od tego, jak mózg ustawia priorytety, czyli jaką nadaje wagę poszczególnym zadaniom czy potrzebom. To bardzo indywidualna sprawa, ale ogólnie zależy od wielkości tej potrzeby, wielkości potencjalnej korzyści lub straty, kosztów, czasu oczekiwania na efekt, od wielu różnych czynników i cech danej osoby. Może więc zdarzyć się tak, że tym, co wygrywa, będzie praca, deadline, projekty i spotkania zawodowe, a tym co przegrywa, będą relacje towarzyskie i rodzinne czy spacer, relaks i odpoczynek. Zwykle więc robimy to, co pilne i grozi stratą, odkładając na potem to, co może zaczekać i nie wydaje nam się absolutnie konieczne. Ale też są wśród nas osoby, które zamiast zajmować się rzeczami ważnymi, są w stanie rzucić wszystko i spędzić pół dnia ze wzrokiem wlepionym w ekran telefonu, który oferuje dużą, natychmiastową, pewną i bezwysiłkową nagrodę. Nie chodzi o to, że nie cenimy odpoczynku czy relacji, lecz o to, że cele pilne i obciążone potencjalnymi negatywnymi konsekwencjami lub cele pozwalające na osiągnięcie natychmiastowej i znacznie wyższej satysfakcji aktywują system motywacyjny i decyzyjny silniej niż ko-

rzyści naturalne, które oferują mniejszą i nie tak natychmiastową nagrodę. Mniejszą oczywiście nie oznacza, że mniej ważną, ale w dobie ciągłego zmagania się z obniżeniem nastroju i stresem, ludzie mają tendencję do poszukiwania ulgi w czymś, co daje szybkie i spektakularne efekty.

Są jakieś proste praktyki, które pomagają odzyskać poczucie czasu? Rytuały, formy regularności, ćwiczenia uważności, które mogą nam pomóc?

Na pewno pomocne jest bardziej świadome przeżywanie tego, co dzieje się wokół nas. Jeśli komuś dni przeciekają przez palce, warto próbować mocniej je zauważać. Temu właśnie służą różne praktyki mindfulness polegające na ukierunkowaniu uwagi na bieżącym doświadczeniu - zwracanie uwagi na to, co teraz robię, co widzę, co słyszę, co się wokół mnie dzieje. To ważne, bo właśnie taka świadoma uwaga pozwala tworzyć bardziej wyraźne, unikatowe wspomnienia, by łatwiej unikać poczucia, że czas przecieka nam między palcami, a dni lewają się w jeden. Jak ktoś ma wystarczająco nomen omen czasu, to może prowadzić dziennik, zapisując zdarzenia - łatwiej je wówczas pamiętać, a przeglądając dziennik zauważyć, że rok miał jednak 365 dni, a nie 2 czy 3 - te wyjątkowe - świąteczne czy urlopowe. Pomocne będzie na pewno robienie rzeczy niecodziennych, nawet drobnych, które łamią rutynę. To właśnie nowość, zmiana, odstępstwo od reguły sprawiają, że dane zdarzenie czy dzień ma szansę zapisać się w pamięci trwalej i stworzyć unikatowe wspomnienie. Im więcej takich momentów, tym łatwiej odróżnić od siebie kolejne dni i tym mniejsze będzie wrażenie, że życie przemija nie wiedzieć kiedy.

CV



Prof. Wojciech Glac
Neurobiolog w Pracowni Neurobiologii Katedry Fizjologii Zwierząt i Człowieka Uniwersytetu Gdańskiego. Jego największą pasją jest popularyzacja nauki. Prowadzi wykłady popularnonaukowe i warsztaty z dziedziny neurobiologii i immunologii. Autor wielu książek i publikacji naukowych

BYTOM MUSI W KOŃCU ODZYSKAĆ ODBUDUJMY LEGENDARNY RATUSZ, TO

W porządku, to wciąż bardziej marzenie, które planem może się stać. Nie będę wyjaśniał, czy...
Pytanie brzmi: czy w Bytomiu można marzyć? Albo: czy JUŻ

Notowała: Julia Muc

W redakcji „Dziennika Zachodniego” o odbudowie jednego z najważniejszych symboli miasta rozmawiali Marcin Zasada, Mikołaj Wilga, znany jako Niklaus Pieron, i historyk dr Sebastian Rosenbaum. Wspólny mianownik był wyraźny: dzisiejszy rynek pozostaje przestrzenią niepełną, a powrót ratusza mógłby stać się czymś znacznie większym niż tylko inwestycją budowlaną.

Praca temat odbudowy, który dotyczy nie tylko architektury

Dyskusja o odbudowie ratusza w Bytomiu wróciła przy okazji rozmowy w redakcji „Dziennika Zachodniego”. Uczestnicy debaty zwracali uwagę, że dzisiejszy kształt rynku jest skutkiem wojennych zniszczeń i późniejszych decyzji urbanistycznych, które na trwałe zmieniły centrum miasta.

Mikołaj Wilga, działający pod pseudonimem Niklaus Pieron, nie zostawił w tej sprawie wiele miejsca na wątpliwości.

- Rynek jest tak olbrzymi jak na miasto tej skali, że właściwie nie ma czym go zagospo-

darować. Każdy, kto tam przychodzi, widzi, że jest ogromny, potężny i po prostu nienaturalny - mówił.

Podobnie oceniał to dr Sebastian Rosenbaum, który podkreślał, że obecna płyta rynku jest w istocie śladem po wyrwie, jaka została w samym sercu miasta.

- To jest funkcja zniszczeń z 1945 roku. Płyta rynku zrobiła się wielka jak boisko, a w środku powstało miejsce, które można nazwać czarną dziurą. To przestrzeń bardzo trudna do zagospodarowania - zaznaczył historyk.

„Cały porządek symboliczny miasta został zakłócony”

W rozmowie wracał nie tylko wątek estetyki, ale też znaczenia samego ratusza dla tożsamości Bytomia. Dr Rosenbaum przypominał, że przez stulecia był on jednym z najważniejszych punktów miejskiego układu, obok kościoła farnego i samego rynku jako centrum życia miasta.

- Z rynku zniknął najistotniejszy element, czyli symboliczne miejsce osadzenia samorządowości miejskiej. Cały porządek symboliczny miasta zo-

stał przez to zakłócony - mówił.

W jego ocenie odbudowa ratusza nie musiałaby oznaczać przywracania w tym miejscu pełnej funkcji administracyjnej. Znacznie ważniejsza byłaby sama obecność obiektu w przestrzeni.

- Symboliczna funkcja polega na fizycznej obecności obiektu w przestrzeni, a niekoniecznie na tym, by mieściły się tam władze miejskie. To byłby znak, że odwraca się negatywny trend niszczenia miasta - podkreślał.

Ratusz w Bytomiu jako symbol zmiany. „Trzeba przestać myśleć, że to przedsięwzięcie na dekady”

W debacie pojawił się też argument praktyczny. Niklaus Pieron przekonywał, że odbudowa ratusza nie musi być traktowana jak nierealne marzenie, odkładane na bliżej nieokreśloną przyszłość.

- Najważniejsze jest odwrócenie myślenia, że to jakieś niewyobrażalne przedsięwzięcie na dekady i za miliardy. To po prostu budynek. Takie rzeczy się robi - mówił.

Jako przykład podawał inne miasta, które zdecydowały się na rekonstrukcję ważnych obiektów mimo wcześniej-

szych zniszczeń i innych potrzeb inwestycyjnych. Jego zdaniem w Bytomiu taka realizacja mogłaby być czymś znacznie większym niż tylko nową budową.

- To byłby największy impuls i symbol w całej powojennej historii Bytomia. W tym mieście przez dekady głównie się burzyło, a nie budowało rzeczy naprawdę znaczących - ocenił.

„Bytom wraca do gry”

Marcin Zasada zwracał uwagę, że ewentualna odbudowa ratusza mogłaby stać się nie tylko architektonicznym, ale też społecznym i wizerunkowym przełomem dla miasta.

- Ratusz w Bytomiu, a właściwie odbudowa całego tego kwartału, byłaby sygnałem, że warto odzyskiwać te miejsca i luki w zabudowie, które pojawiły się po 1945 roku - mówił.

W podobnym tonie wypowiedział się dr Rosenbaum, który widzi w takim przedsięwzięciu wyraźny znak zmiany myślenia o Bytomiu.

- To jest inwestycja w przyszłość. Sygnał przeciwny wobec myślenia o Bytomiu jako mieście upadłym. To byłby prawdziwy powrót tego miasta do gry - podsumował.

Rynek w Bytomiu jest piękny, taki górnośląski. Hybryda średnio-wiecznego grodu, który pamiętał najazdy Mongołów, sennego pruskiego miasteczka na peryferiach i najbogatszego miasta jednego z najważniejszych przemysłowych regionów Europy. Są kompaktowe, kupieckie kamieniczki, są wielkomiemiejskie kamienice, jest jego kwadratowość Gloria Palast i jest symbol bytomskiej samorządności - strzelisty ratusz zaprojektowany przez słynnego Paula Jackischa. Tak, wiem, to większość tego już głównie na zdjęciach, i to nie nasza wina.

Sowieccy wyzwoliele

Jeśli kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego bytomski Rynek jest taki, to odpowiadam. Krótko, bo szkoda nerwów. W 1945 roku sowieccy wyzwoliele po zdobyciu Bytomia postanowili podpalić to, czego nie wysadzili moździerzami, i tak z placu zniknął cały kwartał zabudowy (i jedna uliczka) zachodniej pierzei. W tym ratusz. Rynek niemal dwukrotnie powiększył swoją powierzchnię. Do lat 90. Rynek, podobnie jak sąsiedni plac Kościuszki, były zielone, na Rynku rosła nie tylko trawa; miało to nawet swój urok, a potem wykafelkowano go czerwoną kostką. Tak powstała bytomska patelnia, nie całkiem taka jak planowano, może nawet lepiej się nie dało, wielokrotnie go poprawiano drobną architekturą (na lepsze), ale to już historia. Albo zaraz będzie.

Bytom na drodze odzyskiwania godności

Dziś władze Bytomia przygotowują się do pierwszego od ponad ćwierćwiecza poważniejszego namysłu nad tym, co dalej zrobić z centralnym placem starego miasta. Będzie konkurs SARP, z całą pewnością architektki przywiezają nam szereg niezłych lub dobrych pomysłów. Ale czy możemy wykorzystać tę okazję, by przynajmniej rozważyć coś, co mogłoby być symbolem odzyskiwania przez



Wizualizacja starego ratusza w Bytomiu

Bytom utraconej godności i dawnego uroku? Czy możemy odzyskać w Bytomiu coś, co zabrali nam Sowieci, po czym została tylko nienaturalnie wolna przestrzeń?

To nie pierwszy raz, kiedy o tym piszę, ale pierwszy raz z wiarą, że coś możemy. Tydzień temu ośmielił mnie Mikołaj Wilga aka Niklaus Pieron, najznakomitszy bytomski influencer (nie bójmy się tego słowa), który lada moment wypuści na rynek (wydawniczy) świetną książkę o Bytomiu. I dr



Eksperti i społecznicy wskazują, że brak ratusza to nie tylko problem estetyki, ale symboliczna luka w centrum miasta

AĆ TO, CO ZABRALI MU SOWIECI. BĘDZIE SYMBOL REWITALIZACJI MIASTA

czy warto marzyć, bo równie dobrze moglibyśmy podyskutować, czy pomidorowa to zupa. Ż można marzyć? Odpowiedź: tak. I to jest punkt pierwszy

Marcin Zasada



Bytomiu na obecnym rynku. Widzicie, jaka to wielka różnica? Na razie rozbudzamy marzenia, ale miasto na to zasługuje



Co sądzicie, Bytomianie?

Sebastian Rosenbaum, też Bytomianin, wybitny historyk z IPN. Choć mieszkamy ze 100 metrów od siebie, potrzebowa- liśmy Sosnowca i redakcji DZ, żeby się spotkać i o tym poga- dać. Żaden z nas nie ma wątpli- wości, że podobnie myśli wię- cej mieszkańców Bytomia. I o to chodzi.

**Byliście w Strzelinie?
Więc nie mówcie,
że w Bytomiu się nie da**
Bytom, co powtarzam czę- sto, wygląda dziś najlepiej

w swojej powojennej historii. Miejscami wciąż bardzo daleko od OK, ale przypomnijcie so- bie, co tu się działo i jak wygła- dało z 10, 15, 20 lat temu. Co to miasto przeszło przez drugą połowę XX wieku. Przeżyliśmy czasy, w których hasło Bytom poza Bytomiem znaczyło to samo, co apokalipsa, ludożercy i brak nadziei. To miasto pokona- ło naprawdę potężną drogę, również wizerunkowo, rów- nież w przekonywaniu innych, że Bytom jeszcze istnieje. I być może jednym z najważniej-

szych osiągnięć prezydentury Mariusza Wołosza będzie pod- niesienie „kwestii Bytomia” do rangi ogólnopolskiej. Upo- minanie się o spłatę długu, jaki Polska tu zaciągnęła. Mobiliza- cję wokół idei rewitalizacji mia- sta, która przez dziesięciolecia w ogóle nie istniała w dyskusji o Bytomiu. Nowa historia to odnowione kamienice przy Dworcowej, Mickiewicza i tak, przy Rynku też. To m.in. 200 mln obiecane przez pre- miera Donalda Tuska (i w końcu dowiezione) na ko-

lejne remonty zabytkowej sub- stancji. Wszyscy się o to upo- minaliśmy.

W Bytomiu są jeszcze dzie- siątki potrzeb, mnóstwo zna- ków zapytania, wiele deficy- tów. Ale ratusz, a wraz z nim utracony kwartał Rynku to byłyby pierwszy odzyskany, od- budowany fragment starego miasta.

Dowód, że to miasto stanęło na nogi, symbol rewitalizacji, również tej wizerunkowej i godnościowej. Takie rzeczy dzieją się w Polsce, dzieją się

na świecie, i to nie tylko w Dreźnie czy Berlinie. W ma- lutkim Strzelinie kilka lat temu odbudowano ratusz, który stał tam od wieków - i też zniszc- czyli go Sowieci.

U nas to mogłaby być nie tylko rekonstrukcja histo- ryczna, ale i inwestycja miesz- kaniowa, którą, zgodnie z ory- ginałem, można by dopełnić kwartał. Miasto mogłoby na- wet zarobić na tym przedsię- wzięciu. Trzeba chcieć, tu wąt- pliwości nie mam. Trzeba roz- mawiać i o to też się postaramy.

Na razie rozbudzamy marze- nia.

Co sądzicie, umiłowani By- tomianie?

PS Przepraszam, w Bytomiu niedawno odbudowano jedyny zachowany fragment dawnego pałacu Tiele-Wincklerów w Miechowicach. Każdy oglądał te ruiny przez lata i nikt nie wierzył, że będzie tam jeszcze jakakol- wiek przyszłość. I zdarzył się cud. Jeśli nie byliście, sprawdź- cie - piękne miejsce. Więc można.

ŚMIERGUŚNIK ZAKŁADA MASKE

Radosne lub groźne, do tego niesamowicie kolorowe, o specyficznym kształcie. Takie są maski używane przez śmierguśników w Wilamowicach koło Bielska-Białej

Jacek Drost

Maska śmierguśnika, który - jak każda tradycja - w Wielkanocny Poniedziałek w Wilamowicach polewa wodą panny na wydaniu, zrobiona jest z masy papierowej - wymieszanych w odpowiednich proporcjach wody, mąki i starych gazet. Do tego musi mieć specjalne kolorowe zdobienia, powinna być także w jakiś sposób spersonalizowana, w zależności od osobowości śmierguśnika, śmieszna lub groźna.

Zrobienie takiej maski zajmuje sporo czasu, ale na warsztatach zorganizowanych właśnie przez Muzeum Kultury Wilamowskiej można ją zrobić w godzinkę, bo uczestnicy dostają już częściowo wykonane maski i skupiają się tylko na ich ozdobieniu.

- Warsztaty są skierowane do przyszłych śmierguśników, młodych chłopców, którzy będą chodzić po śmierguście, bo sztuka robienia masek powoli zanika. Mało kto ma na to kopyto, czyli formę z jakiej jest ona odcisnięta - mówi Justyna Majerska-Sznajder, dyrektorka Muzeum Kultury Wilamowskiej. Dodaje, że starali się odtworzyć wzory masek, jakie mają w muzeum i na ich podstawie zrobić właśnie formy wykorzystywane w cieszących się coraz większą popularnością warsztatach.

Uczestniczą 15-osobowe grupki ludzi w różnym wieku - mieszkańców Wilamowic; tych, którzy osiedlili się w miasteczku i są zafascynowani jego kulturą, ale także mieszkańców innych miejscowości.

- Mamy także ofertę skierowaną do sąsiadów, bo chcemy się integrować - podkreśla Justyna Majerska-Sznajder.

Warto dodać, że maska jest jednym z atrybutów śmierguśnika. Żeby było wszystko jak należy, to powinien on jeszcze posiadać specjalny strój uszyty ze skrawków kolorowych materiałów, a także wysoki kapelusz z kolorowych kwiatów wykonanych z bibuły - jego zrobienie jest bardzo czasochłonne, powinno się go bowiem przyozdobić nawet 300 kwiatami.

Śmierguśników będzie można zobaczyć w pełnej krasie już w najbliższy Lany Poniedziałek, 6 kwietnia, kiedy to odbędą się Wilamowskie Śmiergusty. Pojawiają się oni na wilamowskim Rynku przed południem. Będzie się działo. Warto się wybrać!



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

JAK KACPER ZOSTAŁ KAROLEM W „OŁOWIANYCH DZIECIACH”

Dwunastolatek z Bielska-Białej zagrał tragiczną postać chłopca w bijącym rekordy oglądalności serialu Netflixa o dzieciach zatrutych ołowicą

Jacek Drost

Nie myślałem, żeby zagrać w filmie. Powiedziałem jednak: Czemu nie? Spróbuję. Może będzie to fajna przygoda - opowiada w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” 12-letni Kacper Tanistra z Bielska-Białej, który zagrał przejmującą rolę Karola Tafisa w głośnym serialu platformy Netflix „Ołowiane dzieci”.

„Ołowiane dzieci” w reżyserii Macieja Pieprzycy zadebiutowały na platformie Netflix 11 lutego. Już w pierwszych dniach stały się hitem, notując w premierowy weekend 4,2 miliona wyświetleń.

Głośny serial opowiada historię młodej lekarki Jolanty Wadowskiej-Król, która odkrywa masowe zatrucia ołowiem wśród dzieci mieszkających w sąsiedztwie Huty Szopienice.

Kluczowe role dziecięce zagraли 12-letnia Zosia Kłaptocz i 12-letni Kacper Tanistra. Oboje trafili do filmu dzięki Bielskiej Szkole Aktorskiej im. Agnieszki Osieckiej.

Rola Karolka przez zupełny przypadek

Kacper Tanistra poszedł na casting przez przypadek, w ostatniej chwili, niejako przy okazji.

- Moja siostra chciała pójść na casting. Ja w ogóle o tym nie myślałem. Powiedziałem jednak: Czemu nie? Spróbuję. Może będzie to fajna przygoda - opowiada 12-latek.

Przyznaje, że same zadania na castingu nie były trudne - na przykład musiał zagrać scenę, w której w obecności lekarza leży na kanapie chory na grype.

- Bardzo spasował do roli. Z każdym etapem castingu narastało w nim takie przekonanie, że OK, to może spróbuję, zobaczę, jak to jest - opowiada mama Kacpra Elżbieta Tanistra.

Wieloetapowy casting i zdjęcia próbne odbywały się pod okiem cenionej reżyserki castingowej Aliny Falanty („Ida”, „Święto ognia”, „Plac zabaw”) oraz zajmującej się castingami do produkcji filmowych Marty Markiewicz.

„Castingi przyniosły angażę dla Zosi Kłaptocz do roli Gosi Śliwy oraz Kacpra Tanistry



Bielszczanin Kacper Tanistra zagrał w serialu Netflixa. Mówi, że bardzo dobrze wspomina całą ekipę filmową



12-latek sam doświadczył choroby i wizyt w szpitalu

do roli Karola Tafisa. (...) Wszystko to miało miejsce w czerwcu 2024 roku. (...) Zosia i Kacper już po projekcji dwóch pierwszych odcinków. Zobaczyli siebie na dużym ekranie podczas pokazu w Warszawie. Wiemy, że powstało prawdziwe dzieło. Wielka duma, wielka radość i prawdziwe wzruszenie. Bo spotkanie z tak wybitnymi twórcami jest czymś, co możliwe jest niezwykle rzadko” - napisała w mediach społecznościowych Agnieszka Bielskiej

Szkoły Aktorskiej im. Agnieszki Osieckiej.

Osobiste doświadczenia Kacpra

Kacper Tanistra, który zagrał tragiczną postać Karola Tafisa, do roli chorego chłopca nie musiał się specjalnie przygotowywać, bo sam, od najwcześniejszych lat, jest pod stałą opieką medyczną. Osobiste doświadczenia pomogły mu zbudować postać chorego chłopca.

Kacper opowiada, że najbardziej z planu filmowego utkwiała



Kacper w roli Karolka w „Ołowianych dzieciach”

mu w pamięci scena, kiedy musiał płuć sztuczną krwią.

- W zasadzie to był sok - zdradza Kacper.

Młody Bielszczanin bardzo dobrze wspomina pracę na planie filmowym, gdzie wystąpił u boku takich znakomitych aktorów, jak Joanna Kulig, Agata Kulesza, Kinga Preis i Marian Dziędziel.

Podkreśla, że znajomi byli zaskoczeni tym, że zagrał w filmie, bo przez dwa lata nie mógł o tym opowiadać - do czasu premiery musiał zachować tajemnicę.

- Bardzo ciepło wspominam ekipę i panią Magdę, która mnie wspierała w trudnych momentach. Pani Magda pozwalała mi wejść i wyjść z roli Karolka. To nie było megatrudne - zwierzał się w rozmowie z Radiem Bielsko młody Bielszczanin, podkreślając, że nie chciałby kończyć swojej przygody z aktorstwem.

W rozmowie z „DZ” przyznał, że przed udziałem w produkcji chciał zostać malarzem lub projektantem domów, ale teraz marzy mu się zostanie aktorem.

- Chciałbym zagrać w filmie opartym na faktach; w filmie, gdzie coś mówię - zwierza się młody aktor.

Był dla swojej mamy tajemnicą

Pani Elżbieta wspomina, że pierwszy raz zobaczyła Kacpra na dużym ekranie podczas premiery w warszawskim kinie, w obecności całej ekipy, która pracowała nad serialem. Towarzyszyło jej dziwne uczucie: taki miks wspomnień z planu i przyglądania się zagranej postaci.

- Tak naprawdę, kiedy widzę ten serial na ekranie i widzę w nim moje dziecko, to nie potrafię iść za postacią. Widzę, jak Kacper poradził sobie z odgrywaniem różnych scen. Pamiętam dzień, kiedy coś było kręcone, bo tam byłam cały czas, co się wtedy działo. To dość specyficzne odczucie, ale poza specyficznym doświadczeniem czuję dumę, że trudne doświadczenia, jakie spotkały Kacpra, przekuły się na coś, co mnie zupełnie zaskoczyło - opowiada mama Kacpra.

Pani Elżbieta zdradza, że dla rodzica chorego dziecka inaczej się odbiera rzeczywiste wizyty u lekarzy, w szpitalach, a inaczej kiedy Kacper odgrywał na planie swoje doświadczenia. Było to dla niej, dla nich takie terapeutyczne doświadczenie.

- Piękna była scena w oknie. Wiele osób mówi, że to była taka scena Kacpra, kiedy łapie pyłek, gdzie widzimy zabawę, a wiemy, że to toksyna. Pamiętam też jego pierwszą scenę w życiu, w jakiej zagrał, debiut. To była ta scena, kiedy Karol właściwie odchodzi w swoim domu, przechodzi przez pokój i łapie go mama. Myślę, że jak na pierwszy raz to była głęboka woda - opowiada Elżbieta Tanistra.

Zdradza także, że po obejrzeniu serialu trochę odkryła swojego syna.

- Nie myślałam, że ma takie predyspozycje. Jesteśmy taką artystyczną rodziną, każdy coś robi. Kacper ma jeszcze dwoje rodzeństwa, do tej pory on był dla mnie taką zagadką. Jak większość chłopaków układał klocki LEGO, lubi czytać. Dzięki temu serialowi trochę poznałam go z innej strony - mówi mama Kacpra.

KULTOWY ŚWIAT DYSKU W NOWEJ ODSŁONIE

Podczas tworzenia przekładu bawiłem się, modelowałem, wyginałem śląską godkę na wzór tego, co się działo z angielską w oryginale - mówi Rafał Szyna, który przetłumaczył właśnie pierwszą książkę z serii Świat Dysku – „Kolor magii” autorstwa Terry’ego Pratchetta. Książka ukaże się w kwietniu nakładem Wydawnictwa Silesia Progress

Magdalena Nowacka-Goik

Roczniki 40 plus zawyją z zachwytem. Funduje im się powrót do świata fantasy z lat młodszych, a jednocześnie połączenie go z lokalnym kolorytem. Otwieramy drzwi do kultowego Świata Dysku Terry’ego Pratchetta a tam...wszystkie koty widzą óktaryna.

Sam czuję się podekscytowany... i trochę przestraszony zarazem. Pratchett był na mojej liście marzeń, jeśli chodzi o tłumaczenie i jak tylko pojawiła się możliwość zdobycia licencji, od razu zacząłem działać w temacie.

Decyzja sentymentalna czy jednak chłodne oko tłumacza i przecucie, że będzie to świetnie brzmiało po śląsku?

Kiedy w latach 90. na łamach Nowej Fantastyki opublikowano pierwsze fragmenty „Koloru magii”, od razu połączyłem bakcyła i Pratchetta stał się moją literacką miłością. A gdy miłość do fantastyki spotkała się z miłością do języka śląskiego, narodziła się „Farba Magije” Terry’ego Pratchetta.

Kultowy autor, kultowy cykl. Nie da się ukryć, że nowe tłumaczenie w tej sytuacji to wyzwanie i obciążenie. Bo to fantasy, ale i specyficzny humor, także językowy. Tłumaczył pan w oparciu o polski przekład czy z oryginału?

Z oryginału. Autorem polskiej wersji jest Piotr Cholewa, który sam jest tłumaczem kultowym i zrobił to fenomenalnie. Jestem też mu ogromnie wdzięczny, między innymi za wsparcie, jeśli chodzi o działania związane z wydaniem śląskiej wersji. Opcja tłumaczenia z polskiego wydania nie wychodziła jednak w grę. Raz - bo sam chciałem bezpośredniego przekładu. I dwa - Piotr Cholewa stworzył język „polskiego” Pratchetta. Ta wersja językowa w strukturze i formie jest nie do powtórzenia po śląsku (czy też przełożenia na śląski), który jest zu-



Książka przetłumaczona przez Rafała Szynę ukaże się 2 kwietnia

pełnie innym tworzywem literackim. Nie oddałoby to ducha oryginału.

Jak więc wyglądało tworzenie świata śląskiego Pratchetta?

Na szczęście Pratchett bawił się tkanką językową w swoich powieściach i ja też podążam tą drogą. Czyli podczas tworzenia przekładu bawiłem się, modelowałem, wyginałem śląską godkę na wzór tego, co się działo z angielską w oryginale.

Na przykład?

Z krawędzi Dysku spadają morza nieskończonym... Wodospadem Krawędziowym

po polsku, Rimfall po angielsku (od rim - brzeg i fall - wodospad). Po śląsku mamy tu Rantopod, czyli słowo rant spotyka wodopod. Inny przykład: w polskim tłumaczeniu mamy rośliny jednoroczne, dwuroczne, wieloletnie i zeszłoroczne, a po śląsku to ostanie brzmi łońskoroczne - od frazy „łońskigo roku”, czyli ubiegłego roku. W niektórych przypadkach po śląsku udało się złapać coś z oryginału, czego nie ma w wersji polskiej, bo tworzywo naszej mowy na to pozwalało.

Czytelnik, który zna dobrze polskie tłumaczenie, a jedno-

częściej jest też mocno osadzony w śląskim języku, z pewnością zostanie zaskakiwany, kiedy okaże się, że w wersji śląskiej dany żart czy fraza zabrzmiały daleko inaczej niż w wersji Piotra Cholewy. Tak jest na przykład w scenie, kiedy mag podejmuje decyzję, żeby komuś zaszkodzić. Jego towarzysz zwraca mu uwagę, że to będzie coś złego, a on odpowiada: „Wielkie rzeczy”. Pratchett używa tu wymyślnego przez siebie frazeologizmu „Tough buns” (dosłownie „twarde bułeczki”). Bezpośrednie przełożenie na śląski nie miałyby takiej wymowy, ale mamy taką

wdzięczną frazę „Koždego żol”, która świetnie tu pasuje. I to jest super, że w śląskiej frazeologii możemy znaleźć frazy idealnie dopasowane do sytuacji. Tak przynajmniej ja to odbieram. Mamy jednocześnie oddanego ducha oryginału, a z drugiej strony brzmi tak naturalnie, jakby bohaterowie mówili po śląsku w rzeczywistości.

Czy język fantasy utrudnia czy ułatwia tłumaczenie?

Ułatwieniem dla mnie było to, że lubię ten gatunek literacki, w świecie fantasy czuję się jak w domu. Śląski nie ma literackiego kanonu fantasy, jedynym punktem odniesienia poza folklorem był może „Hobbit” Tolkiena w śląskim przekładzie Grzegorza Kulika („Hobit. Abo tam i nazód”). Miałem standardowe rozterki tłumacza: z jednej strony duża swoboda, z drugiej jednak bardzo chciałem, żeby to było „Pratchettowe” nie „Szymowe”. Zależało mi na pewno, aby śląski w ciekawy sposób pokazał oryginał, oczywiście na tyle, na ile to jest możliwe w przekładzie.

A czy śląski język ma dość wystarczający zasób słownictwa oddający sferę fantastyki, skoro nie ma tu literackiego kanonu tego gatunku?

Śląski język jest wbrew stereotypom bogatym tworzywem. Mamy bazę w postaci folkloru nasyczonego stworzeniami i zjawiskami magicznymi, ale mamy też odpowiedniki słownictwa technicznego, co przydaje się u Pratchetta, bo on łączy motywy fantazji mieszając je na przykład z fizyką jądrową czy spostrzeżeniami socjologicznymi. Mam przeświadczenie, że bardzo rzadko zdarza się sytuacja, w której śląski byłby ograniczony i czegoś językowego nam nie dostarczał. Najczęściej problem leży w tym, że sam użytkownik - na przykład ja - za mało go zna. Potencjał śląskiej godki spokojnie wystarcza

do zagospodarowania tego przekładu.

Będzie tłumaczenie kolejnej powieści z cyklu?

Tak, oczywiście. Pierwsze dwie książki z cyklu Świata Dysku tworzą jedną historię i mamy zakontraktowane dwa tomy. „Farba Magije” wyjdzie w kwietniu, natomiast „Light fantastic” czyli „Światło Fantazyje” być może już pod koniec roku.

Czy dla fanów twórczości Pratchetta, ale tych, którzy nie znają śląskiego, książka w tym przekładzie będzie czytelna?

To na tyle bliskie kody językowe, że nie powinno być problemu. Pamiętam, jak przy okazji wydania „Hobbita” były osoby polskojęzyczne, które publicznie czytały śląski przekład i dzieliły się swoimi wrażeniami, tym, co ich zaskoczyło. Wydaje mi się, że może to być nie tylko sentymentalny powrót, ale pasjonująca, literacka zabawa. Odkrycie nowego świata... co stoi na żółciu i szychy elefantach.

CV

Rafał Szyna

Tumacz, pisarz, popularyzator śląskiej mowy. Autor tomu ożprowek „Leanderki” a tłumacz „Pippi Långstrump” od Astrid Lindgren. Na śląski króm literatury przekłodo tyż oprogramowanie (mobilniokowy system operacyjny, aplikacje Firefox i in.). „Na nasza godka przekłodom sôm abo z kamratami (biôro przekładow Pô Naszymu, Pro Loquela Silesiana, Silling). Pômogôm tyż graficznie i redaktôrsko Silesia Progress przy wydowaniu ksiônzek (m.in. seryjo Canon Silesiae, rômany ô Kômisorzu Hanusiku, seryjo z Bômbônym).”

WYNIÓSŁ Z POŻARU ŚWIEŻO UPIECZONĄ MAŁŻONKĘ, CZYLI.. PYPCIE NA JĘZYKU

Jezyk powinien być przezroczysty jak szyba. Niezauważalny. I tak jest dopóty, dopóki nie pojawi się na nim rysa, pęknięcie. Takimi rysami są wszelkie potknięcia językowe.

Prof. Michał Rusinek, literaturoznawca, były sekretarz Wisławy Szymborskiej, zaczął je kolekcjonować od pewnej uroczystości w jednej ze śląskich bibliotek

Jolanta Pieronczyk

Jezyk nami rządzi. Powtarzamy frazesy, frazeologizmy, nie bardzo zastanawiając się nad sensem. No i dochodzi do zjawisk, które nazywam pypciami na języku. Zaczęłam to zjawisko obserwować, kiedy będąc w jednej z bibliotek na Śląsku w związku z jej jubileuszem, usłyszałam, jak cukiernik, który wręczając pani dyrektor tort w kształcie otwartej książki powiedział: „Mam nadzieję, że ten tort będzie dla pani pamiątką na długie lata”. Zapisałam sobie nazwę tej biblioteki, żeby po latach, będąc znów w tym miejscu, nie dać się skusić na kawałek tortu - powiedział prof. Michał Rusinek podczas spotkania z licealistami I LO im. Leona Kruczkowskiego w Tychach w ramach XI Kruczkowskiego Festiwalu Nauki.

Ten „pypeć” powstał z niefortunnego, bezmyślnego zastosowania frazeologizmu „pamiątką na długie lata” w zestawieniu z produktem o tak krótkim terminie przydatności do spożycia jak tort. Językowe pypcie niezbyt dobrze o nas świadczą, ale sprawiają, że... zauważamy język. Dopiero wtedy.

- Platon uważał, że język powinien być jak szyba: czysty, przezroczysty, bez żadnych ornamentów w postaci metafor. Przezroczysty, czyli niezauważalny. Jak oddech. Jak powietrze. I tak jest dopóty, dopóki nie pojawi się rysa na tym szkłe, pęknięcie. To pęknięcie to pypeć, który nam uświadamia materialność języka; że on jest. Jak już powiedziałem: zauważamy go - tłumaczył prof. Michał Rusinek.

Bardzo często twórcami językowych pypciów są komentatorzy sportowi w najbardziej emocjonujących momentach swoich relacji. „Bomba poszła

w górę, teraz wszystko w rękach konia” lub „Widać to na twarzy konia, gdy jest zbliżenie” - oto jedno z takich przykładów.

Pypciów językowych jest tak wiele, że prof. Rusinek dzieli je na kategorie. Jedną z nich są pypcie... makabryczne. Do takich należą np. „Znaleziono psa. Wiadomość w smażalni” lub „Jan K. wyniósł z pożaru świeżo upieczoną małżonkę”.

Są też pypcie kulinarne, jak np. „Domowy pasztet otulony serową kołderką w koleżeństwie sosu tatarskiego i maślaków” czy „gęsie żołądki zażywające kąpieli w aromatycznym sosie śmietanowym”. To autentyczne pozycje z menu pewnej restauracji, gdzie profesor ostatecznie zamówił coś

„na postumencie z klusek” i - jak powiedział - było fatalne.

Inne pypcie z kategorii kulinarnej: karczek szwagra, parówki dziecięce czy flaczki babuni. Zdaniem profesora, zwłaszcza ta druga pozycja jest - jak się wyraził - mocno podsztyta niepokojem.

Są też pypcie zagraniczne: dedykowany, destynacja czy mniej znane frontowanie lub fejsingowanie. Te dwa ostatnie profesor poznał w supermarkecie. Frontowanie okazało się... przesuwaniem produktów do początku półki, w miejsce towarów zabranych przez klienta. Natomiast fejsingowanie to odwracanie produktu tak, by widoczna była jego nazwa.

Przykładem przezroczystości języka jest literatura. Dla

prof. Rusinka jest to przede wszystkim skandynawska literatura... sensacyjna.

- Lubię kryminały, zwłaszcza skandynawskie. Jak mnie fabuła wciągnie, to wchodzę w ten świat i zapominam, że jest stworzony ze słów. Ba, czuję nawet skandynawski chłód. Wedle zasady Platona, tak właśnie ma działać język literacki: byśmy byli przekonani, że między nami a światem przedstawionym nie ma nic - mówił prof. Rusinek.

- To było mega inteligentne - powiedział jeden z licealistów, wychodząc ze spotkania.

Spotkanie, jak już powiedzieliśmy, odbyło się w ramach XI Kruczkowskiego Festiwalu Nauki, który trwał tydzień. To było - jak zwykle - pięć dni odkrywania treści pozapodrecz-

nikowych, kontaktów z naukowcami, intelektualnych zabaw i innych aktywności spoza tzw. podstawy programowej.

W programie XI Kruczkowskiego Festiwalu Nauki były m.in. warsztaty kreatywnego pisania, konkurs sudoku, warsztaty teatralne, warsztaty origami, prezentacje (np. „Prawdopodobieństwo w życiu codziennym”, „Paradoks hotelu Hilberta”, czy „Chemia na talerzu”), wykłady („Pewne strategie na niepewne czasy” prof. Wojciecha Dyducha z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, „Dlaczego lubię algorytmy i śmieję się z fascynatów AI?” dr. hab. Tomasza Biela z Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego, „Własna firma czy etat? Ścieżki kariery zawodowej” wspomnia-

nego prof. Wojciecha Dyducha), warsztaty z analizy matematycznej, licealne laboratorium kryminalistyczne „Tropem niewidocznych śladów”.

Podczas XI Kruczkowskiego Festiwalu Nauki był też czas na analizę przypadku medycznego, wykład dr. Mariusza Wierzgonia z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego pt. „Współczesne problemy miast z perspektywy biologa”, wykład Marty Staniączek pt. „Tik-Tok starożytności. Z dziejów krótkiej formy. O epigramatach greckich”, wykład Moniki Broszkiewicz „10 eksperymentów, które zmieniły oblicze psychologii i wpłynęły na współczesny świat”, warsztaty „Czy da się zmierzyć obwód Ziemi na boisku szkolnym?” i wiele innych.



Pypcie na języku to także tytuł jednej z książek profesora Michała Rusinka



Sala gimnastyczna I LO im. Leona Kruczkowskiego w Tychach była wypełniona po brzegi. Publiczność rzeświście okłaskiwała swojego gościa

Dlaczego w Polsce tak dobrze rozumiemy takie powieści i takie historie, które dotyczą rodowej nienawiści, krzywd i honoru?

Bo to jest zapis naszego zbio-rowego, narodowego DNA. Niestety, mamy takie cechy. Honor oczywiście jest piękną rzeczą, jeżeli jest umiejętnie stosowany, interpretowany i używany. Ale w momencie, kiedy ktoś unosi się honorem niepotrzebnie albo go nadużywa, robi się niebezpiecznie. Bóg, honor i ojczyzna, wiadomo, to polski paradigmat. Natomiast wszystko ma swoje granice, swoje obszary dobrego i złego smaku. Tak samo patriotyzm: może być patriotyzm piękny, a może być patriotyzm krzykliwy, wulgarny. W genach mamy też niestety skłonność do rewanżu, do zemsty. Jak powiedział Anthony Hopkins: „Kiedyś traktowałem ludzi dobrze, a dziś traktuję ich wzajemnością”. I ta wzajemność też bywa rozumiana różnie. Jesteśmy bardzo chętni do tego, żeby się zemścić, żeby się odegrać, żeby komuś zapłacić, najlepiej z nawiązką, za coś, co nam wyrządził. Nie jesteśmy stworzeni do nadstawiania drugiego policzka. A przynajmniej myśmy tego przykazania nie posłuchali. Gdzieś w tym narodowym łańcuchu DNA są jeszcze regiony, gdzie to jest szczególnie pielęgnowane. Na pewno moja ziemia, czyli Świętokrzyskie, do tych regionów należy.

A z nią wiąże się „Gołoborze” wielokrotnie nagradzana ostatnio książka. Nazywana jest też twoją najbardziej osobistą książką. Co jest w niej osobiste, oprócz tego, że stamtąd pochodzisz?

Sporo jest w niej rzeczy osobistych. Po pierwsze: to jest moje dzieciństwo, wczesna młodość. To jest świat, który obserwowałem, widziałem, pamiętam, fotografowałem w duszy. To jest też świat opowieści rodzinnych, domowych i tamtejszych. To są ludzie, których doskonale pamiętam. Bardzo wiele tych postaci ma swoje pierwowzory. No i wreszcie coś, co jest chyba najistotniejsze i o czym nie chcę mówić: wątki rodzinne, które są w tej książce.

Jest w niej tak wiele tematów, że każdy mógłby być osobną rozmową. Na przykład temat zła. W twojej powieści zło nie jest czymś, co przychodzi z zewnątrz. Uważasz, że to mówi prawdę o człowieku, że zło przebiera się w moralny obowiązek?

No, niestety tak. Zło zaczyna kwitnąć, gdy jest pielęgnowane. Jest z nim jak z rośliną: jeśli ma dostatecznie dużo światła i wody, jeśli się ją podlewa, to będzie kwitnąć i się rozwijać. I to pielęgnowanie

Książkę trzeba napisać porządnie, dobrze ją opowiedzieć. Nie musi być dziełem sztuki, dla mnie przynajmniej. Dobrze byłoby, żeby była po prostu atrakcyjną opowieścią i ja tym się kieruję – mówi Maciej Siembieda, autor poczytnych kryminałów, dziennikarz i publicysta przez lata związany z naszym regionem

Anita Czupryn



Maciej Siembieda: Jedyna rzecz, której się boję, to przesyt. Bo wszystko się kiedyś przejeżdża. I ja pilnuję tego momentu

MACIEJ SIEMBIEDA: ZŁO NAJLEPIEJ ROZWIJA SIĘ WTEDY, GDY WSZYSCY MILCZĄ

zemsty, pielęgnowanie rewanżu, pielęgnowanie zła jak najbardziej temu służy. To znaczy: złu trzeba stworzyć warunki. A tymi warunkami jest właśnie ta pielęgnacja, o której powiedziałem. Ale też cisza. Zło nie lubi rozgłosu. Idealnie rozwija się wtedy, kiedy wszyscy milczą, bo brak milczenia oznacza przeciwstawianie się złu. A tam akurat, w Kieleckiem, to milczenie jest chyba szersze niż na Sycylii. Spójrz na zbrodnię połańską: trzydziestu paru świadków naocznej, strasznej,

makabrycznej zbrodni i nikt nic nie powiedział. Tak samo było z rodziną Zakrzewskich, którzy są w „Gołoborzu”, a którzy są pierwowzorami Kurzajów. Ponad dziesięć lat absolutnie zbrodniczej działalności, która tak naprawdę rządziła we wsi. Nie było Boga, kościoła, milicji, sołtysa, partii, władzy, autorytetów. Byli tylko oni. I wszyscy dokładnie wiedzieli, kim są, wszyscy dokładnie wiedzieli, co robią, ale nikt nic nie powiedział. Moja ciotka pracowała w zakładach fabryki sa-

mochodów ciężarowych w Starachowicach, na lakierni. Kiedy Stary były popularne jako ciężarówka, fabryka pracowała na trzy zmiany. Oczywiście najlepiej płatna była zmiana nocna, więc wszyscy bardzo chcieli na nią iść, bo więcej można było zarobić. Natomiast byli ludzie, którzy unikali tego jak ognia. Wtedy istniało coś takiego jak chłoporobotnicy, czyli ludzie ze wsi, którzy mieli jakieś pole, ale nie byli w stanie się z nich utrzymać, więc szli do pracy do fabryki. I ci z Rze-

pina - wsi Zakrzewskich nigdy nie chcieli zostać na noc, nigdy się na to nie godzili, woleli nawet ryzykować zwolnienie z pracy. Po prostu chcieli być w domu, pilnowali chałup. Wszyscy wiedzieli, o co chodzi, ale nikt nie puścił pary. Zło w takich warunkach czuje się bezkarnie.

Zło nie ma twarzy potwora, tylko twarz sąsiada, ojca, syna, tak zwanego swojego. Pisząc „Gołoborze”, występowaleś przeciwko złu czy przeciwko uproszczeniu, że zła

nie trzeba szukać w potworach albo kosmitach?

Wiesz, po dziennikarstwie uprawianym przez ponad trzydzieści lat wyniosłem taką zasadę, że należy pokazywać prawdę w postaci jak najbardziej czystej, bez makijażu, ale też bez żadnych sugestii. Nie wolno nadużywać przymiotników, bo przymiotniki są komentarzami, a najbardziej wymowne są fakty. Dlatego wszystkie książki, które do tej pory napisałem, opieram na historiach, które miały miejsce w rzeczywistości, i staram się je nakręcić w sposób dokumentalny. Mimo że są oczywiście zbeletryzowane, czyli można powiedzieć, że mamy do czynienia z filmem fabularnym, ale opartym na dokumentach, na czymś, co się wydarzyło. Im bardziej się to ubarwia, im bardziej coś się sugeruje, im więcej w tym przestrogi, ostrzeżenia czy pokazywania palcem, na co zwraca uwagę, tym gorzej. Bo takie dzieła literackie czy filmowe znikną od razu, mają jakiś walor edukacyjny albo propagandowy, a nikt nie lubi, kiedy narzuca mu się, co ma o czym myśleć. Ja chcę to zostawić ludziom do własnej refleksji. Zresztą najbardziej mi zależy na tym, żeby moi czytelnicy myśleli samodzielnie. Mamy wokół już tylu pseudoautorytetów, którzy mówią nam, co mamy myśleć, jak mamy głosować, co mamy czuć, jakie mamy mieć poglądy, w co mamy wierzyć, którzy nas bezlitośnie okłamują, oszukują, mają za idiotów, że po prostu trzeba myśleć i wyciągnąć z tego osobiste wnioski. Nawet mylne, ale na Boga, niech będą własne. Nigdy nie postawię się w roli faceta, który mówi ludziom, jak żyć i co myśleć.

Ważna jest prawda, liczą się fakty, ale zakończenie powieści pokazuje, że czystym faktem trzeba dopiero nadać znaczenie i że wygrywa ten, kto pierwszy i skuteczniej to znaczenie nada. Jak ty to widzisz?

Na tym polega paradoks historii, że piszą ją nie ci, którzy ją tworzyli, ale ci, którzy ją opowiadają. Historia jest tak skrajnie sprostytuowana, że czasami to jest wręcz przerażające, czasami śmieszne, czasami żałosne, czasami oburzające. Ale rzeczywiście zrobiliśmy z historii dziwkę, która służy do przyniesienia satysfakcji tym, którzy widzą ją tak, a nie inaczej, którzy przeinaczają fakty, którzy po prostu manipulują.

Pewnie słyszałeś już różne interpretacje „Gołoborza”. Spotkałeś się też z taką, że to książka o Polsce, pękniętej na pół?

Ja tej książki nie pisałem z misją. Ona nie została napisana

ku przestrodze. Po prostu miałem te historie w sobie i nikt do tej pory tego nie opowiedział. A ta ziemia nawet nie tyle zasługuje na potępienie, bo ja kocham tę ziemię, to jest moje miejsce i jeśli rzeczywiście są tam złe cechy, to ja też je mam, nie odzegnuję się od tego. Natomiast chciałem to opowiedzieć również z takiego kulturowego obowiązk. Szczepie mówiąc, kiedy pracowałem nad książką, przychodziła mi do głowy taka refleksja, że gdybyśmy to my, ludzie z Kieleckiego, wysłali do Nowego Jorku swoich łobuzów, to może Ojciec chrzestny byłby z Bodzentyna, a nie z Corleone. Bo tych analogii do Sycylii było mnóstwo. Począwszy od stroju. Pamiętam z kościoła twardego ludzi o kamiennych twarzach, facetów ubranych w czarne garnitury, białe koszule zapięte pod szyję, bez krawatów; takich posągowych, ale jednocześnie strach było na nich spojrzeć. I to milczenie, i ta klanowość. A kiedy napisałem tę książkę, w pewnym momencie zacząłem się zastanawiać, czy nie przesadzam, czy dobrze wszystko pamiętam, czy może mi się to śniło, czy ja nie robię z tej ziemi jakiegoś inkubatora potworów. Jedną z takich wątpliwości był chów wsobny, czyli to, że tam się nie miesza krew. I nagle pisze do mnie kobieta: „Proszę pana, ja się urodziłam we wsi pod Świętym Krzyżem i 88 procent ludzi nosi tam moje nazwisko”. No to wiesz, jeśli wiesz ma kilkaset osób czy tysiąc, a 880 z nich nosi to samo nazwisko, to mówić samo za siebie.

W polskiej literaturze rzadko opowiadamy historię kraju z perspektywy małych wspólnot, nieznanymi ludźmi, lokalnych rodów. A przecież to oni noszą prawdziwą pamięć miejsca. Zgadzasz się z tym?
Uważam, że jesteśmy bardzo słabi w zarządzaniu naszymi bohaterami i naszymi wartościami, także tymi, które kryją się w lokalnych historiach i wydarzeniach. Karygodnie skazujemy to wszystko na niepamięć. A jeśli chodzi o bohaterów, to już kompletnie nie umiemy ich sprzedawać. Zwróć uwagę: jakiś rewolwerowiec z Dzikiego Zachodu jest znany od Japonii po cały świat, choć tak naprawdę zastrzelił paru facetów. A my mamy bohaterów prawdziwych, którzy osiągnęli bardzo wiele, i świat o nich nie słyszał. Nie umiemy tego robić, kompletnie. Dlatego niezwykle ciesząc się dla mnie to, że moje książki budzą czasem w ludziach potrzebę przyścisła, zwierzenia się: „A wie pan, u nas było tak”, „A u nas to tak”. I to są nierzadkie historie, że życia by mi nie star-

czyło, żeby to wszystko opowiedzieć.

„Gołoborze” trafi na ekran. Oddajesz bardzo osobistą książkę filmowcom, to cię bardziej ekscytuje czy niepokoi?

Wiesz, ja w ogóle nie myślałem o tym, że ta książka może doczekać się ekranizacji. Ani przez moment nie miałem takiej myśli. Dlatego byłem bardzo zdziwiony, kiedy Piotr Dzięcioł zadzwonił do mnie, tak naprawdę 48 godzin po premierze. Byłem kompletnie zaskoczony, kiedy powiedział, że chciałby zrobić z tego produkcję. Oczywiście zrobiło mi się niezwykle miło, ale kiedy się spotkaliśmy, bo wcześniej się nie znaleźliśmy, byłem u niego w Łodzi, przejazdem, na herbacie, to zadałem mu pytanie: co on w tej książce widzi i dlaczego chce ją ekranizować? Każdy, kto robi produkcję za duże pieniądze, liczy na to, że to się przynajmniej zwróci. Nie chciałem nawet pytać, co jest w niej komercyjnego, tylko raczej: co jest takiego, co może przyciągnąć ludzi. To mnie bardzo interesowało, bo z uwagi na osobiste wątki naprawdę nie mam do tej książki dystansu, żeby móc powiedzieć, czy ona jest dobra, czy zła.

Dobra jest, dobra.

Dziękuję. Piotr Dzięcioł powiedział mi wtedy: „Przecież to jest książka o nas teraz”. I to mnie obudziło. Rzeczywiście, tacy jesteśmy. Jesteśmy absolutnymi mistrzami świata w budowaniu podziałów. A potem w ich obsłudze, w takim serwisowaniu niechęci i nienawiści. Na początku jest niechęć, podkreślanie odrębności, a potem rodzi się z tego czysta nienawiść, która bez kontroli może przerodzić się nawet w zbrodnię.

W „Gołoborzu” ważna jest wspólnota. Mała społeczność bardziej chroni człowieka czy bardziej pilnuje, żeby nie uciekł z przypisanej mu roli?
Wszystko zależy od okoliczności. Wspólnota może być idealnym, wymarzonym inkubatorem zła, ale może też jednoczyć ludzi wokół dobra. Tyle że skuteczna wspólnota potrafi również wywołać coś bardzo złego. Nie trzeba daleko szukać: pogrom kielecki. Nagle plotka, która idzie przez miasto - o mordowaniu dzieci - powoduje rzeź Żydów. Łatwo rzucić taką iskrę na proch i bez

wspólnoty by się to nie udało. Może więc istnieje wspólnota zła, i my, Polacy, jesteśmy na to bardzo podatni. Ale bywają też sytuacje odwrotne. Na przykład w czasie wojny to właśnie wspólnota wygenerowała w Kieleckiem taką partyzantkę, z której powinniśmy być dumni do dziś. Zgrupowania, które zjednoczyły się tam pod dowództwem Ponurego, czyli Jana Piwnika, to była legenda. Ludzie mogą nie wiedzieć, kim był Napoleon albo Juliusz Cezar, ale kim był Ponury, wie tam każdy. To była taka siła, że Pińczów był chyba jedynym miastem w okupowanej Europie, które partyzanci odbili na tydzień. Wyobraź sobie: polski ratusz, polskie flagi, tam była Polska. Otoczona przez okupanta, ale była. Państwo partyzanckie. I ci ludzie potrafili się wtedy zjednoczyć tak, że serce rośnie. Byłem kiedyś na spotkaniu w Sanoku. Prowadził mój kolega ze szkoły, dyrektor biblioteki w Sanoku, notabene chłopak z Rzepina, znający Zakrzewskich osobiście, znakomity historyk. I mówił mi: „Wiesz co, tutaj, w Sanoku, też było mnóstwo partyzantki: lewicowej, prawicowej, skrajnie prawicowej, ukraińskiej, rosyjskiej, z jeńców, którzy uciekli z niewoli niemieckiej. Wszyscy na wszystkich donosili. Nie było żadnej wspólnoty. Jak trzeba było wysadzić tory z Jasła do Krosna, to ludzie przyjeżdżali z Warszawy. A tam, w Kieleckiem, wspólnota sprawiła, że opór był nieprawdopodobny”. Czyli wspólnota ma także swoją dobrą odsłonę. Ale z reguły bywa nie najlepsza. I to nawet nie zawsze wynika ze złych intencji. Po prostu: jeśli jesteś nie nasz, to naprawdę nie masz racji bytu.

W jednym z wywiadów powiedziałeś, że nie chcesz należeć do klubu ludzi, którzy żyją wszystkim, co im się powie. Dlaczego dziś pisarz musi być też trochę śledczym?

Dla mnie to jest proste: prawda jest najcenniejsza. Z drugiej strony literatura ma mnóstwo pokus, żeby tę prawdę przeinaczać. I oczywiście wolno to robić, to jest dozwolone, a czasem wręcz pożądane. Ale istnieją też granice. Fajnie jest ludzi bujać, tylko pytanie: w jakim celu? Można to robić, pisząc baśnie czy historie o smokach, ale niekoniecznie wtedy, gdy opowiada się o historii, która

MOŻESZ MIEĆ TALENT, TĘ TAK ZWANĄ ISKRĘ BOŻĄ, ALE JA, JEŚLI NIE MAM MATERIAŁU, NIE JESTEM W STANIE NAPISAĆ POWIEŚCI CAŁKOWICIE ZMYŚLONEJ

naprawdę miała miejsce. Dla mnie to jest niedopuszczalne. Oczywiście są powieści oparte na kompletnie fikcyjnych założeniach, że nagle jednostka GROM-u przeniesiona w czasie ląduje w Powstaniu Warszawskim, wybija wszystkich Niemców i wszyscy są szczęśliwi. Ale ja tego akurat nie uprawiam. Jest jeszcze kwestia osobistej wiarygodności pisarza. Możesz mieć wymarzony talent, tę tak zwaną iskrę Bożą, ale ja, jeśli nie mam materiału, nie jestem w stanie napisać powieści całkowicie zmyślonej. Może to jest efekt trzydziestu lat dziennikarstwa. Jak często żartuję, mam niedoczytność wyobraźni. Mnie najbardziej kręca historie prawdziwe. A odpowiedzialność jest tu istotna, nie tylko dlatego, że tak jest szlachetnie, ale także dlatego, żeby się nie ośmieszać. Bo jeśli ktoś nie sprawdzi faktów i napisze, że w jakimś miejscu jest ulica, której nigdy tam nie było, i nawet tego nie zaznaczy w posłowie, to narazi się nie tyle na śmieszność, ile na coś znacznie gorszego: utratę wiarygodności.

W Polsce chętnie dzielimy literaturę na ambitną i gatunkową. Ty powtarzasz, że jedyną etykietą, którą tolerujesz, jest opowieść. Jak jest z tymi gatunkami, pomagają czy przeszkadzają?

Szczepie mówiąc, mam to w nosie. Ostatnio w Poznaniu, na targach, żartowałem, że sukces tych powieści polega na tym, że najpierw stoją na półce z kryminałem, a potem, jak sprzedaż siada, przedstawia się je na półkę z sensacją, gdzie znowu stają się nowością, a potem, kiedy przedstawia się sprzedawca jako sensacja, trafiają na półkę z thrillerem. Oczywiście to żart, ale ja jestem kompletnie pozagatunkowy i nie zamierzam się dyscyplinować. W Polsce rzeczywiście rządzą metki. Podejrzewam, że dziś „Zbrodnia i kara” stałaby na półce z kryminałem. Tymczasem książkę trzeba po prostu porządnie napisać i dobrze opowiedzieć. Nie musi być wydziwiana, nie musi być dziełem sztuki, przynajmniej dla mnie, ale dobrze byłoby, żeby była atrakcyjną opowieścią. I tylko tym się kieruję. Nie kombinuję.

Czytasz inne polskie kryminały i historyczne thrillery?
Nie. Straciłem tę zdolność. Książki trzeba czytać tak, żeby

zapominać o Bożym świecie, a ja mogę zapomnieć o Bożym świecie przy literaturze faktu, przy non-fiction, owszem, albo przy literaturze pięknej. Ale przy literaturze gatunkowej już nie potrafię. Widzę konstrukcję, widzę bohaterów, widzę zwroty, widzę twisty, widzę, jak to jest robione. Nie wiem, jak mają reżyserzy, którzy chodzą do kina, czy też mają zepsuty odbiór filmów. Bo wiedzą, że bohater wcale nie umarł, a zaraz obok stoi cała ekipa ze światłami, mikrofonami i kamerami.

Czego brakuje dziś polskiej literaturze popularnej?

Nie mam zarzutu do pisarzy. Myślę, że jedynym problemem jest nadpodaż. W Polsce, jak się często żartuje, więcej ludzi pisze, niż czyta.

Tylko że nie autorzy na tym zarabiają.

Najwięcej zarabiają dystrybutorzy, bo biorą 55 procent ceny okładkowej. Drugie 45 procent zostaje w wydawnictwie, ale ono też ma się z kim dzielić: korekta, redakcja, druk, papier, promocja. No i oczywiście autor, który ma najgorzej, bo dostaje tylko tantiemy, a jak książka się nie sprzedaje, to po prostu nie przeżyje. Te stawki są chore. Elita autorów dostaje około sześciu złotych za książkę, ale znam dobrych autorów, którzy mają 80 groszy od egzemplarza. No to policz, ile trzeba sprzedać książek, żeby kupić dziecko czekoladę. Z pisania dobrze żyje, myślę, około jednego procenta. Utrzymać się może z tego dziesięć procent, ale nie jest to łatwy kawałek chleba. Wydawnictwo zresztą niewiele inwestuje. Wyprodukowanie książki kosztuje parę złotych. Korektę masz na etacie, redakcję masz na etacie, autorowi nie płacisz nic; za robotę dopiero wtedy, kiedy sprzeda. Grafik od okładki też bierze grosze, bo okładki dziś robi się już prawie maszynowo. Skład, łamanie - to też grosze. Myślę więc, że kiedy sprzeda się półtora tysiąca egzemplarzy, książka już się zwraca. A pięć tysięcy to już jest bardzo dobry wynik. Kiedyś próg bestsellera wynosił piętnaście tysięcy. Dziś nie wiem, może dziesięć. Dla mnie moralnie bestseller powinien zaczynać się od stu tysięcy.

Dlaczego w ogóle wszedłeś w literaturę?

Nie mam zamiaru starzeć się na działce z pomidorami, siedzieć przed telewizorem i narzekać albo chodzić do klubu seniora grać w szachy. Dzięki książkom ciągle podlegam emocjom młodego człowieka. Dziwię się, coś znajduję, cieszę się, dzwonię do żony albo do znajomych, że coś odkryłem. Przeżywam wielką przygodę. Dlatego researchu nigdy nikomu nie oddałem i nie oddam. A po drugie, doskonale się bawię. To jest mój jedyny, absolutnie jedyny motyw. W moim wieku nic już nie muszę. Nie zamierzam robić kariery, nie interesują mnie pieniądze, nie interesuje mnie sława. Interesuje mnie, absolutnie egoistycznie, przyjemność, jaką mam ze zbierania materiału, z pisaniami, ze spotkań z ludźmi. I to jest piękne. Myślę, że teraz jestem najszcześliwszy w życiu. Więc jeśli pytasz dlaczego, odpowiedź jest prosta, wręcz prymitywna: dla dobrego samopoczucia.

A cała reszta, która przysłała razem z tym, czyli popularność, pieniądze, sława, jest tylko bonusem?

Tak, oczywiście, to wszystko jest, ale ja z tego nie czerpię. Czerpię z tego, jak dobrze się bawię zbierając materiał, a potem zamieniając go w fabułę.

Od początku wiesz, jaki będzie koniec, czy siadasz z plannem?

Odpalam się od rzeczy, które po pierwsze, są prawdziwe, po drugie, nieznanne, po trzecie, niewiarygodne. Raczej nie będę pisał o bursztynowej komnacie. Natomiast jeśli znajdę historię fascynującą, o której nikt nie słyszał, to taka książka już na dzień dobry ma potencjał. Bo rezonują rzeczy ciekawe. Trzeba je tylko dobrze opowiedzieć. Bawię się doskonale, naprawdę. Nic nie muszę, nie mam żadnych deadline'ów. Choć i tak uważam, że piszę za dużo, bo dwie książki w roku. Wydawcy sądzą inaczej, bo dobrze na tym zarabiają. Jedyna rzecz, której się boję, to przesyty. Bo wszystko się kiedyś przejada. I ja pilnuję tego momentu. Mam ogromny komfort i przewagę nad młodszymi kolegami i koleżankami: jestem stary. W każdej chwili mogę zejść ze sceny. I to wtedy, kiedy brawa będą brzmiały najgłośniej, a światła świeciły najjaśniej. Nie będę podlegał frustracji schyłku ani tracenia popularności. Naprawdę nie muszę planować dwudziestu lat kariery przed sobą. Gdybym dziś miał pięćdziesiąt lat, zastanawiałbym się, co robić i jak tym zarządzać przez kolejne dwadzieścia. Jestem od tego wolny.



Marek Szoltyszek – historyk, znawca Śląska

ŚMIERĆ PRZEKUP KOŁOCZEM

Kołocz to tak stare ciasto, że początki jego pieczenia giną w mrokach historii. Dawność tego wypieku potwierdza choćby tylko nazwa, bo „kołocz” pochodzi od kształtu koła, w jakim pierwotnie był pieczony. Oczywiście, na Śląsku to jadło nazywane jest regionalnie - „KOŁOCZ”, zaś na pozostałych ziemiach polskich - „KOŁACZ”. A z jakiego czasu pochodzi pierwsza informacja, że na Śląsku i w całej dawnej Polsce kołocz był pieczony i powszechnie znany? Pierwszą wzmianką, choć tylko pośrednią, z której domyślamy się istnienia kołocz, znajdujemy w „Księdze henrykowskiej”, którą w latach 1268-1273 po ła-

cinie napisał w klasztorze w Henrykowie opat Piotr. Tak, to ta sama księga, w której zapisano pierwsze zdanie po polsku „Daj, ut ia pobrusa, a ti pozivai”, co opisowo można przetłumaczyć „Daj, ja za ciebie pomieł na żarnach zboże na mąkę, a ty sobie odpocznij”. Nie, nie chodzi o to, że ta mąka mogła być mielona na kołocz, choć może była. Również w tej księdze podczas wymieniania przydomków, jakby nazwisk, jedna z rodzin nazywała się „Kołaczek”. To w oczywisty sposób wskazuje na popularność „kołocz”, podobnie jak obfitość nazwisk typu „Tkocz”, potwierdza popularność tkactwa na dawnym Śląsku. Ale czy mamy jakieś

konkretne świadectwo, gdzie kołocz wymieniony jest z nazwy? Owszem, taki tekst pochodzi z 1614 roku. Jest w „Sielance XII” Szymona Szymonowicza i brzmi: „Kołacze grunt wszystkiemu, a można rzecz śmieje, bez kołaczy jakoby nie było wesele /.../”. Potwierdza to, że już na początku XVII wieku ludzie wprost nie obrażali sobie, że można iść na wesele i nie dostać do zjedzenia kołocz. To oczywisty dowód dawności kołocz. Jednak ostatnio dokonałem ciekawego spostrzeżenia, czytając staropolski tekst. Dowiedziałem się, że dowód na popularność pieczenia kołocz jest jeszcze starszy i to o kolejne 150 lat. Chodzi o dwie księgi



FOT. MAREK SZOLTYSZEK

Czy śmierci można zaproponować łąpówkę w postaci kołocz, by przedłużyć sobie życie? Ktoś tego próbował około 600 lat temu

opowiadające, jak to człowiek odwiedzony przez śmierć, chce się u niej wykupić przed umieraniem, proponując jej łąpówkę w postaci pysznego kołocz z rodzynkami. To nie primaaprilisowy żart! Odsyłam do dwóch starych ksiąg. Pierwsza to płocki rękopis dzieła „Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią”,

datowany na lata 1463-1465, gdzie jest zapis: „././ Dałbych dobry kołacz upiec, bych mógł przed tobą uciec /.../” (werset 151-152). Druga zaś pozycja, ta starodruk wydany w Krakowie w 1542 roku pt. „Śmierci z Mistrzem dwojake gadanie”, gdzie czytamy: „././ Dałbych dobry kołacz z roznki upiec, bych mógł przed twą kosą

uciec /.../” (werset 169-170). Oto jak stary jest kołocz. A czy przydaje się do odsunięcia daty nieuniknionej śmierci? Niestety nie! Owa literacka kostucha na tę kołoczową propozycję odpowiedziała: „././ Roznki i migdały tyć mi zawždy za nic stały, aksamity i złotogłowy nie nasycą mojej głowy /.../”.

REKLAMA

0011492753

WIOSNA W PREZERO ARENIE GLIWICE



WIELKI TENIS, NAJLEPSZE KONCERTY, NIEKOŃCZĄCE SIĘ EMOCJE: BILLIE JEAN KING CUP, LOUIS TOMLINSON, TAME IMPALA
SPRAWDŹ WSZYSTKIE WYDARZENIA NA WWW.PREZEROARENAGLIWICE.PL

Za każdą budową i remontem stoi konkretny człowiek - ze swoją historią, która potrafi czasami zaskoczyć

W budownictwie liczy się efekt końcowy, ale przede wszystkim droga, którą trzeba do niego przejść. Za każdą realizacją i każdym remontem stoi konkretna firma, konkretny człowiek.

O budownictwie najczęściej mówimy właśnie przez efekt końcowy, bo widzimy nowy dom, wyremontowane mieszkanie, równe ściany, dobrze położoną podłogę, kafelki. Rzadziej myślimy o tym, co wydarzyło się wcześniej - o etapach, które poprzedzają moment oddania kluczy czy zakończenia prac. O decyzjach, które trzeba podjąć, czasami szybko i pod presją, bo wiele sytuacji trudno przewidzieć.

A jeszcze rzadziej myślimy o ludziach, którzy za tymi inwestycjami stoją. O fachowcach, dla których remont czy budowa to nie jednorazowe doświadczenie, ale codzienna praca, w której nie ma dwóch identycznych dni. Bo każda budowa, każdy remont to trochę inna historia, jak mówią uczestnicy plebiscytu Mistrzów Budownictwa 2026.

Za nami trzeci tydzień głosowania w tej akcji. Uczestniczą w niej zarówno firmy remontowo-budowlane oraz ich właściciele, jak również budowlańcy. Bo chcieliśmy ich docenić. Pokazać, że za każdą robotą stoi konkretny człowiek.

- W ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa 2026

prosiłiśmy uczestników, by podzielili się z nami tym, co ważne, ciekawe, a czasem zupełnie zaskakujące w ich codziennej pracy. Tak było również w przypadku budowlańców. To dlatego zarówno w naszej gazecie, jak i na stronie internetowej znajdziecie opowieści fachowców, którzy zaprosili nas do swojego świata - mówi Katarzyna Borek, opiekująca się akcją od strony redakcyjnej.

Z tych opowieści wynika jedno: w tej branży wszystko dzieje się w warunkach często dalekich od idealnych. To praca fizyczna, wymagająca, uzależniona od pogody, terminów, dostępności materiałów i tego, co zostanie się na miejscu. Czasem coś trzeba poprawić, cza-

sem zmienić plan, a czasem podjąć decyzję, która będzie miała konsekwencje na lata. To zawód, w którym wiedza techniczna to jedno, ale równie ważne są doświadczenie, odpowiedzialność i umiejętność radzenia sobie w sytuacjach, których nie przewidziano w projekcie. To także praca z ludźmi. Jak podkreśla redaktorka: - Właśnie dlatego w ramach Mistrzów Budownictwa chcieliśmy pokazać tę branżę trochę inaczej. Nie tylko przez pryzmat realizacji czy gotowych efektów, ale także przez ludzi i ich doświadczenia. Przez to, co dzieje się „po drodze”. Te opowieści są różne, jak różne są firmy, budowy i ludzie, którzy na nich pracują.

Plany są po to, żeby je zmieniać, nawet kilka razy



Łukasz Pośpiech,
Żory

Poznajcie pana Łukasza, który walczy o prestiżowy tytuł Budowlańca Roku w wyjątkowym plebiscyście Mistrzowie Budownictwa 2026.

Dlaczego wybrał tę branżę? Czy była to tradycja rodzinna, a może zwykły przypadek? - To był czysty zbieg okoliczności, było ciężko o pracę, zostałem więc pomocnikiem i parę lat uczyłem się fachu, ciesząc się ze w ogóle mam pracę - wspomina swoje początki fachowca. Nie było więc wielowiekowej tradycji ani fascynacji pracą na budowie, była za to potrzeba chwili i ciężka praca, która zaprowadziła Go do miejsca, w którym jest teraz. Wiele lat nauki zawodu pozwoliło Mu na opanowanie umiejętności, wiedzy oraz zdobycie doświad-

czenia, które jest bardzo potrzebne w tej pracy.

Zapytaliśmy pana Łukasza także o to, jakie sytuacje związane z pracą zostają z nim na długo. Okazuje się, że codziennie dzieje się coś wyjątkowego. - Wchodzisz do pracy z planem, co trzeba zrobić, a potem w ciągu dnia musisz go zmieniać 3 razy, żeby dostosować się do różnych zmiennych, tak żeby prace postępowały i nie popełniać błędów - wyznaje.

Do swojej pracy podchodzi uczciwie. Nie uznaje dróg na skróty, bo przecież to, co robi, ma działać lata, ma być funkcjonalne, dobrze wykonane i estetyczne. - Bardzo mi zależy na wzajemnym szacunku i z takimi klientami mamy wieloletnie relacje - wskazuje Łukasz Pośpiech.

Działa od ponad 20 lat, wciąż z tą samą satysfakcją



Tomasz Głodowicz, Remonty i Wykończenia wnętrz - Tomasz Głodowicz, Czeladź

Wykonuje ten zawód od ponad dwudziestu lat i wciąż sprawia Mu to satysfakcję. Cały czas się rozwija i uczy nowych rzeczy.

- Mój tata był budowlańcem. Był przede wszystkim murarzem, ale zajmował się też remontami mieszkań. To właśnie przy jego boku stawiałem swoje pierwsze kroki w tym zawodzie. Już jako dzieciak miałem okazję mu pomagać i z ciekawością uczyłem się wszystkiego od podstaw. Ten fach spodobał mi się na tyle, że dziś jest nie tylko moją pracą, ale też pasją - mówi pan Tomasz. Do dziś pamięta jedno z pierwszych zleceń, kiedy to wraz z kolegą wykładał płytki w sklepie, który na czas prac wciąż był czynny. Klienci robili zakupy, a zza folii mogli usłyszeć śmiejące rozmowy fachowców, którzy,

niczego nieświadomi, gadali w najlepsze, przekonani, że nikt ich nie słyszy. Na szczęście zwrócono im uwagę, więc później pracowali w absolutnej ciszy.

- Klienci powinni wiedzieć, że do swojej pracy podchodzę bardzo dokładnie i uczciwie. Zawsze staram się doradzić najlepsze rozwiązanie, nawet jeśli oznacza to więcej pracy po mojej stronie - podkreśla. Pan Tomasz zwraca dużą uwagę na przygotowanie podłoża i detale, bo wie, że to one decydują o trwałości i efekcie końcowym. Nie uznaje półśrodków - woli zrobić coś raz, a dobrze. Ważny jest również kontakt z klientem. Stara się wszystko jasno tłumaczyć i informować na bieżąco o postępach prac, żeby klient czuł się pewnie i wiedział, co się dzieje na każdym etapie.



MISTRZOWIE BUDOWNICTWA

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. Marcin Hołody, PHU Holmar Technika Grzewcza, Sosnowiec
2. Mieczysław Tyborski, FreyFlow, Chruszczobród
3. Rafał Kamela, Zabrze

ELEKTRYK ROKU

1. Tomasz Burchardt, Zawiercie
2. Daniel Dorabiała, Dan Elektro Instal, Mikołów
3. Jacek Barański, Elektropomiar, Wojkowice

BUDOWLANIEC ROKU

1. Bartłomiej Jurkiewicz, Wykończenia Wnętrz Jurek, Zabrze
2. Adam Wielogórski, Wiel-BUD, Ruda Śląska
3. Łukasz Pośpiech, Żory

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. Wioletta Troszok-Warzecha, Architekt TROSZOK WARZECHA, Ustroń
2. Michalina Kluger, Twój Architekt, Rybnik
3. Anna Maj, Architekt Anna Maj, Chorzów

GEODETA ROKU

1. Łukasz Jasiński, Horizontal Usługi Geodezyjne, Tychy
2. Marcin Tlalka, Milówka
3. Wojciech Czech, XIGEO, Gliwice

STOLARZ ROKU

1. Grzegorz Kołacz, GeloCNC, Tarnowskie Góry
2. Zbigniew Czura, Tarnowskie Góry
3. Patryk Żurek, F.H.U.P. STRUG Patryk Żurek, Katowice

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. Tomasz Głodowicz, Remonty i Wykończenia wnętrz - Tomasz Głodowicz, Czeladź
2. Artur Janusz, Tychy
3. Adam Stefański, Aspark, Katowice

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. Wrembud, Rydułtowy, Plebiscytowa 36 lok. 32
2. LukashRemonty, Ruda Śląska
3. Remonty i wykończenia Mateusz Pastuszek, Nędza, Jesionowa 7a/2

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-budownictwa

PODATKI PRZEKAZANIE 1,5 PROC. PODATKU POZOSTAJE JEDNYM Z NAJPROSTSZYCH SPOSOBÓW WSPARCIA

1,5 proc. podatku realnie pomaga

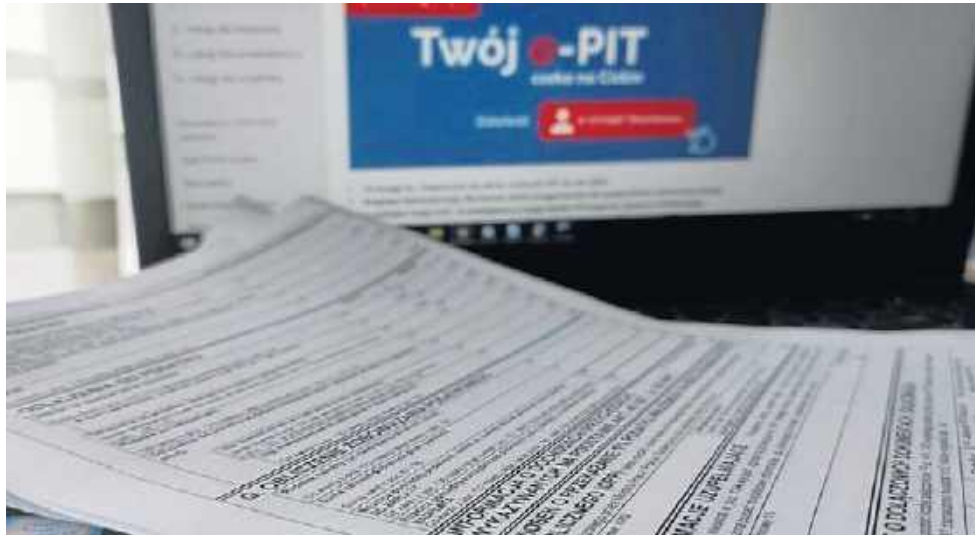
Urszula Kosiór
u.kosior@dz.com.pl

Dla podatnika to często drobny procent, który w formularzu PIT wygląda jak niewielka rubryka. Dla organizacji pożytku publicznego to realne pieniądze, które mogą decydować o losie podopiecznych - dzieci, seniorów, osób z niepełnosprawnościami, a nawet zwierząt w schroniskach.

Mechanizm jest prosty: podatnik wskazuje w swoim zeznaniu rocznym numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego. Urząd skarbowy przekaże jej część podatku, który i tak zostałby pobrany, ale dzięki tej decyzji trafi on do konkretnego celu, wybranej przez podatnika.

Skala wsparcia jest imponująca, a udział podatników rośnie z roku na rok. Jak podkreśla Ministerstwo Finansów na stronie internetowej (www.podatki.gov.pl):

„Rozliczając PIT możemy wesprzeć wybraną przez nas



System Twój e-PIT podpowiada organizacje, które wsparliśmy w ubiegłym roku

organizację - 1,5% podatku. W ubiegłym roku swoje wsparcie przekazało ponad 16 mln podatników, a do organizacji trafiła rekordowa kwota prawie 2,3 mld zł”

Choć dla jednej osoby 1,5 proc. podatku może oznaczać kilkadziesiąt złotych, w skali kraju mowa o setkach milionów, a nawet miliardach zło-

tych, które trafiają do fundacji i stowarzyszeń działających na rzecz potrzebujących. To pieniądze przeznaczone na leczenie, rehabilitację, sprzęt medyczny, wsparcie edukacyjne czy codzienną opiekę nad zwierzętami.

Coraz więcej Polaków korzysta z tej możliwości dzięki cyfryzacji systemu podatkowego.

System Twój e-PIT podpowiada organizacje, które wsparliśmy w ubiegłym roku, a wypełnienie pola z numerem KRS zajmuje dosłownie kilka sekund. Dzięki temu przekazanie 1,5 proc. staje się naturalnym elementem rozliczenia.

- To naprawdę chwila przy rozliczeniu, a można zrobić coś dobrego. Zawsze prze-

kazuję 1,5 proc., bo wiem, że te pieniądze naprawdę komuś pomagają. Widziałam, jak mała kwota z PIT-u ratuje rehabilitację dzieci w mojej okolicy, i to daje poczucie, że każdy gest się liczy - mówi pani Joanna z Katowic.

Dodatkowym ułatwieniem są cele szczegółowe - podatnik może wskazać konkretną osobę, projekt czy oddział organizacji, na który mają trafić środki. To sprawia, że wsparcie jest jeszcze bardziej wymierne i namacalne. Na przykład schroniska dla zwierząt mogą przeznaczyć środki na zakup karmy lub wyposażenie lecznicy, fundacje zajmujące się dziećmi - na rehabilitację i sprzęt medyczny, a stowarzyszenia senioralne - na pomoc w codziennym funkcjonowaniu podopiecznych.

Jak działa mechanizm 1,5%?

Wystarczy w formularzu PIT wpisać numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego. Urząd skarbowy przekaże jej część należnego podatku. To

pieniądze, które i tak trafiają do budżetu państwa - różnica polega tylko na tym, kto ostatecznie z nich skorzysta.

Podatnik nie ponosi żadnych kosztów ani nie płaci nic „dodatkowego”. W praktyce oznacza to, że można wesprzeć działalność społeczną bez uszczerbku dla własnego portfela.

Dla jednej osoby 1,5 proc. podatku to zwykle kilkadziesiąt złotych, ale w skali kraju - setki milionów złotych trafiające do organizacji prowadzących m.in. rehabilitację, leczenie, wsparcie edukacyjne czy codzienną opiekę nad podopiecznymi.

Rok 2026 pokazuje, że świadomość społeczna rośnie. Wraz z cyfryzacją systemu rozliczeń coraz więcej podatników przekazuje swój 1,5 proc. regularnie, a kwoty trafiają do organizacji szybciej i sprawniej niż kiedykolwiek wcześniej. To dowód na to, że mały procent może zmieniać rzeczywistość - nie tylko w ujęciu statystycznym, ale przede wszystkim w życiu realnych ludzi.

REKLAMA

0011500962

POMÓŻ POSZKODOWANYM RODZINOM GÓRNICZYM



Przeznacz 1,5% podatku

KRS 0000127003

Pomagaj razem z nami rodzinom dotkniętym tragediami górniczymi, niepełnosprawnościami, przewlekłymi chorobami

Twój 1,5% podatku może zmienić czyjeś życie
fundacjafrg.pl

Pomoc można przekazywać również poprzez darowizny na konto Fundacji
ING 10 1050 1214 1000 0022 0373 0318

REKLAMA

0011500701



**1,5% podatku
= 100% ulgi
w cierpieniu**

Gliwickie Hospicjum już od ponad 23 lat sprawuje całkowicie nieodpłatną, całodobową opiekę nad osobami terminalnie chorymi.

Naszą misją jest:

- Udzielanie pomocy medycznej i duchowej osobom ciężko, przewlekłe i terminalnie chorym.
- Udzielanie pomocy rodzinom w sprawowaniu opieki nad chorymi.
- Jednoczenie ludzi gotowych społecznie udzielać opieki i pomocy nad osobami chorymi.

Przeznacz swoje 1,5% podatku

NA RZECZ HOSPICJUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W GLIWICACH

KRS 0000001834

www.hospicjum.gliwice.pl

PIT w 2026 roku. O tym pamiętaj!

Marcin Maliński
Podatki

Do końca kwietnia należy złożyć zeznanie podatkowe PIT. Wyjaśniamy, z jakich ulg podatkowych możesz skorzystać i na jaki zwrot pieniędzy możesz liczyć w 2026 roku.

15 lutego rozpoczął się sezon podatkowy, który tradycyjnie potrwa do 30 kwietnia. W tym czasie należy złożyć zeznania podatkowe za 2025 rok. Ulgi podatkowe to zwolnienia, odliczenia, obniżki lub zmniejszenia, które pozwalają obniżyć podstawę opodatkowania lub wysokość podatku. Dzięki nim możemy także dostać zwrot nadpłaty, co dla niektórych może oznaczać coroczny zastrzyk gotówki.

Podatki, to główne źródło finansowania państwa. To z nich finansowane są szkoły, szpitale, budowane są drogi itd. Ulga od podatku ma na celu wspieranie określonych grup społecznych, jak rodziny czy osoby z niepełnosprawnościami lub



FOT. POLSKA PRESS

Od podatku odliczymy m. in. ulgę prorodzinną

zachęcanie do określonych zachowań, jak np. termomodernizacja budynków czy darowizny. Należy pamiętać, że podstawą do skorzystania z ulg podatkowych, jest przekroczenie w ubiegłym roku dochodu w wysokości minimum 30 tys. zł - do tej kwoty jesteśmy zwolnieni z podatkowania.

Zeznań PIT nie musi składać kilka grup. To: osoby, których roczne dochody nie przekro-

czyły 30 000 zł (kwota wolna), osoby do 26. roku życia korzystające z „ulgi dla młodych” (do 85 528 zł przychodu) a także emeryci i renciści, o ile ich świadczenia zostały w całości rozliczone przez ZUS/KRUS.

Jeśli jesteś osobą fizyczną, która w ciągu ubiegłego roku nie uzyskała dochodów, jak np. student na utrzymaniu rodziców, nie masz obowiązku składania rocznej deklaracji podatkowej. Dotyczy to również innych osób, które nie osiągnęły przychodów.

Internetowe formy składania deklaracji podatkowych znacznie ułatwiają ten proces. Dzięki nim złożenie zeznania jest szybkie i proste, choć pamiętaj, że system nie naliczy automatycznie przysługujących ulg, musisz samodzielnie wprowadzić odpowiednie dane. Im szybciej złożona zostanie deklaracja podatkowa, tym szybciej można otrzymać ewentualny zwrot podatku. W przypadku rozliczeń internetowych zwrot podatku powinien nastąpić w terminie do 45 dni.

REKLAMA

0011501011



FUNDACJA ROZWOJU
"PATRIA"

Podaruj nam swoje

1,5% podatku

KRS 0000288450

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl

E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały, Gotówka, 883-402-202

SKUP trudnych nieruchomości; zadłużone, spadkowe, w udziałach. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Handlowe

ANTYKI

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO tartaczne Grube Jodła i Świerk Sprzedam 503029259

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angielski. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię, Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy: 501-179-640.

Praca

ZATRUDNIĘ

Konserwator(-ka)/Elektryk(-czka) z aktualnymi uprawnieniami elektrycznymi **SEP pow. 1 kw.; doświadczenie w zakresie wykonywania drobnych prac remontowych. Miejsce pracy: Centrum Zdrowia Dziecka i Rodziny im. Jana Pawła II w Sosnowcu. Kontakt: 32/720-77-62 Dział Kadr. 502-661-318 Koordynator.**

SERWIS sprzętający Gliwice z gr. niepełnosprawności tel. 604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwyczaj) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY mieszkań, tel. 509-990-315

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskiady koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Obozy. Dobra domowa kuchnia. Pok z łaż. i TV. Blisko centrum. 517800150; 33/8552174; www.dwlimba.pl

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Zwierzęta

INNE



Odchowane kolorowe kurki noski. 42-690 Hanusek, Słowiańska 2, tel.: 609-664-811, 601-524-437. SPRZEDAŻ tylko w godz. 9.00 oraz 19.00.

Matrymonialne

"ROMEIO" biuro matrym. 502 363 127

EMERYTKA, 64 l. pozna emeryta (Tychy i okolice), tel.: 573-460-076.

KAWALER lat 43 pozna Panią w wieku 38 - 45 lat. Kozy. Cel matrymonialny, 539-153-845

WOLNY, 59 l. bezdzietny, wysoki, normalny, niezależny finansowo, pozna panią. Pani może posiadać dzieci, 660-006-217

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelane: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

ZAKŁAD Pogrzebowy Antaba. Koszty poniżej zasiłku z ZUS-u, Chorzów, ul. Strzelców Bytomskich 3, 668-453-399

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENITARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

serial z rolą Chucka Norrisa	napięta w gitarze samolub		Francois, pisarz		dodatnia cecha czysty klej kostny	napój w kufiu		szpak lub gil zator		słowni- ski producent nart	włókno na powrozy typ piosenki kabaretowej		komedia Juliusza Machulskiego		mongol- ski namiot	kuzyn żyrafy Kolberg	kuzynka kruka ojczulek	cieszy sadownika
														12	laska zebra			
paciorki na szyi																		
tandety wyrób złota w sadzie																		
polana reglowa w Tatrach																		
brat Kosmy	mu- zyczna kłamra	arena zapaś- ników																
wielkie ssaki morskie perski																		
schodzi z gór																		
myśl prze- wodnia																		
Buzz, drugi człowiek na Księ- zycy																		
pawian masajski																		
jedzie na sygnale																		
mały samo- chodziki do zabawy																		
wyraźnie okre- ślone ży- czenie, postulat																		
postać z „Aidy”																		
odleg- łość między kołami																		
podopiecz- ne Apollina																		
o fazie Księ- zycy na początku roku																		
tybe- tańskie ssaki																		

AUTOPROMOCJA 0111226856

DZIENNIK ZACHODNI

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 32 555 02 05



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: MUZYKA OPILUKUJE WYBRZEŻE MYŚLI.

SŁOWNIK: AKOLAŁA, ALDRIN, BABUIN, EFAKTA, KROMER, LIAS, RADAMES, SZED.

Rafał Musiol
Męski Punkt Widzenia



JASTRZĘBSKA PODRÓŻ W CZASIE

Trzy pieczenie spalone na jednym ogniu. W polskim, nie tylko w śląskim sporcie, dawno nie mieliśmy do czynienia z tak kompleksową katastrofą. Piłkarze już powieździeli pas, siatkarze szukają wyjścia awaryjnego, a hokeiści liczą, że dzięki miesiącom, jakie pozostały do startu nowego sezonu, uda się zmaterializować finansowy cud.

Cały system zawalił się w Jastrzębiu-Zdroju za sprawą decyzji Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która przygnieciona ekonomią i żądaniem związkowców postanowiła odciąć sportowy balast. Śledząc wielotygodniowe doniesienia o prowadzonych negocjacjach i raportach finansowych węgla, gigantowi właściwie można było się tego spodziewać. Zresztą kryzys nie spadł z jasnego nieba, sygnały pojawiały się już od długiego czasu. Kto był zaskoczony ten trąba. Z tym większym zdziwieniem trzeba więc odnotować fakt, że w tym gronie najwyraźniej znaleźli się szefowie Jastrzębskiego Węgla, GKS-u JKH i GKS-u. Okazało się otóż, że bez pieniędzy ze Spółki tlen skończył się właściwie natychmiast. Czyżby nikt nie myślał o tym, żeby z hojnych przelewów odkładać pakiety na czarną godzinę? Krótko mówiąc, żeby utworzyć stanowiącą klasykę ekonomicznych podręczników „poduszkę”? Bez wchodzenia w szczegóły jastrzębskie przypadki mogą stanowić dowód na to, jak wsparcie ze strony państwowych firm deprawuje i prowadzi do upadku. Wygodne i dostatanie życie rozleniwia, skła-

niając do przekonania, że będzie tak zawsze. Nawet jeśli pojawiają się coraz więcej jaskółek zwiastujących poważne problemy.

Nie macie Państwo wrażenia, oczywiście pytam kibiców bardziej dojrzałych wiekowo, że to wszystko już było? Przecież po ustrojowej transformacji we wszystkich miastach mieliśmy do czynienia z podobnym kataklizmem. Kluby opuszczone przez kopalnie i huty, chwiały się w posiadach, maszerowały albo ginęły, ich wartość sportowa zniknęła z dnia na dzień, a celem nadzornym stawało się przetrwanie. Tyle, że z tamtej brutalnej lekcji wyciągnięto wnioski. Owszem, w niektórych miejscach poprzedni model przetransferowano z kas zakładowych do miejskich, ale generalnie sztuka szukania pieniędzy, a ostatnio (lepiej późno niż wcale) prywatyzowania profesjonalnego sportu ma się coraz lepiej.

Pytania o przyszłość jastrzębskiej triady pozostają oczywiście na razie otwarte. Pomysł już krąży: od gry juniorami, odbudowy od niskich szczebli ligowych, fuzji i innych wynalazków mrocznych czasów. Konkretów jednak na razie brak. Najwyraźniej planów awaryjnych także czasami nie przygotowano i nie schowano do szaf pancernych. Zarządzenie dotyczyło tylko opcji tu i teraz.

Oczywiście żal - tradycji, sportowców i kibiców. Nikt z nich nie zasłużył na taki los. Jednak naprawdę trudno oprzeć się wrażeniu, że lekcja z Jastrzębia musi dać do myślenia tam, gdzie splot ze Spółkami Skarbu Państwa jest jeszcze tak gęsty, że może doprowadzić do zaduszenia. ©©

SIATKÓWKA W PIĄTEK W PLUSLIDZIE ZACZYNA SIĘ 1. RUNDA PLAY OFF

Aluron CMC Warta Zawiercie i JSW Jastrzębski Węgiel o medale

Tomasz Kuczyński
t.kuczyński@dz.com.pl

„Jurajscy Rycerze” przenoszą się do Sosnowca. Oprócz ekstraklasy grają też o półfinał Ligi Mistrzów.

Aluron CMC Warta Zawiercie awansował z pierwszego miejsca, a JSW Jastrzębski Węgiel zapewnił sobie „ósemkę” dopiero w ostatnim meczu, ale każdy zespół, który jest w I rundzie play off zaczyna grę o medale. Jastrzębianie mają swoje problemy (był poślizg w wyjazdach, od nowego sezonu sponsorem klubu przestanie być Jastrzębska Spółka Węglowa), jednak siatkarze trenera Andrzeja Kowala pokazali charakter i są w gronie najlepszych. Jako siódma drużyna w tabeli JSW zmierzy się z drugim PGE Projektem Warszawa - gra się do dwóch zwycięstw. Pierwszy mecz jest na boisku zespołu z wyższej pozycji - dzisiaj wieczorem Projekt w hali Torwar podejmie Jastrzębski Węgiel. Warszawski zespół ma za sobą wtorkowy pierwszy mecz ćwierćfinału Ligi Mistrzów, w którym wygrał z Bogdanką LUK Lublin 3:1 (25:14, 23:25, 26:24, 25:20).

„Jurajscy Rycerze” w ostatnim meczu sezonu zasadniczego, w przemeblowanym składzie, wygrali w Zawierciu ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle 3:2. Z tym samym rywalem drużyna trenera Michała Winiarskiego zagra o półfinał play off, bo kędzierzynianie zajęli 8. miejsce. Na decydujące mecze sezonu PlusLigi Aluron przenosi się do Areny Sosnowiec ArcelorMittal Park, w której rozgrywa spotkania Ligi Mistrzów - najbliższe w ćwierćfinale - 2 kwietnia z Cucine Lube Civita-



W ostatnim meczu rundy zasadniczej Aluron (bez odpoczywającego Mateusza Bieńka) pokonał ZAKSĘ Kędzierzyn Koźle 3:2, z którą zagra teraz w ćwierćfinale play off

nova. W środę we Włoszech wicemistrzowie Polski wygrali 3:0 (25:22, 25:16, 31:29).

W PlusLidze zawiercianie wygrali 21 z 26 meczów. W poprzednim sezonie Aluron przegrał w finale z Bogdanką LUK Lublin. Czy teraz, pierwszy raz w historii klubu, będzie złoto?

Natężenie spotkań w pierwszej rundzie było niesłychane i momentami więcej podróżowaliśmy niż trenowaliśmy. Gratulacje dla zespołu, że przetrwał ten trudny moment - mówi trener Winiarski, którego ekipa goniona robiąc miejsce w swoim terminarzu dla gry w Klubowych Mistrzostwach Świata, w których wywalczyła brązowe medale. - Później, paradoksalnie, odpadnięcie z Pucharu Polski dało nam czas na refleksję, na to nad czym musimy się skupić, żeby poprawić grę naszego zespołu. I dobrze ten okres przepracowaliśmy. Myślę, że zespół też nabrał takiej pewności, którą już pokazał przez całą drugą rundę. W sporcie niestety jest tak, że nie ma znaczenia to, co było. Li-

czy się to, co jest przed nami. Przygotowaliśmy się do tego najlepiej, jak potrafimy i teraz jesteśmy gotowi, żeby walczyć o najwyższe cele - przekonuje „Winiar”.

ZAKSA awansowała do czwartej ósemki i chce sprawić niespodziankę. Aluron dostał jasny sygnał od przyjmującego Kędzierzynian Rafała Szymury.

Teraz będzie gra trochę bez presji, a to jest niebezpieczne dla naszych przeciwników, bo my tak naprawdę chcemy się bawić siatkówką, a co przyniesie, kto pokaże parkiet, to nigdy nie wiadomo. Myślę, że jesteśmy niewygodnym przeciwnikiem na play off i mam nadzieję, że uda nam się sprawić niespodziankę - zapowiada Szymura.

Winiarski dobrze jednak wie, jak mocna jest PlusLiga.

W tym sezonie naprawdę nie ma kompletnego znaczenia, z kim się zagra w play off - uważa trener Aluronu. - Nie ma znaczenia, gdzie się jechało nawet wcześniej, bo poziom był tak wysoki i każdy z zespołów

gubił punkty. Ja wiem jedno: co roku mówimy, że liga jest silna, mocna. W zeszłym roku była najsilniejsza w historii, a ja poszedłbym dalej, że w tym roku była jeszcze silniejsza. ©©

PLUSLIGA - 1. RUNDA PLAY OFF (DO DWÓCH ZWYCIĘSTW)

● **PGE Projekt Warszawa - JSW Jastrzębski Węgiel (piątek, godz. 20, transmisja Polstat Sport 1)**

Mecz w fazie zasadniczej Jastrzębski Węgiel - Projekt 0:3, Projekt - Jastrzębski Węgiel 3:1.

Następne terminy 4.04 w Jastrzębiu-Zdroju (godz. 17.30), ewentualnie 7.04. w Warszawie (godz. 20).

● **Aluron CMC Warta Zawiercie - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (niedziela, godz. 14.45, transmisja Polstat Sport 1)**

Mecz w fazie zasadniczej ZAKSA - Aluron 1:3, Aluron - ZAKSA 3:2.

Następne terminy 6.04 w Kędzierzynie-Koźlu (godz. 17.30), ewentualnie 9.04 w Sosnowcu (godz. 17.30).

POZOSTAŁE MECZE (transmisje w Polstat Sport 1)
Sobota: **Asseco Resovia Rzeszów - Indykpol AZS Olsztyn** (14.45), **Bogdanka LUK Lublin - PGE GIEK Skra Belchatów** (20).

Katowiczanie „odczarowali” lodowisko w Oświęcimiu i dziś zagrają o finał

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

HOKEJ NA LODZIE. W szóstym meczu półfinałowym Tauron Hokej Ligi Unia Oświęcim przegrała z GKS Katowice 1:3.

Hokeiści GKS Katowice po raz pierwszy w tym półfinale pokonali na wyjeździe Unię. Podopieczni trenera Jacka Płachty wyrównali stan rywalizacji w play off na 3:3. O tym, która z tych drużyn awansuje do finału i zagra z GKS Tychy o złoto zadecyduje ostatni mecz w piątek w Satelicie.

Bohaterem Katowiczanie był Jesper Eliasson. Szwedzki bramkarz znakomicie spisywał się między słupkami imponując refleksami i broniąc 32 strzały rywali. Na słowa uznania zasłużył też Stephen Anderson, który zdobył dwie bramki dla GieKSy. Przy obu asystował Bartosz Fraszko.

W tym meczu charakter pokazała cała drużyna od bramkarza po ostatniego zawodnika. Wiedzieliśmy, że gramy o życie, bo chcemy wystąpić w wielkim finale. Teraz czeka nas siódmy mecz w Katowicach i myślę, że z naszą publicznością i tym cha-



Bramkarz GieKSy Jesper Eliasson był bohaterem swojej drużyny w szóstym meczu półfinałowym w Oświęcimiu

rakterem, który zaprezentowaliśmy, będzie dobrze - stwierdził Fraszko.

Katowiczanie objęli prowadzenie na początku II tercji. Goście przejęli krążek po błędzie obrońców Unii. Fraszko wyłożył go Andersonowi, a Kanadyjczyk umieścił go w siatce. Unia wyrównała grając z jednym zawodnikiem więcej, gdy Daniel Olsson Trkulja świetnym podaniem zza bramki obsłużył Erika Aho-pelto. To był pierwszy gol w tym półfinale zdobyty w prowadzenie.

W III tercji GieKSa znów zaskoczyła Unię. Po podaniu Mateusza

Michalskiego Jacob Lundegard cudem zmieścił krążek w siatce tuż przy słupku. Na 28 sek. przed ostatnią syreną wygraną gości strzałem do pustej bramki przypieczętował Anderson, bo wcześniej Unia wycofała bramkarza. ©©

PÓŁFINAŁ TAURON HOKEJ LIGI

● **Unia Oświęcim - GKS Katowice 1:3 (0:0, 1:1, 0:2)** 0:1 Stephen Anderson - Bartosz Fraszko (25), 1:1 Erik Aho-pelto - Daniel Olsson Trkulja, Ville Heikkinen (36), 1:2 Jacob Lundegard - Mateusz Michalski, Juho Koivusari (44), 1:3 Stephen Anderson - Bartosz Fraszko, Grzegorz Pasut (60).

W play off jest remis 3:3 (grasie do 4. wygranych). Ostatni mecz w piątek o godz. 18.30 w Katowicach.

Polonia Bytom
pożegnała trenera

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Patryk Czubak nie jest już szkoleniowcem beniaminka Betclia 1. Ligi.

Patryk Czubak wczoraj przestał pełnić funkcję trenera Polonii. Klub rozwiązał z nim umowę za porozumieniem stron. Jego odejście od pewnego czasu domagali się kibice Bytomian.

33-letni szkoleniowiec przejął bytomski zespół 5 stycznia i prowadził beniaminka Betclia 1. Ligi w sześciu meczach, z których żadnego nie wygrał. Jego bilans na ławce Polonii to dwa remisy i cztery porażki. Bytomianie są wiosną, obok GKS Tychy, najsłabiej punktującą drużyną na rundzie jesiennej poprzedni opiekun Łukasz Tomczyk, na 11. miejscu mając do rozegrania jedno zwyciężenie spotkanie z Wieczystą.

Nowym tymczasowym szkoleniowcem Polonii został dotychczasowy asystent trenera Wojciech Mróz, który poprowadzi zespół do końca tego sezonu. Zadebiutuje w tej roli 7 kwietnia w wyjazdowej potyczce z Miedzią. ©

Ten ostatni weekend PŚ w Planicy. Kamil Stoch zegna się ze skokami

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Puchar Świata w lotach w Planicy to ostatni akord sezonu. Dla Kamila Stocha to także pożegnanie z kibicami. Polak kończy swoją piękną karierę.

Plany organizatorom pokrzyżowała pogoda. Planica kojarzy się z wiosenną aurą, dobrą zabawą w blasku słońca. W czwartek było zupełnie inaczej - wróciła zima, padał gęsty, mokry śnieg, który zmuszał co rusz do prac porządkowych na najeździe i zeskoku. W efekcie z dwóch serii treningowych udało się rozegrać, z przerwami, tylko jedną, a i tak przekroczono wstępnie planowany termin.

Ostatecznie kwalifikacje się odbyły, ale nie była to dobra promocja skoków narciarskich. Na Letalnicy można uzyskać ponad 250 m, a wczoraj był problem z lądowaniem za 200 m.

Polacy większej roli w zawodach nie odegrali, trzech z nich dostało się do konkursowej „40” (w lotach jest mniej miejsc



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W zawodach w Planicy Kamil Stoch po raz ostatni wystąpi w Pucharze Świata. Nasz mistrz kończy karierę

niż w innych PŚ). Najwyżej był 36. Piotr Żyła, za nim 38. Aleksander Zniszczoł i 40. Stoch (niewiele brakło 41. Dawidowi Kubackiemu, trochę więcej 48. Klemensowi Joniakowi).

Wygrał Anze Lanisek, choć skoczył tylko 211 m. Domen Prevc (234,5 m) był drugi.

Oczy fanów skoków narciarskich w ten weekend zwrócone są właśnie na Stocha, dla któ-

rego start w Planicy jest ostatnim w karierze na skoczni. Z polską publicznością i kibicami pożegnał się już w styczniu w Zakopanem. Po zawodach na Wielkiej Krokwi odbyła się mała uroczystość, nie zabrało łez.

Teraz Stoch będzie się zegnał - w roli zawodnika - ze społecznością całych skoków narciarskich. Patrząc na jego karierę, to nie tylko „nasze” dobro narodowe, ale i światowego sportu. Jest przecież jedną z największych gwiazd sportów zimowych.

Przed tym sezonem zapowiedział, że w końcu podjął decyzję, którą już kilkakrotnie odkładał - o zakończeniu kariery. Nie ma co ukrywać, że ostatnie lata nie były sportowo dla niego udane. Zwycięstwo w Pucharze Świata odniósł ponad 5 lat temu - w styczniu 2021 r., na podium indywidualnie był w grudniu 2021 roku. Potem forma (zresztą całej kadry) gdzieś uleciała. I tak już zostało.

Jak na mistrza przystało, nie poddał się. Próbował odnaleźć klucz do sukcesu, ale to mu się

nie udało. Początek tego sezonu był dość obiecujący, lecz wyczekiwany przełom nie nastąpił. A ostatnio Stoch miał problem nawet z awansem do konkursu, nie powiodło się w Vikersund.

Do piątkowych zawodów w Planicy (godz. 15) z trudem się dostał, zapewne wystąpi też w sobotniej „drużynówce” oraz w niedzielnej finale PŚ. Te ostatnie zawody mają inną formułę, zaprezentuje się w nich czołowa „30” PŚ. Stoch na razie jest 31., Żyła 32. Niemniej zabraknie dwóch zawodników z wyższych pozycji - Kacpra Tomasiaka i Jana Hoerla - więc szansa na ten finałowy start jest duża. Tyle, że trzeba się obronić w piątek (przewaga nad kolejnym zawodnikiem to ponad 30 punktów). ©

Wyniki kwalifikacji: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 242,5 (211 m), 2. Domen Prevc (Słowenia) 240,3 (234,5 m), 3. Stephan Embacher (Austria) 239,7 (230 m)... 36. Piotr Żyła (Polska) 186,1 (194 m), 38. Aleksander Zniszczoł (Polska) 184,6 (198 m), 40. Kamil Stoch (Polska) 180,6 (190 m), 41. Dawid Kubacki (Polska) 171,9 (199 m), 48. Klemens Joniak (Polska) 163 (181,5 m).

REKLAMA

0011488387

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE vs. **VOLLEY LUBE** CUCINE LUBE CIVITANOVA

02.04.26, 18:00

ArcelorMittal Park
Arena Sosnowiec

Bilety dostępne
bilet.aluroncmc.pl

PLAY OFF 26

29.03.26

ArcelorMittal Park
Arena Sosnowiec

Bilety wkrótce dostępne
bilet.aluroncmc.pl

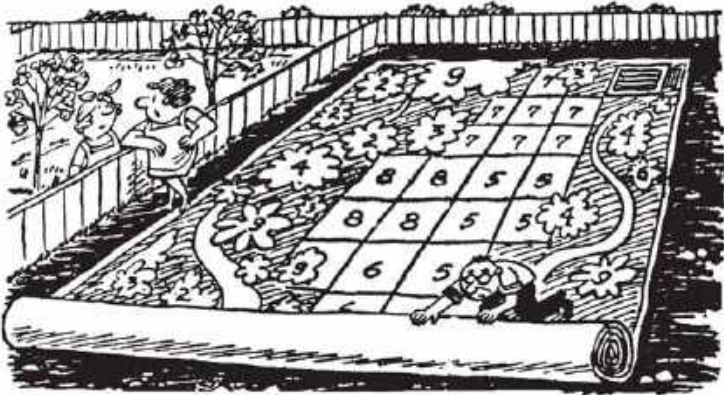


Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Wiosna, kochanie! Wszystkie chwasty już weszły!



Przyjemną mamy działkę, ale trochę ciasną!



Mąż trzydzieści lat pracował w Komisji Planowania Przestrzennego!



Też się staram - a nikt nie podziwia mojego ogródka!



Po tej ciepłej zimie będziemy mieli kłopot z mszycami, parchami, brudnicami, no i chińskimi biedronkami...



A telewizor będzie stał na grządce z cebulą!



Mówiłam, żebyś nie kopał za głęboko! I co my teraz zrobimy z tą ropą?

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj działaj odważnie, ale nie w pośpiechu. Horoskop zapowiada, że jedna spokojna decyzja da więcej niż trzy szybkie ruchy.



Ryby (19.02 - 20.03)

Postaw na wygodę oraz spokój. Horoskop na dzisiaj stanowczo wróży, że ktoś doceni Twoją cierpliwość.



Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa otworzy Ci ważne drzwi. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie, bo drobny szczegół zmieni bieg wydarzeń.



Byk (20.04 - 20.05)

Będziesz w doskonałej formie. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że dużo uda Ci się osiągnąć.



Bliznięta (21.05 - 21.06)

Masz naturalny blask i siłę przekonywania. Horoskop na dzisiaj radzi wykorzystać to mądrze i zyskać zaufanie.



Rak (22.06 - 22.07)

Porządek w planach przyniesie ulgę. Horoskop radzi nie poprawiać wszystkiego naraz - mały krok dziś wystarczy.



Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między obowiązkiem a przyjemnością. Horoskop mówi, że ktoś może dziś potrzebować Twojego spokoju.



Panna (23.08 - 22.09)

Warto zaufać swoim przecucom. Horoskop przypomina, że nie wszystko musi być jasne od razu, by okazało się właściwe.



Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz chęć zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że spacer albo nowy pomysł doda Ci energii.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie będzie Twoją supermocą. Horoskop zapowiada, że to dobry dzień, by zamknąć zaległą sprawę i odzyskać spokój.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Niecodzienny pomysł może dziś okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dzisiaj radzi nie bać się wyjść poza schemat.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie dziś Twoim atutem. Horoskop mówi, że ktoś bliski będzie potrzebował ciepła, a Ty mu je zapewnisz.

AUTOREKLAMA

1111458854

Głosowanie w akcji
Kobieca Twarz Roku! rozpoczęte!

Sprawdź na: dziennikzachodni.pl/kobiety

DZ DZIENNIK
ZACHODNI.PL

**KOBIECA
TWARZ
ROKU**



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 13

WYDARZENIA

Powstanie śródmiejska obwodnica Bielska-Białej

Na tę drogę kierowcy czekali od wielu lat, wreszcie został zrobiony pierwszy krok **str. 4**



FOT. MZD W BIELSKU-BIAŁEJ

INWESTYCJE

Kolejne pieniądze dla bielskiego Szpitala Wojewódzkiego z ramach KPO **str. 5**

WOKÓŁ NAS

Zaczynają kwitnąć cieszyńskie magnolie. Warto wybrać się na spacer ich szlakiem. Pierwszy już w najbliższą sobotę **str. 6**

SPORT

Jubileuszowe bieganie z pięknym rekordem frekwencji

Ponad 2,5 tysiąca osób wzięło udział w Półmaratonie dookoła Jeziora Żywieckiego **str. 7**



FOT. JACEK DROST

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Jedzenie jest prawem, a nie towarem



22 marca odbyło się na placu Bolesława Chrobrego w Białymostku-Białej Antyrasistowskie Street Party. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób. Były m.in. jedzenie wege, wspólna zabawa, a do tego mnóstwo tolerancji i rodzinnej atmosfery.

- Antyrasistowskie Street Party jest powiązane z Międzynarodowym Dniem Walki z Dyskryminacją Rasową, który był obchodzony 21 marca. Party zorganizowaliśmy w niedzielę, bo wtedy więcej ludzi ma czas. Jesteśmy tutaj, żeby pokazać, że Bielsko-Biała jest miastem otwartym dla osób zza granicy, które chcą się tutaj rozwijać, uczyć, tworzyć biznesy i część społeczną - mówił Michał z Kolektywu Food Not Bombs (Jedzenie Zamiast Bomb).

Jego koleżanka Ula zwróciła uwagę, że chcieli celebrować to, co łączy, a nie skupiać się na rzeczach, które dzielą.

- Mamy wegańskie jedzenie od Kolektywu Food Not Bombs, który rozdaje wegańskie jedzenie od października do maja osobom w kryzysie, biednym lub takim, które chcą w niedzielę przyjść i zjeść we wspólnym gronie - mówił Michał.

Ula dodała, że jedzenie rozdają w niedzielę od godz. 14 przed siedzibą Towarzystwa Brata Alberta.

- W przeszłości robiliśmy akcje bardziej demonstracyjne, ale street party zorganizowaliśmy po raz pierwszy. To także sposób na pokazanie, że jedzenie jest prawem, a nie towarem, dlatego rozdajemy je za darmo - podkreśliła Ula. JAK

SPORT

Przeżyliśmy chwilę grozy

Kacper Tomasiak, który jako pierwszy skakał w niedzielnych kwalifikacjach do konkursu Pucharu Świata na mamucim obiekcie w norweskim Vikersund, miał po lądowaniu upadek. Nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne.

Paweł Niemczyk, prezes LKS Klimczok Bystra, którego zawodnikiem jest Kacper Tomasiak, powiedział w rozmowie z DZ, że zawody oglądał w telewizji. - Przeżyliśmy chwilę grozy, dech zaparło, ale to są skoki narciarskie, a nie gra szachy, więc wszystko się może zdarzyć - powiedział DZ prezes Niemczyk.

Dodał, że z tego co się orientuje Kacper Tomasiak nadal jest w szpitalu, gdzie przeszedł specjalistyczne badania. - Nadal jest obolały, bo mocno go ponosiło. W klubie trzymamy kciuki za Kacpra - dodał prezes LKS Klimczok Bystra.

W rozmowie ze skijumping.pl trener Maciusiak stwierdził, że Kacper raczej zakończy ten sezon. Zdradził też przyczynę upadku naszego skoczka. - To był ewidentnie błąd Kacpra przy lądowaniu. Wszyscy to widzieli - powiedział szkoleniowiec Biało-Czerwonych w rozmowie z portalem skijumping.pl. JAK

XIX-wieczna zasłona wielkopostna znów zawisła w kościele świętych Szymona i Judy

Jacek Drost
Łodygowice

Unikalna zasłona wielkopostna kolejny raz zawisła na ołtarzem drewnianej, zażytkowej świątyni świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Łodygowicach.

Malowana dwustronnie na płótnie farbami temperowymi zasłona powstała w 1842 r. w żywieckim warsztacie cechowym malarza Antoniego Krząstkiewicza /Chrząstkiewicza/ (1790-1870). W pracach przy niej pomagał jego syn Wincenty Krząstkiewicz /Chrząstkiewicz/ (1821-1889), o czym informuje napis umieszczony na zasłonie.

Przez następne dziesięciolecie był nią zasłaniany ołtarz główny kościoła od Inieszporów V niedzieli Wielkiego Postu, zwanej „czarną niedzielą”, do zakończenia liturgii Wielkiego Piątku.

- Pole obrazowe na jej awersie zostało podzielone w układzie ramowym na 9 prostokątnych kwater różnej wielkości obwiedzionych złotym obramowaniem. Osiem kwater wypełnia kompozycja figuralna, dziewiąta



Zasłona ma wymiary 400x400 cm. Kiedyś w czasie Wielkiego Postu zasłaniano całe ołtarze, nie tylko krzyże

kwatera na osi otrzymała ciemnobrunatną, neutralną tło - tłumaczy ks. dr Szymon Tracz, dyrektor Beskidzkiego Muzeum Rozproszonego.

Jest tam dziewięć scen: 1. Pokutujący św. Piotr, 2. Ostatnia Wieczerza, 3. Pokutująca św. Maria Magdalena; w drugim rzędzie: 4. Podniesienie krzyża, 5. Ukrzyżowanie, 6. Oplakiwanie; w trzecim rzędzie: 7. Modlitwa w Ogrójcu, 9. Pojmanie Chrystusa. Na rewersie zasłony cen-

tralnie ukazano krzyż z narzędziami męki Pańskiej (arma Christi).

Zwyczaj zasłaniania krzyży i obrazów w liturgii jest już poświęcony w X wieku i dotyczy okresu od V niedzieli Wielkiego Postu (niedziela poprzedzająca Niedzielę Palmową).

- Proste płótno było zdobione symbolami męki i śmierci Chrystusa. Wydaje się, że miejscem, gdzie zrodziły się zasłony dekorowane scenami lub przedsta-

wieniami dewocyjnymi była Anglia. Tu zasłona wielkopostna pojawiła się najpierw w kościołach klasztorów i katedrach, gdzie oddzielała prezbiterium od wiernych. Do przejścia zwyczaju w kościołach parafialnych przyczynili się cystersi - tłumaczy ks. Tracz i zwraca uwagę, że kres stosowania zasłon wielkopostnych przyniosła reforma liturgiczna po Soborze Watykańskim II.

Obecny kościół świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza i św. Stanisława ze Szczepanowa zbudowano w latach 1634-1635.

Wnętrze w 1637 roku ozdobione zostało polichromią najprawdopodobniej wykonaną przez Fabiana Sobinowicza z Żywca.

Łodygowicka świątynia należy do Muzeum Rozproszonego Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Głównym takim muzeum było ratowanie popadających w ruinę, nieużywanych, ale bezcennych dla polskiej kultury drewnianych kościółków w Grojcu, Nidku, Osieku i Polance Wielkiej oraz drewnianego budynku dawnej szkoły parafialnej w Starej Wsi. ©©

ZDJĘCIE TYGODNIA



Bielska fundacja Nadzieja dołączyła do prowadzonego przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i Fundację Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia projektu „Podziel się domem” promującego rodzicielstwo zastępcze w naszym mieście - informuje bielski Ratusz. W prowadzonej przez Nadzieję kawiarni Klimczokówka przy ulicy Zapory 100 będą odbywały się spotkania informacyjne dla zainteresowanych rodzicielstwem zastępczym. Od piątku w Klimczokówce można również nabyć wyjątkowe - upieczone, aby się nimi dzielić - podwójne drożdżówki pod nazwą „Podziel się”. Więcej na bielsko-biala.pl. JAK

Sprawcy brutalnego zabójstwa starszej kobiety staną przed sądem

Jacek Bombor
Bielsko-Biala

Do Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej trafił akt oskarżenia przeciwko małżeństwu, które dokonało wstrząsającego zbrodni w Cieszynie. 37-letnia Sonia T. oraz 49-letni Marek T. odpowiedzą za brutalne zabójstwo 83-letniej Marii B.

Do tragedii doszło 1 października 2025 roku w mieszkaniu przy jednej ze spokojnych ulic Cieszyna. Prawda o tym, co stało się za zamkniętymi drzwiami wyszła na jaw dopiero po kilku dniach, gdy zaniepokojona znajoma Marii B. powiadomiła jej brata o braku kontaktu z jego siostrą.

Ciało ukryli w skrzyni tapczanu

Gdy ten wszedł do mieszkania, zastał w nim przerażający nieład. Wyglądało na splądrowane. Wezwani na miejsce policjanci podczas przeszukania dokonali wstrząsającego odkrycia. Pod warstwą pościeli i koców, wewnątrz skrzyni tapczanu, znajdowało się ciało 83-letniej lokatorki mieszkania.

Sledztwo wykazało, że sprawcy wykazali się ogromnym okrucieństwem. Maria B. była popychana, a napastnicy z furją uciskali jej klatkę piersiową i szyję. Aby uciszyć ofiarę, sprawcy zatykali jej usta oraz nos, doprowadzając



20 marca Prokuratura Rejonowa w Cieszynie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko małżonkom Soni i Markowi T.

do uduszenia. Po wszystkim przeszukali mieszkanie, ale ich łupem padło zaledwie... 180 złotych.

Najbardziej uderzającym wątkiem tej zbrodni jest fakt, że 49-letni Marek T. nie był dla ofiary obcą osobą. W przeszłości zmagał się z kryzysem bezdomności i to właśnie pani Maria wyciągnęła do niego pomocną dłoń, a on wykorzystał tę znajomość, by wraz z żoną dokonać napadu na swoją dobrodziejkę.

Mimo próby ukrycia się przed organami ścigania, para

została zatrzymana już kilka dni po zbrodni.

- Nie ma zbrodni doskonałej, a każdy sprawca pozostawia na miejscu zdarzenia taką ilość śladów, która pozwala na jego identyfikację - podkreślał prokurator Paweł Nikiel z Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Prokuratura Rejonowa w Cieszynie skierowała 20 marca 2026 r. akt oskarżenia, zarzucając małżonkom zabójstwo w związku z rozbojem oraz bezprawne pozbawienie wolności (art. 148 § 2 pkt 2 kk

w zw. z art. 280 § 1 kk i art. 189 § 1 kk).

Sprawcom grozi dożywocie

Sytuacja Marka T. jest szczególnie ciężka - oskarżony działał w warunkach recydywy wielokrotnej. Był już wcześniej karany za przestępstwa przeciwko mieniu oraz życiu i zdrowiu.

Obojgu oskarżonym grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. Obecnie przebywają w areszcie, oczekując na rozpoczęcie procesu. ©©

Obrażenia nie zagrażały życiu, a poszkodowany zmarł

Klaudia Bąk
Wilkowice

Po zderzeniu skutera z samochodem osobowym, 45-latek trafił do szpitala. Choć jego obrażenia nie były poważne, doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Mimo natychmiastowej reanimacji, nie udało się go uratować.

W niedzielny wieczór, 22 marca, na ul. Żywieckiej w Wilkowicach doszło do wypadku drogowego. Około godziny dziewiętnastej zderzyły się skuter i samochód osobowy. Jak ustalono, 72-letni kierowca osobówki skręcał w lewo w ul. Różaną i nie ustąpił pierwszeństwa nadjeżdżającemu skuterowi, którym w kierunku Łodygowic jechał 45-letni mężczyzna.

Pierwsze informacje wskazywały, że kierowca skutera w bardzo ciężkim stanie został przewieziony do szpitala. Jak się jednak okazało, obrażenia nie stanowiły zagrożenia dla życia. Sytuacja dramatycznie zmieniła się chwilę później. U poszkodowanego doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Mimo natychmiastowej pomocy medycznej nie udało się go uratować. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zgonu mógł być zawał serca.

Choć sama kolizja nie była śmiertelna, stres mógł odegrać znaczącą rolę. Sprawą zajmują się policjanci, którzy analizują zarówno przebieg samej kolizji, jak i okoliczności śmierci mężczyzny. Kluczowe będzie ustalenie, jak zakwalifikować zdarzenie pod względem prawnym. ©©



Do wypadku doszło w niedzielny wieczór na ulicy Żywieckiej w Wilkowicach

Mija 14 lat od jednej z największych katastrof drogowych w Polsce

Jacek Drost
Przybędza

W sobotę, 28 marca, minie 14 lat od tragicznego wypadku busa w Przybędzu. Zginęło w nim osiem osób, 10 zostało ciężko rannych. Była o jedną z największych katastrof drogowych w Polsce.

- Codziennie, jak przejeżdżam obok tego miejsca, to staje mi przed oczami ta tragedia. Byłem tam od początku do końca. Zaliczyłem tam swoją najdłuższą służbę - wspominał kilka lat temu w rozmowie z DZ emerytowany policjant Paweł Roczyna.

Była środa 28 marca 2012 roku. Od strony Żywca drogą ekspresową S69 (obecnie S1) jechał bus wiozący górników z kopalni Mysłowice-Wesoła. W większości byli to mężczyźni w wieku około 40 lat, górnicy

ze stażem 20-letnim, kilku przed emeryturą. Mieszkańcy kilku żywieckich miejscowości - Milówki, Szarego, Nielewki, Kamesznicy, Ujsół i Rajczy.

Tuż po godz. 21.35 na wiadukcie w Przybędzu naczepa samochodu ciężarowego, którym kierował Janusz S., przystosowana do przewozu drewna, nagle znalazła się na pasie, którym prawidłowo jechał bus z górnkami. Siła zderzenia była ogromna. Bus praktycznie został zmiażdżony. Dotarcie do poszkodowanych i ofiar było możliwe dopiero po użyciu specjalistycznego sprzętu hydraulicznego.

- Zadzwonił do mnie dyżurny, że na Horolnej jest wypadek, prawdopodobnie śmiertelny. Zaraz potem miałem drugi telefon. Mieszkam w Radziechowach i pojechałem na miejsce prosto z domu - wspominał Paweł Roczyna, który



Do wypadku busa w Przybędzu na Żywiecczyźnie doszło 28 marca 2012 roku

wówczas był rzecznikiem prasowym Komendy Powiatowej Policji w Żywcu. - Byłem na miejscu, jak wyciągali trzecią ofiarę. Jako policjant ruchu dro-

gowego niejedno widziałem, ale dla mnie największym koszmarem był widok przybywających czarnych worków. Tam nie było nikogo z lekkimi obra-

żeniami. Tam wszyscy mieli się zameldować u Świętego Piotra. Tylko dzięki zaangażowaniu ratowników, strażaków udało się uratować pozostałe osoby - mówił pan Paweł.

Na miejscu zginęło siedem osób. Już w szpitalu zmarł kolejny poszkodowany. Pozostałych 10 osób w ciężkim stanie zostało przewiezionych do szpitali.

Sledztwo w sprawie wypadku busa przejęła bielska Prokuratura Okręgowa. Prowadzący ciężarówkę - 44-letni mieszkaniec powiatu cieszyńskiego, właściciel firmy przewozowej i zawodowy kierowca - był trzeźwy. Według prokuratury, Janusz S. umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym poprzez „kierowane zestawem pojazdów składającym się z ciągnika marki scania, ramy pomocniczej i pojazdu marki glogger,

który był w złym stanie technicznym i nie był prawidłowo połączony z ciągnikiem, oraz jechał z nadmierną prędkością”.

W październiku 2014 roku zapadł wyrok. Janusz S. nie pojawił się na ogłoszeniu wyroku. Odczytano tylko jego list: „(...) Mam świadomość, że żadne słowa nie zawrócą zaistniałego biegu wydarzeń. Jeśli jestem winien, to całą mocą z całego siebie przepraszam i proszę o wybaczenie - napisał Janusz S., dodając, że sam nie mógł stawić się w sądzie i odczytać listu, bo jest to ponad jego siły (mężczyzna przeszedł załamanie nerwowe, leczyl się psychiatrycznie). Został skazany na pięć lat więzienia, sześciolatni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, nawiązki dla pokrzywdzonych po 2 tys. zł oraz zwrot kosztów procesu w wysokości ponad 39 tys. zł.

INWESTYCJE TA DROGA ZDECYDOWANIE UŁATWI PORUSZANIE PO MIEŚCIE

Śródmiejska obwodnica Bielska-Białej zbliża się wielkimi krokami

Jacek Drost
Bielsko-Biala

23 marca Miejski Zarząd Dróg w Bielsku-Białej ogłosił przetarg na realizację pierwszego etapu północnej śródmiejskiej obwodnicy miasta. To jedna z najważniejszych inwestycji drogowych.

Jacek Kachel z Wydziału Prasowego Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej poinformował, że ogłoszenie przetargu umożliwi przeprowadzenie procedury i podpisanie umowy z wykonawcą jeszcze w tym roku. Szacowany czas realizacji pierwszego etapu wynosi około 20 miesięcy.

- Są inwestycje, które nie polegają tylko na wybudowaniu kolejnej drogi. Są dużo ważniejsze, bo realnie zmieniają codzienne życie mieszkańców: skracają czas przejazdu, porządkują ruch, zwiększają bezpieczeństwo i po prostu ułatwiają poruszanie się po mieście. Właśnie do takich inwestycji należy śródmiejska ob-

wodnica Bielska-Białej. Ogłoszenie przetargu na pierwszy etap tej trasy to bardzo ważny moment, bo mówimy o przedsięwzięciu, które od lat było potrzebne i które ma naprawdę duże znaczenie dla funkcjonowania całego miasta - podkreśla Przemysław Kamiński, zastępca prezydenta Bielska Białej.

To najważniejsza, ale i najtrudniejsza część

Jacek Kachel zwraca uwagę, że przygotowany pierwszy odcinek - od ul. Warszawskiej do ul. Wyzwolenia - jest jednocześnie najtrudniejszą i najważniejszą częścią całej inwestycji. To właśnie tutaj trzeba zmierzyć się z największymi wyzwaniami technicznymi, ale też właśnie ten fragment ma przynieść mieszkańcom najbardziej odczuwalne udogodnienia. Powstanie nowy ciąg komunikacyjny dla północnej części śródmieścia, który odciąży obecny układ drogowy i pozwoli lepiej rozprawić ruch w tej części miasta.

Nowa trasa rozpocznie się przy ul. Warszawskiej, w rejonie ul. Czechowickiej, gdzie powstanie główne skrzyżowanie wprowadzające ruch na obwodnicę. Następnie droga poprowadzona zostanie w kierunku wschodnim, tworząc alternatywny ciąg komunikacyjny dla północnej części śródmieścia. Na tym odcinku zaplanowano również: budowę mostu nad Potokiem Starobielskim, realizację półotwartego tunelu pod układem kolejowym, budowę mostu nad rzeką Białą, rozbudowę i poszerzenie ul. Piekarskiej do przekroju dwujezdniowego (2x2), przebudowę kluczowych skrzyżowań.

Ważnym elementem inwestycji będzie również przebudowa układu drogowego w rejonie wiaduktu nad ul. Korczaka - na odcinku od ul. Sarni Stok do ul. Czechowickiej. Integralnym elementem inwestycji będzie budowa układu rond, które zapewnią sprawne włączenie obwodnicy do istniejącej sieci drogowej: przy ul.

Okrzei - z bezpośrednim połączeniem do Centrum Przesiadkowego - przy ul. Grażyńskiego oraz w rejonie ul. Komorowickiej i Piekarskiej.

Wszystko to oznacza bardziej płynny ruch, większą przepustowość i poprawę bezpieczeństwa w miejscach, które dziś są dla kierowców szczególnie wymagające.

Rondo, które połączy obwodnicę z centrum przesiadkowym

- Bardzo ważne jest też to, że ta inwestycja została pomyślana szerszej niż tylko w kategoriach ruchu samochodowego. Jednym z jej istotnych elementów będzie rondo w rejonie ul. Okrzei, które połączy obwodnicę z powstającym centrum

Nowa trasa zacznie się przy Warszawskiej, w rejonie ul. Czechowickiej, gdzie powstanie główne rondo wprowadzające ruch na obwodnicę

przesiadkowym. To konkretne udogodnienie, które pomoże lepiej zintegrować różne sposoby poruszania się po mieście i poprawi dostępność tej części Bielska Białej - podkreśla Przemysław Kamiński.

Dodał też, że miasto ubiega się o dofinansowanie tej inwestycji z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 w ramach środków przyznanych w trybie niekonkurencyjnym. Kachel wyjaśnił, że cała inwestycja szacowana jest na około 600 mln zł, z czego około 500 mln zł przypada na pierwszy etap. To pokazuje skalę tego zadania, ale też wagę decyzji, jakie dziś są podejmowane. Miejski Zarząd Dróg w Bielsku Białej chce prowadzić tę inwestycję odpowiedzialnie, dlatego przetarg ogłaszany jest z klauzulą zawieszającą - podpisanie umowy z wykonawcą będzie możliwe po uzyskaniu dofinansowania. To rozwiązanie rozsądne, które pozwala nie tracić czasu, a jednocześnie zachować bezpieczeństwo finansowe miasta.

- Dla mnie najważniejsze jest to, że za tymi liczbami, procedurami i dokumentacją stoją bardzo konkretne potrzeby mieszkańców. Lepszy dojazd, mniejsze korki, bezpieczniejsze skrzyżowania, sprawniejsze połączenia między częściami miasta i lepiej zorganizowany transport - właśnie o to tutaj chodzi. To inwestycja trudna, wymagająca i rozpisana na etapy, ale właśnie takie projekty budują nowoczesne miasto. Miasto, które nie stoi w miejscu, tylko odpowiada na realne potrzeby ludzi i konsekwentnie poprawia jakość codziennego życia - podkreśla Przemysław Kamiński.

REKREACJA

BESKIDY

Dobre warunki na szlakach

Dobre warunki są na większości szlaków turystycznych w Beskidach; jedynie w partiach szczytowych Babiej Góry i Pilska leży śnieg i jest dużo oblodzeń, co utrudnia wędrówkę - podali w środę goprowcy. Ratownicy przestrzegli przed prognozowaną zmianą pogody.

- Powyżej Markowych Szczawin leży jeszcze śnieg. Pojeździe pod przełęcz Brona jest oblodzone. Podobnie jest powyżej Hali Miziowej. Tam warunki są dość trudne. Poniżej - śniegu już właściwie nie ma. W środę rano temperatura wynosiła od 3 stopni w wyższych partiach gór do 12 stopni w dolinach. Rośnie siła wiatru, a w najbliższych godzinach ma nastąpić zmiana pogody; prognozowane są opady. Warunki na szlakach się pogorszą - podał ratownik dyżurny centralnej stacji Grupy Beskidzkiej GOPR w Szczyrku. Na Babiej Górze obowiązuje pierwszy stopień zagrożenia lawinowego. Jest ono niskie. Występuje tylko w miejscach odłożenia większych ilości śniegu. Dotyczy to zwłaszcza żlebów oraz zagłębień terenowych powyżej górnej granicy lasu. Zamknięty jest najtrudniejszy szlak na Babiej Górze - żółty, zwany Percią Akademików.

Turyści, którzy wybiorą się na wędrówkę, muszą zadbać o odpowiedni ubiór. Warto zabrać kijki. Idąc w partie szczytowe Babiej Góry i Pilska trzeba zabrać raczki. Koniecznie należy mieć naładowany telefon i zainstalowaną na nim aplikację „Ratunek” oraz powerbank.

W Beskidach wciąż można jeździć na nartach. Czynne są ośrodki COS w Szczyrku oraz Nowa Osada i Soszów w Wiśle.

W górach rozpoczęły się przeglądy techniczne niektórych kolei linowych. W środę działały tylko wyciągi na Skrzyczne w Szczyrku i Szyndzielnię w Bielsku-Białej.

W sobotę ratownicy GOPR organizują w godz. 10-12 otwarty dyżur w stacji ratunkowej na Leskowcu. Przybliżą zagadnienia bezpieczeństwa w górach, ale i praktycznego udzielenia pierwszej pomocy.

W razie wypadku w górach można wezwać GOPR dzwoniąc pod bezpłatny numer telefonu alarmowego: 985 lub 601 100 300. PAP



Realizacja pierwszego etapu inwestycji zajmie około 20 miesięcy. Jest szansa, że podpisanie umowy z wykonawcą nastąpi jeszcze w tym roku



Szpital Wojewódzki w Bielsku-Białej modernizuje się dzięki pieniądzom z Krajowego Planu Odbudowy

INWESTYCJE TEN SPRZĘT USPRAWNI DIAGNOSTYKĘ I LECZENIE PACJENTÓW

Miliony na sprzęt dla szpitala wojewódzkiego

Jacek Drost
Bielsko-Biala

Ponad 11,1 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy otrzyma na doposażenie Oddziału Kardiologicznego oraz Pracowni Elektrofizjologii i Elektroterapii Serca bielski Szpital Wojewódzki.

Anna Szafrąńska, rzecznik prasowy bielskiego szpitala, największej placówki medycznej na Podbeskidzku, poinformowała, że projekt „Rozwój i modernizacja infrastruktury Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej poprzez zakup sprzętu i aparatury medycznej dla Oddziału Kardiologicznego” będzie realizowany w ramach programu „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia”.

Całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi ponad 12,1 mln zł brutto, z czego ponad 1 mln zł placówka dołoży z własnej kasy. Warto podkreślić, że środki z KPO zostały przyznane po złożeniu odwołania przez szpital, po uprzedniej negatywnej ocenie wniosku, która zo-

stała wycofana. Sprzęt zostanie kupiony w tym roku.

– Dzięki inwestycji oddział kardiologiczny znacząco wzbogaci się o nowoczesny sprzęt, który usprawni diagnostykę i leczenie pacjentów – dodała Anna Szafrąńska.

Szpital planuje m.in. montaż aparatu RTG typu ramię C oraz jezdnego aparatu RTG, nowego stołu operacyjnego, aparatu do znieczulania oraz diatermii. Do placówki trafią również nowoczesne echokardiografy, w tym urządzenia z głowicami przezprzełykowymi 3D i opcją echa wewnątrzsercowego, a także aparat USG i przenośne USG umożliwiające szybką diagnostykę bez konieczności transportu pacjenta do innych pracowni.

Nowe wyposażenie obejmuje także szeroką gamę urządzeń monitorujących i ratujących życie.

Oddział kardiologiczny zyska nowy system monitorowania pacjentów, kardiomonitor, urządzenia do monitorowania hemodynamicznego, defibrylatory, kardiostymulatory, holtery, aparaty EKG, respirator

transportowy, wózek reanimacyjny oraz pompy infuzyjne.

Dodatkowo placówka doposaży się w łóżka intensywnej nadzoru, łóżka bariatryczne i elektryczne wraz z pełnym wyposażeniem, kozetki, mosty medyczne oraz wózki transportowe i zabiegowe, w tym wózki anestezyjologiczne.

Na oddziale pojawi się również przenośnik taśmowo-rolkowy, ułatwiający transport sprzętu i pacjentów, a także dodatkowe wózki reanimacyjne i anestezyjologiczne.

Realizacja projektu pozwoli nie tylko na podniesienie komfortu hospitalizacji pacjentów, ale także zwiększy bezpieczeństwo oraz wydajność pracy personelu medycznego. Dzięki nowemu wyposażeniu możliwa będzie szybsza i bardziej precyzyjna diagnostyka, efektywne

Dzięki pozyskanym funduszom szpital staje się jednym z nowoczesniejszych ośrodków kardiologicznych w regionie

monitorowanie stanu pacjentów, a także sprawniejsze wykonywanie zabiegów kardiologicznych i elektroterapeutycznych.

Jak podkreśla Łukasz Matlakiewicz, zastępca dyrektora ds. administracyjno-technicznych Szpitala Wojewódzkiego, inwestycja w nowoczesny sprzęt jest ważnym krokiem w rozwoju placówki i odpowiedzią na rosnące potrzeby zdrowotne mieszkańców Podbeskidzia.

– Dzięki wsparciu KPO możemy znacząco wzmocnić zaplecze diagnostyczne i terapeutyczne oddziału, a pacjenci zyskają dostęp do najwyższej jakości opieki kardiologicznej – mówi dyrektor Łukasz Matlakiewicz.

Anna Szafrąńska zwraca z kolei uwagę, że dzięki pozyskanym funduszom szpital staje się jednym z nowoczesniejszych ośrodków kardiologicznych w regionie, łącząc nowoczesną infrastrukturę z zaawansowaną aparaturą, co przekłada się na lepszą opiekę nad pacjentami i wyższą skuteczność leczenia chorób serca.

W „Pediatriku” wydłużają kości

Jacek Drost
Bielsko-Biala

Mało kto wie, że zabiegi chirurgicznego wydłużania kości wykonywane są w Szpitalu Pediatricznym w Bielsku-Białej. Korzystają z nich głównie dzieci i młodzieży z południowej części woj. śląskiego.

W bielskim „Pediatriku” wykonywane są zabiegi chirurgicznego wydłużania kości zarówno w przypadkach izolowanego skrótu kończyny, jak i złożonych, ujawniających się z wiekiem, deformacji rozwojowych. Lekarze wyjaśniają, że skrót kończyny może być wrodzony, pojawić się wraz ze wzrostem dziecka lub być skutkiem doznanego urazu lub przebytej choroby. – Są różne metody wydłużania – niewielkie skróty, do 1 cm, najczęściej kości ręki oraz stopy, można wydłużyć w trakcie jednego zabiegu operacyjnego, dłuższe skróty, od 1 do 3 cm, w okresie wzrostu można leczyć metodą czasowej epifizjodezy, czyli blokowaniem wzrostu zdrowej, szybciej rosnącej kończyny. U młodzieży dojrzałej szkieletowo stosuje się osteotomię dystrykcyjną z użyciem zewnętrznego stabilizatora kości. Najczęściej jest to leczenie wieloetapowe, w przypadku złożonych deformacji jako jeden z elementów operacji – wyjaśnia lek. Jakub Ptaszkiewicz, specjalista z zakresu ortopedii i traumatologii narządu ruchu.

Dodaje on, że zabiegi te przeprowadzane są u pacjentów

w każdym wieku, natomiast niektóre z małoinwazyjnych metod zarezerwowane są jedynie dla osób w okresie wzrostu, dlatego w przypadku deformacji lub podejrzenia nierówności kończyn nie warto czekać z wizytą u lekarza specjalisty, który zdiagnozuje problem i wskaże najlepszą metodę leczenia.

Z uwagi na konieczność ścisłej kontroli pooperacyjnej, w Szpitalu Pediatricznym w Bielsku-Białej zabiegi wydłużania kości wykonywane są głównie u dzieci i młodzieży z regionu, czyli z południowej części województwa śląskiego.

Z kolei rzadko występujące, ciężkie przypadki wrodzone, kierowane są do ośrodków referencyjnych działających w ramach Krajowego Programu Leczenia Wad Ubytkowych i Wydłużania Kończyn u Dzieci.

Dla pacjentów wydłużenie kości to nie tylko rozwiązanie poważnego problemu natury fizycznej, ale także poprawa komfortu psychicznego. – Zabiegi wydłużania kończyn oraz kompleksowego leczenia deformacji – wrodzonych, rozwojowych i porazowych uwalniają od dolegliwości, poprawiają komfort oraz wydolność fizyczną pacjentów, zapobiegają wtórnym zmianom zwyrodnieniowym oraz przewlekłym, przeciążeniowym zespołom bólowym. Poprawa wyglądu związana z leczeniem operacyjnym niejednokrotnie uwalnia od kompleksów i wpływa na ogólną jakość życia – mówi lek. Jakub Ptaszkiewicz.



WILKOWICE

Wilkowiczanie wygrał w MiniLotto

W środowym losowaniu Mini Lotto padły następujące liczby 7, 11, 25, 29 i 30. Szczyśliwy komplet był tylko jeden i jak podał Totalizator Sportowy „piątka” padła w podbielskiej miejscowości Wilkowice, w punkcie LOTTO przy ulicy Wyzwolenia 64.

Zwycięzca odbierze dołącznie 440 988,40 zł brutto. Do tego 258 osób trafiło drugą kategorię, z nagrodą 683,80 zł, a 8692 graczy zgarnęło po 30,50 zł za trzecie miejsce. To właśnie Mini Lotto po raz kolejny pokazało, że nawet niewielka stawka potrafi przynieść ogromną wygraną.

Spacery magnoliowym szlakiem czas zacząć

Jacek Drost
Cieszyn

Słynne cieszyńskie magnolie zaczynają kwitnąć. Już jutro Muzeum Śląska Cieszyńskiego i „Cieszyn robi wrażenie” zapraszają na pierwszy z dwóch spacerów Szlakiem Kwitnących Magnolii. Warto się wybrać, by przy magnoliach posłuchać fajnych historii o Cieszynie.

Nie ma wiosny bez magnolii. Liczymy, że pogoda także to zrozumie - mówi w rozmowie z DZ Irena French, dyrektorka Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Dodaje, że w ubiegłym roku pierwszy spacer magnoliowym szlakiem odbył się 23 marca. W tym roku o kilka dni później. Podejrzewa, że najlepszy moment na spacer, kiedy kwiaty rozkwitną w pełnej krasie, przypadnie na Święta Wielkanocne - w Wielką Sobotę, 4 kwietnia, odbędzie się drugi spacer. Oba rozpoczną się o godz. 14.00 na pl. Kościelnym.

- Co ciekawe, kiedy Mariusz Makowski zaczynał te spacery, to odbywały się one na początku maja, bo dopiero wtedy kwitły magnolie. Przesunięcie jest więc znaczne - podkreśla Irena French.

Podczas obu spacerów o fascynujących tajemnicach magnolii będzie opowiadał Stanisław Kawecki, sekretarz miasta Cieszyna, niekwestionowany znawca tych spektakularnych roślin drzewiastych. Zaś tem tego frapującego wykładu botanicznego będzie opowieść



20 lat temu spacery magnoliowym szlakiem zaczynały się dopiero początkiem maja

o dawnym Cieszynie, którą snuć będzie Irena French. Jej bohaterami będą ci, którzy przy swoich willach na Materówce magnolie sadzili, ale też ci, którzy na nie patrzyli, dzięki czemu stanowiąc mogą przyczynek do wspomnienia kilku ciekawych, a mniej znanych kart historii Cieszyna

- Trasa spaceru - 10 oznakowanych już przystanków - powiedzie klasycznie szlakiem wytyczonym przez Mariusza Makowskiego: od pl. Kościelnego ulicą Sienkiewicza, aleją Raszki, ul. 3 Maja, pl. Wolności, ul. Limanowskiego do Parku Pokoju. I mimo iż liczy około 1 km, spacer z przewodnikami trwać będzie ok. 2,5 godziny. Skrócić mogłaby go jedynie... śnieżyca! - informują organizatorzy.

Irena French zdradziła DZ, że najbliższą jej sercu, najbardziej okazałą magnolią jest ta rosnąca przy ul. Sienkiewicza pod numerem 6. Według niej piękna jest także - prawdopodobnie największa i najstarsza - magnolia przy ul. Motelowej 19.

Do Cieszyna magnolie trafiły około 1800 roku za sprawą ks. Leopolda Jana Szersznika. Jednak dopiero pod koniec XIX w. stały się ozdobą cieszyńskich ogrodów podmiejskich, gdy upowszechnili je bogaci mieszkańcy. Dla nich magnolia było oznaką prestiżu i statusu majątkowego. Od kilkunastu lat rośliny te ponownie zdobią przydomowe ogrody, są też jednym z magnesów przyciągających do Cieszyna turystów, którzy odwiedzają specjalny magnoliowy szlak.

Jednym z pomysłodawców (obok Danuty Cieślak-Pawłowicz) utworzenia szlaku był zmarły w 2019 r. Mariusz Makowski, kustosz Muzeum Śląska Cieszyńskiego, dla którego magnolie były pasją i co roku oprowadzał turystów po ich szlaku. Pierwszy oficjalny spacer szlakiem z przewodnikiem odbył się w 2005 roku.

- Mój wuj, który wychował się w Cieszynie, musiał wyemigrować po wojnie, lecz zawsze kochał swoje miasto, a przede wszystkim znajdujące się w nim magnolie. Rok w rok do końca swojego życia przyjeżdżał w okresie kwitnienia magnolii do Cieszyna, by przejść się po wszystkich pięknych ogrodach, willach i zobaczyć magnolie. Stał sam pomysłem - tłumaczył Mariusz Makowski. ©

SZLAK CIESZYŃSKICH MAGNOLII

Plac Kościelny 8 - magnolia gwiazdzista w ogrodzie z neorenesansową XIX-wieczną willą przed ewangelickim Kościołem Jezusowym

Plac Kościelny 4 - magnolia „Alexandrina” przed budynkiem parafii ewangelickiej z mansardowym dachem z XVIII w. przylegającym do neogotyckiego Technikum Mechaniczno - Elektrycznego

ul. Sienkiewicza 6 - dwie magnolie „Alexandrina” za pięknym kutym ogrodzeniem z inicjałami „A.M.”, przy eklektycznej willi z okrągłą narożną basztą, budowniczego Alfonsa Mattera

ul. Sienkiewicza 12 róg z ul. Miarki - rzadko spotykana magnolia Soulange'a (pośrednia) w ogrodzie przyległym do kamienicy licowanej żółtą glazurą, którą wybudowali na przełomie XIX i XX wieku cieszyńscy fabrykanci mebli Pohlnerowie

ul. 3 Maja 17 - drzewo magnolii gwiazdzistej przed modernistyczną willą z lat 1920 zbudowaną przez rodzinę Nohelów

ul. 3 Maja 16 - drzewo magnolii „Alexandrina” przed secesyjnym domem należącym do Karla Czepela, w którym na od 1910 r. prowadził prywatną Szkołę Handlową

ul. 3 Maja 13 - młody okaz magnolii „Rustica Rubra” rosnący przy willi z lat 20-tych XX wieku

ul. Miarki 2 - widoczne od ul. 3 Maja drzewko bardzo rzadko spotykanej magnolii Lennégo na tyłach modernistycznej willi nawiązującej swą architekturą do stylu marynistycznego

ul. 3 Maja 10 - magnolia „Alexandrina” przed reprezentacyjną willą w stylu wiedeńskiej geometrycznej secesji, znanego cieszyńskiego budowniczego Roberta Lewaka. Nad głównym wejściem do willi z dorycką kolumną inicjały właściciela „R.L.”, nad wejściem bocznym natomiast płaskorzeźba z atrybutami architekta

Park Pokoju - trzy drzewka magnolii „Alexandrina” przy orkiestronie. Park, w którym w 1779 r. podpisano tzw. Pokój Cieszyński, został w 1931 r. zmodernizowany z okazji przeniesienia do Pałacu hr. Larischów Muzeum Miejskiego. W Muzeum Śląska Cieszyńskiego znajduje się XVII-wieczny, niderlandzki obraz ze szkoły Jana Breughla i Fransa Frankena, przedstawiający Matkę Boską oraz św. Elżbietę z małym Chrystusem i Janem Chrzcicielem w otoczeniu wieńca kwiatów, wśród których odnaleźć można kwiat magnolii.

Magnolie można spotkać także w innych miejscach Cieszyna, np. przy Szpitalu Śląskim, na ul. Sikorskiego, ul. Hallera i na Wzgórzu Zamkowym.

Dlaczego bardzo popularne schronisko na Oźnej zostało zamknięte?

Jacek Drost
Rajcza

Schronisko na Oźnej, które w ostatnich miesiącach stało się hitem wśród turystów, jest zamknięte. Wiść o tym obiega miłośników górskich wędrówek lotem błyskawicy.

Agnieszka Polak, współwłaścicielka schroniska na Oźnej, przyznała w rozmowie z DZ, że obiekt jest zamknięty. Uspokoiła jednak, że tylko chwilowo, bo potrzebna była przerwa techniczna.

- Po świętach, 11 kwietnia, ruszamy pełną parą - zapewniła, dodając, że jedną z najbliższych atrakcji będzie występ zespołu Dom o Zielonych Progach, który odbędzie się 25 kwietnia o godz. 20.

Pani Agnieszka zdradziła, że nie spodziewali się takiej popu-



W ostatnich latach schronisko na Oźnej przechodzi metamorfozę. Tak wygląda teraz

larności schroniska na Oźnej. Mimo że nie ma do niego szlaku (gmina i PTTK pracują nad tym od jakichś dwóch lat), to ludzie chętnie ich odwiedzają.

- Myślę, że wynika to z tego, iż powstało coś nowego. Ludzie są zainteresowani, bo każdy już

był w obecnych schroniskach wielokrotnie i ludzie szukają nowości. Miód na serce, jak turyści są zadowoleni. To daje siłę i motywuje do dalszych działań - mówi pani Agnieszka.

Oźna to malowniczy szczyt na wysokości 953 m n.p.m.



Nic dziwnego, że klimatyczne miejsce w Beskidach przyciąga wielu turystów

w grupie Wielkiej Raczy w Beskidzie Żywiecko-Kysuckim. Jest najwyższym wzniesieniem w grzbiecie, który znajduje się pomiędzy Skalanką a Kikulą. Można do niego dotrzeć, idąc ze Zwardonia na Kikulę czernym szlakiem - jednak w re-

jonie Beskidu Wrzeszczowskiego trzeba odbić w lewo. Dalej szlak nie jest oznaczony, ale po około 20 minutach marszu dotrzemy na Oźną.

Tutaj na bezleśnej polanie, z której rozciągają się piękne widoki znajduje się uroczy bu-

dynek. Powstał w 1963 roku. Najpierw działała w nim szkoła podstawowa, a w połowie lat 70. obiekt przejęło Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych i urządziło w nim schronisko.

Od czterech lat budynek ma nowych gospodarzy, przechodzi metamorfozę - zmienia się w klimatyczne górskie schronisko. Generalnie ostała się tylko bryła budynku - wszystko inne jest nowe: wymienione zostały dach i okna, elewacja także jest nowa, wnętrza zostały przystosowane do schroniska.

- To mały obiekt i nie mamy w planach jego rozbudowy. Chcemy się zmieścić w bryle, która już jest. Pierwszy etap - urządzenie części gastronomicznej - mamy już za sobą. Planujemy część noclegową na 10-12 miejsc, ale musimy jeszcze wszystko zorganizować - dodała pani Agnieszka. ©



Jubileuszowy 25. Półmaraton dookoła Jeziora Żywieckiego dobiegł do mety

Jacek Drost
Żywiec

Rekord frekwencji padł podczas jubileuszowego, 25. Półmaratonu dookoła Jeziora Żywieckiego, który w niedzielę, 22 marca, został rozegrany w Żywcu.

Na starcie tego popularnego biegu stanęło ponad 2,5 tysiąca biegaczy.

- Jestem bardzo szczęśliwy, bo dokładnie 10 lat temu padł rekord frekwencji - 2244 zawodników, później była pandemia, więc wszystkie biegi z Polsce znacznie zmniejszyły swoją frekwencję. Natomiast dzisiaj wróciliśmy z przytupem, ponieważ wystartowało około 300 biegaczy więcej niż 2016 roku. Padł więc rekord frekwencji - powiedział Mirosław Dziergas, pomysłodawca i or-

ganizator Półmaratonu dookoła Jeziora Żywieckiego.

Trasa o długości nieco ponad 21 km biegła dookoła Jeziora Żywieckiego.

Jako pierwszy na metę przybiegł Kenijczyk Albert Kipkorir Tonui, który ten dystans pokonał w czasie 01:05:14. Najlepszym z Polaków był Mateusz Mrówka z Rybnika, który zameldował się na mecie z czasem 01:07:42.

- Jestem bardzo zadowolony z tego wyniku. Trasa tutaj jest bardzo wymagająca, bo jest to bieg uliczny, ale górski. Pojawiał się kryzys, bo biegłem długo z Etiopczykiem, ale kryzys był już taki mocny, że musiałem mocno zwolnić - mówił na gorąco po przebiegnięciu mety Mateusz Mrówka.

Więcej zdjęć na www.dziennikzachodni.pl



POŻEGNANIE PIERWSZY REKTOR ATH, BYŁY WOJEWODA I DRUH OSP SPOCZAŁ W MIKUSZOWICACH KRAKOWSKICH

Ostatnia droga prof. Marka Trombskiego

JAK
Bielsko-Biała

Mnóstwo mieszkańców Bielska-Białej i Podbeskidzia pożegnało w poniedziałek, 23 marca, prof. Marka Trombskiego, pierwszego rektora bielskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej, byłego wojewodę bielskiego, zasłużonego druha Ochotniczych Straży Pożarnych, a przede wszystkim dobrego, wyjątkowego człowieka.

W ostatniej drodze towarzyszyli prof. Markowi Trombskiemu nie tylko najbliżsi, przyjaciele i znajomi, ale także wykładowcy i studenci, politycy, samorządowcy oraz druhowie OSP. Msza Święta żałobna została odprawiona w zabytkowym kościele pw. św. Barbary w Mikuszowicach Krakowskich.

Prof. Jacek Nowakowski, rektor Uniwersytetu Bielsko-Bialskiego przypomniał, że działania prof. Marka Trombskiego przyczyniły się do tego, że w mieście nad Białą utworzono najpierw fi-



Msza Święta żałobna została odprawiona w kościele pw. Świętej Barbary w Mikuszowicach Krakowskich

lię Politechniki Łódzkiej, która została przekształcona w Akademię Techniczno-Humanistyczną, a następnie w Uniwersytet Bielsko-Bialski.

- Nie byłby uniwersytetu, gdyby nie pan profesor - mówił rektor bielskiej uczelni.

Prof. Nowakowski podkreślał, że jako nauczyciel akademicki prof. Marek Trombski zajmował się czymś co kształtuje inżyniera mechanika - mecha-

niką, wytrzymałością materiałów, eksploatacją i budową maszyn.

- Był bardzo dobrym dydaktykiem, ale to, co wyróżniało pana profesora, to taka umiejętność skrócenia dystansu. Poza terenem zajęć, salą dydaktyczną był przyjacielem studentów - dodawał prof. Nowakowski, zwracając uwagę, że to dzięki zmarłemu na uczelni powstały m.in. klub żeglarski



Prof. Marek Trombski działał w OSP, więc obecne były poczty sztandarowe z okolicznych jednostek

Raksa czy klub turystyczny Płatek.

- Był niezwykle aktywny w działaniach dotyczących życia studenckiego. Wielu z nas może pozazdrościć tego talentu rozmowy i wychowywania młodych ludzi. Pan rektor prof. Marek Trombski miał ten dar. Był na pewno i pod tym względem osobą wyjątkową - podkreślał rektor Uniwersytetu Bielsko-Bialskiego.

Tarek Trombski urodził się 14 września 1937 roku w Łodzi. Ukończył studia na Politechnice Łódzkiej i rozpoczął pracę jako konstruktor. Na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku uzyskał tytuł doktora nauk technicznych, a później doktora habilitowanego. Tytuł profesora nauk technicznych otrzymał w 1989 roku.

Był współorganizatorem Filii Politechniki Łódzkiej w Bielsku Białej, potem prorektorem Poli-

techniki Łódzkiej ds. Filii w Bielsku Białej, a w latach 2001-2008 pierwszym rektorem Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, w którą przekształciła się Filia PŁ.

W pracy naukowej prof. Marek Trombski zajmował się nieliniową dynamiką maszyn. Był autorem lub współautorem ponad 130 prac naukowych, kierował siedmioma projektami badawczymi.

Angażował się także w działalność polityczną. Od 1994 do 1997 był wojewodą bielskim. W latach 1998-2006 zasiadał w Sejmiku Śląskim, w I kadencji jako jego wiceprzewodniczący, był wybierany z list Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia, w tym Krzyż Komandorski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Otrzymał też tytuł doktora honoris causa Politechniki Łódzkiej.

Prof. Marek Trombski spoczął na cmentarzu parafialnym pw. św. Barbary w Mikuszowicach Krakowskich.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Czas wędrowców

Zegar w mojej łazience wskazuje czas letni. Już? Nie, nadal. Zapomniałem go przestawić, potem uznałem, że już nie warto. Niech wskazuje czas letni, na który tak czekam. Mniej jednak lubię samą zmianę czasu, zwłaszcza tę wiosenną. Tak, jak zwykli mówić politycy: aby potem było lepiej, na razie musi być trochę gorzej. Czy znów usłyszymy, że „od niedzieli śpiemy o godzinę krócej”? Przecież tylko jedna noc jest krótsza.

Wcześniejse wstawanie latem jest dla człowieka naturalne. Samo przesunięcie czasu nie jest dla organizmu problemem, ale fakt, że robimy to nagle. Podobno odbija się to nawet w statystyce wypadków, zawałów i udarów. Statystyka nie kłamie, ale też nie wyjaśnia

związków przyczynowych. Swego czasu wykazano, że w krajach, gdzie jest dużo bocianów, jest też wyższy przyrost naturalny. Aby zmiana czasu była dla człowieka bardziej naturalna, należałoby ją realizować stopniowo, np. przez 6 kolejnych tygodni posuwać zegary o 10 minut. Niewykonane ze względów praktycznych.

Skoro zmiana czasu jest tak uciążliwa, postanowiono z niej zrezygnować. Przygotowania były już w pełnym toku (jeśli wierzyć mediom), kiedy wkroczył na scenę koronawirus. Nie wiem, w czym przeszkodził, ale pandemia trwała dwa lata i dość zagadkowo skończyła się z dnia na dzień, choć sam wirus pozostał. Minęły cztery następne lata i sprawa nadal

jest odroczone na święty nigdy. Gdzie jest problem? Czas w wielu urzędzeniach przedstawia się sam, czy algorytm zmiany jest w nich zapisany? Jeśli tak, może wystąpić problem podobny do tego z roku 2000.

Skoro (kiedyś) mamy odejść od zmiany czasu, który wybrać? Dla Polski w miarę naturalny jest czas zimowy; południe przypada w nim koło godziny 12, ale w Hiszpanii nawet o 14, czyli w czasie letnim o 15 (!). Gdyby w praktycznie całej Europie pozostać czas letni, zimą rano będzie ciemno. Nawet we Francji latem dość późno wstaje dzień. Naturalnie, po zniesieniu zmiany czasu można ustalić inne strefy czasowe. Czas „letni” czyli wschodnioeuropejski, byłby u nas do przyjęcia bardziej, niż we Francji czy Hiszpanii. Niektórym chyba najbardziej przeszkadzałaby jego nazwa.

Osobiście jestem za pozostawieniem czasu letniego na stałe, choć uznaję argumenty zwolenników drugiej opcji. To perspektywa wędrowca, który lubi długie, letnie wieczory. Dlatego bez żalu przestawię w niedzielę zegarek.

Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Polityk PSL, poseł, działacz

Paweł Bobek (1883-1945) przyszedł na świat w Końskiej, w biednej, bardzo religijnej, rodzinie komorników. Jednak szkołę powszechną skończył w Trzyńcu, gdzie się przeprowadził. Jeszcze jako dziecko dorabiał grą na skrzypcach i śpiewem na pogrzebach. W domu grał do odprawianych nabożeństw domowych, regularnie czytali „Biblię” oraz „Dąbrówkę” i jak wspomina, w domu nabył ogromnej czci do książek. Skończył w Cieszynie seminarium nauczycielskie, pracował w szkołach. Aktywnie udzielał się w Towarzystwie Pedagogicznym, pisał i został redaktorem „Miesięcznika Pedagogicznego”. Działał w Macierzy Szkolnej, należał do Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek. Od 1913 uczył w Seminarium Nauczycielskim. Interesował

się historią, wydał podręcznik: „Obrazki z dziejów ojczy- stych i powszechnych, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów w kultury”. Pisał też podręczniki z metodyki nauczania, jest uważany



Paweł Bobek (1883-1945)

za pioniera regionalizmu w nauczaniu historii.

Jako członek stronnictwa michejdowskiego wszedł do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego - został sekretarzem, a później posem ze Śląska Cieszyńskiego w Sejmie Ustawodawczym. Utrzymywał stały kontakt ze wyborcami, a na forum sejmowym, jako członek wielu komisji, był bardzo aktywny - został wiceprezsem Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Został wiceprezsem PSL i członkiem Rady Naczelnej, blisko współpracował z Wincentym Witosem. Tworzył PSL na Śląsku Cieszyńskim, był prezesem Zarządu Okręgowego na Śląsku.

Po 1928 wrócił do pracy w szkole, ale jego poglądy spowodowały, że władze szkolne, wykorzystując jego chorobę serca, przeniosły go w stan spoczynku w 1931. Nadal pisał do gazety, a w 1934 wydał historię chłopów „Przegląd dziejów chłopów polskiego”.

Z powodu choroby w 1936 roku wycofał się z aktywnego życia politycznego, przebywał w szpitalach. W trakcie ewakuacji szpitala został zamordowany przez Niemców w 1945. Nieznane jest miejsce jego pochówku. Żona i córka znalazły się w obozie Ravensbruck.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 13

WYROK SĄDU

Ksiądz pedofil skazany. Molestował na koloniach

Duchowny dostał wyrok 2,5 roku więzienia. Wg prokuratury to za mało, będzie apelacja **str. 5**



FOT. PAMEŁ PAVLIK

INWESTYCJE

Rowerowa rewolucja w Sosnowcu. Miasto buduje velostradę

Inwestycja pochłonie 50 mln złotych. To będzie najdłuższy jak dotąd odcinek velostrady w GZM **str. 3**



FOT. KARINA TROJOK

INWESTYCJE

W Czeladzi ruszyła budowa 300 nowych mieszkań. Lokatorzy będą mieć piękny widok **str. 6**

OBRONA CYWILNA

Sosnowiec szykuje się na ciężkie czasy. Miasto zainwestowało 10 mln złotych w potrzebny sprzęt, ale to tylko kropla w morzu potrzeb **str. 7**

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

KONKURS

Brawa dla młodych geodetów



FOT. CKZiU

Uczniowie CKZiU Technikum nr 6 Grafiki, Logistyki i Środowiska im. Legionów Polskich w Sosnowcu zostali laureatami X Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Geodezyjnej „Geodezja z Pasją”.

Finał zmagania odbył się w Bytomiu. Technikum nr 6 reprezentowali uczniowie klas geodezyjnych: Adrian Zych, Kamil Bajer oraz Piotr Królczyk.

W rywalizacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Adrian Zych z klasy 4LG. W zadaniu drużynowym reprezentanci sosnowieckiej szkoły zajęli wysokie drugie miejsce.

Konkurencja była ogromna - startowało 13 reprezentacji szkół z województwa śląskiego. Uczniowie z Sosnowca wykazali się szeroką wiedzą teoretyczną, rozwiązali trudne zadania obliczeniowe oraz bezbłędnie poradzili sobie w konkurencji drużynowej praktycznej. Opiekę merytoryczną nad uczniami sprawowała Anna Ciepły.

- Mamy nadzieję, że sukcesy naszych uczniów będą zachętą dla młodszych kolegów i koleżanek do poznania tak ciekawego i prestiżowego zawodu, jakim jest technik geodeta - podkreślają nauczyciele CKZiU. (PAS)

KADRY

Dąbrowianin Przemysław Rosak na czele Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach

Dr n. med. Przemysław Rosak, lekarz dentyista z Dąbrowy Górniczej, został prezesem Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach. To pierwszy lekarz dentyista w fotelu prezesa ORL. Przemysław Rosak jest specjalistą protetyki stomatologicznej. W 2003 roku ukończył Śląską Akademię Medyczną w Katowicach, a w roku 2008 uzyskał tytuł doktora nauk medycznych w zakresie stomatologii. W latach 2003-2018 był asystentem Katedry i Zakładu Protetyki Stomatologicznej SUM w Katowicach. Od 2013 roku prowadzi własną działalność - Specjalistyczny Gabinet Stomatologiczny w Dąbrowie Górniczej. Od kilku lat również aktywnie uczestniczy w wielu projektach społecznych i edukacyjnych organizowanych przez



FOT. ŚLĄSKA IZBA LEKARSKA

samorząd lekarski. Jednym z jego zainteresowań jest promowanie aktywności fizycznej i zdrowego trybu życia wśród lekarzy oraz lekarzy dentyistów w różnym wieku. Związany jest również z miesięcznikiem informacyjno-publicystycznym „Pro Medico”, w którym regularnie publikuje relacje z lekarskich wydarzeń sportowych oraz informacje o sportowych sukcesach lekarzy i lekarzy dentyistów. (PAS)

Piotr Sobierajski
Czeladź

Za nami wyjątkowa uroczystość. Ceremonia nadania Kopalni Kultury w Czeladzi imienia Henryka Kuźniaka. To znany i ceniony kompozytor, który 17 marca br. świętował 90. urodziny.

Uroczystości związane z nadaniem imienia kopalni odbyły się w piątek, 20 marca. Wydarzenie rozpoczęło się na Placu Vianay'a, skąd wyruszył pochód z udziałem prof. Henryka Kuźniaka, władz miasta, radnych Rady Miejskiej w Czeladzi, dyrektorów jednostek i instytucji miejskich, zaproszonych gości oraz mieszkańców. W towarzystwie Czeladzkiej Górniczej Orkiestry Dętej uczestnicy przeszli do Kopalni Kultury.

Tam odbyła się oficjalna ceremonia nadania instytucji imienia wybitnego kompozytora oraz uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy, którego dokonali burmistrz Zbigniew Szaleniec i Henryk Kuźniak. Autorem tablicy jest uznany rzeźbiarz Tomasz Wenklar.

Następnie uczestnicy udali się do sali widowiskowej na część artystyczną. Publiczność obejrzała dokument „W Czeladzi zagrałem pierwsze dźwięki” oraz film fabularny „Mistrz zawsze traci” z serii „Parada oszustów”. Miłym akcentem był również występ młodego muzyka - ucznia Szkoły Muzycznej I stopnia im. Fryderyka Chopina w Będzinie.

- To idealny patron dla tej instytucji, bo poprzez rodzinę związany z czeladzkimi kopalniami. Muzyczną pasją zaraziła go w dzieciństwie górnicza orkiestra dęta, a całe zawodowe życie poświęcił kinematografii i muzyce filmowej. I co najważniejsze, szczeni się tym, że urodził się i wychował w Czeladzi. I zawsze w sercu nosi swoje rodzinne miasto, którego od wielu lat jest honorowym obywatelem - przyznał Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

Nie zabrakło także życzeń dla jubilata oraz rozmów w serdecznej atmosferze. Na koniec prof. Henryk Kuźniak podpisywał płyty, wydane specjalnie z okazji jego urodzin.

Na tym jednak uroczystości nie koniec. Urodziny Honorowego Obywatela Miasta Czeladzi świętowano również w sobotę, 21 marca. O godz. 18:00 w Kopalni Kultury odbyło się wydarzenie „90-tka na wesoło!”. W programie znalazły

się: projekcja filmu „Jaguar 1936”, koncert zespołu Gang Tango, prezentacja fragmentów filmów z muzyką Henryka Kuźniaka oraz spotkanie z kompozytorem, które poprowadziła Magda Miśka-Jackowska.

Honorowy Obywatel Miasta Czeladź

Henryk Kuźniak urodził się 17 marca 1936 roku w Czeladzi.

To wybitny kompozytor, muzykolog i pedagog, jeden z najbardziej cenionych twórców muzyki filmowej w Polsce. Jest autorem muzyki do ponad 350 filmów fabularnych, telewizyjnych i dokumentalnych, a także etud filmowych i spektakli teatralnych.

Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnej Czeladzi, z którą przez lata kariery arty-

stycznej pozostał silnie związany. W 2007 roku, w uznaniu dorobku twórczego i zasług dla miasta, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Czeladź. Swojej rodzinnej miejscowości zadedykował utwór „Cinema boogie, czyli kino Uciecha w Czeladzi”, a także podarował kompozycję, na bazie której powstała piosenka „Czeladź - miasto, w którym chce się żyć”.

KOMPOZYTOR MA SWÓJ MURAL



FOT. PIOTR SOBIEIRAJSKI

Przy okazji 90. urodzin Henryka Kuźniaka u zbiegu ulic Szpitalnej i Tuwima w Czeladzi odsłonięty został ogromny mural z wizerunkiem kompozytora. Szacowny jubilat osobiście przeciął wstęgę, symbolizującą oficjalną prezentację dzieła, którego autorem jest Wojciech Walczyk. (PAS)

W Sosnowcu powstanie nowoczesna velostrada. 7,5 km bezkolizyjnych tras

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Bezkolizyjne wjazdy, specjalne kładki oraz spiralne najazdy ułatwią poruszanie się po mieście. W sumie amatorzy jazdy na dwóch kółkach najdalej za dwa lata skorzystają z tras o łącznej długości 7,5 kilometra. Poprowadzą w stronę Będzina i Czeladzi, ale wiemy także, jakie są losy połączenia Zagłębia z Katowicami.

Velostrada w zdecydowanej większości będzie miała cztery metry szerokości. W miejscach, gdzie struktura terenu na to nie będzie pozwalała droga może być węższa. Będą to jednak sporadyczne przypadki. Wszystkie łuki również zostaną wyprofilowane w taki sposób, by rowerzysta nie musiał mocno wytracać prędkości.

Jesteśmy w przededniu rewolucji transportowej w Sosnowcu. Mamy wiele dróg rowerowych, a teraz zacznie powstawać prawdziwa autostrada rowerowa. Na początek połączy Czeladź i Będzin, ale mam nadzieję, że potem również szybko Katowice i Dąbrowę Górniczą, by można było łatwo poruszać się po całej aglomeracji - mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

To kluczowy rowerowy projekt, który zmieni sposób poruszania się po mieście. Po raz pierwszy na taką skalę zastosowane zostaną rozwiązania podobne do tych znanych z drogowych autostrad.

Tam też nie ma kolizyjnych skrzyżowań czy sygnalizacji świetlanych. Prace rozpoczną się za 12 miesięcy, pierwszy rok poświęcony zostanie na prace projektowe, ale nad całością pracujemy już od około trzech lat. To przygotowanie gruntów, sprawy związane z własnością nieruchomości oraz koncepcją i przygotowaniem dokumentacji. To bardzo złożony proces - podkreśla prezydent Sosnowca.

Trzy odcinki velostrady w Sosnowcu

Sosnowiecka velostrada będzie składać się z trzech odcinków. Zacznie się na skrzyżowaniu ulicy Piłsudskiego oraz Kresowej.

● Odcinek 1 - kierunek centrum Sosnowca

Już pierwszy fragment wygląda spektakularnie, bowiem do bezkolizyjnego przejazdu



Velostrada w zdecydowanej większości będzie miała cztery metry szerokości

nad ulicą Piłsudskiego posłuży rowerowy wiadukt na który rowerzysta wjedzie dzięki „spiralnej” drodze. Później trasa będzie biegła wzdłuż drogi ekspresowej S86, do śladu po nieczynnej linii kolejowej.

Dalej rowerzysta będzie jechał śladem kolejowym równoległym do ulicy Wiązowej. Po przejechaniu tunelem pod aleją Mireckiego nadal wykorzystując ślad po linii kolejowej wzdłuż ulicy Sedlaka będzie można dojechać do Akademii Humanitas, a następnie velostrada połączy się z istniejącą drogą rowerową w rejonie skrzyżowania ul. Orlej z ul. Grota-Roweckiego.

● Odcinek 2 - kierunek Będzin i Dąbrowa Górnicza

Ten odcinek zaczyna się w rejonie ul. Wiązowej przy wiadukcie nieczynnej linii kolejowej nad drogą ekspresową S86. Droga rowerowa prowadzona będzie wzdłuż S86 i przecinać będzie ul. Grota-Roweckiego, za pośrednictwem specjalnej kładki rowerowej ze spiralnym najazdem i zjazdem.

Przecięcie Velostrady przez ulicę Małobądzką nastąpi pomiędzy S86 a istniejącym przyczółkiem wiaduktu drogowego, który zostanie przebudowany. Następnie Velostrada będzie przebiegać wzdłuż S86 i DK94 do ul. Będzińskiej, gdzie skróci w kierunku Będzina i zakończy się na granicy miast.

● Odcinek 3 - kierunek Czeladź

Droga rowerowa w kierunku Czeladzi będzie rozpoczynać się w rejonie ul. Wiązowej, gdzie skrócimy na dawny wiadukt kolejowy, który zostanie przebudowany. Następnie Velostrada zostanie poprowadzona wzdłuż ul. Stalowej i ul.

Grota Roweckiego w kierunku granicy Czeladzi.

Realizacja projektu nie byłaby możliwa bez dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego województwa Śląskiego oraz Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Projekt otrzymał dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021-2027. Wkład własny dla miasta zapewnia Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia.

Koszt inwestycji: 50 milionów złotych

Wykonawcą velostrady zostało konsorcjum firm Primost Południe z Będzina oraz Drogo-pol z Katowic. Pierwsze 12 miesięcy zostanie poświęcone na przygotowanie dokumentacji, a kolejne 18 miesięcy na wykonanie robót.

Nad całością pracujemy już od około trzech lat. To przygotowanie gruntów, sprawy związane z własnością nieruchomości oraz koncepcją i przygotowanie dokumentacji, która trafiła do Urzędu Marszałkowskiego. To bardzo złożony proces - podkreśla Arkadiusz Chęciński.

Koszt całości po przetargu to 49,8 mln zł. Nieco ponad 43 mln zł to kwota dofinansowania z funduszy europejskich. Pozostałe wsparcie, prawie 7 mln zł, łącznie z wykupami terenu pochodzą z Górnosłańsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Velostrada, to nie jest typowa ścieżka rowerowa, ale skomplikowany system inżynierijny, co będzie wymagało odpowiedniego podejścia co całego projektu. Mamy do wykonania sporo kładek, wiaduktów, przejazdów pod drogami i włączenia ich do całej infrastruktury miejskiej, by można było bezpiecznie poruszać się na rowerach po mieście. Naszym priorytetem jest wykonanie tej inwestycji przy zachowaniu najwyższych standardów bezpieczeństwa i trwałości - mówi Michał Tagoś, reprezentujący głównego wykonawcę inwestycji w Sosnowcu - Primost Południe.

Mamy odpowiednią wiedzę i potencjał, który pozwoli nam zrealizować ten projekt. Dołożymy wszelkich starań, by prace były prowadzone sprawnie, z poszanowaniem otoczenia i założonym harmonogramem. Deklaruję, że już od jutra przystępujemy do pierwszych prac - dodaje.

Velostrady to wygoda i bezpieczeństwo

Przejeżdżające tuż obok samochody często nas stresują. Ja też czasem, jadąc z dziećmi na rowerach, mam problem z tym, kiedy trzeba jakiś kawałek pokonać zwykłą drogą. Najważniejsze jest nasze bezpieczeństwo i ono też jest tutaj kluczem. To drugi najważniejszy projekt transportowy w Metropolii GZM, pierwszym jest Kolej Metropolitalna - mówi Kazimierz Karolczak, przewodniczący Zarządu GZM.

Budujemy rowerowe autostrady, które realnie zmienią sposób poruszania się po naszych miastach. Sosnowiec jest dziś jednym z liderów tej zmiany - powstaje tu nowoczesna, bezpieczna i bezkolizyjna infrastruktura, która wyznacza nowy standard mobilności w regionie. To inwestycja, która przede wszystkim poprawi codzienne życie mieszkańców - pozwoli szybciej, wygodniej i bezpieczniej dojechać

do pracy, szkoły czy na uczelnię, a jednocześnie stworzy realną alternatywę dla samochodu - dodaje.

Jak podkreśla Wojciech Saługa, marszałek województwa Śląskiego, rowerowa autostrada jest uzupełnieniem komunikacji, uzupełnieniem transportu publicznego.

Widzimy jak te rozwiązania rowerowe działają w Europie, jak tam infrastruktura jest rozwinięta i chcemy aby w naszym regionie było podobnie. Nie byłoby tego przedsięwzięcia bez naszej Metropolii, która to wszystko scala i koordynuje, dając kolejny dowód tego, że jest ważnym ogniwem i jej powstanie i działalność ma sens. Przed nami wielki projekt transportowy, czekam z niecierpliwością na start tej inwestycji, która tak naprawdę jest początkiem, bo z czasem liczymy na to, że przystąpią do niego kolejne miasta, w tym m.in. Katowice czy Tychy - podkreśla Wojciech Saługa.

Kiedy velostrada połączy Zagłębie ze Śląskiem?

Łącznie powstanie w woj. Śląskim dziewięć velostrad. Będzie to blisko 120 kilometrów bezkolizyjnych dróg rowerowych. Pierwszy odcinek velostrady powstał w Katowicach, w budowie jest odcinek w Tychach. W planach są odcinki m.in. do Gliwic.

A co w takim razie z planowanym połączeniem sosnowieckiego odcinka velostrady z Katowicami? Kiedy może się ono zmaterializować?

Katowice, to najbardziej zurbanizowany teren Metropolii GZM, mocno poszatkowany.

Mamy pewne problemy własnościowe, chodzi m.in. o kwestię byłych terenów po kolei piaskowej, które zostały sprzedane prywatnym przedsiębiorcom. Uważam, że docelowo ten odcinek powstanie i połączy Sosnowiec z Katowicami, ale jeszcze trochę to potrwa. Mam nadzieję, że w tym roku nastąpi przełom w tej sprawie i będzie dostępność gruntów, by tę velostradę wybudować. Zdajemy sobie sprawę, że być może nie w każdym miejscu będzie miała standard drogi o szerokości 4 metrów, ale będziemy chcieli, by tych miejsc wąskich było jak najmniej - mówi Kazimierz Karolczak.

Jak dodaje dziś brakuje około kilometra, by spiąć w całości odcinek velostrady pomiędzy Sosnowcem i Katowicami.

Apelujemy do samorządowców, by powstała specustawa, która tak jak w przypadku inwestycji drogowych, ułatwiłaby pozyskiwanie gruntów także pod budowę dróg rowerowych. Nie wiem dlaczego taka droga rowerowa miała być czymś gorszym. Nie ma w polskich przepisach takich ułatwień i zabiegamy o ich wprowadzenie. Chodzi o wywłaszczenia, oczywiście za odpowiednim odszkodowaniem. Dziś nie ma żadnych mechanizmów w tej kwestii. Można tylko prosić, oferować taką cenę, za którą właściciel gruntów chciałby ją sprzedać. Często jednak propozycje, które my otrzymujemy są nie-realne do zaakceptowania. Zarządzamy pieniędzmi publicznymi, więc nie możemy sobie pozwolić na dowolne nimi dysponowanie - tłumaczy Kazimierz Karolczak.

REKLAMA 0011485164

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)
tel. 32 672 33 34

Najstarszy budynek w Zagłębiu. Ile naprawdę ma lat?

Dariusz Ciepela
Historia

Najstarszym miastem Zagłębia Dąbrowskiego jest Czeladź, a za najstarszy istniejący budynek w Czeladzi uznawany jest parterowy dom, stojący tuż przy rynku - przy ulicy Rynkowej 2.

Wiele źródeł mówi, że dom ten pochodzi z 1567 r. i że znajdował się tam zbór Braci Polskich - jednak nie musi to być prawda. Pierwsza wzmianka o Czeladzi pochodzi z 1228 r. Na niewielkim parterowym domu przy ulicy Rynkowej 2, znajduje się tablica informacyjna, z której dowiadujemy się, że pochodzi on z 1567 r. Był to wówczas jeden z nielicznych domów murowanych i krytych gontem. W wielu publikacjach, oraz na tablicy informacyjnej na budynku, znajdujemy informację, że został on wzniesiony przez Braci Polskich, popularnie nazywanych Arianami, na cele mieszkalne i kulturowe. Nie byłoby to niczym zaskakującym, mniejsze wspólnoty religijne często spotykały się w prywatnych mieszkaniach. Bracia Polscy był to radykalny odłam reformacji, odrzucający m.in. dogmat o istnieniu Trójcy Świętej. Rok 1567 jest chyba najczęściej podawaną datą powstania tego budynku, ale nie jest to data jedyna.

Budynek znajduje się w wykazie kilku nieruchomości za bytków w Czeladzi. Na internetowej stronie miasta czytamy, że budynek został wzniesiony w pierwszej połowie XVII wieku (a więc później niż 1567 r.) na planie czworoboku. Obiekt wykonany został z kamienia, obecnie jest otynkowany i pomalowany. Jest to budynek trzytraktowy (czyli składający się z trzech części) z przelotową sienią. Dach bu-

dynku jest czterospadowy. Od strony podwórka w 1828 r. wykonano jednoizbową dobudówkę konstrukcji drewnianej. Na elewacji frontowej od ul. Rynkowej znajduje się ozdobny, barokowy portal ujęty w dwie półkolumny podpierający trójkątny naczółek. Pierwszą połowę XVII wieku jako okres, kiedy miałyby powstać najstarszy istniejący budynek w Czeladzi podaje także kilku historyków, jak np. Jerzy Terminiński oraz Feliks Kiryk. Jeżeli ta data była prawdziwa, to by oznaczało, że teoretycznie Bracia Polscy mogli mieć swój zbór w Czeladzi właśnie w tym budynku. Z kolei architekt i konserwator zabytków Zbigniew Białkiewicz przekonywał, że ten budynek powstał w XVIII wieku.

Mamy więc trzy możliwe daty powstania najstarszego budynku w Czeladzi, różniące się między sobą o około 100 lat: najpierw 1567 r., potem pierwsza połowa XVII wieku i wreszcie wiek XVIII. Prawdopodobnie bez poważnych badań nie poznamy rzeczywistej daty powstania tego obiektu. Warto pamiętać, że Czeladź w XVI i XVII wieku, a więc wtedy, kiedy działali Bracia Polscy, nie wchodziła w skład Rzeczypospolitej, lecz należała do Księstwa Siewierskiego. Księstwo Siewierskie od 1443 r. do 1790 r. należało do biskupów krakowskich, a wątpliwe jest, żeby biskupi pozwalali na swoich terenach na silny rozwój reformacji. Więc nie jest wykluczone, że jakaś grupa zwolenników reformacji (być może Braci Polskich) w Czeladzi działała, ale raczej nie była ona duża.

Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego.



FOT. MATERIAŁY ZD

TEREN OSIADA MIESZKAŃCY BOJĄ SIĘ, CO BĘDZIE DALEJ

Gigantyczna wyrwa na prywatnej posesji w Będzinie Łagiszy

Piotr Sobierajski
Szkody górnicze

Katastrofa wisiała w powietrzu od lat, ale do dziś nikt nie poczuwa się w obowiązku, by przeprowadzić tu badania i określić stan szkód górniczych. Za chwilę mogą zapaść się domy, kolejne ulice, i co wtedy? - pytają mieszkańcy.

W sobotę, 21 marca przy ul. Świerkowej 4 w Będzinie Łagiszy zapadła się ziemia. Wyrwa jest ogromna. Powstała na prywatnej posesji i drodze dojazdowej.

Nie było huku, tylko trzaski i ogromny szum

- Stało się to w sobotę po godzinie 17. Chciałam otworzyć bramę. Nie było żadnego huku, łąpania. Pojawiły się trzaski, szum się zrobił i nagle wszystko się zapadło. Po moim telefonie na numer 112 przyjechała straż miejska. Byli do końca, potem przyjechała policja i zabezpieczyła taśmami wszystko - opowiada Bożena Ziętek, której mama mieszka w domu przy ulicy Świerkowej 4.

Jak dodaje pojawił się też przedstawiciel urzędu miejskiego. W niedzielę zjawili się pracownicy wodociągów, by sprawdzić, czy nie jest uszkodzona kanalizacja lub rury wodociągowe.

- Była także u nas pani z Urzędu Miejskiego w Będzinie z pracownikiem. Usłyszeliśmy, że mamy czekać na wyniki badań geologicznych, bez nich nie da się nic konkretnego zrobić i określić zakres tych szkód. Jest to zagrożenie dla zdrowia, życia, bo nie wiadomo, czy to zapadłisko się nie powiększy - dodaje.

Jak wskazują właściciele posesji, teren nadal się obniża, bo słupki podtrzymujące bramę tuż po zapadnięciu się wystawały nieco wyżej poziomu ziemi, a teraz są już nieco niżej.

- Obsuwa się kostka z drogi, wysypał się piasek. Teoretycznie możemy tu przebywać, byleby nie zbliżać się do tego ogrodzonego miejsca. Jak widać droga też jest uszkodzona, więc to jest problem dla mieszkańców kilku posesji położonych za nami. Oni nie mają dziś dojazdu do domów, nie przejedzie tędy w razie potrzeby pogotowie ratunkowe ani straż pożarna. Mieliśmy obawy, czy nie odłączą gazu, ale na razie jest - mówi Bożena Ziętek.

Dom stoi w tym miejscu od lat 70. minionego wieku. Jak podkreśla Bożena Ziętek, wtedy nikt nie wymagał badań geolo-



FOT. PIOTR SOBIERAJSKI

Zapadlisko powstało przy ul. Świerkowej 4; szczęśliwie nikomu nic się nie stało

gicznych, ani też nikt nie zakazał budowania nowych budynków.

Ekspertyza powie co dalej

Miasto zapewnia, że monitoruje sytuację i stara się znaleźć konkretne rozwiązanie.

- Do tej pory, jako zarządca drogi, zabezpieczyliśmy fragment ul. Świerkowej, który ucierpiał w wyniku zapadnięcia się części terenu na jednej z prywatnych posesji. Prawdopodobną przyczyną zapadliska są szkody górnicze, dlatego też poniedziałek poświęcamy na przybliżenie całej sytuacji m.in. Urzędowi Górniczemu i Spółce Restrukturyzacji Kopalń, a także dostawcom mediów: wodociągom czy gazowni. Dalsze działania związane z zapadliskiem będą zależne od oceny geologicznej - tłumaczy Łukasz Dytko, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Będzinie.

Nikt nie poczuwa się do tego, by zająć się sprawą

Sytuacja znana jest Wyższemu Urzędowi Górniczemu, Spółce Restrukturyzacji Kopalń od lat. Bożena Ziętek od lat prowadzi bowiem korespondencję w tej sprawie, w której wskazuje ewidentnie, że coś złego może się stać, bo ziemia nie jest stabilna.

Potwierdzeniem tych faktów było to, że wokół płotu, bramy i słupków, które dziś są w zapadlisku, od kilku miesięcy widać było pęknięcia, a ziemia wokół

już się obniżała. A już kilka lat temu w tej sprawie kierowała pisma m.in. do WUG-u i SRK.

- Od lat prowadzimy w tej sprawie korespondencję, wymieniamy pisma z Wyższym Urzędem Górniczym w Katowicach i Okręgowym Urzędem Górniczym, a także Spółką Restrukturyzacji Kopalń. Była tutaj przeprowadzona wizja lokalna z urzędu górniczego, ale tylko na zasadzie, że coś się dzieje, że teren się obniża w tym miejscu. Wizja była dwa lata temu i już wtedy było wiadomo, że coś może się stać. Odpowiedź była taka, że sami powinniśmy się udać do sądu i dochodzić swoich praw względem Wyższego Urzędu Górniczego, Okręgowego Urzędu Górniczego i SRK. Nikt nie poczuwa się do przeprowadzenia badań, do reakcji, mimo tego, że wiemy na pewno, że to są szkody górnicze - podkreśla Bożena Ziętek.

W Łagiszy kiedyś wydobywano węgiel

A skąd szkody górnicze w Łagiszy? Okazało się, że posesja położona przy ul. Świerkowej 4 znajduje się w zasięgu byłego obszaru górniczego Będzin I oraz byłego terenu górniczego Będzin, co potwierdza pismo wystosowane ze Spółki Restrukturyzacji Kopalń w Bytomiu (Oddział w Rudzie Śląskiej) 9 października 2024 roku do Bożeny Ziętek w odpowiedzi na jej pismo z września 2024 roku.

Jest to jednocześnie odpowiedź na pismo Urzędu Mie-

skiego w Będzinie, który już w marcu 2024 roku skierował do SRK pismo, informujące o powstałym zapadlisku wraz z prośbą o podjęcie pilnych działań związanych z likwidacją tego zapadliska oraz przywróceniem terenu do stanu pierwotnego

W tym piśmie ze Spółki Restrukturyzacji Kopalń w Bytomiu, sygnowanym podpisami pełnomocnika zarządu, zastępcy dyrektora oddziału SRK w Rudzie Śląskiej w Całkowitej Likwidacji Piotra Grubowskiego oraz pełnomocnika zarządu, zastępcy dyrektora oddziału SRK w Rudzie Śląskiej w Całkowitej Likwidacji Małgorzaty Koniecznej, czytamy, że pod koniec XIX wieku (w latach 1895-1899) w pokładzie 816 prowadzona była płytko eksploatacja węgla na głębokości około 60 metrów.

Pokład 816 eksploatowano systemem z zawałem stropu oraz wyrobiskami korytarzowymi. Na początku XX wieku (w latach 1913 - 1914) prowadzona była eksploatacja w pokładzie 833 na głębokości 220 metrów z zawałem stropu. Działalność górniczą prowadzili wtedy działający przedsiębiorcy górniczy, których następcy prawni nie są znani.

Na działce nr 1186 zlokalizowany był szyb Elżbieta (wydobyczo-wentylacyjny) do wyrobisk pokładu 816 o głębokości 86 metrów. Prawdopodobna data likwidacji szybu to 1903 rok.

Jak wskazują Piotr Grubowski i Małgorzata Konieczna SRK nie posiada nigdy nie posiadała koncesji na wydobywanie węgla kamiennego, a tym samym nie prowadziła wydobywania węgla kamiennego w obszarze górniczym, w obrębie którego zlokalizowana jest nieruchomość przy ul. Świerkowej 4 i tym samym nie uznaje zasadności roszczenia. SKR wskazała, że podmiotem odpowiedzialnym za przedmiotową szkodę jest Skarb Państwa, reprezentowany przez właściwy miejscowo organ nadzoru górniczego.

- Ani Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach ani Okręgowy Urząd Górniczy, podobnie jak SRK, nie poczuwają się więc do tego, by cokolwiek uczynić w tej sprawie. Mam mnóstwo pism w ramach wymienionej korespondencji. A SRK finalnie poinformował nas, że po wyczerpaniu postępowania ugodowego mamy prawo do dochodzenia swoich roszczeń na drodze sądowej. I tym to sposobem zostaliśmy zostawieni sami sobie - podkreśla Bożena Ziętek.

KRÓTKO

CZELADŹ

Spłonęła tężnia

W piątek, 20 marca spłonęła tężnia solankowa w Czeladzi. Nie zostało z niej praktycznie nic. Była to pierwsza tego typu budowla w całym Zagłębiu. Już wcześniej opierała się zakusom tych, którzy chcieli ją zniszczyć.

Pożar pojawił się przed godz. 18. Tężnia przy ulicy Krótkiej w Czeladzi spłonęła w kilka chwil, ale nie ma w tym nic dziwnego, bo w całości wykonana była z drewna.

O godz. 18.15 czeladzcy strażnicy miejscy wiedzieli już, że pożar nie był przypadkowy.

- Wiemy już, że doszło do podpalenia. Nagrania są zabezpieczone - poszukujemy sprawcy. Pożar jest dogaszony, a wiata zostanie w chwili obecnej wyburzona, tak by jej konstrukcja nie zagrażała - przekazali strażnicy miejscy.

Tężnia w Czeladzi Piaskach została zbudowana w 2018 roku, jako pierwsza w Zagłębiu Dąbrowskim. Solanka wykorzystywana w tej tężni pochodziła z Zabłocia. Zimą tężnia była zamknięta, ponieważ solanka zamrzęła przy minus 4 stopniach Celsjusza. (PAS)

PORĘBA

Zaatakował siekierą Maryję i Jezusa



FOT. POLICJA ZAWIERCIE

27-latek siekierą zaatakował figury Maryi i Jezusa na placu kościelnym. Grozi mu do 5 lat więzienia. Do tego bulwersującego zdarzenia doszło przed tygodniem. Policja dopiero po czasie zdecydowała się odsonić kulisy sprawy.

W dniu przestępstwa, po godz. 15, policjanci z Poręby zostali skierowani w rejon ulicy Dworcowej. Jak wynikało ze zgłoszenia, na placu kościelnym miało dojść do zniszczenia dwóch figur.

O zdarzeniu służby powiadomił proboszcz, który widział sprawcę opuszczającego plac kościelny. Mężczyzna miał w ręku przedmiot przypominający siekiere.

Gdy policjanci potwierdzili uszkodzenie dwóch figur, natychmiast ruszyli w teren na poszukiwania opisanego przez księdza sprawcy.

- Patrolując Porębę, w rejonie ulicy Wojska Polskiego, zauważyli znanego im mężczyznę, który na widok radiowozu zaczął się nerwowo zachowywać i oddalać w przeciwnym kierunku. Po chwili został zatrzymany. 27-latek przyznał, że to on zniszczył figury. Wskazał też miejsce, gdzie zostawił siekiere, którą zabezpieczyli policjanci - przekazała policja.

Badanie trzeźwości wykazało, że miał on w organizmie ponad 0,5 promila alkoholu. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu.

Mieszkaniec Poręby usłyszał już zarzuty, do których się przyznał. Grozi mu do pięciu lat więzienia. O wymiarze kary wkrótce zadecyduje sąd. (AB)

ZAWIERCIE

Dziecko wpadło do studzienki podczas zabawy

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 22 marca przed godz. 15:00, w rejonie ulicy Nowej w Zawierciu.

Jak wynikało ze zgłoszenia na policję, 10-latek wpadł do studzienki znajdującej się na terenie nieużytków.

Mundurowi przy otwarciu wejścia do studzienki zastali matkę poszkodowanego, która poinformowała o zaistniałej sytuacji. Wewnątrz znajdował się chłopiec, który był przytomny. Chwilę później strażacy, za pomocą sprzętu wydostali dziecko, które zostało przekazane obecnemu zespołowi ratownictwa medycznego.

Na szczęście nie odniósł on obrażeń zagrażających jego życiu. Został jednak przewieziony do szpitala.

Jak ustalili policjanci, 10-latek wraz z kolegą bawili się na tzw. dzikich łąkach. Nagle chłopiec wpadł do studzienki melioracyjnej, która nie była zabezpieczona betonowym włazem. W pobliżu znajdowały się jeszcze 4 takie miejscy, z czego 3 były zamknięte.

O zdarzeniu została poinformowana matka chłopca, która natychmiast wezwała służby. Kobieta była trzeźwa.

Policjanci wyjaśniają szczegółowe okoliczności zdarzenia. (RED)

Ksiądz pedofil skazany. Molestował na koloniach

Paweł Pawlik
Wyrok sądu

Ryszard G., ksiądz z 30-letnim stażem, został uznany za winnego molestowania seksualnego dzieci podczas wyjazdu kolonijnego. Sąd w Sosnowcu wymierzył mu karę 2,5 roku więzienia.

Wyrok w procesie ks. Ryszarda G. ogłosił we wtorek, 24 marca Sąd Okręgowy w Sosnowcu. Duchowny został uznany za winnego molestowania dzieci podczas wyjazdu kolonijnego we Włoszech w 2024 roku. Sąd wymierzył mu łączną karę 2,5 roku pozbawienia wolności. Ksiądz ma również zakaz zbliżania się do pokrzywdzonych i zakaz wykonywania zawodów związanych z opieką nad dziećmi.

- Sąd potwierdził sprawstwo oskarżonego co do wszystkich zachowań, potwierdził, że były to zachowania niedozwolone i że doszło do tych czynów na szkodę osób małoletnich - powiedział po wyroku prok. Bartosz Kilian z Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu.

- Prokuratura stoi na stanowisku, że wszędzie tam, gdzie dochodzi do pokrzywdzenia dzieci, sankcje z tym związane powinny być możliwie najsurowsze, oczywiście z uwzględnieniem okoliczności danego przypadku - dodał prok. Kilian. Wyrok nie satysfakcjonuje prokuratury, która zapowiada apelację.

Ryszard G. nie pojawił się dziś w sądzie. Decyzją sądu od 26 lutego duchowny nie przebywa już w areszcie. Na sali sądowej nie było również obrońcy duchownego.

Prokuratura zarzucała mu m.in. dwa przestępstwa z użyciem przemocy

Ryszard G. został zatrzymany w kwietniu ubiegłego roku. Jego proces ruszył 19 listopada 2025 roku. Odbywał się za zamkniętymi drzwiami ze względu na dobro poszkodowanych dziewczynek. Kapłan odpowiadał za przestępstwa opisane w artykule 197 Kodeksu karnego (zwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej).

Prokuratura zarzucała mu dwa przestępstwa z użyciem przemocy, pierwsze zakwalifikowano jako czyn o charakterze seksualnym, drugie jako



FOT. PAWEŁ PAWLIK

Ksiądz Ryszard G. nie pojawił się na odczytaniu wyroku. Zdjęcie z rozprawy z ub.r.

usiłowanie zmuszenia pokrzywdzonej do określonego zachowania. Trzecie dotyczy przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Z aktu oskarżenia kapłana, do którego dotarła „Rzeczpospolita” wynika, że zarzuty dotyczą czynów z 2024 roku, do których miało dochodzić podczas parafialnych kolonii we Włoszech. Ryszard G. podczas jednego z wieczorów zaczepił na korytarzu uczestniczkę kolonii, którą objął w tali, dotykał w okolicy uda i pośladków, próbował całować.

Później, jak wynika z informacji prokuratury, ksiądz wszedł do pokoju zajmowanego przez trzy inne dziewczynki. Pod pretekstem zrobienia wspólnego zdjęcia, jedną z nich „chwycił za pierś, a następnie wodził ręką po jej udzie”. Miał użyć siły, gdy próbowała się uwolnić. Ostatecznie siostra i koleżanka pomogły dziewczynce wyrwać się z uścisku i schować się w łazience.

Rodzice dzieci chcieli tylko przeniesienia księdza do innej parafii

Sprawa ks. Ryszarda G. opisana została także w raporcie kościelnej komisji „Wyjaśnienie i naprawa” Spraw Wrażliwych Diecezji Sosnowieckiej, który opublikowano 13 lutego. Jak czytamy w dokumencie przygotowanym przez zespół biskupa Artura Ważnego, informacja pochodziła od rodziców uczestników wyjazdu, którzy przekazali ją w formie wiadomości SMS kapelanowi biskupa.

- Biskup diecezjalny spotkał się osobiście z osobami oskarżającymi księdza. Po rozmowie

z nimi nakazał wszczęcie wstępnego dochodzenia kanonicznego i poinformowanie o sprawie organów ścigania. Wstępne dochodzenie kanoniczne zakończyło się stwierdzeniem delegata, że popełnienie przestępstwa jest prawdopodobne. O możliwości popełnienia przestępstwa zawiadomiono prokuraturę, wskazując, że ksiądz mógł skrzywdzić troje dzieci - opisano w raporcie.

Duchownemu zabroniono organizacji jakichkolwiek wyjazdów z dziećmi i młodzieżą, zakazano też kontaktów z uczestnikami obozu, na którym miało dojść do przestępstwa. Dodajmy, że kapłan znany jest z organizowania wyjazdów dla dzieci i młodzieży zimowisk, wyjazdów na światowe dni młodzieży czy zagraniczne kolonie.

Raport zawiera również informacje opisujące postawę najbliższych skrzywdzonych. Rodzice dzieci nie chcieli zgłosić sprawy organom ścigania. Gdy strona kościelna poinformowała, że w takiej sytuacji sprawa zostanie zgłoszona przez kurię, wyraźnie zaznaczyli, że nie życzą sobie, by ich numery telefonów były w jakikolwiek sposób udostępniane.

- Z dokumentacji zgromadzonej w toku postępowania (SMS-y od rodziców do jednego z księży, notatka biskupa po spotkaniu z nimi) wynika, że

Pod pretekstem zrobienia wspólnego zdjęcia, jedną z nich „chwycił za pierś, a następnie wodził ręką po jej udzie”

oczekiwano nieukarania duchownego (czy to na gruncie prawa państwowego, czy kanonicznego), lecz przeniesienia go do innej parafii. Dość charakterystyczna jest odpowiedź matki jednej ze skrzywdzonych na stwierdzenie biskupa, że samo przeniesienie oznaczałoby narażenie na krzywdę innych dzieci: „to księdza problem” - czytamy w raporcie.

Zdaniem komisji taka postawa wskazuje na lęk przed upublicznieniem sprawy, potencjalną stygmatyzacją otoczenia (ze strony innych uczniów w szkole, sąsiadów czy parafian czy też dalszej rodziny). Autorzy raportu oceniają, że priorytetem dla rodzin osób skrzywdzonych stała się chęć zachowania anonimowości.

Śledztwo prokuratury w sprawie księdza z diecezji sosnowieckiej

54-letni ks. Ryszard G. jest jednym z trzech czynnych duchownych zatrzymanych w związku z pedofilią w wieloletnim śledztwie prokuratury, która bada zjawisko przemocy seksualnej wobec dzieci wśród duchownych tamtejszej diecezji sosnowieckiej.

Dwie pozostałe sprawy są w toku. Przed Sądem Rejonowym w Dąbrowie Górniczej trwa proces ks. Dariusza L. oskarżonego o popełnienie dziewięciu przestępstw o charakterze seksualnym na szkodę dzieci. Z kolei przed Sądem Rejonowym w Sosnowcu trwa proces Jacka K., któremu prokuratura postawiła zarzuty molestowania siedmiu dziewczynek.

W Czeladzi powstanie 300 mieszkań. Lokatorzy osiedla Saturn będą mieć piękny widok na odnowione budynki byłej kopalni

Piotr Sobierajski
Inwestycje

W sobotę, 21 marca na terenie przy ulicy Scheiblera w Czeladzi firma Antrans Invest zorganizowała dzień otwarty, który został połączone z uroczystą inauguracją budowy nowego Osiedle Saturna.

W samo południe pierwszego dnia wiosny odbyło się symboliczne wkopanie kamienia węgielnego, które oficjalnie zainauguowało rozpoczęcie budowy nowego osiedla. W wydarzeniu, obok przedstawicieli inwestora, uczestniczył burmistrz Czeladzi Zbigniew Szaleniec wraz ze swoimi zastępcami - Małgorzatą Skibą i Andrzejem Mentlem. Obecni byli również radni: Irena Owczarż, Marta Szaleniec-Michalik i Waldemar Żak.

Miasto sprzedało 2-hektarową działkę pod tę inwestycję pod koniec 2024 roku. Cały 2025 roku firma Antrans Invest wykorzystywała na opracowanie projektów budynków i zagospodarowania terenu oraz uży-



W sumie powstanie tu 300 mieszkań, chętni mogą już rezerwować lokale

skąta wszelkie pozwolenia na realizację budowy.

Nowe osiedle składać się będzie z sześciu apartamentowców, w których znajdzie się 300 mieszkań i zbliżona ilość podziemnych miejsc garażowych. Na początek powstaną dwa budynki. Cały kompleks został zaprojektowany z myślą o komforcie, zielonym otoczeniu i jakości życia.

- Osiedle oczywiście wyposażone będzie w plac zabaw i małą architekturę. Pierwsze mieszkania mają być gotowe do sprzedaży i użytkowania za dwa lata - przyznał Zbigniew Szaleniec.

„To najpiękniejsza lokalizacja”

Podczas dnia otwartego inwestor zaprezentował szcze-

gółę inwestycji oraz plany zagospodarowania terenu. Zainteresowani mogli uzyskać informacje bezpośrednio od doradców do spraw mieszkań i zapoznać się z ofertą. Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych uczestników, a gościem specjalnym wydarzenia był popularny aktor Tomasz Karolak.

- Budowa osiedla tak naprawdę ruszyła z przysłowio-

wego „kopyta” już kilka tygodni temu. Miło było podczas krótkiej przemowy usłyszeć z ust prezesa, że to najpiękniejsza lokalizacja ze wszystkich licznych osiedli, które firma Antrans Invest już wybudowała - podkreślił burmistrz Czeladzi.

Oferta gotowa, można rezerwować wymarzone lokum

Można już zarezerwować sobie u wykonawcy swoje wymarzone mieszkanie. Część z nich będzie miała balkony, a część tarasy o zróżnicowanej powierzchni. Do wyboru są obecnie 92 propozycje.

Mieszkanie czteropokojowe na pierwszym piętrze o powierzchni nieco ponad 72 metrów kwadratowych wycenione zostało na 567 605,50 zł, a cena za metr kw. wynosi 7 843,10 zł. Dwupokojowe mieszkanie (salon z aneksem kuchennym) na parterze o powierzchni nieco ponad 40 metrów kw. kosztuje 380 994,77 zł, co przekłada się na 9 418,91 zł za metr kw. Lokal posiadać ma taras oraz ogródek.

Mieszkanie na trzecim piętrze o powierzchni 52,61 metrów kwadratowych kosztuje 458 234,50 zł. Lokatorzy będą mieć do dyspozycji trzy pokoje, a salon połączony jest z aneksem kuchennym. Do lokalu przypisany jest także taras. Cena za metr kw. w tym przypadku to 8 710,03 zł.

Najdroższe mieszkanie kosztuje 1 025 170,00 zł. W tej cenie na trzecim piętrze dostaniemy czteropokojowy lokal z osobną kuchnią oraz liczącym sobie ponad 21 metrów kw. tarasem. W tym przypadku cena za metr kw. wynosi 9 285,12 zł.

Największe balkony mają w apartamentowcach prawie 8 metrów kw. Powierzchnia ogrodów przy mieszkaniach na parterze waha się natomiast od nieco ponad 32 metrów kw., do aż ponad 260 metrów kw.

Miejsce postojowe zostało wycenione na 46 tys. zł. Zewnętrzne miejsca parkingowe wycenione zostało natomiast na 26 tys., a cena boksów garażowych w zależności od wielkości powierzchni waha się od ok. 8,6 tys. zł do 26,6 tys. zł.

REKLAMA

0011499810

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Poręba
informuje,

że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 27.03.2026 r. zostanie zamieszczony na okres min. 30 dni ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Opis nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto	Wysokość wadium	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
Chopina 18/9	Samodzielny lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 24,80 m ² , wraz z piwnicą o powierzchni użytkowej 7,40 m ²	CZ1Z/00036467/4	80 000,00 zł	8 000,00 zł	Nieruchomość oznaczona symbolem 7MWW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej wolnostojącej lub usług	13.05.2026 r. godz. 9:00 MOK Poręba
Chopina 16a/11	Samodzielny lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 32,20 m ² wraz z piwnicą o powierzchni użytkowej 10,90 m ²	CZ1Z/00036467/4	110 000,00 zł	11 000,00 zł	Nieruchomość oznaczona symbolem 7MWW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej wolnostojącej lub usług	13.05.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba
Chopina 16a/20	Samodzielny lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 30,30 m ² wraz z piwnicą o powierzchni użytkowej 10,90 m ²	CZ1Z/00036467/4	110 000,00 zł	11 000,00 zł	Nieruchomość oznaczona symbolem 7MWW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej wolnostojącej lub usług	13.05.2026 r. godz. 11:00 MOK Poręba
Wojska Polskiego 6/19	Samodzielny lokal mieszkalny o powierzchni użytkowej 32,80 m ² wraz z piwnicą o powierzchni użytkowej 3,70 m ²	CZ1Z/00025825/2	130 000,00 zł	13 000,00 zł	Nieruchomość oznaczona symbolem 4MWW-U - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej wolnostojącej lub usług	13.05.2026 r. godz. 12:00 MOK Poręba

Wadium płatne do 6.05.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

SRK przekazała Czeladzi kolejne grunty o wartości ponad 4,2 mln zł

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Spółka Restrukturyzacji Kopalń przekazała Czeladzi 13 działek o łącznej powierzchni ponad 9 ha, z których największe zlokalizowane są w rejonie ul. Granicznej i Katowickiej.

- Naszą rolą jest otwieranie terenów poprzemysłowych na nowe życie i nowe perspektywy. Każda taka darowizna pokazuje, że transformacja regionów górniczych jest szansą, a nie wyzwaniem. Czeladź jest doskonałym przykładem przemian pokopalnianej infrastruktury w nowe przestrzenie dla mieszkańców - mówi Jarosław Wieszołek, prezes SRK.

Otrzymane grunty warte są ponad 4,2 mln złotych. Gmina zamierza je wykorzystać m.in.

na działania z zakresu ochrony środowiska. Na realizację planowanych inwestycji Czeladź planuje ubiegać się w przyszłości o dofinansowanie z funduszy europejskich oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Chcemy wykorzystać te nieruchomości do realizacji celów publicznych, przede wszystkim podnosząc jakość infrastruktury komunalnej i komunikacyjnej oraz poprawiając stan ogólnodostępnych terenów zielonych. Ten obszar ma także duży potencjał jako zielony łącznik pomiędzy Czeladzią a Sosnowcem, dlatego ważnym elementem będą również działania proekologiczne i rekultywacja terenów pokopalnianych - tłumaczy Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

REKLAMA

0011499809

Burmistrz Miasta Poręba
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 27.03.2026 r. do 17.04.2026 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do sprzedaży i dzierżawy.

ZAKUPY ZA 10 MILIONÓW ZŁOTYCH TO DOPIERO POCZĄTEK, BO POTRZEB JEST ZNACZNIE WIĘCEJ

Sosnowiec szykuje się na ciężkie czasy, by obrona cywilna nie była fikcją

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Sosnowiec zaprezentował sprzęt, który miasto pozyskało w ramach programu Obrony Ludności i Obrony Cywilnej. W sumie zakupy z dotacji rządowych kosztowały 10 milionów złotych.

- Wprowadzenie w ubiegłym roku ustawy o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej uregulowało kwestie z tym związane, bo od kilkunastu lat to był tylko martwy przepis. Co ważne, zadania zapisane w tej ustawie w 90 procentach spoczywają na samorządzie lokalnym. To bardzo wielkie wyzwanie. Zakupy te są niezbędne, aby zapewnić obywatelom ochronę, a obrona cywilna nie była fikcją - podkreśla Dominik Łaczyk, pełnomocnik prezydenta Sosnowca ds. bezpieczeństwa.

Beczkwóz, namioty ewakuacyjne i system starlink

Jak dodaje Sosnowiec nie czekał na te pieniądze, bo już wcześniej z własnych funduszy miasto zakupiło sprzęt dla ochotniczych straży pożarnych czy Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych. Udało się kupić m.in. beczkwóz dla wodę pitną, koparko-ładowarkę, szereg agregatów prądotwórczych czy namioty ewakuacyjne.

Na potrzeby Sosnowiczan zakupiono także nagrzewnice i osuszacze powietrza, piły spalinowe, łózka polowe wraz

z wykorzystywanymi w namiotach krzesłami, stołami, krzesłami i oświetleniem czy dwie mobilne stacje paliw. Taka stacja ma pojemność 5 tysięcy litrów paliwa, a jej koszt to 30 tysięcy złotych.

- Udało nam się również zakupić terminal łączności satelitarnej starlink, który da możliwość funkcjonowania w systemie łączności w momencie black outu czy innych zakłóceń sieci - dodaje Dominik Łaczyk.

Sosnowiecki Szpital Miejski ze sprzętem za prawie 7 mln zł

Prawie 7 milionów złotych powędrowało na uzupełnienie wyposażenia szpitala miejskiego. To m.in. aparat do znieczulenia, defibrylatory, pompy infuzyjne, wózki do transportu chorych, bronchoskopy, wideolaryngoskopy, maty grzewcze czy oczyszczacze powietrza.

Wśród innych zakupionych przez miasto przedmiotów są również: powerbanki, pojemniki na wodę pitną typu Mauser, mobilne banki energii, latarki ręczne i czołowe, ręczne detektory promieniowania jonizującego, osuszacze powietrza, nagrzewnice olejowe, szpadle, szufle, siekiery, pełeryny przeciwdeszczowe, rękawice, koce, śpiwory, łózka polowe, agregaty prądotwórcze, paczkowarka do wody, detektory gazu i napięcia, środki odkażające czy rękawice. Odbyły się również specjalistyczne szkolenia. Wszystko to kosztowało

prawie 2,8 miliona złotych.

- Wszyscy znamy powiedzenie o tym, że jeśli chcemy pokoju, mamy szykować się na wojnę. Wydawało nam się wszystkim, że żyjemy w spokojnych czasach, tymczasem okazało się, że takie nie są. Ale rzeczy, które kupiliśmy i kupujemy są przeznaczone do podwójnego stosowania - zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie kryzysu. Ważne jest też to, że to, co będzie już w całości wykorzystane będzie na bieżąco odtwarzane i gotowe na sytuacje kryzysowe - mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Badania akustyczne i 17 miejsc doraźnego schronienia

Miasto ma za sobą również badania akustyczne terenu Sosnowca, które wykonane zostało po raz pierwszy w Polsce. To wszystko na potrzeby odpowiedniego rozmieszczenia nowoczesnych syren alarmowych tak, aby odpowiednio sygnały były dostępne i czytelne dla mieszkańców. Miasto pozyskało 500 tysięcy złotych na montaż i lokalizację w tym roku takich nowoczesnych systemów alarmowych - syren cyfrowych.

Są też kolejne plany, a wśród nich chociażby przebudowa siedemnastu obiektów na terenie miasta na miejsca schronienia. Będzie to koszt ok. 35 milionów złotych i na taką kwotę miasto skierowało wnioski

do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

- Żadna z dzisiejszych budowli ochronnych nie spełnia współczesnych wymogów i nie może pełnić takich funkcji. Chcemy, aby czternaście przejść podziemnych pełniło funkcję tzw. MDS-ów, czyli miejsc doraźnego schronienia. Do takich funkcji chcemy również dostosować trzy obiekty edukacyjne - zapowiada Dominik Łaczyk.

Wśród przejść podziemnych wytypowanych do przygotowania na miejsca doraźnego schronienia są m.in. przejście pod „Rondem Praw Kobiet” w centrum miasta, dwa przejścia pod ul. Piłsudskiego, przejście w dzielnicy Zagórze w rejonie ul. Kisielewskiego. Wśród wytypowanych szkół są natomiast m.in. SP 22 przy ul. Anieli Urbanowicz oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 14 przy ul. Kisielewskiego.

- W takich przejściach podziemnych, które staną się miejscami dającymi doraźne schronienie na godzinę, dwie w razie jakiegokolwiek zagrożenia, konieczne jest między innymi umiejscowienie źródeł wody, a także zapewnienie odpowiedniej wentylacji i filtracji. Muszą być także np. ściany przeciwdziałkowe, tych wymogów jest bardzo dużo - przyznaje Dominik Łaczyk.

Przygotowanie takich miejsc doraźnego schronienia w Sosnowcu może potrwać od 1,5 roku do dwóch lat.

Nowoczesny schron powstanie w szpitalu

Aktualnie trwa też przygotowywanie dokumentacji projektowej dla budowy podziemnego schronu w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim, który ma zapewnić bezpieczne miejsce dla ok. 300-500 osób. W schronie ma znajdować się m.in. centralna sterylizatornia czy sala audiowizualna, która w bardzo łatwy sposób będzie mogła zostać przekształcona w podziemny Blok Operacyjny. Takie rozwiązanie umożliwi ewakuację pacjentów i chorych, szczególnie z Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz kadry medycznej szpitala. Taki schron musi mieć wyjście ewakuacyjne w przypadku ewentualnego zawalenia.

Miasto chce też przygotować miejsca ukrycia w szkołach. - Każdy obiekt edukacyjny, gdzie są pomieszczenia na poziomie minus jeden, może pełnić rolę schronienia. Chodzi na przykład o to, by wybudować pod boiskiem strzelnicę czy sale edukacyjne, które normalnie będą wykorzystywane na co dzień, a w razie zagrożenia mogą zostać wykorzystane jako schronienie - podkreśla pełnomocnik prezydenta Sosnowca ds. bezpieczeństwa.

Potrzebna jest też ogromna hala na sprzęt i alternatywne ujęcie wody

Miasto złożyło też wniosek o dofinansowanie bu-

dowy szacowanej na 9 milionów złotych hali magazynowej o powierzchni 1000 metrów kwadratowych, która umożliwi magazynowanie sprzętów na potrzeby obrony cywilnej w jednym miejscu.

- Będzie to nowoczesna hala, z pełną klimatyzacją, dająca możliwość pomieszczenia wszelkich sprzętów i zasobów, które będą niezbędne do zapewnienia ochrony mieszkańców Sosnowca. W jednym miejscu będzie to łatwo przechowywać i w razie potrzeby dystrybuować - podkreśla Dominik Łaczyk.

W 2026 roku miasto chce też kupić kolejne agregaty prądotwórcze, syreny alarmowe, kamizelki ochronne i hełmy keplarowe czy stacje uzdatniania wody.

Sosnowiec będzie też zabiegał o własne, rezerwowe ujęcie wody.

- Przebadaliśmy nasze grunty podziemne i okazało się, że mamy w Sosnowcu ogromne jezioro podziemne wody słodkiej. Główny Instytut Górniczy przygotowuje nam już plan na znalezienie miejsca, które służyłoby do tego, by zbudować cały system alternatywnego ujęcia wody. Tam są minimum trzy litry wody na osobę, więc moglibyśmy stamtąd tę wodę dystrybuować w sytuacji, kiedy nie można byłoby korzystać z innych ujęć i źródeł wody - podkreśla Dominik Łaczyk.



FOT. PAS



FOT. PAS

Sosnowiec kupił m.in. beczkwóz z wodę pitną, koparko-ładowarkę, agregaty prądotwórcze, mobilne stacje paliw. Udało się również zakupić terminal łączności satelitarnej starlink



Młodzi kucharze dali popis

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Za nami jubileuszowy X Konkurs Kulinarny „Uczniowskie Inspiracje Kulinarne 2026” w Sosnowcu. Wydarzenie zgromadziło na starcie utalentowane duety młodych kucharzy. Motywem przewodnim zmagania była kuchnia staropolska.

Do finału tegorocznego konkursu, który miał swoją odsłonę w murach Technikum Gastronomicznego w Sosnowcu zakwalifikowało się dziewięć drużyn z dziewięciu szkół w ośmiu miastach.

Każda z drużyn składała się z dwóch osób. Łącznie w finale konkursu wzięło udział 18 zawodników. Zadanie polegało na przygotowaniu dania zasadniczego i deseru według zgłoszonej receptury.

Trzecie miejsce zajęł zespół reprezentujący Technikum dla młodzieży Cosinus w Katowicach, w składzie Justyna Karwat i Julia Dekarz. Przygotowana przez nich praca to pierogi z kapustą

i grzybami z nutką pomarańczy a na deser legumina z kaszy manny w sosie malinowym.

Drugie miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Ekonomiczno - Gastronomicznych im. Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie, w składzie: Nataniel Kornaś i Amelia Semla. Laureaci przygotowali kaczkę w aromacie staropolskim. Na deser zaprezentowali gruszkę w winnej szacie z kardamonowym puchem.

Zwycięzczyniami konkursu zostały natomiast Julia Kępska i Lena Chmiel z Zespołu Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego w Katowicach. Ich popisowym daniem był filet z sandacza w sosie śmietanowym z puree z kalafiora i musem ze skorzonery oraz sałatką z buraka i marchwi. Słodkim zakończeniem był arkas z rozetą z prażonego jabłka i orzecha włoskiego.

Był to wyjątkowy konkurs, bo wpisujący się w obchody jubileuszu 100 lat Technikum Gastronomicznego w Sosnowcu.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 13

CZĘSTOCHOWA, POCZESNA

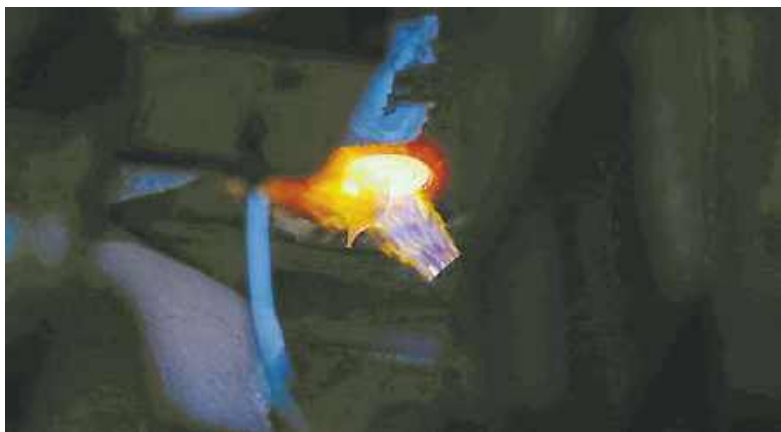
Częstochowa mówi „nie” planom Poczesnej

Zdecydowanie przeciw uszczupleniu terytorium miasta opowiedzieli się częstochowscy radni **str. 3**

CZĘSTOCHOWA

Huta szkła ruszyła po wielkim remoncie

W 17 dni huta szkła Stoelzle Częstochowa przeprowadziła potężną modernizację **str. 4**



CZĘSTOCHOWA

„Tu się mieszka jak w bunkrze”.
Inwestycja w cieniu ekranów
str. 6

CZĘSTOCHOWA

Horror w Częstochowie.
Troje dorosłych oskarżonych o gwałty na małych dzieciach
str. 5

REKLAMA

0011491604



opp **15%** **MIEJ SERCE**
Razem Możemy Więcej
www.miejserce.pl
KRS 0000 368 135

SZYBKIE NEWSY

KŁOMNICE

Rolnik zakatował cielną krowę prętem

11 marca policja z komisariatu w Kłomnicach została powiadomiona o możliwym znęcaniu się nad zwierzętami w jednym z gospodarstw na terenie gminy Mstów. Na miejscu funkcjonariusze ustalili, że 75-letni Władysław K. miał tego dnia wielokrotnie uderzać metalowym prętem należąca do niego cielną krowę. Wezwany lekarz weterynarii, z uwagi na stan zdrowia, podjął decyzję

o uśmierceniu zwierzęcia. To jednak nie był koniec dramatycznych ustaleń. W oborze policjanci znaleźli 18 krów utrzymywanych w stanie rażącego zaniedbania. Za budynkami gospodarczymi ujawniono także truchła trzech cieląt. Prokuratura Rejonowa w Częstochowie przedstawiła Władysławowi K. zarzuty znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. Piotr Ciastek



FOT. ARC

ALEKSANDRIA

Poważny wypadek na hulajnodze

21 marca miał miejsce wypadek z udziałem nastolatki poruszającej się na hulajnodze elektrycznej. Do zdarzenia doszło około godz. 14. przy ulicy Granicznej w Aleksandrii (gmina Konopiska). Według wstępnych ustaleń, kilkunastoletnia dziewczyna, korzystająca z hulajnogi elektrycznej, uległa wypadkowi, w wyniku którego odniosła ciężkie obrażenia. Sytuacja była na tyle groźna, że dyżurny podjął decyzję o zadysponowaniu na miejsce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ratownicy medyczni, którzy pierwsi pojawili się na ulicy Granicznej, udzielili poszkodowanej niezbędnej pomocy przedmedycznej, stabilizując jej stan. O godz. 14.10 w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca wypadku wylądował śmigłowiec LPR. Pacjentkę natychmiast przetransportowano drogą powietrzną do specjalistycznego szpitala. Jacek Bombor

CZĘSTOCHOWA

Wpadła z tysiącem paczek papierosów

Częstochowscy policjanci z wydziału do walki z przestępczością gospodarczą przerwali kolejny proceder nielegalnego handlu. Na jednym z miejskich bazarów wpadła 59-latką z pokaznymi zapasami używek. Prowadziła stoisko, gdzie przechowywała papierosy pozbawione wymaganych znaków akcyzy oraz alkohol bez doku-

mentów potwierdzających legalne pochodzenie. Policjanci zabezpieczyli 1500 paczek papierosów i 22 butelki alkoholu. Kobietę przewieziono do komendy, gdzie usłyszała zarzut przechowywania nielegalnych wyrobów. Grozi jej kara pozbawienia wolności, grzywna lub obie te kary łącznie. Piotr Ciastek

Koniec rowerów miejskich w Częstochowie. Stacje wkrótce znikną

Piotr Ciastek
Częstochowa

Miasto rezygnuje z miejskich wypożyczalni rowerów. Z roku na rok usługa cieszyła się coraz mniejszym powodzeniem. Powodem są też wysokie koszty utrzymania systemu.

Częstochowianom przejadły się rowery miejskie. Z roku na rok spadała liczba ich wypożyczeń. Nic dziwnego. Na wielu nie dało się po prostu jechać. Były często zniszczone, uszkodzone i ulegały awariom. Znalezienie sprawnego egzemplarza momentami graniczyło z cudem.

Częstochowski system rowerów miejskich działał z różnym powodzeniem od kilku lat. Jego wielkim orędownikiem był obecny zastępca prezydenta miasta - Łukasz Kot. Najwyższy wynik odnotowano w 2018 roku - 176 664 wypożyczeń. W kolejnych latach liczba użytkowników systematycznie malała: 150 799 w 2019 roku, 64 541 w 2022, 55 597 w 2023, 39 686 w 2024 i w końcu 28 673



FOT. ARC

W ramach programu „CzęstoRowerowa 2026-2027” będą inwestycje w drogi rowerowe - zamiast rowerów miejskich

w 2025 roku. To spadek o blisko 84 proc. w stosunku do roku 2018, mimo utrzymywania 26 stacji i 240 rowerów w systemie.

Częstochowski urząd miasta wskazuje, że trend spadkowy jest niekorzystny ekonomicznie i nie uzasadnia dalszego utrzymywania dotychczasowej formy systemu.

- Zasada gospodarności wymaga kierowania środków tam, gdzie przynoszą największy

efekt dla mieszkańców - wyjaśniają. W tej sytuacji decyzja o zawieszeniu miejskich wypożyczalni pozwala skupić się na inwestycjach w bardziej trwałą i użyteczną infrastrukturę rowerową.

Utrzymanie systemu stacji rowerowych jest coraz droższe. Jedno wypożyczenie w 2025 roku kosztowało miasto około 23 zł, co przy 28 673 przejazdach daje wydatek rzędu 659 tys. zł w skali sezonu. Dla po-

równania, w szczytowym roku 2018 koszt wypożyczenia był znacznie niższy, a korzystało z niego niemal sześć razy więcej osób.

Podobne problemy obserwują inne miasta w Polsce. W Poznaniu liczba wypożyczeń spadła z 1,6 mln w 2018 roku do 295 tys. w 2022 roku, a dopłata miasta do jednej przejażdżki wzrosła z 1,90 zł do około 20 zł. Łódź zrezygnowała z finansowania Łódzkiego Roweru Publicznego w 2026 roku, po tym jak utrzymanie systemu kosztowało 7,8 mln zł rocznie. Rzeszów od 2023 roku nie uruchamia już miejskiej wypożyczalni. W Krakowie natomiast wprowadzono alternatywne rozwiązania rowerowe zamiast powrotu do dawnego modelu stacyjnego. To pokazuje, jak tłumaczą władze Częstochowy, że zjawisko spadku popularności klasycznych rowerów miejskich nie jest problemem odosobnionym. Coraz więcej miast w Polsce analizuje koszty i efektywność swoich systemów, kierując się racjonalnym gospodarowaniem publicznymi środkami.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. PIOTR CIASTEK

Na Placu Biegańskiego rozpoczął się XVII Jarmark Wielkanocny - Święto Palmy Wielkanocnej. Wydarzenie potrwa do 29 marca i już od pierwszego dnia przyciąga mieszkańców oraz odwiedzających, którzy szukają świątecznego klimatu i rodzinnej rozrywki. Wśród stoisk można znaleźć zarówno tradycyjne ozdoby wielkanocne, jak i biżuterię czy ofertę gastronomiczną. Nie brakuje także napojów oraz produktów przygotowanych przez wystawców, którzy na kilka dni przenieśli swoją działalność do serca miasta. Program jarmarku został przygotowany tak, by każdy znalazł coś dla siebie. PC



Częstochowa mówi „nie” planom Poczesnej. Przepychanka między gminami trwa

KONFLIKT NA LINII CZĘSTOCHOWA - POCZESNA TRWA W NAJLEPSZE

Kto zmieni swoje granice w 2027 roku?

Piotr Ciastek
Częstochowa, Poczesna

Częstochowscy radni jednoznacznie opowiedzieli się przeciwko uszczupleniu terytorium miasta, nazywając propozycję sąsiadów z Poczesnej działaniem o charakterze odwetowym i politycznym.

Relacje na linii Częstochowa - gmina Poczesna stały się w ostatnich miesiącach wyjątkowo napięte. Punktem zapalnym okazała się chęć miasta Częstochowa do powiększenia swojego terytorium, na którym znajduje się miejskie wysypisko śmieci, o tereny gminy Poczesna. Spór administracyjny zmienił się szybko w otwarty konflikt na uchwały, oświadczenia, gazetki propagandowe i protesty. Rada Miasta Częstochowy podjęła właśnie oficjalną decyzję, w której wyraża stanowczy sprzeciw wobec planów sąsiedniej gminy. Chodzi o próbę wyłączenia z obszaru miasta terenów dwóch obrębów ewidencyjnych: Brzeziny Małe oraz Brzeziny Wielkie.

Częstochowscy rajcy nie kryją, że propozycja płynąca z Poczesnej jest dla nich nie do zaakceptowania. W podjętej uchwale podkreślono, że miasto będzie bronić integralności swojego terytorium, a pomysł sąsiadów uderza w wypracowaną przez lata spójność terytorialną i przestrzenną ośrodka miejskiego.

Wyścig z czasem i formalnościami

Obecna uchwała sprzeciwu to tylko jedna strona medalu. Mimo oporu w Poczesnej, miasto intensywnie pracuje nad realizacją poszerzenia granic. Zegar tyka, ponieważ aby Częstochowa mogła od 1 stycznia 2027 roku formalnie włączyć w swoje struktury wybrane tereny gminy Poczesna, musi do końca marca złożyć stosowny wniosek do ministerstwa. Dokumentacja dotyczy przejęcia konkretnych obszarów: Brzeziny Nowych, Kolonii Brzeziny Wielkich, Sobuczyny oraz Młynka w całości. Plany obejmują także częściowe przyłączenie miejscowości Huta Stara A oraz samej Poczesnej.

Odwet zamiast merytorycznych argumentów?

Przypomnijmy, że już 4 grudnia 2025 roku Rada Miasta Częstochowy przyjęła uchwałę intencyjną, która zapoczątkowała obecną procedurę. Częstochowa argumentowała wówczas swoją decyzję wyższymi celami strategicznymi. Kluczowe było zabezpieczenie interesów mieszkańców w sferze gospodarki odpadami oraz stworzenie nowej przestrzeni pod inwestycje, które mogłyby przynieść miastu dodatkowe miejsca pracy.

Obecna inicjatywa Rady Gminy Poczesna, zakładająca

„odcięcie” Brzeziny od Częstochowy, jest przez miejskich radnych postrzegana jako bezpośrednia odpowiedź na tamte działania. W uzasadnieniu miejskiej uchwały czytamy wprost, że działania Poczesnej mają charakter odwetowy. Zdaniem przedstawicieli Częstochowy, próba zmiany granic forsowana przez gminę nie znajduje żadnego merytorycznego uzasadnienia w sferze społecznej, infrastrukturalnej czy planistycznej.

Poczesna chciała się integrować z Częstochową, ale nie aż tak bardzo

Ciekawym wątkiem w sporze jest przywołanie przez autorów uchwały dokumentów strategicznych samej gminy Poczesna. Radni wskazują, że nawet lokalne analizy sąsiadów potwierdzają dominującą rolę Częstochowy w tym układzie. „Strategia Rozwoju Gminy Poczesna do 2026 roku” wyraźnie podkreśla silne powiązania gminy z miastem, wskazując, że to relacja z Częstochową ma kluczowe znaczenie dla codziennego funkcyj-

Już w najbliższą niedzielę mieszkańcy Poczesnej wezmą udział w referendum dotyczącym oczekiwań terytorialnych Częstochowy

nowania i rozwoju gminy, a nie odwrotnie.

W opinii rady, próba przejęcia terenów Brzeziny stoi w sprzeczności z tymi zapisami. Co więcej, częstochowscy samorządowcy wytykają sąsiadom brak rzetelności w przygotowaniu całej operacji. Do tej pory do urzędu nie wpłynęły żadne wnioski o udostępnienie danych, które są niezbędne do przeprowadzenia formalnej procedury zmiany granic przez gminę. Ten brak kontaktu na szczeblu urzędowym ma być kolejnym dowodem na to, że uchwała Poczesnej jest manifestem politycznym, a nie merytorycznym projektem zmian.

Rządzący obecnie Częstochową pierwszy zastępca prezydenta miasta, Zdzisław Wolski, jest zdania, że niemal natychmiastowe zamknięcie wysypiska jest niemożliwe. - Nie da się, żeby tam pachniało fiołkami, ale wszelkie możliwe działania typu instalacje, ochrona przed substancjami rakotwórczymi jest bardzo mocna. Jeżeli chodzi o zapachy to akurat największe zapachy są z tzw. kompostownika. Całkowicie się uniknąć tego nie da, ale są maksymalne działania, żeby uciążliwość na rzecz sąsiadów wysypiska zmniejszyć - mówił w Radiu Katowice.

Już w najbliższą niedzielę, 29 marca, mieszkańcy Poczesnej wezmą udział w referendum dotyczącym oczekiwań terytorialnych Częstochowy.

Radni PiS chcą ustąpienia prezydenta

Piotr Ciastek
Częstochowa

Radni PiS-u wezwali prezydenta Częstochowy do natychmiastowego pisemnego zrzeczenia się mandatu. Jeśli tego nie zrobi, kolejnym krokiem będzie referendum w sprawie odwołania.

Radny Paweł Ruksza z Klubu Prawa i Sprawiedliwości podczas sesji Rady Miasta wezwał prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka do natychmiastowego złożenia mandatu.

- Apeluje o przyjęcie honorowej i odpowiedzialnej postawy wobec częstochowian, którzy niegdyś obdarzyli mnie mandatem zaufania, powierzając tak zaszczytną funkcję. Dziś, w obliczu nadużycia tego zaufania społecznego i nadwyższenia wizerunku naszego miasta, jedynym i uczciwym rozwiązaniem będzie odstąpienie od uporczywego podtrzymywania trwającej w mieście tymczasowości oraz umożliwienie odbudowy wiarygodności samorządu poprzez przeprowadzenie nowych wyborów - mówił podczas sesji radny PiS.

Ruksza podkreślił, że Częstochowa potrzebuje lidera z niekwestionowanym mandatem społecznym, niezbędnym do sprawnego zarządzania strategicznymi inwestycjami. Radni PiS-u zapowiedzieli, że w razie odmowy prezydenta, ich kolejnym krokiem będzie wniosek o referendum na podstawie art. 28b ustawy o samorządzie gminnym.

- Rozwiązanie, które zaproponowałem, bez względu na to, jaki spotka je los, jest przede wszystkim szybsze i tańsze niż referendum. Dajemy prezydentowi krótki czas na podjęcie decyzji - dodał Ruksza.

Pierwszy zastępca prezydenta miasta Zdzisław Wolski zaznaczył, że mimo medialnych kontrowersji funkcjonowanie miasta nie ucierpiało. Odnosząc się do zarzutów politycznych zaznaczył, że powołanie na stanowisko wnika z ustawy zmieniającej samorząd, a nie z decyzji politycznej.

Radny Ruksza podkreślił jednak, że mandat Krzysztofa Matyjaszczyka jest wynikiem mianowania przez prezydenta, a nie wyboru społecznego, co według niego czyni go mandatem „z nadania politycznego”.

Podczas sesji padły głosy krytyczne wobec powielania poprzednich stanowisk rady w sprawie prezydenta. Radne Małgorzata Iżyńska i Joanna Rekwirewicz wskazywały, że poprzednie stanowisko jest wystarczające. Radny Paweł Ruksza argumentował, że obecne stanowisko jest konsekwencją wcześniejszego i wzywa do natychmiastowego działania, by zakończyć stan tymczasowości w mieście. Podkreślił, że mieszkańcy mają prawo do stabilnego i legitymizowanego organu wykonawczego.

Obecny na sesji poseł Piotr Strach zaapelował do radnych o to, by sami podjęli uchwałę o przeprowadzeniu referendum. - Macie szansę zrobić to ponad podziałami - skwitował poseł. Krytycznie o funkcjonowaniu częstochowskiego samorządu i potrzebie zmian wypowiedział się też poseł Andrzej Gawron. Mimo apeli, podjęcie nowego stanowiska przez radnych nie znalazło się w porządku obrad.

Krzysztof Matyjaszczyk jest prezydentem Częstochowy od 2010 r. W wyborach w 2024 r., startując z komitetu Lewicy, pokonał w drugiej turze kandydatkę PiS Monikę Pohorecką. Obecna kadencja jest jego czwartą.

Po zatrzymaniu przez służby śledcze, Matyjaszczyk został zawieszony w prawach członka Nowej Lewicy. W tym samym postępowaniu CBA zatrzymało byłego wicemarszałka woj. śląskiego i byłego wiceprezydenta Częstochowy Bartłomieja S., przedstawiając mu zarzuty korupcyjne i prania brudnych pieniędzy. W październiku 2025 r. zatrzymany został także przewodniczący Rady Miasta Łukasz B., który usłyszał pięć zarzutów dotyczących przyjmowania korzyści majątkowych i poświadczania nieprawdy w dokumentach kampanii wyborczej. Śledztwo trwa.



Radni PiS chcą ustąpienia prezydenta Częstochowy. Jeśli nie, zapowiadają referendum



Częstochowski zakład dysponuje obecnie jednym z największych i najbardziej efektywnych pieców w Europie

Huta szkła ruszyła po wielkim remoncie

Dawid Wygas
Częstochowa

W zaledwie 17 dni huta szkła Stoelzle Częstochowa przeprowadziła potężną modernizację wanny szklarskiej nr 1. We wtorek, 24 marca, oficjalnie uruchomiono odnowione linie produkcyjne.

Dla zakładu to kolejny krok w wieloletniej strategii rozwoju, która ma zabezpieczyć produkcję na kolejne dekady. Przeprowadzenie tak skomplikowanej operacji technologicznej w niespełna trzy tygodnie wymagało perfekcyjnej logistyki.

- Zaledwie 17 dni remontu to efekt wytrzymałości pracy i wielu miesięcy skrupulatnych przygotowań. Projekt został przeprowadzony perfekcyjnie i, co najważniejsze, z zachowaniem pełnego reżimu bezpieczeństwa. Jesteśmy w naszej grupie przodownikami, jeśli chodzi o wykorzysta-

nie nowoczesnych technologii - podkreśla Piotr Nowak, dyrektor komercyjny zarządzający i członek zarządu Stoelzle Częstochowa. Modernizacja nie jest jedynie odtworzeniem zużytej infrastruktury, ale inwestycją wydłużającą żywotność pieca i optymalizującą procesy w niepewnych gospodarczo czasach.

Zakład w Częstochowie od ćwierćwiecza buduje swoją pozycję w strukturach międzynarodowej grupy. Skala postępu, jaki dokonał się przy ulicy Warszawskiej, opiera się na twardych liczbach.

- Od 2001 roku zakład stale się rozwija. Warto przypomnieć, że na początku mieliśmy do dyspozycji tylko jedną wannę z wyciągiem rzędu 70 ton dziennie. Obecnie, po 25 latach w strukturach Stoelzle Glass Group, dysponujemy dwiema wannami o łącznym dziennym wyciągu 680 ton szkła - wylicza dyrektor Piotr Nowak.

Zmarł dr Rafał Hart - jeden z filarów częstochowskiej kardiologii

Redakcja
Częstochowa

Zmarł lekarz, który przez lata był jednym z filarów częstochowskiej kardiologii. Dr Rafał Hart zapisał się w pamięci pacjentów jako specjalista, ale także jako człowiek pełen empatii i zaangażowania.

Informację o śmierci dr. Rafała Harta przekazał Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie. Lekarz przez lata związany był z placówką, gdzie pracował jako specjalista chorób wewnętrznych i kardiologii. Był częścią zespołu Klinicznego Oddziału Kardiologii, współtworząc jego codzienną działalność i opiekę nad pacjentami. Jego odejście to dotkliwa strata nie tylko dla współpracowników, ale również dla wielu osób, które powierzały mu swoje zdrowie.



O śmierci śp. dr. Rafała Harta poinformował szpital

W komunikacie opublikowanym przez szpital podkreślono nie tylko kompetencje zawodowe zmarłego, ale również jego podejście do ludzi. Śmierć dr. Rafała Harta poruszyła środowisko medyczne w Częstochowie. Szpital przekazał również wyrazy współczucia rodzinie i bliskim lekarza.

PRAWO BYŁY ORGANISTA KOŚCIELNY MOLESTOWAŁ UCZNIÓW?

Skandal w katolickiej szkole pod Myszkowem

Piotr Ciastek
Winowno

21-letni mężczyzna podawał się za studenta medycyny i miał dopuszczać się skandalicznych czynów wobec uczniów podczas rzekomych badań kręgosłupa w szkole w Winownie.

Do ujęcia mężczyzny doszło na terenie jednego z miast w województwie śląskim. Zatrzymany to osoba znana w lokalnej społeczności - pełnił on funkcję organisty w miejscowej parafii, jednak duchowny potwierdził, że mężczyzna nie jest już tam zatrudniony.

Szczegóły dotyczące aktualnych działań służb przekazał prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

- Policjanci zatrzymali dwudziestojednoletniego mieszkańca powiatu myszkowskiego w ramach tego postępowania. Do zatrzymania doszło na terenie jednego z miast w województwie śląskim. Obecnie trwają przeszukania w kilku miejscach na terenie wojewód-

stwa śląskiego, mające na celu ewentualne zabezpieczenie dowodów w tej sprawie. Czynności z udziałem zatrzymanego planowane są na środę - mówi prokurator Ozimek.

Kulisy sprawy, która wstrząsnęła Szkołą Podstawową Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich w Winownie, są porażające. Jak podała „Gazeta Myszkowska”, mężczyzna miał zgłosić się do dyrekcji z prośbą o możliwość odbycia praktyk studenckich, podając się za studenta kierunku medycznego. Zaproponował przeprowadzenie bilansów zdrowotnych oraz badań kręgosłupa u uczniów, na co władze placówki wyraziły zgodę.

Zrelacji rodziców wyłania się mroczny obraz tych spotkań. Dzieci miały wchodzić do klasy pojedynczo, zapraszone przez 21-latkę. Tam, pod pretekstem sprawdzania postawy, kazał on chłopcom rozbierać się i miał dotyczyć ich miejsc intymnych. Co istotne, nie wszystkie dzieci padły ofiarą tych praktyk. Część rodziców nie podpisała zgód na badania, a w jednej z klas nauczycielka zapomniała dostar-

czyć dokumenty, co w efekcie uchroniło grupę uczniów przed wizytą u rzekomego praktykanta.

Choć do zdarzeń miało dojść na początku roku, jeszcze przed feriami zimowymi, sprawa nabrała tempa po zawiadomieniu złożonym przez dyrektora szkoły. Początkowo postępowanie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Myszkowie, jednak ze względu na wagę sprawy zostało ono przejęte przez Wydział Śledczy Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Śledczy podkreślają, że obecnie trwają intensywne czynności procesowe. Z uwagi na konieczność ochrony małoletnich pokrzywdzonych, organy ścigania bardzo oszczędnie dawkują informacje. Wiadomo jednak, że poszkodowanych ma być kil-

Zatrzymany pełnił funkcję organisty w miejscowej parafii, jednak mężczyzna nie jest już tam zatrudniony

koro dzieci - sami chłopcy. Sprawa budzi ogromne emocje również w kontekście obowiązujących od sierpnia 2024 roku tzw. standardów ochrony małoletnich. Śledztwo ma wyjaśnić, dlaczego wprowadzone procedury bezpieczeństwa nie zapobiegły tej sytuacji.

Zatrzymany mężczyzna nie usłyszał jeszcze oficjalnych zarzutów, co ma nastąpić po zaplanowanych na środę czynnościach. Prokuratura nie przesądza na razie o winie, ale jeśli zgromadzone dowody potwierdzą, że doszło do czynów o charakterze seksualnym wobec osób poniżej 15. roku życia, zastosowanie znajdą surowe przepisy Kodeksu karnego.

Zgodnie z art. 200, za dopuszczenie się czynności seksualnej wobec małoletniego lub doprowadzenie go do poddania się takim czynom grozi kara pozbawienia wolności od 2 do nawet 15 lat. W zależności od ustaleń śledczych, możliwe jest również rozpatrywanie przepisów dotyczących zmuszania do określonych zachowań czy naruszenia nietykalności cielesnej.



Skandal w katolickiej szkole pod Myszkowem. 21-latek został zatrzymany

Troje dorosłych oskarżonych o gwałty na małych dzieciach. Wśród poszkodowanych 1,5-roczny chłopiec

Piotr Ciastek
Częstochowa

Szokująca sprawa z Częstochowy trafia do sądu. Dzieci miały być gwałcone przez nastolatków. Półtoraroczny chłopiec został skrzywdzony. Jego matka nie miała pojęcia o sprawie.

Do Sądu Okręgowego w Częstochowie trafił akt oskarżenia przeciwko trzem osobom: 18-letniej kobiecie, 25-latce oraz 27-letniemu mężczyźnie.

Jak informuje Piotr Wróblewski z Prokuratury Okręgowej w Częstochowie, wszyscy odpowiedzieli za najcięższe przestępstwa seksualne wobec małoletnich oraz za utrwalanie i posiadanie treści pornograficznych z udziałem dzieci.

Szokująca sprawa. Nagrywali dzieci i mieli dziecięcą pornografię w telefonach

To nieprawdopodobne, co działo się za zamkniętymi drzwiami, gdy troje młodych



FOT. GEMINI/ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

Gwałcili półtoraroczne dziecko i wszystko nagrywali. Pedofile staną przed sądem

ludzi zostało sam na sam z małym dzieckiem.

Gdyby nie anonimowe zawiadomienie przekazane organom ścigania, być może cały ten proceder trwałby o wiele

dłużej. Osoba zgłaszająca telefonicznie sprawę, poinformowała policję o podejrzeniu seksualnego wykorzystania półtorarocznego dziecka z Częstochowy.

Służby zajęły się sprawą i po wykonaniu wstępnych czynności dowodowych okazało się, że w telefonie 18-letniej Częstochowianki znajdowały się treści pornograficzne

z udziałem dziecka. To uruchomiło kolejne procedury.

W konsekwencji policjanci zatrzymali nastolatkę i dwoje jej znajomych 25-letnią kobietę i 27-letniego mężczyznę.

Szczegółowe ustalenia śledczych okazały się szokujące - 18-latka miała opiekować się chłopczykiem w czasie, gdy jego matka była w pracy. Wtedy właśnie doszło do seksualnego wykorzystania tego dziecka przez znajomych tej kobiety - 25-latkę i 27-latka.

Zarzuty dla trzech osób. Są aresztowania

25-letnia kobieta i jej 27-letni partner usłyszeli wtedy zarzuty dotyczące pedofilii, a 25-latka również posiadania narkotyków.

18-latce prokuratura zarzuciła wówczas utrwalanie i przechowywanie w telefonie treści pornograficznych z udziałem dziecka oraz ułatwianie znajomym popełnienia przestępstwa pedofilii - śledczy uznali, że zgodnie z umową zawartą z matką chłopczyka miała obowiązek

sprawować nad nim opiekę. Cała trójka została aresztowana na początku śledztwa, w przyszłym tygodniu sąd ma zdecydować o ewentualnym przedłużeniu aresztu.

Jak powiedział prokurator Wróblewski z Prokuratury Okręgowej w Częstochowie, na dalszym etapie śledztwa, po uzyskaniu dodatkowego materiału dowodowego, wszystkim podejrzanym zarzucono doprowadzenie półtorarocznego chłopczyka do obcowania płciowego.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił też na przedstawienie dwojgu z nich - 25-latce i 27-latkowi - zarzutu doprowadzenia do obcowania płciowego innego małoletniego, który w chwili popełnienia tego przestępstwa miał trzy lata.

Cała trójka odpowie również za utrwalanie i posiadanie treści pornograficznych z udziałem dzieci. Grozi im nawet dożywocie.

Proces będzie toczył się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie.

Nowy teren rekreacyjny w Rudnikach pod Częstochową. „Zależy nam, aby było to miejsce estetyczne i funkcjonalne”

Piotr Ciastek
Rudniki

W Rudnikach ruszyła inwestycja, która ma stworzyć nową przestrzeń wypoczynkową dla mieszkańców i odwiedzających.

Rozpoczęła się realizacja inwestycji „Zagospodarowanie terenu w miejscowości Rudniki - Zielona Przestrzeń”. Prace prowadzone są na obszarze położonym pomiędzy pumphackiem a boiskiem, w bezpośrednim sąsiedztwie kamieniołomu Lipówka. To właśnie ten fragment ma w najbliższym czasie przejść wyraźną metamorfozę.

Jak informuje gmina, na obecnym etapie wykonawca skupia się na przygotowaniu i ukształtowaniu terenu. To kluczowy moment dla całego przedsięwzięcia, który stanowi bazę pod kolejne etapy zagospodarowania. W najbliższych tygodniach przestrzeń ma być sukcesywnie porządkowana i przekształcana w miejsce o uporządkowanym, estetycznym charakterze.

Projekt zakłada stworzenie ogólnodostępnej strefy wypoczynku i rekreacji. W ramach inwestycji powstaną m.in. ciągi piesze wykonane z naturalnych ma-



FOT. ARC

Zielona Przestrzeń w Rudnikach. Ruszyły prace przy nowym miejscu rekreacji

teriałów oraz place rekreacyjne o nawierzchni zwirowej. Zaplanowano także montaż elementów małej architektury, które mają zwiększyć funkcjonalność tego miejsca.

Istotnym elementem projektu będą nowe nasadzenia. Na terenie pojawią się drzewa, krzewy, byliny i trawy ozdobne, a także łąka kwietna i trawniki. Całość uzupełni iluminacyjne oświetlenie oraz system monitoringu, który ma poprawić bezpieczeństwo użytkowników.

Jak podkreśla wójt gminy Rędziny Adam Jaruga, inwestycja ma znaczenie nie tylko dla samej miejscowości, ale i dla wizerunku całej gminy. Podkreśla, że to pierwszy etap zagospodarowania tego obszaru. W dłuższej perspektywie ma on stać się miejscem sprzyjającym integracji i aktywnemu wypoczynkowi. Inwestycja realizowana jest przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

REKLAMA

0011500029



STAROSTA MYSZKOWSKI
ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY MYSZKOWSKIEGO
AB.6740.92.2026 z dnia 24.03.2026 r.**

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024.311 t.j.) **zawiadamia się** - że na wniosek z dnia 23.02.2026 r., skorygowany w dniu 2.03.2026 r., Wójta Gminy Poraj, ul. Jasna 21, 42-360 Poraj, reprezentowanego przez pełnomocnika - Marcina Rogal, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Rozbudowa drogi gminnej ul. Zielonej w miejscowości Choroń, gm. Poraj”. Kategoria drogi „D” na działkach nr ewid. 1235/2, 1235/1, 36/1, 930/5, 1237/2, 996/5, 879/3, 971/4, 932/15, 977/1, 932/14, 932/6, 932/5, 931, 929, 879/2, 879/4 - obręb ewidencyjny Choroń”

Tabelaryczny wykaz działek

LP.	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczonych pod drogę gminną	Pozostała część nieruchomości	Nr działek, które staną się własnością Gminy Poraj	Nr działek, z których korzystanie będzie ograniczone	Nr działek znajdujących się poza liniami towarzyszącymi realizacji inwestycji	Nr działek objętych obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1	1235/2	Choroń				1235/2			
2	1235/1	Choroń							
3	36/1	Choroń							
4	930/5	Choroń							
5	1237/2	Choroń							
6	996/5	Choroń							
7	879/3	Choroń							
8	971/4	Choroń							
9	932/15	Choroń							
10	977/1	Choroń							
11	932/14	Choroń	932/22, 932/23	932/22	932/23	932/22			
12	932/6	Choroń	932/20, 932/21	932/20	932/21	932/20			
13	932/5	Choroń	932/18, 932/19	932/18	932/19	932/18			
14	931	Choroń	931/1, 931/2	931/1	931/2	931/1			
15	929	Choroń	929/1, 929/2	929/1	929/2	929/1			
16	879/2	Choroń	879/5, 879/6	879/5	879/6	879/5			
17	879/4	Choroń	879/7, 879/8	879/7	879/8	879/7			

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnieść uwagi i wnioski w toku prowadzonego postępowania w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 34 315 91 43) **w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia**. Po tym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

Z up. Starosty Mariusz Kwiatkowski
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa

Tu się mieszka jak w bunkrze. inwestycja w cieniu ekranów

Piotr Ciastek
Częstochowa

Nowa droga miała poprawić komunikację, ale dla mieszkańców stała się źródłem niepokojów. Ekran dźwiękochłonne tuż przy oknach sprawiły, że mieszkańcy Krakowskiej poczuli się odizolowani.

Budowa połączenia ulicy 1 Maja z ul. Krakowską przyniosła nie tylko nową infrastrukturę drogową, ale też zmiany, które dla mieszkańców okolicznych kamienic okazały się trudne do zaakceptowania. Wzdłuż nowych jezdni ustawiono ekrany dźwiękochłonne, z których część ma formę wysokich, nawet 6-metrowych, litych ścian.

- Świetnie, że powstała piękna droga, ale to by było na tyle zachwyty. To trochę wygląda, jakby miasto się nas wstydiło, mieszkańcy tych kamienic i chcieli je zasłonić. Przy bloku obok, na przeciwko jest ekran szklany. My mamy ekrany betonowe, które nie przepuszczają światła. Zrobiła się u nas taka grobowa atmosfera. Czujemy się odizolowani - mówi jeden z mieszkańców.

Lokatorzy zwracają uwagę, że bariery ustawiono bardzo blisko budynków. Ich zdaniem ograniczają dostęp światła dziennego, pogarszają estetykę otoczenia



Przez wysokie ekrany dźwiękochłonne mieszkańcy ulicy Krakowskiej czują się odizolowani

i wpływają na komfort życia. Pojawiają się też głosy o spadku wartości mieszkań oraz skojarzenia z gettem.

- Wyrosły nam mury pod oknami. Czujemy się jak w getcie - mówią mieszkańcy.

Skargi mieszkańców na wysokie ekrany

Sprawa trafiła już do władz miasta oraz Miejskiego Zarządu Dróg. Zainteresowali się nią rów-

nież społecznicy z Częstochowskiego Alarmu Smogowego oraz radni. Radna Karolina Stępień złożyła interpelację w sprawie ekranów przy ul. Krakowskiej 70/76. W dokumencie wskazuje na pogorszenie warunków życia mieszkańców i prosi o wyjaśnienia dotyczące zastosowanych rozwiązań.

- W pomieszczeniach jest ciemno, depresyjnie, nieprzyjemnie. Lita szara wysoka ściana

odgradza aktualnie lokale mieszkalne od ulicy zabierając światło, przestrzeń i jakąkolwiek perspektywę. Przyjęte rozwiązanie techniczne zdecydowanie wpłynęło na spadek wartości przedmiotowych lokali mieszkalnych i obniżenie komfortu życia Mieszkańców - czytamy w interpelacji.

Radna wnioskuje m.in. o wymianę pełnych barier na przezroczyste i podjęcie rozmów z mieszkańcami.

„W czym interesie powstały te wstrętne ekrany?”

O problemie mieszkańców mówiła podczas czwartkowej sesji Rady Miasta Częstochowy córka jednej z 92-letniej mieszkanki bloku.

- Cała ta sytuacja przywodzi pytanie, w czym interesie powstały te wstrętne ekrany. Dlaczego traktuje się nas, jakby nas nie było. Może wobec tego terenu są już jakieś inne plany - dopytywała Częstochowianka.

Mieszkancka podkreślała też, że mimo ślania wielu pism do miejskich instytucji, nikt nie odpowiedział.

- Jedynie odpisała nam radna Ewelina Stępień - mówiła mieszkanka, która jednocześnie zaapelowała o ponowne przeanalizowanie sytuacji i podjęcie działań przez miasto.

- To nie są magazyny, czy zakłady karne, żeby nas ogrodzić sześciometrowym murem. Zostaliśmy oszukani i nabici w butelkę - mówiła do radnych inna mieszkanka.

- Nikt normalny nie chciałby tam mieszkać - skwitowała radna Małgorzata Iżyńska.

Miasto: to nie decyzja uznaniowa, lecz wymóg

Do zarzutów odniosły się służby odpowiedzialne za inwestycję. Jak wyjaśnia Miejski Zarząd Dróg, zastosowanie ekranów dźwiękochłonnych wynika z decyzji środowiskowych i nie jest dowolnym wyborem inwestora.

Ekran mają chronić okoliczną zabudowę przed hałasem generowanym przez nową trasę. Bez ich zastosowania realizacja drogi w tym miejscu nie byłaby możliwa. Również dobór materiałów nie jest przypadkowy. Zastosowane panele wykonano z keramzytu - materiału o porowatej strukturze, który skutecznie pochłania fale dźwiękowe, zamiast je odbijać.

Jak podkreśla rzecznik MZD, sprawdzane są jeszcze dostępne rozwiązania, choć możliwości zmian są ograniczone.

- MZD zwrócił się do projektanta z prośbą o dokonanie analiz dotyczących dwóch lokalizacji ekranów dźwiękochłonnych

„To nie są magazyny, czy zakłady karne, żeby nas ogrodzić sześciometrowym murem” - mówią mieszkańcy ul. Krakowskiej

w obrębie finalizowanej inwestycji. Przy ul. 1 Maja nasze wątpliwości budzi obecność jednego estetycznym, a z uwagi na kwestie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Prośba o dodatkowe analizy dotyczy także kwestionowanego przez mieszkańców wyścinka ekranów przy ulicy Krakowskiej. Od wyników tych analiz projektanta będzie zależało czy będziemy mogli zobowiązać wykonawcę do podjęcia działania w jakikolwiek, alternatywnej formie przy jednoczesnym spełnieniu wytycznych akustycznych. Odpowiedź poznamy na przestrzeni około dwóch tygodni - mówi Maciej Hasik, rzeczownik MZD.

Kwestię ekranów poruszono podczas sesji Rady Miasta Częstochowy.

- Zdajemy sobie sprawę, że te ekrany nie są zbyt estetyczne. Musimy mieć zgodę organu, który zatwierdza decyzje środowiskowe, by na przykład zastosować ekrany przezroczyste o podobnej funkcji działania - mówił podczas sesji RM, Łukasz Kot, zastępca prezydenta Częstochowy.

Kot zapowiedział też, że MZD ma zgodę na zazielenienie postawionych już ekranów bluszczem, co miałoby poprawić ich estetykę. Radny Krzysztof Świerczyński przypomniał, że podobne, nietransparentne ekrany postawiono wzdłuż DK91, które odizolowały mocno wizualnie część kamienic. Za ekranami często walają się śmieci, a szczególnie szklane butelki. Te ustronne miejsca amatorzy „małpek” wybierają na swoje spotkania.

Nie tylko ekrany są problemem

Kontrowersje wokół ekranów to nie jedyny problem, na jaki zwracają uwagę mieszkańcy tej części miasta. Wskazywali także na brak przejścia dla pieszych w miejsku, w którym funkcjonowało ono dotychczas, na nowo wybudowanej drodze. Jak mówi, szczególnie dotyczy to osób mieszkających w rejonie ul. Krakowskiej 80E, A i B. Aby dostać się na drugą stronę, trzeba obecnie dojść aż do ronda. Zdaniem mieszkańców niewielu będzie wybierać taką drogę, co może skutkować niebezpiecznymi próbami przechodzenia w niedozwolonych miejscach.

Nowa inwestycja od początku budzi emocje. Wcześniej pojawiły się uwagi dotyczące wiaduktu nad torami kolejowymi, który powstał w bezpośrednim sąsiedztwie przedszkola.

REKLAMA

0011498559



STAROSTA MYSZKOWSKI
ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków

OBWIESZCZENIE STAROSTY MYSZKOWSKIEGO

AB.6740.71.2026 z dnia 2026-03-18

Na podstawie art. 11d ust 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) **zawiadamia się**, że na wniosek z dnia 2026-02-06, skorygowany w dniu 2026-03-02, inwestora – Wójta Gminy Poraj, ul. Jasna 21, 42-360 Poraj, reprezentowanego przez pełnomocnika – Marcina Rogala, zostało wszczęte postępowanie administracyjne o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Budowa drogi gminnej ul. Kolejowa (boczna) w miejscowości Poraj, gm. Poraj, kat. Drogi – D”

Tabelaryczny wykaz działek

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczonych pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Gminy Poraj	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujących się poza liniami rozgraniczającymi pas drogowy towarzyszące realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1.	461/3	Poraj							
2.	476	Poraj							
3.	266	Poraj	266/1,266/2	266/1	266/2	266/1			
4.	265/2	Poraj	265/6,265/7	265/6	265/7	265/6			
5.	265/1	Poraj	265/4, 265/5	265/4	265/5	265/4			
6.	261/2	Poraj	261/3, 261/4	261/3	261/4	261/3			
7.	265/3	Poraj				265/3			

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnieść uwagi i wnioski w toku prowadzonego postępowania w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek, w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 034 31 59 113) **w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia**. Po tym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

Z up. Starosty
Mariusz Kwiatkowski
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa

Siatkarskie szachy przy zielonym stoliku. Jastrzębski Węgiel odsprzeda miejsce w PlusLidze? W Częstochowie zacierają ręce

Dawid Wygas
Siatkówka

To miał być czarny scenariusz: Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa żegna się z PlusLigą jako tegoroczny spadkowicz. Trzęsienie ziemi na południu regionu może jednak odwrócić sytuację.

Z finansowania Jastrzębskiego Węgla wycofuje się Jastrzębska Spółka Węglowa, co niespodziewanie otwiera przed Częstochowianami furtkę do utrzymania w siatkarskiej elicie przy zielonym stoliku.

Decyzja górniczego giganta wywołała prawdziwy szok. Jastrzębska Spółka Węglowa oficjalnie ogłosiła, że ze względu na trudną sytuację finansową przerywa wspieranie czterokrotnych mistrzów Polski. Potężny zastrzyk gotówki dla Jastrzębskiego Węgla zostanie wstrzymany na sezon 2026/2027. Oznacza to, że obecna szósta siła w ligowej tabeli z dnia na dzień traci swojego strategicznego partnera. Zgodnie z komunikatem cięcia

są głębokie i obejmują również hokeistów JKH GKS Jastrzębie.

Ten finansowy dramat na południu województwa śląskiego błyskawicznie ożywił kuluarowe dyskusje pod Jasną Górą. Informacja o problemach Jastrzębian podsyciła krążące od kilku tygodni plotki o tym, że sportowy spadkowicz - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa - może pokusić się o wykupienie licencji na grę w PlusLidze od borykającego się z problemami rywala.

Spekulacje o ratunku dla częstochowskiej siatkówki zyskały oficjalne podstawy. Głos w sprawie przyszłości zasłużył w sprawie przyszłości zasłużył klubowi zabrał Adam Gorol. W wywiadzie udzielonym Sarsze Kalisz dla portalu tvpsport.pl, prezes Jastrzębskiego Węgla stanowczo uciął plotki o rzekomej fuzji obu ośrodków, ale potwierdził najważniejsze: odsprzedaż licencji dla Steam Hemarpol Politechniki Częstochowa jest brane pod uwagę. Szef Jastrzębian przyznał, że to jeden z rozważanych wariantów, a czas ucieka - kluczowe decyzje mu-



JSW wycofuje się ze wsparcia. Zaskakująca szansa na utrzymanie dla siatkarzy z Częstochowy

szą zapaść w ciągu najbliższych tygodni.

Pozostałe opcje ratunkowe są objęte rygorystycznymi klauzulami poufności, pod groźbą ogromnych kar finansowych (wykluczono m.in. fuzję z Barkomem Każany

Lwów). Gorol zaznaczył jednak, że jego celem jest realizacja trzech postulatów: uchronienie Jastrzębskiego Węgla przed upadkiem, uratowanie klubowej Akademii Talentów oraz utrzymanie siatkówki na poziomie PlusLigi w Jastrzę-

biu-Zdroju. Jak to połączyć ze sprzedażą licencji pod Jasną Górę? Najbliższe tygodnie przyniosą ostateczne rozstrzygnięcia.

Wydaje się, że z wypowiedzi prezesa Adama Gorola wyłania się jeden, bardzo spójny scenariusz. Odsprzedaż licencji na grę w elicie ratuje Steam Hemarpol Politechnikę Częstochowa, a sam Jastrzębski Węgiel łąduje w 1. Lidze. Klub z południa mógłby tam spokojnie funkcjonować, opierając nowy skład na zdolnej młodzieży z własnej Akademii Talentów.

Co w takim razie z obietnicą utrzymania PlusLigi w Jastrzębiu-Zdroju? Rozwiązaniem tej zagadki może być Barkom Każany Lwów. Wiele wskazuje na to, że ukraiński zespół mógłby zostać zaproszony do rozgrywania swoich domowych spotkań właśnie na południu województwa śląskiego. Dla ekipy zza wschodniej granicy to nic nowego - przypomnijmy, że do tej pory w roli gospodarza występował on już w Krakowie, Wieluniu, Tarnowie oraz Elblągu.

Powyższa układanka to na razie tylko hipotetyczny scenariusz. Twarde fakty i wiążące decyzje poznamy w najbliższych tygodniach.

Kibice na południu województwa drżą o swój zespół i mają ogromną nadzieję, że czterokrotny mistrz Polski oraz czterokrotny medalista Ligi Mistrzów nie zniknie z siatkarskiej mapy z dnia na dzień.

Trudno też oczekiwać, by sympatycy Jastrzębskiego Węgla zadowolili się oglądaniem domowych spotkań Barkomu Lwów w swojej hali.

Patrząc na problemy rywala, kibicom pod Jasną Górą od razu przypomina się bolesna historia z własnego podwórka.

Nikt w siatkarskim środowisku nie chce, by gigant z Jastrzębia-Zdroju podzielił tragiczny los legendarnego AZS-u Częstochowa. Z drugiej strony brutalna sportowa prawda jest taka, że cudze nieszczęście to dziś jedyna szansa na to, by siatkówka na plusligowym poziomie pozostała pod Jasną Górą.

Częstochowska uczelnia inwestuje w sport. Politechnika oficjalnie partnerem Włókniarza Częstochowa

Dawid Wygas
Żużel

Politechnika Częstochowska mocniej angażuje się w lokalny sport. Po wsparciu siatkarzy w PlusLidze, uczelnia nawiązała oficjalną współpracę z Krono-Plast Włókniarzem Częstochowa.

Umowę podpisano w niedzielę (22 marca), w trakcie żużlowego turnieju Silesia Cup 2026. Częstochowska uczelnia od dłuższego czasu wyraźnie zaznacza swoją obecność na sportowej mapie miasta.

Kibice doskonale znają ją z siatkarskich parkietów, gdzie w nazwie drużyny z PlusLigi funkcjonował Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (klub KS Norwid).

Teraz władze uczelni robią kolejny krok i wchodzi w środowisko czarnego sportu.

Podczas niedzielnego Silesia Cup 2026 rektor dr hab. inż. Marek Warzecha oraz prezes Włókniarza Jakub Michalski podpisali oficjalne porozumienie. W przypadku klubu z ulicy Olsztyńskiej nie mówimy jednak o bezpośrednim sponseringu tytułowym, a o wymianie know-how i szerokiej kooperacji badawczo-rozwojowej.



Politechnika Częstochowska i Włókniarz Częstochowa. Uczelnia po siatkówce wchodzi w żużel

Dla żużlowców wsparcie inżynierów to szansa na zyskanie zaplecza technologicznego, co w sprzętowym wyścigu zbrojeń zawsze ma znaczenie.

Politechnika z kolei otwiera swoim studentom drzwi do staży i praktyk wewnątrz profesjonalnego klubu sportowego.

- Sport żużlowy wymaga precyzji technologicznej. Daje to szansę na zastosowanie innowacyjnych rozwiązań, które mogą być opracowane na naszej uczelni - tłumaczy rektor Marek Warzecha.

Zarząd Włókniarza planuje również mocniej powiązać swoje akcje społeczne z działaniami rekrutacyjnymi uczelni.

Projekt „Włókniarz z klasą” ma być naturalnym mostem - młodzież, która dziś kibicuje na trybunach, jutro może zasilić mury politechniki.

- Chcemy rozwijać się nowocześnie, w oparciu o wiedzę i innowacje. Politechnika to naturalny partner do takich działań - krótko kwituje prezes Jakub Michalski.

REKLAMA 0011498553

STAROSTA MYSZKOWSKI
ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków

OBWIESZCZENIE STAROSTY MYSZKOWSKIEGO

AB.6740.69.2026 z dnia 18.03.2026 r.

Na podstawie art. 11 d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024.311tj) zawiadamia się - że na wniosek z dnia 6.02.2026 r., skorygowanego w dniu 2.03.2026 r. Wójta Gminy Poraj, ul. Jasna 21, 42-360 Poraj, reprezentowanego przez pełnomocnika - Marcina Rogal, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Rozbudowa drogi gminnej ul. Jurajska (boczna) w miejscowości Masłońskie, gm. Poraj”. Kategoria drogi - D na działkach nr ewid. 599, 598, 577/1, 433, 486, 487485, 484, 432 - obręb ewidencyjny Masłońskie,

Tabelaryczny wykaz działek

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod drogę gminną	Pozostała część nieruchomości	Nr działek, które staną się własnością Gminy Poraj	Nr działek, których korzystanie będzie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszącymi realizacji inwestycji	Nr działek objętych obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1	599	Masłońskie							
2	598	Masłońskie							
3	577/1	Masłońskie	577/6, 577/5, 577/7	577/6	577/5, 577/7	577/6			
4	433	Masłońskie	433/3, 433/4	433/3	433/4	433/3			
5	486	Masłońskie	486/1, 486/2, 486/3	486/1, 486/2	486/3,	486/1, 486/2			
6	487	Masłońskie	487/1, 487/2	487/1	487/2	487/1			
7	485	Masłońskie	485/1, 485/2	485/1	485/2	485/1			
8	484	Masłońskie	484/1, 484/2, 484/3	484/1, 484/2,	484/3	484/1, 484/2			
9	432	Masłońskie	432/1, 432/2	432/1	432/2	432/1			

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnieść uwagi i wnioski w toku prowadzonego postępowania w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek, w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 034 315 91 43) w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia. Po tym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

Z up. Starosta Mariusz Kwiatkowski
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa



Nowy dworzec PKP. Pawilon przy Piłsudskiego nabiera kształtów

Piotr Ciastek
Częstochowa

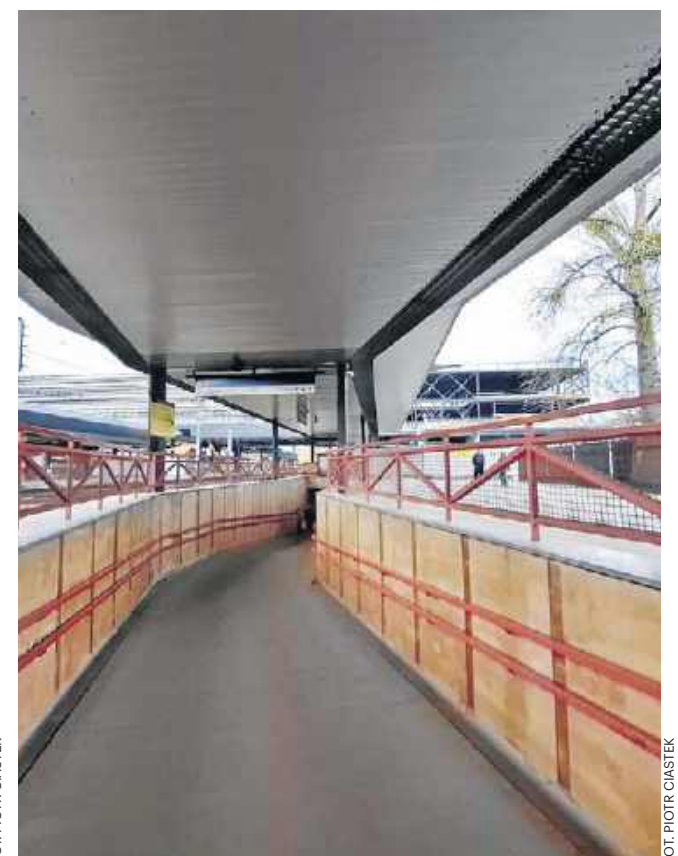
Wschodnia część nowego dworca w Częstochowie zaczyna nabierać wyraźnych kształtów. Konstrukcja pawilonu, który stanie się głównym wejściem dla podróżnych, jest już widoczna.

Postępują prace przy budowie nowego dworca PKP w Często-

chowie. Najbardziej widoczne zmiany zachodzą obecnie po wschodniej stronie torów, od ul. Piłsudskiego. Powstaje pawilon, który w przyszłości stanie się głównym wejściem do obiektu. Metalowa konstrukcja budynku została już ustalona i wyraźnie rysuje się w przestrzeni. Widać, że nowy gmach będzie mniejszy od dotychczasowego budynku głównego, który przez lata znajdował

się przy placu Rady Europy. Zmiana układu funkcjonalnego oznacza odwrócenie dotychczasowej logiki korzystania z dworca. To strona wschodnia przejmie kluczową rolę w obsłudze pasażerów. Nowa koncepcja przewiduje także inne rozwiązania komunikacyjne niż te znane z obecnego układu. Szczególnie widoczne będzie to w przypadku wejścia na pasaż nad torami. Sam pasaż również przechodzi inten-

sywną przebudowę. Pojawiły się już elementy elewacji w postaci długich metalowych paneli. W tej części obiektu przewidziano przestrzeń dla kilkunastu najmoców. Nowy dworzec będzie składał się z trzech funkcjonalnie powiązanych części. Oprócz budowanego obecnie pawilonu wschodniego i przebudowywanego pasażu nad torami, powstanie również nowa część zachodnia od strony placu Rady Europy.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 13

RYBNIK

Polder Kencierz ma chronić przed powodzią

Skorzystają mieszkańcy
rybnickich Stodół oraz miasto
i gmina Kuźnia Raciborska **str. 6**



FOT. UM RYBNIK

ŻORY

Zbudują ponad 400 nowych mieszkań komunalnych

To pierwszy taki projekt w kraju. Nowe domy
powstaną we współpracy z prywatną firmą **str. 7**



FOT. UM ŻORY

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Pociąg IC Chopin
znowu będzie
zatrzymywał się
na wodzisławskim
dworcu **str. 5**

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Niezwykłe znalezisko
na wysypisku gruzu. Muzeum
blokuje jego licytację przez urząd
skarbowy **str. 5**

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

ŻORY

56-latek zniszczył siekierą samochód

Kilka dni temu przed godz. 19:00 policjanci otrzymali zgłoszenie, z którego wynikało, że nieznanemu mężczyźnie spaceruje z siekierą, wykrzykuje wulgaryzmy i odgraża się zgłaszającemu. Następnie uderzył w maskę jego samochodu. Zgłaszający bardzo dokładnie opisał sprawcę oraz wskazał kierunek, w którym się oddalił. Po przybyciu na miejsce policjanci zauwa-

żyli przy jednym z drzew leżącego mężczyznę, obok którego znajdowała się opiswana siekiera. Od jegomościa wyczuwalna była woń alkoholu. - Sprawca okazał się 56-latek, którego zatrzymali mundurowi. Mężczyzna odpowie teraz za przestępstwo zniszczenia mienia, za co grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności - informuje komenda policji w Żorach. IS



FOT. KMP ŻORY

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Ukrywał się przed sprawiedliwością

Kryminalni, na terenie powiatu wodzisławskiego zatrzymali 53-latkę, który poszukiwany był trzema listami gończymi wystawionymi przez Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju oraz Prokuraturę Rejonową w Rybniku. Mężczyzna wpadł w jednym z zakładów pracy, gdzie jak ustalili stróże prawa, poszukiwany od niedawna pracował. Jastrzębianin nie spodziewał się takiego obrotu spraw, w chwili zatrzymania był bardzo zaskoczony. 53-latek ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, chcąc uniknąć wykonania zasądzonej kary pozbawienia wolności, w związku z podwójnym wyrokiem za znęcanie oraz wyrokiem za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna został już doprowadzony do zakładu karnego, gdzie spędzi zasądzoną karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Rolnik znalazł na polu niewybuch

W piątek, około godziny 13.40, przy jednej z ulic w dzielnicy Szeroka, podczas orania pola rolnik zauważył przedmiot przypominający niewybuch. - Na miejsce został skierowany policyjny pirotechnik, który potwierdził, że jest to pocisk pochodzący najprawdopodobniej z okresu II wojny światowej - infor-

muje komenda policji w Jastrzębiu. Teren, na którym znajdował się niewybuch, zabezpieczali mundurowi. W poniedziałek znalezisko zostało przekazane saperom wojskowym, którzy zajęli się jego neutralizacją. Obyło się bez ewakuacji mieszkańców oraz zamykania dróg. Pocisk zdetonowano na poligonie. IS

Nowo wybudowane hospicjum stacjonarne otworzy się do kilku miesięcy

Ireneusz Stajer
Rybnik

Długo oczekiwane hospicjum w Niedobczycach już wkrótce przyjmie pacjentów. Nadzór budowlany ma wydać pozwolenie na użytkowanie do końca marca.

Budowa bardzo funkcjonalnego i ciekawego pod względem architektonicznym gmachu przy ulicy Barbórki zakończyła się w grudniu zeszłego roku. Inwestycja, która rozpoczęła się pod koniec 2021 roku, wchodzi obecnie w ostatni etap formalny związany z dopuszczeniem obiektu do użytkowania.

- Wszyscy już długo czekamy na finał tej budowy i rozpoczęcie działalności hospicjum. W dobie rosnącego odsetku osób starszych i wyzwań, które stanowi opieka paliatywna nie trzeba nikomu tłumaczyć jakie to ważne - mówi prezydent Rybnika, Piotr Kuczera.

- Dlatego z niecierpliwością wypatruję zakończenia ostatnich formalnych procedur,



FOT. UM RYBNIK

Nowy budynek hospicjum zapewni 30 miejsc dla pacjentów wymagających opieki paliatywnej

które musimy przejść przed otwarciem - dodaje.

Nowy budynek hospicjum zapewni 30 miejsc dla pacjentów wymagających całodobowej opieki paliatywnej oraz 10 pacjentów dziennej opieki medycznej. Obiekt przeszedł już kontrole przeprowadzone przez sanepid oraz straż pożarną, które zakończyły się pozytywnym wynikiem. - Czekamy na wydanie pozwolenia na użytkowanie budynku przez

nadzór budowlany, abyśmy mogli przekazać budynek zewnętrznemu operatorowi. Wszystko wskazuje na to, że ostateczna dokumentacja powinna zostać wydana do końca marca - informuje ratusz.

Miasto planuje użyczyć budynek Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie, która od początku towarzyszy pomysłowi hospicjum, a w zasadzie była inicjatorem jego powstania. Ustalenia wymaga jeszcze forma po-

wierzenia hospicjum fundacji. Fundacja Puls-Med Blisko Ciebie cały czas działa na rzecz pozyskania pieniędzy, które pozwolą wyposażyć hospicjum i otworzyć drzwi dla pierwszych pacjentów.

- Zbiórki trwają nieprzerwanie, zarówno przy okazji małych rodzinnych uroczystości, ale i te większe wydarzenia, m.in. spektakl „Królewna Śnieżka i siedmiu rybnych krasnoludków” w TZR czy Babski Comber w DK w Niedobczycach. Dzięki tym ostatnim dwóm wydarzeniom łącznie udało się zebrać ponad 73 tys. zł. Co ważne każdy mieszkaniec może stać się częścią tego projektu, przekazując 1,5% podatku podczas corocznych rozliczeń (KRS: 0000466179) - zachęca prezes Fundacji. - Za jedną wannę z podnośnikiem zapłaciliśmy prawie 65 tys. zł. Same łóżka, których potrzebujemy 40, to wydatek rzędu pół miliona złotych. Pełne wyposażenie placówki, na ten moment, szacujemy na około 3 mln zł” - mówi Sylwia Figura-Kluszczyńska, prezes Fundacji.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARBRETUM BRAMY MORAWSKIEJ

W sobotę do raciborskiego Arboretum Bramy Morawskiej powrócili po zimowej przerwie mali mieszkańcy lasu w skali makro. Umiejscowione w leśnej scenarii modele zachwycają całe rodziny, a zwłaszcza małe dzieci, które żywiołowo reagują. Dwa lata temu, tuż przy głównym wejściu do arboretum stało dziewięć modeli w skali XL, przedstawiających gatunki zwierząt i grzybów występujących na ziemi raciborskiej. Modele wykonał artysta plastyk Tomasz Wagner z Torunia. Prace wiernie oddają budowę morfologiczną gatunków, które przedstawiają. Znajdziecie tam .in. żuka gnojowego, pająka krzyżaka czy ślimaka winniczka. IS



Jelcz jest w trakcie przygotowania kompleksowej koncepcji zagospodarowania nieruchomości

GOSPODARKA W HALACH ZNOWU RUSZY PRODUKCJA NA WIELKĄ SKALĘ

Jelcz kupi zakład po dawnym Rafako

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Jelcz czeka na rozpoczęcie działalności w zakładach dawnego Rafako. - Spółka jest w trakcie przygotowania kompleksowej koncepcji zagospodarowania nieruchomości - informuje PGZ.

W halach dawnego Rafako w Raciborzu znów ma ruszyć produkcja na wielką skalę, ale nie wiadomo jeszcze od kiedy. Po ogłoszeniu upadłości nie rozwiązano jeszcze wszystkich wyzwań formalnych. - W związku z trwającym procesem upadłościowym obejmującym aktywa dawnego zakładu Rafako, wszelkie działania muszą być prowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz wytycznymi i ograniczeniami nałożonymi przez syndyka - przekazała „Dziennikowi Zachodniemu” Polska Grupa Zbrojeniowa.

Aktualnie spółka Jelcz jest w trakcie negocjacji umowy dzierżawy. - Jeśli chodzi o nabycie aktywów, należy podkre-

ślić, że może ono nastąpić wyłącznie w drodze postępowania przetargowego ogłoszonego przez syndyka. Na ogłoszenie tego przetargu oczekujemy - dodaje PGZ.

Jak słyszymy, obecnie Jelcz bezpośrednio nie prowadzi w tej lokalizacji działalności produkcyjnej czy montażowej, ponieważ nie posiada ani ograniczonego prawa rzeczowego, ani prawa własności do nieruchomości czy zorganizowanej części przedsiębiorstwa. Natomiast zleca wykonanie części zadań podwykonawcy na terenie byłego zakładu Rafako.

- Poziom wartości zleceń ma charakter rozwojowy. Spółka jest w trakcie przygotowania kompleksowej koncepcji zagospodarowania nieruchomości. Współpracuje w tym zakresie także z PGZ S.A. i spółkami z grupy kapitałowej - dodaje PGZ. Jak przekazano „DZ”, celem Jelcza jest nabycie aktywów w ramach postępowania przetargowego oraz rozpoczęcie produkcji jeszcze w tym roku.

Kilka tygodni temu prezes Agencji Rozwoju Przemysłu

Bartłomiej Babuška przyznał, że w Raciborzu pracuje już 60 osób. Podkreślał, że to dopiero początek. Jak dodał, strategia ARP opiera się na koncepcji dual use - czyli produkcji cywilno-wojskowej. W przypadku RFK w Raciborzu oznacza to wykorzystanie istniejącej infrastruktury i kompetencji do realizacji zamówień dla sektora obronnego.

To podejście ma ratować miejsca pracy w województwie śląskim, włączając lokalne zakłady w strategiczne projekty państwowe, zwiększając odporność łańcuchów dostaw i budować o potencjał eksportowy. Znaczących planów wobec Raciborza nie ukrywał prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz. Mówił o budowie fabryki związanej z całą logistyką części dla automotive,

Celem Jelcza jest nabycie aktywów w ramach postępowania przetargowego oraz rozpoczęcie produkcji jeszcze w tym roku

w tym dla Jelcza i Rosomaka. Według PGZ majątek po Rafako to przede wszystkim duża infrastruktura.

W czwartek (19 marca) w rozmowie dla „Polski Zbrojnej” prezes Leszkiewicz mówił o dobrych perspektywach dla Jelcza przy wykorzystaniu nowych partnerów i terenów. - Szczególnie cenne może być Rafako, które ma pięć hal, gdzie można uruchomić dodatkowe linie produkcyjne - zwrócił uwagę prezes Leszkiewicz.

14 października w Raciborskiej Fabryce Komponentów podpisano list intencyjny pomiędzy Agencją Rozwoju Przemysłu, Polską Grupą Zbrojeniową, Jelczem oraz RFK. To ważny krok w celu przywrócenia produkcji w zakładach po dawnym Rafako, a także dla rozwoju polskiego przemysłu i regionu.

Jak przekazano, „inicjatywa ta ma na celu nie tylko wzmocnienie potencjału wytwórczego w dawnych zakładach, ale także pobudzenie gospodarki regionu raciborskiego i stworzenie nowoczesnego ośrodka przemysłowego”.

170 tys. zł dla górnika za odejście z pracy

Arkadiusz Biernat
Region

Polska Grupa Górnicza za kilka tygodni rozpocznie wypłatę jednorazowych odpraw pieniężnych dla górników, którzy zdecydowali się odejść z branży.

19 marca Polska Grupa Górnicza poinformowała o podpisaniu z Ministerstwem Energii umowy przyznającej spółce dotację budżetową na finansowanie jednorazowych odpraw pieniężnych. - Dzięki podpisanej umowie spółka finalizuje obecnie niezbędne formalności, umożliwiające pracownikom skorzystanie z osłon socjalnych - przekazała PGG.

W PGG chęć skorzystania z Jednorazowych Odpraw Pieniężnych w wysokości 170 tysięcy złotych zgłosiło blisko 600 osób. Wypłata świadczeń rozpocznie się w kwietniu 2026 roku. Spółka zatrudnia 35 tysięcy osób. W całym 2026 roku ze spółki może odejść łącznie ok. 3 tys. osób, korzystając z pakietu osłonowego (odprawy lub urlopy górnicze, przeróbkarskie).

1 stycznia 2026 roku w życie weszła nowelizacja ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego. Nowelizacja pozwala m.in. na uruchomienie przez przedsiębiorstwa górnicze osłon socjalnych dla pracowników, którzy zechcą dobrowolnie odejść z branży. Są to 5-letnie urlopy dla górników

pracujących pod ziemią i 4-letnie urlopy dla pracowników przeróbki mechanicznej węgla (80 proc. wynagrodzenia obliczanego jak za urlop wypoczynkowy, bez obowiązku wykonywania pracy).

Pozostali pracownicy mogą (jeszcze przed formalnym przedstawieniem kopalni w stan likwidacji, jak było dotychczas) skorzystać przy odejściu z pracy z jednorazowej odprawy pieniężnej w kwocie 170 tys. zł netto, warunkiem jest co najmniej 3-letni staż pracy w przedsiębiorstwie objętym ustawą i nie mniej niż 12 miesięcy do nabycia uprawnień do emerytury. Po pobraniu pieniędzy taka osoba na zawsze pożegna się z pracą w spółkach górniczych, w których udziały ma Skarb Państwa.

Z pakietów mają korzystać pracownicy Polskiej Grupy Górniczej, Węglokuksu Kraj, Południowego Koncernu Węglowego oraz Jastrzębskiej Spółki Węglowej. „Odchudzenie” załóg ma zmniejszyć koszty funkcjonowania spółek. Gdzie szukać pomocy? Pierwszym krokiem dla zainteresowanych są punkty konsultacyjne na kopalniach. PGG uruchomiła je we wszystkich swoich zakładach. Informacji udzielają też działy spraw pracowniczych oraz dyrektorzy pracowniczy. Jeśli nie możesz pojawić się osobiście, spółka przygotowała dedykowane numery telefonów dla każdego zakładu, od KWK Chwałowice po Centralę PGG.



WODZISŁAW ŚLĄSKI

Koszmarne wypadek motocyklisty

Jedna osoba została poważnie ranna wskutek wypadku, do którego doszło 22 marca wieczorem na ul. Pszowskiej. Zderzyły się tam motocykl z samochodem osobowym. Na miejsce wezwano służby ratunkowe. - Policjanci wstępnie ustalili, że kierujący Hondą, 18-letni mieszkaniec Wodzisławia, skręcając na ul.

Wolności, nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu z przeciwnego kierunku motocykliście - przekazała wodzisławska policja. 61-letni motocyklista, mieszkaniec Wodzisławia Śląskiego, z podejrzeniem poważnego urazu obu nóg oraz głowy został przetransportowany do szpitala. IS

GÓRNICtwo JSW TO NAJWIĘKSZY PRODUCENT WĘGLA KOKSOWEGO

Tak rząd chce pomóc Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

MAP wniesie wspólnie z ministrem energii wniosek dotyczący nowelizacji ustawy o instytucjach rozwoju, by stworzyć możliwość bardziej systemowego finansowania dla JSW.

Ważą się losy Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Polski gigant wydobycia węgla koksowego znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Przyszłość spółki jest pod znakiem zapytania. Wsparcie deklaruje polski rząd.

Walka o przetrwanie

- Walczymy o to, żeby JSW przetrwało. Nikt nie może powiedzieć, że jest jakakolwiek zła wola ze strony rządu, Ministerstwa Energii czy Ministerstwa Aktywów Państwowych. Temat JSW jest na wokandzie praktycznie dzień w dzień - powiedział w RMF FM Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Szef MAP mówił o pierwszym kroku w kierunku unormowania sytuacji, jakim było podpisanie porozumienia ze związkami zawodowymi, które oznacza oszczędności z powodu zawieszenia wypłaty części świadczeń. To jednak nie uratuje spółki. Nad konkretnym wsparciem trwają prace w rządzie.

- Będziemy najprawdopodobniej za dwa tygodnie wnieśli wspólnie z ministrem energii wniosek dotyczący nowelizacji ustawy o instytucjach rozwoju, żeby stworzyć możliwość bardziej systemowego finansowania dla JSW - zapowiedział Wojciech Balczun. Jednocześnie zaznaczył, że „nie jest tak, że państwo ma cały czas dosypywać”. Jak podkreślił, JSW musi przejść głęboką restrukturyzację. Dodał, że spółka powinna się skupiać na wydobyciu wyłącznie węgla koksowego.

Grupa Kapitałowa JSW to spółka akcyjna, największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w UE i jeden

z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. Podstawowa działalność grupy JSW to produkcja i sprzedaż węgla koksowego oraz produkcja, sprzedaż koksu i węgl pochodnych. JSW prowadzi wydobycie w czterech kopalniach: Borynia-Zofiówka, Budryk, Knurów-Szczygłowice i Pniówek. Spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Problemem jest dekonunktura na rynku węgla

JSW boryka się z dekonunkturą na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytuacja nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej.

JSW miała stratę netto po trzech kwartałach 2025 r. a

rastającą 2,9 mld zł. Przychody ze sprzedaży wyniosły 7 mld zł, a wynik EBITDA minus 1,4 mld zł. W samym trzecim kwartale JSW wypracowała 2,3 mld zł przychodów ze sprzedaży, przy stracie brutto ze sprzedaży w wysokości 524 mln zł. EBITDA bez zdarzeń jednorazowych wyniosła minus 485 mln zł, a strata netto 794 mln zł.

W związku z problemami 13 lutego 2026 roku w spółce podpisano porozumienia ze związkami, które mają przynieść pożądane oszczędności. Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbońkowej w ra-

Nie jest tak, że państwo ma cały czas „dosypywać”. Jak podkreślił minister Balczun, JSW musi przejść głęboką restrukturyzację

tach za lata 2025-2027. Dodatkowo, zawieszona zostanie wypłata deputatu węglowego oraz nastąpi ograniczenie innych świadczeń.

Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

Przedwstępna umowa sprzedaży spółek

W ramach planu naprawczego JSW zawarła przedwstępną umowę sprzedaży spółek z grupy kapitałowej: Jastrzębskich Zakładów Remontowych i Przedsiębiorstwa Budowy Szybów. Nabywcą pakietu większościowego za nieco ponad 1 mld zł będzie Agencja Rozwoju Przemysłu.

W wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów opublikowano projekt uchwały Rady Ministrów ws. przyjęcia programu pod nazwą „Program wsparcia sektora górnictwa węgla kamiennego koksującego w Polsce - świadczenia osłonowe”.

Jak napisano w uzasadnieniu, celem projektu jest formalne objęcie JSW systemem wsparcia, co umożliwi skorzystanie przez pracowników tej spółki z instrumentów osłonowych przewidzianych przepisami ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego (urlopów górniczych, urlopów dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla i jednorazowych odpraw pieniężnych).

KRÓTKO

ZORY

Akcja policjantów na Orlej

20 marca wcześniej rano policjanci siłowo weszli do jednego z mieszkań przy ulicy Orlej. Działania zostały poprzedzone rozpoznaniem i przygotowaniem, gdyż każda taka realizacja wymaga dokładnego sprawdzenia informacji oraz zaplanowania interwencji. Kryminalni, wspierani przez dzielnicowych oraz mundurowych z ogniwa patrolowo-interwencyjnego zastali w lokalu pięć osób. Wśród nich znalazł się mężczyzna poszukiwany do odbycia kary więzienia, przy którym policjanci znaleźli narkotyki oraz trzech nastolatków, poszukiwanych w celu doprowadzenia do młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Jak się okazało, jeden z nich ma związek z kradzieżą zestawu sztućców o wartości blisko 1000 złotych, do której doszło kilka dni wcześniej w sklepie przy alei Niepodległości. Policjanci w mieszkaniu znaleźli wagę jubilerską oraz przedmiot przypominający broń. Dodatkowo jeden z nastolatków próbował wprowadzić mundurowych w błąd, podając fałszywe dane osobowe, które policjanci jednak szybko zweryfikowali. Akcja zakończyła się zatrzymaniem pięciu osób. IS

RACIBÓRZ

Wypadek młodego motocyklisty

W miniony piątek, około godziny 8:00, na ulicy Opawskiej doszło do wypadku z udziałem motocyklisty i osobówki. Na miejscu pracowały wszystkie służby ratunkowe. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 16-letni kierujący motocyklem marki Honda podczas wyprzedzania na skrzyżowaniu uderzył w Volkswagena, którym kierował 57-letni mężczyzna skręcający w ulicę Polną - informuje raciborska policja. W wyniku zderzenia 16-letni motocyklista został przetransportowany do szpitala na badania. Dokładne okoliczności i przebieg zdarzenia będą wyjaśniane przez funkcjonariuszy. Policja apeluje do uczestników ruchu drogowego o wzajemny szacunek, rozważę i odpowiedzialność. Bezpieczeństwo na drodze zależy od każdego z nas. Jedną nieprzemysłaną decyzją może doprowadzić do wypadku. IS



JSW zatrudnia około 20 tysięcy osób, cała grupa kapitałowa około 30 tysięcy



JSW chce sprzedać dwie spółki z grupy kapitałowej

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Kara za odpalenie rac na stadionie

Podczas meczu piłkarskiego, rozegranego w sobotę na stadionie miejskim doszło do poważnego naruszenia przepisów ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych. W trakcie spotkania pseudokibice odpalili race spod wcześniej rozwiniętej wielkoformatowej flagi, co stwarzało zagrożenie dla bezpieczeństwa uczestników wydarzenia. Policjanci zabezpieczający imprezę od razu zareagowali i podjęli działania zmierzające do ustalenia sprawców tego czynu. - Dzięki rozpoznaniu środowiska pseudokibiców, mundurowi namierzili i zatrzymali bezpośrednio po zakończeniu meczu 17-letniego mieszkańca powiatu wodzisławskiego. Młody mężczyzna był kompletnie zaskoczony, gdyż nie spodziewał się, że zostanie rozpoznany i ujęty - informuje jastrzębska policja. Po zebraniu materiałów nastolatek został doprowadzony przez mundurowych do sądu. Ten w trybie przyspieszonym orzekł wobec niego karę grzywny, 2-letni zakaz stadionowy oraz przepadek zabezpieczonych flag. Policjanci analizują materiały i prowadzą postępowanie zmierzające do ustalenia i zatrzymania pozostałych chuliganów stadionowych. IS

WODZISŁAW ŚLĄSKI
Seryjny złodziej za kratami

W nocy, w pobliżu stacji paliw, w centrum miasta policjanci zauważyli 24-letniego Wodzislawianina, który był odpowiedzialny za liczne kradzieże sklepowe. Kradł głównie alkohol, ale także papierosy, odzież, obuwie, a nawet kwiaty. Dopuścił się kradzieży w różnych sklepach na terenie miasta, a łączna wartość skradzionych przedmiotów wyniosła ponad 13 tys. zł. Miał na sumieniu także naruszenie miru domowego oraz kierowanie gróźb karalnych wobec znajomego. Został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Kolejnego dnia usłyszał prokuratorskie zarzuty, w tym dotyczące recydywy. Za kradzieże grozi mu nawet 5 lat pozbawienia wolności. W przypadku tak zwanej recydywy, kara może być zastrzona. Mężczyzna został tymczasowo aresztowany na okres 3 miesięcy. IS

W gruzowisku odnaleziono skarb



Wartościowa biżuteria znaleziona na wysypisku gruzu w Wodzisławiu Śląskim ma przynajmniej kilka dekad

Arkadiusz Biernat
Wodzisław Śląski

To pierścionki z diamentami o brylantowym szlifie. Przez lata nie udało się znaleźć właścicieli, więc skarbowka postanowił je zlicytować. Ich wartość oceniono na ponad 100 tysięcy złotych.

Procedurę - ze względu na wartość historyczną - chce zablokować Muzeum w Wodzisławiu Śląskim. - To relikwie lokalnej tożsamości, których miejsce jest w muzeum - podkreśla Sławomir Kulpa, dyrektor placówki. Wartościowa biżuteria ma przynajmniej kilka dekad. Choć nie jest znana ich dokładna historia. Jakis czas temu została znaleziona przez przypadkowe osoby na wysypisku gruzu w Wodzisławiu. Nie można wykluczyć, że w przeszłości ktoś schował biżuterię w budynku, nie zdołał jej później odzyskać, a resztki obiektu po zburzeniu wraz z diamentami trafiły na wysypisko.

Uczciwi znalazcy, zgodnie z prawem i przyjętą normą, zanieśli „skarb” na komisariat policji. Jako że nie udało się ustalić właścicieli, rzeczy trafiły do depozytu sądowego. Zgodnie z przepisami sąd wezwał do ich odbioru przez okres trzech lat. W tym terminie żadna osoba uprawniona nie zgłosiła się po przedmioty, depozyt zlikwidowano, a sąd postanowił o ich przepadku na rzecz Skarbu Państwa.

Przed licytacją urząd skarbowy sprawdził ich wartość. Według pracowni gemmologicznej, która m.in. zajmuje się szacowaniem wartości kamieni szlachetnych, pierścionek ma przynajmniej kilkadziesiąt lat. Diament charakteryzuje stary brylantowy szlif i 3 karaty, co dodatkowo podkreśla jego wyjątkowość. Wartość przedmiotu to 95 tysięcy złotych, ale na li-

cytacji cena wywołania miała wynieść 71,25 tysięcy złotych.

Podobnie jest ze złotą zawieszka wysadzana brylantami. Kamienie mają stary szlif brylantowy, a pośrodku umieszczono główny kamień. Dodatkowo na ośmiu ramionach ozdoby znajduje się 18 okrągłych rozet diamentowych. Jej wartość szacuje się na 4 tysiące złotych, a cena wywoławcza jest o 1 tysiąc złotych niższa.

W ramach tego samego postępowania Urząd Skarbowy w Wodzisławiu Śląskim zamierzał sprzedać pięć mniejszych brylantów, każdy oferowany osobno. Ich wartość szacunkowa wynosi od 430 do 1850 zł. Pierścionek, zawieszka i diamenty trafiły na licytację Urzędu Skarbowego w Wodzisławiu Śląskim. Sprzedaż miała się odbyć 27 marca, ale do niej nie dojdzie.

- Działając w imieniu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim, na podstawie ustaleń poczynionych z zastępcą naczelnika Joanna Nyczko, zwróciłem się z formalnym wnioskiem o natychmiastowe wstrzymanie licytacji. Obiekty pochodzą z pierwszej połowy XX wieku i stanowią unikatowe świadectwo kultury materialnej Wodzisławia Śląskiego. Jako takie wymagają więc pełnej ekspertyzy historycznej przed podjęciem decyzji o ich zbyciu - podkreśla dyrektor Sławomir Kulpa.

Co istotne, w ustawie o rzeczach znalezionych czytamy, że rzeczy o wartości historycznej, naukowej lub artystycznej stają się własnością Skarbu Państwa, jednak ich dalszy los powinien być regulowany w porozumieniu z właściwymi organami ochrony zabytków. W związku z tym o sprawie został powiadomiony Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków, który w trybie pilnym analizuje zasadność objęcia przedmiotów ochroną prawną.



Skład przejeżdża przez wodzisławski dworzec, ale tam się już nie zatrzymuje

TRANSPORT SKŁAD ZNÓW ZATRZYMA SIĘ NA DWORCU

Koniec pociągu widmo IC Chopin

Arkadiusz Biernat
Wodzisław Śląski

Pociąg IC „Chopin” ma szansę jeszcze w tym roku zatrzymać się na dworcu w Wodzisławiu. Tak wynika ze stanowiska PKP PLK, które zapowiedziało modernizację infrastruktury.

Kilka miesięcy temu „Dziennik Zachodni”, informował o tym, że z rozkładu jazdy w Wodzisławiu wypadł pociąg PKP Intercity „Chopin”. To międzyrodowe połączenie Warszawy z Monachium. Sprawa była o tyle dziwna, bo pociąg nie zmienił trasy i przejeżdża przez wodzisławski dworzec, ale tam się już nie zatrzymuje.

Przebrali się za duchy

Przeciwko takiemu rozkładowi jazdy protestowała grupa kilkunastu mieszkańców, to m.in. osoby zaangażowane w działalność Towarzystwa Entuzjastów Kolei. Protestujący... przebrali się za duchy. 14 grudnia o 23.30 z narzuconymi na siebie prześcieradłami protestowali na peronie, kiedy tuż

obok nich przemknął „Chopin”. Przy okazji po raz kolejny przytoczono szereg argumentów za tym, że taka sytuacja w jest niedopuszczalna. Wskazywano m.in. liczbę potencjalnych pasażerów z liczącego ok. 150 tysięcy osób powiatu wodzisławskiego, ale także z pobliskiego Jastrzębia-Zdroju, pozbawionego dostępu do kolei.

O sprawie alarmowali mieszkańcy, TEK, a także media. O sytuację wodzisławskiego dworca dopytywali politycy i samorządowcy. Kilka dni temu do miasta dotarła wiadomość, że jest szansa iż „Chopin” znów się zatrzyma na wodzisławskim dworcu. Ministerstwo Infrastruktury przyznało, że zgodnie ze stanowiskiem PKP Intercity nie jest możliwy obecnie postój „ze względów bezpieczeństwa”.

PKP Polskie Linie Kolejowe planują wydłużenie peronu nr 2 o 200 metrów. Rozpoczęcie prac przewidziano na wrzesień 2026 r.

Kluczowym problemem pozostaje zbyt krótka krawędź peronowa, przez co część składu (ok. 35 metrów, czyli około 1,5 wagonu) znajdowałaby się poza peronem. Dodatkowe ryzyko wiąże się z nocną porą zatrzymania oraz brakiem obowiązkowej rezerwacji miejsc, co może skutkować próbami wysiadania poza peronem.

Wydłużą peron

Jednocześnie ministerstwo poinformowało o konkretnych działaniach zmierzających do rozwiązania tej sytuacji. - PKP Polskie Linie Kolejowe planują wydłużenie peronu nr 2 o 200 metrów. Rozpoczęcie prac przewidziano na wrzesień 2026 r., natomiast zakończenie - wraz z udostępnieniem krawędzi peronowej o długości 400 metrów - na grudzień 2026 r. - przekazał resort. Jak wskazano, po realizacji inwestycji nie będzie już przeszkód technicznych do bezpiecznego zatrzymywania długich składów, co powinno otworzyć drogę do wprowadzenia postoju pociągu IC „Chopin” w Wodzisławiu Śląskim.

Powstanie nowy polder przeciwpowodziowy. „Kencierz” ma uratować przed zalaniem dziesiątki tysięcy domów

Ireneusz Stajer
Rybnik, Żory

Miasto planuje budowę suchego polderu. „Kencierz” (śl. Kyncerz) ma chronić przed zalewaniem dzielnicę Stodoły oraz miejscowości znajdujące się poniżej Zalewu Rybnickiego.

Ruszają działania mające ochronić przed powodzią rozległy obszar od Rudy w Rybniku po miejscowości położone w dolnym biegu rzeki, dopływu Odry. Budowę suchego polderu planuje się pomiędzy Rudą a potokiem Kłokocinka, będącym jej dopływem.

Chodzi o ochroną terenów bezpośrednio narażonych na podtopienia. Jak przypomina rybnicki ratusz, we wrześniu 2024 roku zostały zalane posesje przy ulicach Partyzantów, Sygnały i Nadbrzeżnej. Nadmiar wody trafił do Zalewu Rybnickiego.

Sytuacja powodziowa w Kuźni Raciborskiej była wówczas bardzo dynamiczna i trudna. Poziom wody w Zalewie Rybnickim zbliżył się



Obszar użytku ekologicznego Kencierz (śl. Kyncerz) na pograniczu Żor i Rybnika

do wartości krytycznych. Wymsiło to na PGE GiEK zwiększenia zrzuca do rzeki Rudy. W Rybniku tymczasem straż pożarna interweniowała 131 razy.

Teren niezabudowany

- Teren przewidziany pod inwestycję jest niezabudowany i w przeważającej części użytkowany jako podmokłe łąki, miejscami porośnięte ro-

ślinnością krzewiastą. W bezpośrednim sąsiedztwie występują tereny leśne. Na analizowanym obszarze funkcjonuje sieć rowów melioracyjnych, zbierających i odprowadzających wody z całego tego obszaru - informuje Gabriela Abrahamczyk, kierownik miejskiego referatu gospodarki wodno-ściekowej.

Jak wskazuje, polder miałby powstać na terenie użytku eko-

logicznego „Kencierz”, powołanego rozporządzeniem nr 90/09 wojewody śląskiego z dnia 24 listopada 2008 roku. Znajduje się on w granicach Rybnika, Czerwionki - Leszczyn i Żor. Zlokalizowany jest w bezpośrednim sąsiedztwie obszarów wskazanych na mapach zagrożenia powodziowego opracowanych w ramach Informatycznego Systemu Ochrony Kraju (ISOK).

- Przebieg zdarzeń powodziowych we wrześniu 2024 roku potwierdził podatność tego terenu na okresowe zalewanie; w wyniku wezbrań Rudy doszło do rozległego podtopienia „Kencerza”. Obszar ten już teraz wypełnia funkcję rozlewiska, co uzasadnia wykorzystanie go jako miejsca czasowego magazynowania nadmiaru wód - podkreśla kierownik referatu.

Istniejąca koncepcja z 2015 roku będzie podstawą do ponownej szczegółowej analizy, obejmującej weryfikację przyjętych założeń w świetle aktualnych uwarunkowań hydrologicznych. Miasto planuje ogłoszenie przetargu na opracowanie dokumentacji projektowej dla planowanego suchego polderu przeciwpowodziowego jeszcze w pierwszej połowie 2026 roku. Polder mógłby powstać jeszcze w tym roku, o ile znajdą się na to pieniądze w budżecie miasta i możliwości dofinansowania ze środków zewnętrznych.

- Na obecnym etapie trwają przygotowania do zlecenia opracowania projektu budow-

lanego. Szczegółowe parametry planowanego zbiornika, takie jak jego powierzchnia, wygląd, rozmiary, pojemność retencyjna, maksymalna ilość wody przewidziana do czasowego zatrzymania oraz czas retencji, zostaną określone na etapie prac projektowych, po wykonaniu niezbędnych analiz hydrologicznych, hydraulicznych, geotechnicznych oraz środowiskowych - wylizca urzędniczka.

Polder będzie suchy w normalnych warunkach

Zgodnie z przyjętymi założeniami koncepcyjnymi planowany obiekt będzie pełnił funkcję suchego polderu przeciwpowodziowego, co oznacza, że teren ten pozostanie suchy w warunkach normalnych. Natomiast będzie wykorzystywany do czasowego magazynowania nadmiaru wód wyłącznie w okresach wezbrań i zdarzeń powodziowych. Po ustąpieniu fali wezbraniowej zgromadzona woda będzie w sposób kontrolowany odprowadzana do koryta rzeki.

REKLAMA

0011499057



Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy ogłasza

że w dniu **9 czerwca 2026 r. o godz. 12.00** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Młyńskiej, stanowiącej działki numer **5049/44, 4188/44**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 5049/44 i 4188/44, o łącznej pow. 1,7511 ha, położone obręb Rydułtowy Dolne k. m. 1, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/XXXXXXX/X.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199),

- 1) działka nr 5049/44, położona jest w granicach terenu „6U-P” – usług lub produkcji, obszaru rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy przekraczającej 100 kW, zlikwidowanych szybów i szybków, terenu zagrożonego ruchami masowymi ziemi (nieznaczna część działki), granicy sanitarnej cmentarza (odległość od cmentarza 150 – 500 m) oraz terenu górniczego;
- 2) działka nr 4188/44, położona jest w granicach terenu „22MN-U” – zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, granicy sanitarnej cmentarza oraz w granicach terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **1.690.000,00 zł (słownie: jeden milion sześćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)**. Do wycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **311.805,00 zł** (słownie: trzysta jedenaście tysięcy osiemset pięć złotych 00/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA

0011499039



Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy ogłasza

że w dniu **6 maja 2026 r. o godz. 9.00** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Młyńskiej, stanowiącej działkę numer **5048/44**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerem działki 5048/44, o pow. 0,0928 ha, położona obręb Rydułtowy Dolne k. m. 1, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/XXXXXXX/X.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199), działka położona jest w granicach terenu „6U-P” – terenu usług lub produkcji, obszaru rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy przekraczającej 100 kW oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **95.000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100)**. Do wycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **17.527,50 zł** (słownie: siedemnaście tysięcy pięćset dwadzieścia siedem złotych 50/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA

0011499010



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy ogłasza

że w dniu **6 maja 2026 r. o godz. 11.00** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Młyńskiej, stanowiącej działkę numer **4938/44**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerem działki 4938/44, o pow. 0,1001 ha, położona obręb Rydułtowy Dolne k. m. 1, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/XXXXXXX/X.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r. (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199), działka położona jest w granicach terenu „6U-P” – terenu usług lub produkcji, obszaru rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy przekraczającej 100kW, granicy sanitarnej cmentarza (odległość od cmentarza 150-500 m) oraz terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **110.000,00 zł (słownie: sto dziesięć tysięcy złotych 00/100)**. Do wycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **20.295,00 zł (słownie: dwadzieścia tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt pięć złotych 00/100)**.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

Setki nowych mieszkań komunalnych we współpracy z sektorem prywatnym

Ireneusz Stajer
Żory

Ruszyła budowa 405 nowych mieszkań komunalnych. To pierwszy w Polsce projekt budownictwa mieszkaniowego realizowany w formule partnerstwa publiczno-prywatnego.

Projekt o wyjątkowym w skali kraju charakterze pozwoli na budowę osiedla, które powstanie przy skrzyżowaniu ulicy Okrężnej i Alei Jana Pawła II. Zakończenie budowy i przekazanie budynków zaplanowano na połowę 2028 roku.

- To kolejny element konsekwentnie realizowanej w mieście polityki mieszkaniowej. Dzięki tej inwestycji powstanie wysokiej jakości przestrzeń do życia dla 405 rodzin, a jednocześnie budżet miasta nie zostanie obciążony ogromnymi, jednorazowymi kosztami budowy. Długoterminowe partnerstwo ma także zapewnić profesjonalne utrzymanie budynków i infrastruktury zewnętrznej w kolejnych latach - mówi prezydent Waldemar Socha.

Nowe osiedle powstaje we współpracy miasta z firmą Hochtief Polska. W ramach partnerstwa publiczno-prywatnego firma odpowiada za finansowanie, zaplanowanie i budowę czterech 9-kondygnacyjnych domów. Po zakończeniu prac spółka będzie zarządzać i utrzymywać obiekty przez ko-



Symboliczne rozpoczęcie budowy 405 nowych mieszkań komunalnych w Żorach

lejne 20 lat. Oprócz mieszkań oddawanych „pod klucz” w budynkach powstanie również pięć lokali usługowych na parterach. Projekt przewiduje także ponad 550 miejsc parkingowych zarówno w garażach podziemnych, jak i na parkingach naziemnych.

- Inwestycja ma znaczenie nie tylko dla Żor, ale także dla rozwoju nowoczesnych narzędzi realizacji projektów publicznych w Polsce. Modernizacja miast wymaga skutecznych mechanizmów finansowania i organizacji inwestycji, a model partnerstwa publiczno-prywatnego pozwala szybko i efektywnie realizować ważne przedsięwzięcia komunalne.

Żory są praktycznym dowodem na to, że sektor publiczny i doświadczeni partnerzy prywatni mogą wspólnie tworzyć potrzebne mieszkańcom zasoby mieszkaniowe - podkreśla senator RP Adam Szejnfeld, uczestniczący w rozpoczęciu inwestycji.

Koncepcja obejmuje budynki mieszkalne oraz ich najbliższe otoczenie. Powstaną drogi dojazdowe, chodniki, plac zabaw, tereny rekreacyjne oraz rozległe strefy zieleni. Powstanie także nowa infrastruktura techniczna - obejmująca zasilanie energetyczne, sieci telekomunikacyjne oraz nowoczesny system gospodarowania wodami opadowymi z ob-

szarami retencyjnymi, które będą gromadzić i regulować odpływ wód deszczowych.

Peter Coenen, Managing Director w HOCHTIEF PPP Solutions podkreśla, że projekt pokazuje kompleksowe podejście do realizacji inwestycji infrastrukturalnych. Dzięki precyzyjnej koordynacji planowania, budowy i długoterminowej eksploatacji możliwe jest zapewnienie ekonomicznej i zrównoważonej jakości nieruchomości w całym ich cyklu życia. Jego zdaniem pierwszy tego typu projekt w polskim budownictwie mieszkaniowym może stać się ważnym modelem dla przyszłego rozwoju miast.

Przymierzają się do tytułu Rowerowej Stolicy Polski

Ireneusz Stajer
Żory

Miasto po raz siódmy dołącza do walki o Puchar Rowerowej Stolicy Polski, a wszystko zaczyna się od wspólnego treningu w aplikacji Aktywne Miasta.

21 marca ruszył oficjalny trening miast, będący rozgrzewką przed czerwcowymi zmaganiem. - Zachęcamy do zbierania kilometrów na konto Żor zarówno doświadczonych cyklistów, jak i osób, które dopiero chcą rozpocząć swoją przygodę z aktywnością na dwóch kółkach - apeluje magistrat do mieszkańców Żor, którzy co roku wykrczają dobry wynik.

- Trening potrwa do 21 maja i pozwoli użytkownikom lepiej poznać możliwości aplikacji

oraz przygotować się do głównej rywalizacji. To także świetna okazja, by zadbać o kondycję i spędzić czas aktywnie na świeżym powietrzu - zachęca ratusz.

Aby wziąć udział w treningu, wystarczy pobrać bezpłatną aplikację „Aktywne Miasta” i założyć konto - przez Fb lub formularz rejestracyjny. Następnie należy dołączyć do oficjalnego treningu RSP i wybrać Żory jako swoje miasto. Każdy przejechany kilometr będzie sumowany na konto miasta, niezależnie od tego, gdzie aktualnie znajduje się uczestnik. Aplikacja oferuje znacznie więcej niż tylko liczenie dystansu - umożliwia śledzenie tras, spalonych kalorii, integrację z urządzeniami Garmin, obserwowanie znajomych czy udział w grach miejskich.



W 2023 roku aż 125 128,29 km przejechało 718 żorzan, co dało miastu I miejsce w woj. śląskim

Oficjalne pożegnanie Burej Suki

Ireneusz Stajer
Jastrzębiu-Zdroju

21 marca, po raz piętnasty, miasto powitało wiosnę na pełnym gazie. Tradycyjna Parada Motocyklowa, stała się wydarzeniem, które na stałe wpisało się w kalendarz wiosennych atrakcji.

To nie tylko parada, ale także całe wydarzenie motocyklowe, pełne energii i niezapomnianych chwil dla mieszkańców podziwiających wspaniałe maszyny.

Parada organizowana przez WRM MC Poland - chapter Jastrzębie-Zdrój ruszyła głównymi ulicami miasta, a wzięło w niej udział kilkuset motocyklistów. Korowód, ponad kilometrowej długości otwierał motocyklista z kukłą „Burej Suki”, jak zimę nazywają wielbiciele mechanicznych jedno-



Przejazd ulicami Jastrzębia-Zdroju kawalkady motocyklistów, którzy w ten sposób powitali wiosnę

ślądów. W czołówce korowodu jechał prezydent Michał Urgoł, który na swoim motocyklu wioził mistrzynię świata w boksie, Laurę Grzyb. Jej udział był możliwy dzięki pięknemu gestowi osoby, która wylicyto-

wała przejazd z prezydentem podczas finału WOŚP, a później bezinteresownie postanowiła przekazać tę atrakcję właśnie Laurze. - To piękny gest za którym jest ogromnie wdzięczna i powiedziała mistrzyni.

REKLAMA

0011498960



Wyciąg z ogłoszenia o ustnym przetargu Burmistrz Miasta Rydułtowy ogłasza

że w dniu **9 czerwca 2026 r. o godz. 10.00** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, pokój nr 115, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ul. Młyńskiej, stanowiącej działki numer **4937/44, 4941/44, 4945/44, 4185/44**.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 4937/44, 4941/44, 4945/44, 4185/44, o łącznej pow. 1,6735 ha, położone obręb Rydułtowy Dolne k. m. 1, zapisana jest w księdze wieczystej nr GL1W/XXXXXXX/X.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., (Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r. poz. 3199),

- 1) działki nr 4937/44 i 4941/44, położone są w granicach terenu „7U-P” – usług lub produkcji, granicy sanitarnej cmentarza (odległość od cmentarza 150-500 m), terenu zagrożonego ruchami masowymi ziemi (nieznaczna część działki);
- 2) działka nr 4945/44, położona jest w granicach terenu „7U-P” – usług lub produkcji, terenu zagrożonego ruchami masowymi ziemi (część działki);
- 3) działka nr 4185/44, położona jest w granicach terenu „7U-P” – usług lub produkcji.

Działki położone są w obszarze rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy przekraczającej 100 kW oraz w granicach terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **1.610.000,00 zł (słownie: jeden milion sześćset dziesięć tysięcy złotych 00/100)**. Do wycycytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży (na dzień ogłoszenia przetargu podatek VAT wynosi 23%).

Wadium ustala się w wysokości: **297.045,00 zł (słownie: dwieście dziewięćdziesiąt siedem tysięcy czterdzieści pięć złotych 00/100)**.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydułtowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydułtowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.



FOT. L. TYL UM RYBNIK

FOT. L. TYL UM RYBNIK

Pierwszy dzień wiosny to także ich święto. Ludzie o wyjątkowej wrażliwości

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

21 marca to nie tylko pierwszy dzień wiosny, ale także Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa. Obchody tego wyjątkowego święta rozpoczęły się w samo południe na rybnickim rynku.

- Data obchodów nie jest przypadkowa - wiąże się z istotą Zespołu Downa, a więc - trisomią 21 chromosomu. Rozpoczynająca się w tym dniu wiosna jednocześnie symbolizuje narodziny ludzi niezwykłych. I właśnie Ci wyjątkowi ludzie, wraz ze swymi rodzinami i zaprzyjaźnionym środowiskiem, pojawili się we wtorek, 21 marca,

na rybnickim rynku - wskazuje urząd miasta.

Nie zabrakło oficjalnego powitania, podczas którego prezydent Rybnika Piotr Kuczera podkreślał, jak ważne jest zwiększanie świadomości dotyczącej zespołu Downa oraz zwracanie uwagi na jak najpełniejszą integrację społeczną osób z niepełnosprawnościami.

Po części oficjalnej, swoimi talentami popisali się bohaterowie dnia - zebrani na rynku mogli posłuchać występu bębniarzy - zespołu stworzonego przez osoby z Zespołem Downa i ich rodziców.

Najważniejszym elementem wydarzenia była dekoracja drzew na rynku kolorowymi

skarpetkami będącymi synonimem niedopasowania społecznego i genotypowego z jakim borykają się osoby z Zespołem Downa. Świętowanie zwieńczyło wspólne zdjęcie i zabawa na rynku prowadzona przez wodzireja.

Organizatorem wydarzenia było Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną - Warsztat Terapii Zajęciowej „Przystań” w Rybniku.

Światowy Dzień Zespołu Downa [ang. World Down Syndrome Day (WDSDD)] - to święto obchodzone corocznie z inicjatywy Europejskiego Stowarzyszenia Zespołu Downa (ang. Down Syndrome International, DSI) ustanowione w 2005 roku.

Od 2012 roku patronuje mu Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Pomysłodawcą Dnia Downa był Stylianos E. Antonarakis - genetyk z uniwersytetu w Genewie, a inauguracja WDSDD miała miejsce w Singapurze 21 marca 2006 roku, zorganizowana przez angielską organizację Down's Syndrome Association (DSA).

W Polsce pierwszą organizacją, która włączyła się w obchody w 2006 roku było Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Specjalnej Troski „Jeden Świat” w Białymstoku. Szacuje się, że w Polsce z zespołem Downa żyje około 60 tysięcy osób. Zespół ten występuje u 1 na 700-1000 urodzeń.



FOT. UM RYBNIK



FOT. UM RYBNIK



FOT. L. TYL UM RYBNIK



FOT. L. TYL UM RYBNIK

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 13

GLIWICE

Park Południowy: na spacery, na rowery, aby odpocząć

Nowa, zielona przestrzeń powstanie w śladzie istniejącej alejki między ogrodami działkowymi, wzdłuż ul. Rybnickiej, w kierunku lotniska **str. 2**



FOT. WIZUALIZACJE UM GLIWICE

KATOWICE

Urząd kupił budynek banku

Miasto kupiło za 37 mln zł budynek blisko Śródmieścia na potrzeby magistratu **str. 3**

REKLAMA

0011491604

MIEJ SERCE
Razem Możemy Więcej
www.miejserce.pl
KRS 0000 368 135

REKLAMA

0011486305



Weź udział w konsultacjach projektu

**STREFY CZYSTEGO TRANSPORTU
W KATOWICACH**

Termin konsultacji: od 16 marca do 7 kwietnia 2026 r.

Dowiedz się więcej: Katowice.eu/SCT



Z REGIONU

GLIWICE

Nowa, zielona trasa. Park Południowy rozpocznie się od Alei Noworybnickiej



WIZUALIZACJE: UM GLIWICE

W Gliwicach rozpoczyna się realizacja Parku Południowego - nowej zielonej trasy spacerowo-rowerowej, która docelowo połączy ul. Kochanowskiego z ul. Toruńską. Pierwszym krokiem będą prace porządkowe na odcinku od ul. Kochanowskiego do ul. Bajana. Do przetargu zgłosiło się 19 firm. Za przygotowanie terenu odpowiada Miejski Zarząd Usług Komunalnych. W ramach działań usunięte zostaną odpady, zanieczyszczenia oraz zużyte elementy infrastruktury. Przewidziano również ograniczoną wycinkę krzewów i drobnych drzew, przede wszystkim tych chorych, zamierających lub kolidujących z planowaną inwestycją.

Jednocześnie trwa analiza ofert złożonych w przetargu na realizację pierwszego etapu prac. Zainteresowanie inwestycją jest duże - do postępowania zgłosiło się 19 firm, a proponowane kwoty wahają się od 2,76 mln zł do 6,93 mln zł.

Po wyborze wykonawcy i podpisaniu umowy rozpoczyna się właściwe roboty budowlane. W ich trakcie możliwe będą kolejne wycinki roślin, jednak - jak zapewniają urzędnicy, tylko w niezbędnym za-

kresie. Usuwane mają być głównie drzewa w złym stanie technicznym, zdeformowane lub stanowiące zagrożenie. Projekt przewiduje jednocześnie nasadzenia zastępcze i był konsultowany z Biurem Urbanisty Miasta.

Park Południowy powstanie w śladzie istniejącej alejki pomiędzy ogrodami działkowymi, wzdłuż ul. Rybnickiej, w kierunku gliwickiego lotniska. Przestrzeń ma zostać przekształcona w funkcjonalną i przyjazną trasę rekreacyjną. Zaplanowano m.in. strefy wypoczynku, ławki, oświetlenie, stojaki rowerowe oraz bezpieczne przejścia. Całość zostanie dostosowana także do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Inwestycja zostanie zrealizowana w pięciu etapach: od ul. Kochanowskiego do ul. Bajana, od ul. Bajana do ul. Żwirki i Wigury, od ul. Żwirki i Wigury do ul. Modelarzy, od ul. Modelarzy do ul. Bardowskiego i wreszcie od ul. Bardowskiego do ul. Toruńskiej.

Zgodnie z planem, dwa pierwsze odcinki mają być gotowe jeszcze w 2026 roku, a zakończenie całości inwestycji przewidziano na 2027 rok.



WIZUALIZACJE: UM GLIWICE

Szpital Murcki: nowoczesny sprzęt, więcej miejsc dla pacjentów w ZOL-u

Oprac. Piotr Sobierajski
Katowice

Rozbudowa Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego do 60 miejsc, modernizacja stacji transformatorowej i oświetlenia, to największe zmiany, jakie czekają Szpitala Murcki w Katowicach.

- W latach 2017-2025 miasto przekazało na bieżące funkcjonowanie i inwestycje w Szpitalu Murcki ponad 106 mln zł. Aktualnie trwa tam modernizacja Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego, która pozwoli na zwiększenie w nim liczby miejsc z 35 do 60, a od grudnia pacjenci szpitala są diagnozowani nowym aparatem RTG, co zwiększyło jakość świadczeń realizowanych przez tę placówkę - mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

- Natomiast dzięki remontowi za nieco ponad 2 mln zł, od końca stycznia pacjenci korzystający z podstawowej opieki zdrowotnej oraz nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej są przyjmowani w bardziej komfortowych warunkach. To



FOT. G. OZGA/UM GLIWICE

Szpital Murcki w Katowicach zmienia się dla pacjentów

oczywiście nie koniec inwestycji w Szpital Murcki - dodaje prezydent.

Jednym z istotniejszych przedsięwzięć w Szpitalu Murcki jest projekt pn. „Rozwój i modernizacja Szpitala Murcki w obszarze kardiologii”, realizowany aktualnie w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Inwestycja wpisuje się w komponent D „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia” i dotyczy rozwoju in-

frastruktury podmiotów leczniczych.

Projekt obejmuje kompleksowe wyposażenie Oddziału Chorób Wewnętrznych przy ul. Sokołowskiego 2 w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną, niezbędną do realizacji świadczeń, zwłaszcza diagnostyki, dla pacjentów z problemami kardiologicznymi w ramach Krajowej Sieci Kardiologicznej na poziomie I. To odpowiedź na rosnącą liczbę pacjentów z chorobami układu krąże-

nia w regionie, w tym osób starszych, a także element wzmocnienia odporności systemu ochrony zdrowia.

W ramach inwestycji zakupione zostaną m.in. kardiomonitor, respiratory, defibrylatory, pompy infuzyjne, holtery RR i EKG oraz aparat USG. Nowe wyposażenie umożliwi prowadzenie szerokiej diagnostyki kardiologicznej, stałe monitorowanie parametrów życiowych - w tym gazometrii - oraz szybkie wdrażanie interwencji ratujących życie. Projekt obejmuje również szkolenia personelu medycznego, co pozwoli na pełne wykorzystanie możliwości nowego sprzętu oraz utrzymanie aktualnych standardów klinicznych.

Całkowita wartość projektu wynosi ponad 940 tys. zł, z czego blisko 870 tys. zł stanowi dofinansowanie z Unii Europejskiej. Realizacja tego zadania zakończy się do 30 czerwca 2026 r.

Równolegle trwa przetarg na modernizację infrastruktury energetycznej, stacji transformatorowej oraz oświetlenia zewnętrznego terenu szpitala. Więcej na dziennikzachodni.pl

BIEG KOLOROWYCH SKARPEK W GLIWICACH PO RAZ PIĄTY



5. Gliwicki Bieg Kolorowych Skarpetek przyciągnął tłum uczestników: 1500 osób. Wydarzenie odbyło się z okazji Światowego Dnia Zespołu Downa. Bieg odbył się na terenie Cechowni przy ulicy Bojkowskiej w Gliwicach. Wydarzenie miało formę całodniowego pikniku, natomiast sam bieg wystartował o godzinie 11. Organizatorem wydarzenia była Fundacja Tośka i Przyjaciele, która od lat angażuje się w działania na rzecz osób z zespołem Downa i ich rodzin. Wydarzenie związane jest ze Światowym Dniem Zespołu Downa, który obchodzony jest 21 marca i symbolizuje akceptację oraz solidarność z osobami z trisomią 21. Kolorowe skarpetki nie do pary, widoczne na każdym kroku, stały się wyrazem wsparcia i zrozumienia. Więcej zdjęć z wydarzenia na dziennikzachodni.pl

Katowice za 37 mln zł kupiły od banku budynek blisko Śródmieścia. Będzie wykorzystany na potrzeby Urzędu Miasta

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Katowice kupiły budynek przy ul. Powstańców 43, w którym niegdyś mieściła się siedziba banku. Transakcja kosztowała 37 mln zł. Magistrat przekonuje, że w dłuższej perspektywie jest to rozwiązanie bardziej korzystne, niż najem.

W maju 2025 roku Urząd Miasta Katowice informował, że musi wynająć nową przestrzeń, do której przeniesione zostaną wydziały zlokalizowane obecnie przy ul. Francuskiej 70. Tłumaczono to koniecznością zadbania o bezpieczeństwo i chęcią zwiększenia komfortu obsługi mieszkańców.

- Siedziba Wydziału Uprawnień Komunikacyjnych nie spełnia wszystkich wymogów związanych z dostępnością architektoniczną. Jednocześnie w tym miejscu rocznie obsługiwanych jest ponad 100 tys. mieszkań i mieszkańców, którzy od wielu lat apelują o zmianę lokalizacji Wydziału. Takie wnioski płyną z raportu będącego podsumo-



Część wydziałów Urzędu Miasta przeprowadzi się na ulicę Powstańców 43

waniem badania efektywności obsługi klienta w Urzędzie Miasta Katowice - mówi Monika Maniecka, Sekretarz Miasta Katowice.

Początkowo miasto rozważało różne możliwości, lecz ostatecznie zdecydowano o zakupie nowej nieruchomości.

- Uznaliśmy, że koszty przebudowy i modernizacji dotychczasowego obiektu są ekonomicznie nieracjonalne i jednocześnie nie pozwolą nam w sposób skokowy polepszyć jakości

obsługi klienta. Nie mając w swoich zasobach obiektu, który spełniłby oczekiwania mieszkańców - zdecydowaliśmy się na zakup nieruchomości przy ul. Powstańców 43 - wyjaśnia Monika Maniecka.

Budynek ten był dotąd siedzibą banku i pozostała w nim część wyposażenia, w tym system regałów przesuwanych, który może być wykorzystany jako urzędowe archiwum.

- Podziemny parking chcemy wykorzystywać w razie po-

trzeby na miejsca doraźnego schronienia. Konstrukcja budynku pozwoli także zbudować bezpieczne miejsce dla serwerowni urzędu, co jest kluczowe pod kątem bezpieczeństwa. Obiekt ma dużą halę obsługi oraz ogólnodostępne miejsca parkingowe, co dzisiaj jest dużą bolączką obiektu przy ul. Francuskiej - zaznacza Sekretarz Miasta Katowice.

Obiekt biurowo-usługowy przy ul. Powstańców 43 ma ponad 7 tys. metrów kwadrato-

wych powierzchni użytkowej. Znajduje się na działkach o łącznej powierzchni blisko 6,5 tys. metrów kwadratowych, na których oprócz bryły budynku znajduje się także parking. W wyniku negocjacji miasto może go zakupić za kwotę blisko 37 mln zł. Środki na ten cel mają zostać zabezpieczone w budżecie miasta w trakcie najbliższej sesji Rady Miasta. Do podpisania aktu notarialnego ma dojść w najbliższych tygodniach.

Obecnie w budynku przy ul. Francuskiej 70 działa osiem wydziałów Urzędu Miasta Katowice. Jednym z najczęściej odwiedzanych przez mieszkańców jest Wydział Uprawnień Komunikacyjnych, w którym odbywa się m.in. rejestracja pojazdów. Z danych systemu kolejkowego wynika, że w samym 2025 roku tylko ten wydział obsłużył blisko 135 tys. wizyt osób fizycznych. To tak jakby w ciągu roku obsłużono co drugiego mieszkańca Katowic. Do tego Referat Rejestracji Pojazdów obsługuje również spółki z osobowością prawną, co daje także kilkadziesiąt tysięcy dodatkowych wizyt rocznie.

Nowy system sterowania ruchem

Oprac. MAKI
Gliwice

Nowy system sterowania ruchem w Gliwicach ma być gotowy w ciągu roku. Umowa już została podpisana.

Prezydent miasta Katarzyna Kuczyńska-Budka podpisała umowę na rozbudowę ITS - inwestycję wartą ok. 30,7 mln zł, z czego ponad 17,3 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszy Europejskich.

Jak informuje miasto na swojej oficjalnej stronie gliwice.eu, w ciągu roku nowe rozwiązania w duchu smart mobility pojawią się na ponad 70 skrzyżowaniach. System będzie analizował ruch pojazdów, pieszych i rowerzystów oraz osób z ograniczoną mobilnością, co pozwoli lepiej dopasować sygnalizację świetlną do rzeczywistych warunków na drodze i poprawić bezpieczeństwo. Projekt obejmie także usprawnienia dla transportu publicznego oraz rozwiązania wspierające organizację ruchu i parkowanie. Inwestycję zrealizuje wyłonione w przetargu konsorcjum firm: Przedsiębiorstwo Remontów Ulic i Mostów S.A. w Gliwicach oraz ZIR - Systemy Sterowania Ruchem Sp. z o.o.

REKLAMA

0011494461

Bezpłatne:

- badania słuchu oraz rozumienia mowy
- konsultacje z protetykiem słuchu

Gabinety Amplifon

- Siemianowice Śląskie
ul. Śląska 1
- Knurów
ul. Witosa 29

Zadzwoń i umów się na wizytę: **800 888 899**

amplifon



Współpracujemy z

NFZ

Pomagamy w procesie
dofinansowania z MOPS
i PCPR

Podmiot prowadzący reklamę Amplifon Poland Sp. z o.o.

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

GÓRNICtwo JSW TO NAJWIĘKSZY PRODUCENT WĘGLA KOKSOWEGO

Tak rząd chce pomóc Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

MAP wniesie wspólnie z ministrem energii wniosek dotyczący nowelizacji ustawy o instytucjach rozwoju, by stworzyć możliwość bardziej systemowego finansowania dla JSW.

Ważą się losy Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Polski gigant wydobywania węgla koksowego znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Przyszłość spółki jest pod znakiem zapytania. Wsparcie deklaruje polski rząd.

Walka o przetrwanie

- Walczymy o to, żeby JSW przetrwało. Nikt nie może powiedzieć, że jest jakakolwiek zła wola ze strony rządu, Ministerstwa Energii czy Ministerstwa Aktywów Państwowych. Temat JSW jest na wokandzie praktycznie dzień w dzień - powiedział w RMF FM Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Szef MAP mówił o pierwszym kroku w kierunku unormowania sytuacji, jakim było podpisanie porozumienia ze związkami zawodowymi, które oznacza oszczędności z powodu zawieszenia wypłaty części świadczeń. To jednak nie



JSW zatrudnia około 20 tysięcy osób, cała grupa kapitałowa około 30 tysięcy

uratuje spółki. Nad konkretnym wsparciem trwają prace w rządzie.

- Będziemy najprawdopodobniej za dwa tygodnie wno-

sili wspólnie z ministrem energii wniosek dotyczący nowelizacji ustawy o instytucjach rozwoju, żeby stworzyć możliwość bardziej systemowego finanso-

wania dla JSW - zapowiedział Wojciech Balczun. Jednocześnie zaznaczył, że „nie jest tak, że państwo ma cały czas dosypywać”. Jak podkreślił, JSW musi przejść głęboką restrukturyzację. Dodał, że spółka powinna się skupiać na wydobyciu wyłącznie węgla koksowego.

Grupa Kapitałowa JSW to spółka akcyjna, największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w UE i jeden z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. Podstawowa działalność grupy JSW to produkcja i sprzedaż węgla koksowego oraz produkcja, sprzedaż koksu i węglopochodnych. JSW prowadzi wydobycie w czterech kopalniach: Borynia-Zofiówka, Budryk, Knurów-Szczygłowice i Pniówek. Spółka jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Problemem jest dekonstrukcja na rynku węgla

JSW boryka się z dekonstrukcją na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytu-

acji nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej.

JSW miała stratę netto po trzech kwartałach 2025 r. narastająco 2,9 mld zł. Przychody ze sprzedaży wyniosły 7 mld zł, a wynik EBITDA minus 1,4 mld zł. W samym trzecim kwartale JSW wypracowała 2,3 mld zł przychodów ze sprzedaży, przy stracie brutto ze sprzedaży w wysokości 524 mln zł. EBITDA bez zdarzeń jednorazowych wyniosła minus 485 mln zł, a strata netto 794 mln zł.

W związku z problemami 13 lutego 2026 roku w spółce podpisano porozumienia ze związkami, które mają przynieść pożądane oszczędności. Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbórkowej w ra-

Nie jest tak, że państwo ma cały czas dosypywać”. Jak podkreślił minister Balczun, JSW musi przejść głęboką restrukturyzację

tach za lata 2025-2027. Dodatkowo, zawieszona zostanie wypłata deputatu węglowego oraz nastąpi ograniczenie innych świadczeń.

Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

Przedwstępna umowa sprzedaży spółek

W ramach planu naprawczego JSW zawarła przedwstępna umowę sprzedaży spółek z grupy kapitałowej: Jastrzębskich Zakładów Remontowych i Przedsiębiorstwa Budowy Szybów. Nabywcą pakietu większościowego za nieco ponad 1 mld zł będzie Agencja Rozwoju Przemysłu.

W wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów opublikowano projekt uchwały Rady Ministrów ws. przyjęcia programu pod nazwą „Program wsparcia sektora górnictwa węgla kamiennego koksującego w Polsce - świadczenia osłonowe”.

Jak napisano w uzasadnieniu, celem projektu jest formalne objęcie JSW systemem wsparcia, co umożliwi skorzystanie przez pracowników tej spółki z instrumentów osłonowych przewidzianych przepisami ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego (urlopów górniczych, urlopów dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla i jednorazowych odpraw pieniężnych).

Był hotel robotniczy, będzie 109 wyremontowanych mieszkań

Oprac. MAKI
Bytom

Będą nowe mieszkania komunalne. Radni przyjęli zmiany w uchwale budżetowej w związku z realizacją projektu dotyczącego budynków przy ul. Siemianowickiej 105 a i e.

- Po wyremontowaniu i oddaniu do użytku w 2021 roku budynku po dawnym hotelu robotniczym przy ul. Siemianowickiej 105b, czas na dwa kolejne bloki, w których powstaną nowe lokale komunalne. Będzie to jedna z największych inwestycji mieszkaniowych w Bytomiu, a jej realizacja jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Banku Gospodarstwa Krajowego - przekazało Biuro Prasowe Urzędu Miasta w Bytomiu. Bytomscy radni przyjęli w miniony poniedziałek

zmiany w uchwale budżetowej w związku z realizacją projektu „Przebudowy wraz z modernizacją budynków przy ul. Siemianowickiej 105 a i e wraz ze zmianą sposobu użytkowania lokali usługowych na cele mieszkalne”.

- Kiedy w 2021 roku przekazywałem klucze lokatorom 54 nowych mieszkań w wyremontowanym budynku przy ul. Siemianowickiej 105B, podkreślałem, że zrobimy wszystko, by zmodernizować dwa pozostałe pustostany. Nasze starania się powiodły, otrzymaliśmy wsparcie w wysokości ponad 33 mln zł z Funduszu Dopląt udzielonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego - mówi prezydent Mariusz Wołosz.

Projekt obejmuje kompleksową przebudowę oraz termomodernizację dwóch budynków przy ul. Siemianowickiej



Koszt realizacji inwestycji wyniesie prawie 41,5 mln zł

105a i 105e. Zakres prac jest ogromny i obejmuje m.in. rektyfikację budynków, wykonanie nowych klatek schodowych oraz montaż czterech wind.

Na potrzeby mieszkaniowe zostaną zaadaptowane powierzchnie użytkowe oraz wymienione zostaną wszystkie instalacje, a budynki będą przy-

łączone do sieci ciepłowniczej. Zagospodarowany zostanie także teren wokół budynków.

- Po zaadaptowaniu budynku na potrzeby mieszkaniowe, w sumie utworzymy tu 109 mieszkań o łącznej powierzchni prawie 5 tys. mkw. Koszt realizacji inwestycji wyniesie prawie 41,5 mln zł - mówi Barbara Rak, dyrektorka Bytomskich Mieszkań.

Pierwszym etapem realizacji inwestycji będzie aktualizacja dokumentacji projektowej, co jest istotne ze względu na zmiany w uzbrojeniu terenu, jakie nastąpiły od czasu opracowania dokumentacji. Konieczność aktualizacji wynika z potrzeby wykonania dodatkowych opracowań projektowych, obejmujących rektyfikację budynku, projekt przyłączy wodno-kanalizacyjnych i kanalizacji deszczowej, a także projekt węża ciepłego.

- Planujemy też zwiększenie grubości izolacji ścian oraz zastosowanie stolarki okiennej o niższym współczynniku przenikania ciepła, co wpłynie na poprawę efektywności energetycznej obiektu - tłumaczy Łukasz Bogacki, zastępca dyrektora ds. technicznych w Bytomskich Mieszkańach.

Zakończenie inwestycji planowane jest na koniec 2029 roku.

Budynki przy ul. Siemianowickiej 105a i 105e są dwoma z trzech przejętych przez gminę Bytom od osoby prawnej w latach 2015-2016. Modernizacja pustostanu przy ul. Siemianowickiej 105b trwała do września 2020 roku.

Wówczas też budynki skomunikowane zostały z trasą DK94. Wyremontowane mieszkania trafiają do Bytomian oczekujących na lokale komunalne.

MATERIAŁ INFORMACYJNY TAURON DYSTRYBUCJA

0011500259

Zmień taryfę i płać mniej za prąd. Wielu Polaków oszczędza nawet 1000 zł rocznie

W wielu domach taryfa za prąd nie zmienia się latami. Najczęściej to ta sama, najprostsza opcja. Problem w tym, że sposób korzystania z energii bardzo się zmienił - a to właśnie od niego zależy dziś wysokość rachunków.

Jeszcze kilka lat temu większość gospodarstw domowych funkcjonowała według podobnego rytmu dnia. Dziś wygląda to inaczej. Jedni pracują zdalnie i zużywają najwięcej energii w ciągu dnia. Inni wracają późnym wieczorem i wtedy włączają pralkę, zmywarkę czy piekarnik. Coraz częściej w nocy ładujemy się też samochody elektryczne.

G11 - wygodna, ale nie zawsze najtańsza

A mimo to wielu klientów nadal korzysta z tej samej taryfy, czyli G11. To taryfa ze stałą stawką przez całą dobę. A co jeśli zużywasz prąd głównie w środku dnia albo w nocy i mógłbyś płacić mniej za prąd?

Weźmy przykład. Pan Michał z okolic Wrocławia dopiero niedawno sprawdził, kiedy jego dom zużywa najwięcej energii. Okazało się, że największy pobór przypada wieczorem i nocą - wtedy ładuje auto, uruchamia sprzęty domowe i pracuje przy komputerze. Wcześniej nie miał świadomości, jak wygląda to w liczbach. Więc korzystniejsza dla niego będzie taryfa dwustrefowa, jak G12 czy G12w.

Takich sytuacji jest coraz więcej - przyznają energetycy z TAURON Dystrybucji. Podkreślają, że dziś taryfę można dopasować do stylu życia, a nie odwrotnie.

„Policz prąd” - wiedza, o tym, jak płacić mniej

– Klienci często nie wiedzą, jak naprawdę wygląda ich zużycie energii – mówi Marcin Marzyński, Wiceprezes ds klienta w TAURON Dystrybucji. – Dlatego przygotowaliśmy narzędzia, które pozwalają „policzyć prąd”, zobaczyć go w złotówkach i sprawdzić, czy inna taryfa nie byłaby korzystniejsza. To wiedza, która daje możliwość świadomego wyboru.

Do niedawna sprawdzenie tego nie było proste. Teraz pomagają w tym nowoczesne narzędzia. Aplikacja eLicznik, z której mogą korzystać osoby mające licznik zdalnego odczytu, zyskała nową funkcję – Doradcy taryfowego, który analizuje rzeczywiste

zużycie prądu i pokazuje, jak wyglądałby rachunek w innych taryfach.

Dla osób, które nie mają jeszcze inteligentnego licznika, pomocna będzie porównywarka dostępna na stronie taniej.tauron-dystrybucja.pl. Umożliwia ona zestawienie różnych wariantów i oszacowanie kosztów.

Dzięki temu można zobaczyć m.in.:

- kiedy w domu zużywamy najwięcej energii,
- ile kosztuje prąd w różnych godzinach,
- jak zmiana taryfy może wpłynąć na rachunek.

Dla wielu użytkowników to moment zaskoczenia. Bo nagle okazuje się, że ich codzienny rytm - praca z domu, wieczorne korzystanie ze sprzętów czy nocne ładowanie auta - ma bezpośredni wpływ na koszty energii.

Rachunki nie zależą tylko od cen energii

Energetycy zwracają uwagę, że dostępnych jest 6 różnych taryf - oprócz podstawowej G11 są to: G12, G12w, G13, G13s, G14 dynamic. Choć ich oznaczenia mogą przypominać tajny szyfr, w praktyce chodzi o dopasowanie sposobu ich rozliczania do stylu życia. Jedni zużywają więcej prądu nocą, inni w weekendy, a jeszcze inni głównie w środku dnia. Dlatego na stronie taniej.tauron-dystrybucja.pl znajdziesz też informacje, które pomagają zrozumieć, czym różnią się poszczególne opcje i która może być dla Ciebie najkorzystniejsza.

Najważniejsze - jak podkreślają specjaliści - jest jednak to, że dziś klienci mogą po prostu sprawdzić swoje dane i zobaczyć, czy ich obecna taryfa rzeczywiście jest dla nich najlepsza.

Jak zmienić taryfę za prąd?

Zmiana taryfy jest prostsza niż myślisz. Wystarczy skontaktować się ze swoim sprzedawcą energii. Bo coraz częściej okazuje się, że rachunki za prąd zależą nie tylko od cen energii, ale też od tego, jak żyjemy i kiedy z niej korzystamy.

Policz prąd. Płać mniej. Proste.



**Wybierz taryfę
najlepszą
dla siebie**

**Policz prąd
Płać mniej**

**TAURON
DYSTRYBUCJA**

KULTURA JURY OCENIŁO DZIESIĘĆ SPEKTAKLI KONKURSOWYCH

Banalne komplementy, prośby o kolejne odsłony ciała. Robi się niewygodnie

Jolanta Pierończyk
Tychy

XVIII Tyski Festiwal Monodramu MoTyF zakończony. Największe wrażenie zrobił spektakl Zuzanny Radek pt. „Clean girl” w reżyserii Ewy Plat. Zdobył zarówno Wielki Wóz Tespisa (Grand Prix), jak i Mały Wóz Tespisa (nagroda uczestników konkursu).

Po raz piąty w historii festiwalu ten sam spektakl wyjeżdża z Tychów z Małym i Wielkim Wozem Tespisa - zaznaczył Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach. Chodzi o spektakl Zuzanny Radek, studentki V roku aktorstwa i wokalistyki na Akademii Teatralnej w Warszawie pt. „Clean girl” w reżyserii Ewy Plat. Clean girl, czysta dziewczyna. Marcin Stachoń w festiwalowym wydawnictwie pt. „Motyf przewodni” zatytułował recenzję tego spektaklu „Nieczysta”. Przekornie, ale może nie do końca.

„Brud. Syf. Brud” - pada na początku. Czystość i nieczystość staną się osią całego spektaklu” - pisze Stachoń. „Jedna z najmocniejszych sekwencji dotyczy wideo-czatów. Czternastoletnia dziewczyna rozmawia z dorosłymi mężczyznami. (...) Zamiast wysłuchania, dostaje fetyszycę, banalne komplementy, prośby o kolejne odsłony ciała. (...) Robi się naprawdę niewygodnie ale takie rzeczy się dzieją, choć wolelibyśmy o nich nie wiedzieć”, czytamy w recenzji.

Takie rzeczy działy się w życiu aktorki, wykonawczyni spektaklu. Scenariusz powstał w oparciu o jej pamiętniki.

- W mojej szafce w domu jest zielony worek, w którym składuję swoje pamiętniki od 2014 r. W 2024 r. zdałam sobie sprawę z tego, że to jest już dziesięć lat mniej lub bardziej regularnego pisania. Te pamiętniki mają dla mnie ogromną wartość sentymentalną, lubię do nich wracać. Pomyślałam, że chciałabym z nich zrobić jakiś użytek. Pomyślałam też, że jeśli nie za-

biorę się za to teraz, to może za pięć czy dziesięć lat zawstydzę się tego, co tam jest napisane, a teraz się tego nie wstydzę - powiedziała Zuzanna Radek jurorom podczas Forum Teatralnego.

Kropką nad i były spektakle Weroniki Szczawińskiej pt. „Onko” i Julii Wyszynskiej „Fizyka kwantowa”.

-Pomyślałam sobie: jakie to są superbabki, że z taką bezkompromisowością opowiadają o swoich doświadcze-

niach nie tylko w byciu kobietą, ale też o doświadczeniu bycia - powiedziała.

Do pracy nad swoim monodramem usiadła ze studentką reżyserii, Ewą Plat.

-Od strony reżyserskiej zobaczyłam, jak wiele mam wspólnego z treściami, które Zuzia przyniosła. A jak w swojej pracy widzę moje lustro, to ufam, że inni też to zobaczą i że trzeba o tym opowiedzieć. (...) To jest zabawa dokumentem z naszego życia, które jest

czasem zabawne, czasem tragiczne, ale dobre do opowiedzenia - powiedziała Ewa Plat podczas tego forum.

-Przez pół roku tworzenia tego spektaklu wiele kobiet i dziewczyn mówiło, że się z tym utożsamia. Jak rozmawiałam z koleżankami i mówiłam, o czym będą sceny i kiedy dochodziłam do tych kamerek [sceny z video-czatami- red.], to zdarzało mi się usłyszeć: „Nie mówi nikomu, ale ja też, jak miałam 15 lat, to często

wchodziłam na takie strony, tylko nie mów tego nikomu, bo to jakieś takie wstydlive”. Albo: „Ja też mam takie doświadczenie czegoś, co może jest przemocą seksualną, ale nie mów o tym” - wspominała aktorka.

Jury było pod wrażeniem.

- Ja jestem zauroczone - powiedziała wprost Agnieszka Przepiórska, przewodnicząca jury. - Życzę ci, żebyś nakręciła na Netfliksie jakiś serial na tym scenariuszu. Ja się z tym nie utożsamiam, bo to nie moje czasy, nie było wtedy kamerek, ale gdyby były, to bym się pewnie utożsamiała. Myślałam o waszej odwadze, żeby tak opowiadać o kobiecości. Jest to tak prawdziwe i tak dojmujące, wręcz przejmujące. Dla mnie to jest taka pełnia. Jeżeli chciałabym usłyszeć o kobiecości młodego pokolenia, to tak to sobie właśnie wyobrażałam, że to musi być taki trochę... koszmarny, nie ukrywajmy, ale jednocześnie jest to tak wzruszające w swojej kruchości, delikatności. To jest na granicy szarży, wulgarności, a jednocześnie jest w tym poezja. To jest jakiś mix, który działa na podświadomość poza tekstem. Tę historię, która była na scenie, widzę ją w twarzach dziewczyn na ulicy, moich studentek. Wspaniale, że tę historię opowiedziałyście. Jeżeli tracimy młodych widzów w teatrze, to właśnie takie spektakle powinny ich przyciągnąć - mówiła Przepiórska, mistrzyni monodramu, przewodnicząca jury.

-To przedstawienie mną pozamiatało w najlepszym tego słowa znaczeniu - dodała jurorka Agnieszka Kulińska, przyznając się jednak do „kulturowych torsji na początku”.

Kulturowe torsje to ładne nazwanie wręcz obrzydzenia, jakie widz mógł czuć. Obrzydzenia zarówno scenami, jak i słownictwem.

- Kończymy, szorując się nad wiaderkiem razem z tobą - powiedziała Agnieszka Kulińska.

„Motyw czystości jest wręcz obsesyjny. Mycie rąk, twarzy, brzucha. Pociieranie skóry, jakby można było coś z siebie zetrzeć, z własnych przeżyć i historii”, czytamy w recenzji Marcina Stachonia.

Główna nagroda Tyskiego Festiwalu Monodramu MoTyF - Wielki Wóz Tespisa - została Zuzannie Radek i Ewie Plat przyznana za „odważną, bezkompromisową wypowiedź młodego pokolenia”. Mały Wóz Tespisa, jaki to przedstawienie również dostało, to nagroda uczestników festiwalu.

Po raz pierwszy w historii Tyskiego Festiwalu Monodramu przyznana została nagroda im. Wojciecha Pszonia.

- Nagroda specjalna im. Wojciecha Pszonia, mentora

WYNIKI KONKURSU

Grand Prix

w wysokości 10 000 zł dla Zuzanny Radek i Ewy Plat za odważną, bezkompromisową wypowiedź młodego pokolenia w spektaklu „Clean girl”.

I nagroda

w wysokości 5000 zł dla Mai Kalbarczyk za spektakl „Harriet”.

II nagroda

w wysokości 3000 zł dla Lidii Wiśniewskiej za spektakl „córka Ta matka”.

III nagroda ex aequo,

po 2000 zł dla Wojciecha Wójcika za spektakl „He/His/Him” oraz Mateusza Nguyena za spektakl „Ucieczka z Chinatown”.

Wyróżnienie ex aequo,

po 1000 zł dla Martyny Mielcarek za spektakl „Blżej” oraz Jagody Jury za spektakl „Patoopowieść”.

Nagroda specjalna im. Wojciecha Pszonia

w wysokości 2500 zł za podejmowanie ponadczasowej tematyki ukazującej złożoność natury ludzkiej dla Wojciecha Kowalskiego za spektakl „Kukla”.

Nagroda uczestników

w wysokości 1000 zł dla Zuzanny Radek za spektakl „Clean girl”

edycji 2018 Tyskiego Festiwalu Monodramu MoTyF, ma honorować podejmowanie ponadczasowej tematyki ukazującej złożoność natury ludzkiej. Jesteśmy w Roku Wajdy, a Pszoniak był aktorem fetyszem tego reżysera. Zagrał w jego ośmiu filmach, m.in. w „Weselu”, gdzie wcielił się w rolę dziennikarza i Stańczyka. Nagroda jego imienia trafi do aktora, który na scenie stał się Stańczykiem w przedstawieniu pt. „Kukla”: do Wojciecha Kowalskiego - powiedział dyrektor Paweł Drzewiecki.

„Zobaczyliśmy dziesięć spektakli. Jestem uniesiona i poruszona tym, jak wielu młodych ludzi potrafi dziś tak odważnie i precyzyjnie opowiadać o tym, co ich boli i co jest dla nich ważne”, napisała Agnieszka Przepiórska na swoim profilu Facebookowym, a podczas Forum Teatralnego powiedziała, że zrobi jeszcze dwa monodramy i koniec.

-Uważam, że to dobry moment, bo jest nowe pokolenie z wielkimi tematami, siłą energią - oświadczyła.



Zuzanna Radek w monodramie „Clean girl”, który zdobył Grand Prix XVIII Tyskiego Festiwalu Monodramu MoTyF oraz nagrodę uczestników



Wojciech Wójcik z Katowic zdobył jedną z dwóch trzecich nagród za swój spektakl pt. „He/his/him”

Jarmark wiosenny z Panem Babcią

Jolanta Pierończyk
Pszczyna

Ostatni weekend marca to czas IV Jarmarku Wiosennego w skansenie pszczyńskim, podczas którego królować będzie Lokalna Marka Ziemi Pszczyńskiej.

Lokalna Marka Ziemi Pszczyńskiej to szczególnie certyfikat jakości przyznawany przez powiat pszczyński produktom wytworzonym tradycyjną metodą w małych, rodzinnych przedsiębiorstwach.

Są to m.in. miody, sery, makarony, domowe smarowidła, przetwory mięsne i warzywne, pasztety, zakwas na żurek, naturalne zakwasy, czosnkowe specjały, oleje tłoczone na zimno, owocowe konfitury, orzechowe przy-smaki, syropy i herbaty lawendowe, syropy z mniszka, lokalne piwa, rękodzieło, a nawet kosmetyki ręcznie robione z naturalnych składników. Te produkty, które zostały wpisane na listę Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej znaczone są różą.

Jarmark Wiosenny to na ziemi pszczyńskiej jedna z okazji w roku, by zaopatrzyć się wprost u producenta i to w produkty najwyższej jakości, domowej roboty.

„Jarmark Wielkanocny w skansenie to nie tylko zakupy - to spotkanie z tradycją, smakami dzieciństwa i ludźmi, którzy z pasją tworzą swoje produkty. Spacer między stoiskami w otoczeniu skansenu pozwoli poczuć prawdziwy klimat nadchodzących świąt, znaleźć inspirację na wielkanocny stół i odkryć coś wyjątkowego dla siebie lub bliskich”, zachęca Lo-

kalna Marka Ziemi Pszczyńskiej.

Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę stoiska producentów (ma ich być 29) będą czynne od dwunastej do osiemnastej.

W programie także, jak zwykle, warsztaty tworzenia palm (sobota, w godz. 12.30-17, w altanie) oraz zdobienia mazurków i bab wielkanocnych (sobota, w godz. 15.30-17.30, w salce na piętrze przy wejściu głównym), a także pokaz wyplatania koszy wiklinowych (niedziela, w godz. 12-18, w altanie).

O godz. 14, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, odbędzie się wspólne, ze Stowarzyszeniem ArtAncla, malowanie wielkiej pisanki wielkanocnej.

Ważnymi punktami programu Jarmarku Wiosennego są też koncerty i spotkania ze znanymi osobami.

W tym roku zaplanowano koncerty zespołów „Il prato” (sobota, godz. 14.30) i „Kobińskiej Czelodki” (niedziela, godz. 15) oraz koncert pt. „Pastorale dźwiękami malowane” w wykonaniu Stowarzyszenia Edukacji Artystycznej Ogniska Muzycznego w Pszczynie (niedziela, godz. 17).

Gośćmi IV Jarmarku Wielkanocnego będą: Michał Froehlich (znany jako Pan Babcia) i Jadwiga Spyra. W ich wykonaniu od godz. 16 w sobotę będzie można usłyszeć historie i anegdoty związane ze Śląskiem.

„Będą wspólne śpiewy połączone z gotowaniem - razem z publicznością upieką tradycyjną babkę w prochu”, czytamy w zapowiedzi imprezy na stronie starostwa powiatowego w Pszczynie.



Takim znakiem wyróżnione są produkty wpisane na listę Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej

REKLAMA



Wójt Gminy Pawłowice ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości - stanowiącego własność Gminy Pawłowice lokalu mieszkalnego nr 7 położonego w budynku nr 7B przy ul. Górniczej w Pawłowicach o powierzchni użytkowej 60,23 m², z przynależnym pomieszczeniem piwnicznym o pow. 3,78 m². Z własnością lokalu jest związany udział 249/10000 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt (działka nr 334/54 o pow. 0,3885 ha) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

Pierwszy przetarg odbył się 10 marca 2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Lokal mieszkalny nr 7 usytuowany jest na trzecim piętrze (4 kondygnacja) w budynku wielomieszkaniowym przy ulicy Górniczej 7B w Pawłowicach. Lokal składa się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, w.c. oraz przedpokoju o łącznej powierzchni użytkowej 60,23 m². Piwnica o pow. 3,78 m². Lokal od kilku lat nieużytkowany, wymaga remontu. Lokal wyposażony jest w instalacje: elektryczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową (licznik zdemontowany) i centralne ogrzewanie. Mieszkanie posiada loggię.

Nabywca przejmie ww. nieruchomość lokalową w stanie istniejącym.

Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym, o pięciu kondygnacjach nadziemnych i jednej podziemnej ul. Górnicza 7A-D. Rok oddania budynku do użytkowania: 1985.

Dla lokalu mieszkalnego sporządzono 17.11.2025 r. świadectwo charakterystyki energetycznej numer SCHE/22968/176/2025. Nieruchomość objęta jest terenem górniczym Krzyżowice III.

Budynek nie jest objęty gminną ewidencją zabytków. Działka nr 334/54 z bezpośrednim dostępem do drogi publicznej ul. Krętej.

Niniejsza nieruchomość, którą zarządza Spółdzielnia Mieszkaniowa Pawłowice, stanowi samodzielny lokal mieszkalny i nie jest przedmiotem najmu ani też umowy dzierżawy.

Wpisy w księdze wieczystej lokalowej:

Dział I-Sp: udział związany z własnością lokalu 249/1000.

Dział III (prawa, roszczenia i ograniczenia): brak wpisów

Dział IV (hipoteka): brak wpisów

Wpisy w księdze wieczystej gruntowej:

Dział III (prawa, roszczenia i ograniczenia): brak wpisów

Dział IV (hipoteka): brak wpisów

Nieruchomość nie jest obciążona i wolna jest od zobowiązań. Według miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru nr 5 w sołectwie Pawłowice; zatwierdzonego uchwałą Rady Gminy w Pawłowicach nr XXV/353/2005 z dnia 24.05.2005 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego nr 85 poz. 2333 z dnia 14.07.2005 r. działka nr 334/54 objęta jest obszarem o symbolu ustalenia „5MW” – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Informacje dotyczące przetargu:

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 260.000 złotych. Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz.U. z 2025 r., poz. 775). Cena nabycia płatna jest w całości przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej na dzień przed jej zawarciem. Koszty związane ze sporządzeniem aktu notarialnego i wpisami w księgach wieczystych ponosi nabywca.

REKLAMA

0011499805



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje,

że wykaz nr 11/D-GMZ/2026 nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:

https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchosci_dzierzawa

w menu przedmiotowym:

wykazy nieruchomości – dzierżawa.

OGŁOSZENIE

Nieruchomość zostanie udostępniona do obejrzenia w dniu 4 maja 2026 r. w godz. 10:00–10:30. Przetarg odbędzie się w dniu 12 maja 2026 r. salka 0.14 Urzędu Gminy Pawłowice ul. Zjednoczenia 60 (parter) o godz. 11:00.

W przypadku osób będących w związku małżeńskim, w przetargu winni uczestniczyć oboje małżonkowie, chyba że posiadają rozdzielność majątkową lub środki na nabycie nieruchomości pochodzą z majątku osobistego. W przypadku nieobecności jednego z małżonków zaleca się posiadanie na przetargu przez drugiego z nich oświadczenia o wyrażeniu zgody nieobecnego małżonka na udział w przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w formie pieniężnej wadium w wysokości 26.000 zł w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 maja 2026 r. przelewem na konto Urzędu Gminy Pawłowice nr 92 8447 0005 0000 0013 2000 0003. Za termin wpłaty wadium uważa się wpływ środków finansowych na konto Urzędu Gminy Pawłowice.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg, zalicza się na poczet ceny sprzedaży nieruchomości, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz sprzedającego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zwraca się przelewem na wskazane konto (nie później niż przed upływem 3 dni od zamknięcia przetargu). Cena osiągnięta w przetargu, pomniejszona o wpłacone wadium, powinna być wpłacona przez nabywcę na wskazane konto, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej. Koszty umowy ponosi nabywca.

Uczestnik przetargu winien przedłożyć komisji przetargowej pisemne oświadczenie, że nie zalega z płatnościami na rzecz Gminy Pawłowice (w tym gminnych jednostek organizacyjnych) oraz w przypadku:

osoby fizycznej – dowód tożsamości, osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą – dowód tożsamości, aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wykonany nie wcześniej niż 7 dni przed jego złożeniem, potwierdzony własnoręcznym podpisem przez oferenta, osoby prawnej, w tym spółki prawa handlowego – aktualny wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego (KRS), wykonany nie wcześniej niż 7 dni przed jego złożeniem, potwierdzony własnoręcznym podpisem przez oferenta, stosowne pełnomocnictwa i dowód tożsamości osoby stawającej do przetargu,

spółki cywilnej – dowody tożsamości, umowę spółki cywilnej, aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wykonany nie wcześniej niż 7 dni przed jego złożeniem, potwierdzony własnoręcznym podpisem przez oferenta.

Cudzoziemców wiążą przepisy ustawy z 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tj.: Dz.U. z 2017 r. poz. 2278).

Dokumentacja dotycząca sprzedaży ww. nieruchomości znajduje się do wglądu w Referacie Gospodarki Przestrzennej Geodezji i Mienia Urzędu Gminy Pawłowice (1 piętro, pokój 1.14).

Wójt Gminy Pawłowice zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu w razie uzasadnionej przyczyny, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia przetargu.

Dodatkowych informacji udziela Referat Gospodarki Przestrzennej Geodezji i Mienia Urzędu Gminy Pawłowice, tel. 324756319.

REKLAMA

0011499984



PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje,

że wykaz nr 12/NG/2026 nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do wynajęcia w drodze bezprzetargowej podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem, znajdującej się na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:

https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn

w menu przedmiotowym:

wykazy nieruchomości – najem

Mysłowice szykują się na 666 urodziny miasta. Taki niecodzienny jubileusz to okazja, by przyjrzeć się zmieniającemu się miastu

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl

Czy przygotowane z tej okazji atrakcje i niespodzianki będą iście „diabelskie” oraz co czeka miasto w najbliższych latach, zapytaliśmy prezydenta Mysłowic, Dariusza Wójtowicza.

To rocznica, mówiąc nieco żartobliwie „wyjątkowa”. Czy nie obawiacie się więc ingerencji sił nieczystych, a może w związku z tym faktem jesteście na takową rocznicę jakoś specjalnie przygotowani?

Podchodzimy do tej liczby z uśmiechem i dystansem. 666-lecie to przede wszystkim symbol długiej, bogatej historii naszego miasta. Jeśli już mówić o „wyjątkowości”, to w kontekście niezwyklej energii, jaką mają myśłowiczanie. To ona przez wieki pozwalała przetrwać różne dziejowe zawirowania. Jesteśmy przygotowani na świętowanie tej rocznicy w sposób radosny, integrujący mieszkańców i budujący dumę z naszego miasta.

Ta rocznica świadczy o tym, że miasto od wieków osadzone jest w tradycjach i historii regionalnej, gdzie przeplatały się m.in. wpływy niemieckie, polskie, austriackie. Jakże ta właśnie historia i przeszłość ma odzwierciedlenie w teraźniejszości miasta?

Mysłowice od wieków były miejscem styku kultur - polskiej, niemieckiej, czeskiej, austriackiej, a także żydowskiej. To właśnie tutaj przez lata krzyżowały się granice państw i wpływy administracyjne. Ta różnorodność ukształtowała otwartość mieszkańców oraz specyficzny, śląski etos pracy. Dziś widzimy to w architekturze, w lokalnych tradycjach, a także w mentalności ludzi - pracowitych, przywiązanych do swojej „małej ojczyzny”, ale jednocześnie otwartych na nowe. Wielokulturowe dziedzictwo jest dla nas inspiracją przy tworzeniu oferty kulturalnej i edukacyjnej.

Współczesne Mysłowice stoją przed ogromnymi wyzwa-



Dariusz Wójtowicz jest prezydentem Mysłowic od 2018 r.

niami, związanymi m.in. z transformacją gospodarczą, społeczną, czy wyludnianiem się miasta? Jak zatem sprostać tym wyzwaniom? Co dzieje się aktualnie w tej kwestii?

Transformacja przemysłowa to proces, który dotyka

wiele miast Górnego Śląska. My również mierzymy się z wyzwaniami gospodarczymi i demograficznymi. Stawiamy na przyciąganie inwestorów, rozwój małej i średniej przedsiębiorczości oraz rewitalizację terenów poprzemysłowych. Równolegle inwestu-

jemy w jakość życia - modernizujemy infrastrukturę drogową, rozwijamy tereny zielone, wspieramy edukację i kulturę. Chcemy, by młodzi ludzie widzieli w Mysłowice dobre miejsce do życia, pracy i zakładania rodzin.

Jak zmieniło się miasto w ostatnim 10-leciu? Co najbardziej doceniają mieszkańcy, a na co wciąż najbardziej czekają?

Ostatnie 10 lat to czas intensywnych inwestycji infrastrukturalnych. Tylko na remonty dróg wydaliśmy ponad ćwierć miliona złotych, zmieniła się estetyka wielu przestrzeni publicznych, zmodernizowano obiekty użyteczności publicznej. Mieszkańcy doceniają rewitalizację parków - Promenady oraz Parku Zamkowego, termomodernizację budynków oświaty czy rewitalizację miejskich kamienic. Staramy się również wzbogacać oraz rozwijać ofertę kulturalną i sportową. Przed nami długo wyczekiwany remont Parku Słupna, przebudowa układu drogo-

wego w dzielnicy Piasek oraz kolejne inwestycje w oświatę.

Jakie jest pana ulubione miejsce w Mysłowicach, do którego lubi pan wracać, spędzać tam czas?

Osobiście bardzo cenię sobie spacerów oraz jazdę na rolkach na naszej Promenadzie. To przestrzeń, która przypomina o niezwyklej historii naszego miasta i jednocześnie daje chwilę wytchnienia. To również stanowi sposób na rozmowę z mieszkańcami.

Czego mieszkańcy mogą spodziewać się w tym roku w związku z 666-leciem miasta? Jakże to będą imprezy, wydarzenia?

Planujemy jubileuszowy koncert plenerowy i cały szereg wydarzeń, ale obecnie mogę zdradzić szczegółów. Chcemy, aby 666-lecie było nie tylko okazją do wspomnień, ale także impulsem do dalszego rozwoju. To święto wszystkich myśłowiczian - tych, którzy mieszkają tu od pokoleń, i tych, którzy wybrali Mysłowice jako swoje miejsce na ziemi.

REKLAMA

0011500702

REKLAMA

0011499933



**1,5% podatku
= 100% ulgi
w cierpieniu**

**Gliwickie Hospicjum już od ponad 23 lat
sprawuje całkowicie nieodpłatną, całodobową opiekę
nad osobami terminalnie chorymi.**

Naszą misją jest:

- Udzielanie pomocy medycznej i duchowej osobom ciężko, przewlekle i terminalnie chorym.
- Udzielanie pomocy rodzinom w sprawowaniu opieki nad chorymi.
- Jednoczenie ludzi gotowych społecznie udzielać opieki i pomocy nad osobami chorymi.

**Przekaż swoje 1,5% podatku
NA RZECZ HOSPICJUM MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO W GLIWICACH**

KRS 000001834

www.hospicjum.gliwice.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA LUBLINICA

ogłasza IV przetarg ustny (licytacja) nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej przy ul. Mickiewicza 9/6 w Lublińcu, stanowiącej własność Gminy Lubliniec

I. PRZEDMIOT SPRZEDAŻY

Prawo własności do lokalu niemieszkalnego nr 6 o powierzchni użytkowej 25,91 m² wraz z udziałem w wysokości 5/100 w prawie własności do działki gruntu opisanej w ewidencji gruntów jako działka nr: 101 o pow. 0,0640 ha z karty mapy 3 obręb Lubliniec, opisana w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Gminy Lubliniec. Lokal niemieszkalny nr 6 położony jest w na poddaszu użytkowym (tj. trzeciej kondygnacji) w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Mickiewicza 9 w Lublińcu, składa się z dwóch pokoi (pomieszczeń), przedpokojem oraz przedsiionka.

II. CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI/ MINIMALNE POSTĄPIENIE/ WYSOKOŚĆ WADIUM/ GODZINA PRZETARGU

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Minimalne postąpienie	Wysokość wadium/ termin wpłaty do 23.04.2026 r.	Godzina przetargu
1.	Lokal nr 6 o pow. 25,91 m ² przy ulicy Mickiewicza 9 wraz z udziałem 5/100 w działce gruntu	32.000 zł	320 zł	3.200 zł	9:00

*zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług VAT niniejszy lokal wraz z udziałem w działce gruntu objęty jest stawką zwolnioną

III. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU

IV przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11 - I piętro w dniu 29 kwietnia 2026 r. o godzinie 9:00

WADIUM

1. Wadium warunkujący udział w przetargu należy wnieść w formie pieniężnej dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 1110501142100000500966791 do dnia 23 kwietnia 2026 r.
2. Za dzień wnieścia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec.

IV. INFORMACJE OGÓLNE

1. Burmistrz Miasta Lublinica ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.
2. Jeżeli osoba ustalona jako Nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
3. Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości lokalowej udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu parter, pokój Nr 4:
 - telefon (34) 3530-100 (w.127,129),
 - e-mail: um@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze zostało:

- wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5,
- opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu
- opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej,
- opublikowane w prasie w wersji skróconej.

REKLAMA

0011499109

Prezydent Miasta Zabrze
ogłasza

II ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze wraz ze sprzedażą udziałów w prawie własności gruntu, położonych w Zabrzu:
(wyciąg z ogłoszenia)

1. adres: ul. Tadeusza Boya-Żeleńskiego 22/2					
działka:	nr 1225/52	pow.: 139 m ²	arkusz mapy: 2 obręb: 0006, Mikulczyce	prawo: własność	udział: 2520/10000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 42,27 m ²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 10,00 m ²	
Cena wywoławcza:	70.000,00 zł	w tym:	92,06% stanowi cena lokalu	7,94% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 7.000,00 zł Termin oględzin: 17.04.2026 r. o godz. 9:00-9:30					
2. adres: ul. Nadrzeczna 31a/6					
działka:	nr 5176/52	pow.: 378 m ²	arkusz mapy: 4 obręb: 0006, Mikulczyce	prawo: własność	udział: 65/1000
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 50,31 m ²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 1,53 m ²	
Cena wywoławcza:	90.000,00 zł	w tym:	95,32% stanowi cena lokalu	4,68% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 9.000,00 zł Termin oględzin: 17.04.2026 r. o godz. 10:00-10:30					
3. adres: ul. Szyb Wschodni 2/3					
działka:	nr 550/24	pow.: 792 m ²	arkusz mapy: 10 obręb: 0008, Ruda	prawo: własność	udział: 104/1000
opis lokalu:	położenie: parter, I piętro, poddasze	pow.: 60,95 m ² w tym powierzchnia strychu 21,14 m ²	pomieszczenia: komunikacja, pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, strych	pomieszczenia przynależne do lokalu: brak	
Cena wywoławcza:	110.000,00 zł	w tym:	90,42% stanowi cena lokalu	9,58% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 11.000,00 zł Termin oględzin: 17.04.2026 r. o godz. 11:00-11:30					
4. adres: ul. Gabrieli Zapolskiej 7/7					
działka:	nr 4973/15	pow.: 219 m ²	arkusz mapy: 4 obręb: 0006, Mikulczyce	prawo: własność	udział: 9/100
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 31,15 m ²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, w.c., przedpokój, spiżarnia	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 4,12 m ²	
Cena wywoławcza:	60.000,00 zł	w tym:	94,13% stanowi cena lokalu	5,87% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 6.000,00 zł Termin oględzin: 17.04.2026 r. o godz. 12:00-12:30					
5. adres: ul. Joanny Żnieńskiej 28/1					
działka:	nr 6515/66, 6507/65, 6511/758	pow.: 807 m ²	arkusz mapy: 3 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 44/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 26,83 m ²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, w.c., przedpokój, umywalnia	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 6,32 m ²	
Cena wywoławcza:	60.000,00 zł	w tym:	91,02% stanowi cena lokalu	8,98% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 5.000,00 zł Termin oględzin: 17.04.2026 r. o godz. 8:00-8:30					

Dla nieruchomości gruntowych prowadzone są księgi wieczyste przez Sąd Rejonowy w Zabrzu.

Termin i miejsce przetargów:
Przetargi odbędą się w dniu **19.05.2026 roku**, w sali 207 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 od godziny 9⁰⁰ według kolejności podanej w ogłoszeniu.

Wadium:
Wadium należy wnieść przelewem na konto depozytowe Miasta Zabrze prowadzone przez Bank Polska Kasa Opieki S.A. (Pekao) nr 98 1240 1037 1111 0011 6230 4814 **najpóźniej do dnia 12.05.2026 roku.**

UWAGA! W tytule przelewu należy wpisać oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wadium oraz imię i nazwisko (lub nazwę w przypadku spółek) uczestnika/uczestników przetargu. W przetargu może brać udział wyłącznie osoba wskazana w opisie przelewu lub jej pełnomocnik ze stosownym pełnomocnictwem lub osoba reprezentująca spółkę.
Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.
Osiągnięte w przetargach ceny sprzedaży lokali, pomniejszone o wniesione wadium, płatne są w całości przed zawarciem aktów notarialnych.
Zbywający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wady ukryte nieruchomości ani żadne inne wady, które nie są znane sprzedającemu w dniu zbycia nieruchomości.
Zgodnie z art. 24fa ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1153 ze zm.) wójtowie, zastępcy wójtów, radni, małżonkowie wójtów, zastępców wójtów, radnych, a także osoby pozostające we wspólnym pożyciu z wójtami, zastępcami wójtów, radnymi, nie mogą m.in. nabywać własności lokali mieszkalnych stanowiących mieszkaniowy zasób gminy, w której wójt lub zastępca wójta pełni funkcję lub radny uzyskał mandat, ani własności lokali mieszkalnych utworzonych w wyniku realizacji przedsięwzięcia inwestycyjno-budowlanego przez społeczną inicjatywę mieszkaniową będącą samorządową osobą prawną.

Ogłoszenie o przetargach wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Zabrzu na IV piętrze budynku przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zabrzu [www.miastozabrze.pl](https://bip.miastozabrze.pl) w zakładce „Miasto” – „Urząd Miejski” – „Obwieszczenia i Informacje” i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://bip.miastozabrze.pl> w zakładce „Nieruchomości” – „Przetargi na nieruchomości” – „Sprzedaż” - „Lokale mieszkalne”.
Szczegółowych informacji na temat przedmiotowych nieruchomości oraz przetargów udziela się w pok. 410 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7, tel. 32 37 33 490.

REKLAMA

0011499115

Prezydent Miasta Zabrze
ogłasza

II ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze wraz ze sprzedażą udziałów w prawie własności gruntu, położonych w Zabrzu:
(wyciąg z ogłoszenia)

1. adres: ul. Aleksandra Fredry 7/1					
działka:	nr 4241/73, 4237/73	pow.: 242 m ²	arkusz mapy: 5 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 120/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 45,30 m ²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 6,94 m ²	
Cena wywoławcza:	100.000,00 zł	w tym:	94,48% stanowi cena lokalu	5,52% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 10.000,00 zł Termin oględzin: 24.04.2026 r. o godz. 9:00-9:30					
2. adres: ul. Bolesława Śmiałego 15/2					
działka:	nr 4957/42	pow.: 213 m ²	arkusz mapy: 5 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 103/1000
opis lokalu:	położenie: parter	pow.: 34,04 m ²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój	pomieszczenia przynależne do lokalu: piwnica o pow. 10,34 m ²	
Cena wywoławcza:	80.000,00 zł	w tym:	94,58% stanowi cena lokalu	5,42% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 8.000,00 zł Termin oględzin: 24.04.2026 r. o godz. 10:00-10:30					
3. adres: ul. Marcina Lutra 3/1a					
działka:	nr 903/82	pow.: 571 m ²	arkusz mapy: 10 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 436/10000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 46,80 m ²	pomieszczenia: pokój, kuchnia	pomieszczenia przynależne do lokalu: - piwnica o pow. 2,90 m ² - w.c. na półpiętrze o pow. 1,10 m ²	
Cena wywoławcza:	120.000,00 zł	w tym:	95,94% stanowi cena lokalu	4,06% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 12.000,00 zł Termin oględzin: 24.04.2026 r. o godz. 12:30-13:00					
4. adres: ul. Józefa Nawrata 6/5					
działka:	nr 1913/41, 2782/41	pow.: 626 m ²	arkusz mapy: 4 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 48/1000
opis lokalu:	położenie: I piętro	pow.: 22,71 m ²	pomieszczenia: pokój, kuchnia, łazienka z w.c.	pomieszczenia przynależne do lokalu: - piwnica o pow. 3,05 m ² - pomieszczenie gospodarcze na sponczniku klatki schodowej o pow. 1,40 m ²	
Cena wywoławcza:	50.000,00 zł	w tym:	88,35% stanowi cena lokalu	11,65% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 5.500,00 zł Termin oględzin: 24.04.2026 r. o godz. 11:00-12:00					
5. adres: ul. Józefa Nawrata 6/7					
działka:	nr 1913/41, 2782/41	pow.: 626 m ²	arkusz mapy: 4 obręb: 0012, Zabrze	prawo: własność	udział: 70/1000
opis lokalu:	położenie: II piętro	pow.: 34,11 m ²	pomieszczenia: 2 pokoje, kuchnia	pomieszczenia przynależne do lokalu: - piwnica o pow. 4,58 m ² - w.c. znajdujące się na sponczniku klatki schodowej o pow. 1,41 m ²	
Cena wywoławcza:	80.000,00 zł	w tym:	88,45% stanowi cena lokalu	11,55% stanowi cena udziału w prawie własności gruntu	
Wysokość wadium: 8.500,00 zł Termin oględzin: 24.04.2026 r. o godz. 11:00-12:00					

Dla nieruchomości gruntowych prowadzone są księgi wieczyste przez Sąd Rejonowy w Zabrzu.

Termin i miejsce przetargów:
Przetargi odbędą się w dniu **21.05.2026 roku**, w sali 207 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 od godziny 9.00 według kolejności podanej w ogłoszeniu.

Wadium:
Wadium należy wnieść przelewem na konto depozytowe Miasta Zabrze prowadzone przez Bank Polska Kasa Opieki S.A. (Pekao) nr 98 1240 1037 1111 0011 6230 4814 **najpóźniej do dnia 12.05.2026 roku.**

UWAGA! W tytule przelewu należy wpisać oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wadium oraz imię i nazwisko (lub nazwę w przypadku spółek) uczestnika/uczestników przetargu. W przetargu może brać udział wyłącznie osoba wskazana w opisie przelewu lub jej pełnomocnik ze stosownym pełnomocnictwem lub osoba reprezentująca spółkę.
Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.
Osiągnięte w przetargach ceny sprzedaży lokali, pomniejszone o wniesione wadium, płatne są w całości przed zawarciem aktów notarialnych.
Zbywający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wady ukryte nieruchomości ani żadne inne wady, które nie są znane sprzedającemu w dniu zbycia nieruchomości.
Zgodnie z art. 24fa ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1153 ze zm.) wójtowie, zastępcy wójtów, radni, małżonkowie wójtów, zastępców wójtów, radnych, a także osoby pozostające we wspólnym pożyciu z wójtami, zastępcami wójtów, radnymi, nie mogą m.in. nabywać własności lokali mieszkalnych stanowiących mieszkaniowy zasób gminy, w której wójt lub zastępca wójta pełni funkcję lub radny uzyskał mandat, ani własności lokali mieszkalnych utworzonych w wyniku realizacji przedsięwzięcia inwestycyjno-budowlanego przez społeczną inicjatywę mieszkaniową będącą samorządową osobą prawną.

Ogłoszenie o przetargach wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Zabrzu na IV piętrze budynku przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zabrzu [www.miastozabrze.pl](https://bip.miastozabrze.pl) w zakładce „Miasto” – „Urząd Miejski” – „Obwieszczenia i Informacje” i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://bip.miastozabrze.pl> w zakładce „Nieruchomości” – „Przetargi na nieruchomości” – „Sprzedaż” - „Lokale mieszkalne”.
Szczegółowych informacji na temat przedmiotowych nieruchomości oraz przetargów udziela się w pok. 410 Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7, tel. 32 37 33 490.

REKLAMA

0011497828

**STAROSTA LUBLINIECKI**

INFORMUJE,



że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7 na tablicy informacyjnej oraz na stronach internetowych urzędu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl zostały wywieszone wykazy w sprawie przeznaczenia do zbycia nieruchomości gruntowych stanowiących własność Skarbu Państwa na rzecz ich użytkowników wieczystych, w trybie bezprzetargowym, na podstawie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Wykazy zostały również przekazane Wojewodzie Śląskiemu celem zamieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu, znajdujący się przy ul. Sobieskiego 9, 42-700 Lubliniec, pok. nr 39.2, w godzinach pracy urzędu lub pod nr tel. 530 139 382, 530 308 379.

Starosta Lubliniecki

REKLAMA

0011498622

**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY KOSZĘCIN****o konsultacjach społecznych projektu uchwały w sprawie określenia zasad
wyznaczenia składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji**

Wójt Gminy Koszęcin informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu uchwały Rady Gminy Koszęcin w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji na potrzeby realizacji Gminnego Programu Rewitalizacji.

Komitet Rewitalizacji stanowi forum współpracy i dialogu interesariuszy rewitalizacji z organami gminy oraz pełni funkcję opiniotwórczą-doradczą w sprawach dotyczących przygotowania, prowadzenia i oceny procesu rewitalizacji.

Termin przeprowadzenia konsultacji:

od dnia 27.03.2026 r. do dnia 2.05.2026 r.

Miejsce udostępnienia dokumentów:

Projekt uchwały wraz z formularzem zgłaszania uwag dostępny będzie w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Koszęcin, na stronie internetowej Gminy Koszęcin oraz w siedzibie Urzędu Gminy Koszęcin.

Uwagi można składać:

- w formie elektronicznej na adres: koszecin@koszecin.pl
- w formie ankiety internetowej: <https://www.surveio.com/survey/d/B9Q5F213V8E2U9Z7M>
- w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Koszęcin, ul. Powstańców Śląskich 10, 42-286 Koszęcin
- osobiście w Urzędzie Gminy Koszęcin.

Konsultacje prowadzone są zgodnie z przepisami ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji. Niezwłocznie po zakończeniu konsultacji sporządzona zostanie informacja podsumowująca ich przebieg, zawierająca zgłoszone uwagi wraz z odniesieniem się do nich, która zostanie opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Gminy.

Wójt Gminy Koszęcin
Anna Korzekwa-Wojtal

REKLAMA

0011498610

**OGŁOSZENIE**Konsultacje społeczne Gminnego Programu Rewitalizacji
Gminy Koszęcin do 2030 roku**WÓJT GMINY KOSZĘCIN**zaprasza do udziału w konsultacjach społecznych
projektu Gminnego Programu Gminy Koszęcin do 2030 roku.

Termin konsultacji: 27.03.2026 r. – 2.05.2026 r.

Kto może wziąć udział: mieszkańcy Gminy Koszęcin z czynnym prawem wyborczym

Jak zgłosić uwagi:

- Formularz papierowy: zbieranie uwag, propozycji i opinii z wykorzystaniem formularza konsultacyjnego
- E-mail: koszecin@koszecin.pl
- Ankieta online:
<https://www.surveio.com/survey/d/F2K5H2U9B9M8T7H1T>
- Ustnie: w godzinach pracy urzędu – osoba do kontaktu: Marlena Werner-Cieślak, UG Koszęcin

Dodatkowe informacje:

- O przyjęciu uwag decyduje Wójt Gminy Koszęcin
- Raport z konsultacji zostanie opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej

Weź udział – Twój głos ma znaczenie!

Wójt Gminy Koszęcin
Anna Korzekwa-Wojtal

REKLAMA

0011499138

**BURMISTRZ
MIASTA LUBLIŃCA**

informuje,

iż działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 25 marca 2026 r. do 14 kwietnia 2026 r., **wykaz:**

**Nieruchomość przeznaczona do dzierżawy
w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:**

Część działki nr 466/352 o pow. 0,3220 ha z karty mapy 3 obręb Lubliniec zapisanej w księdze wieczystej jako własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu na Placu Konrada Mańki. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 164 m² pod ogródki gastronomiczne, kawiarniane, w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty2@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

Parafianie bł. Karoliny ciągle słyszą echo jego kroków

Jolanta Pieronczyk
Tychy, Chełm Śląski

Ks. prałat Józef Szklorz, emerytowany proboszcz tyskiej parafii bł. Karoliny, świętował 70. urodziny. Uroczystości odbyły się w Tychach oraz w rodzinnej parafii jubilata.

Gromadzimy się, by dziękować za siedem dekad życia człowieka, którego posługa stała się dla Tychów mostem rzuconym między niebem a ziemią [ks. prałat jest absolwentem technikum kolegowego o specjalności: budowa dróg i mostów - red.] - powiedział w homilii bp Marek Szkućdo.

Wspominał też m.in. o marzeniu jubilata o misjach. Miała to być Argentyna. Tak się jednak nie stało. - Twoją misją nie były Andy, lecz tyskie osiedla, gdzie z cegieł i wiary wznosiłeś nie tylko materialny kościół, ale przede wszystkim żywą wspólnotę serc. „Bóg jest dla mnie tarczą, co zbawia ludzi prostego serca”, śpiewaliśmy podczas tej mszy w psalmie. To serce kształtowane przez typowe śląskie dziedzictwo wyniesione z rodzinnego domu w Chełmie Śląskim stało się fundamentem, na którym w przyszłości miała wyrosnąć i wyrosła wyobraźnia miłosierdzia. „Ksiądz nie może zamknąć się w zakrystii”, to Twoje credo, które stało się ciałem w każdym uśmiechu dziecka z ośrodka Christoforos, w każdym ciepłym posiłku dla seniora, w każdym geście wspar-



JOLANTA PIERONCZYK

Od przyjaciół z Chełmu Śląskiego dostał m.in. karykaturę nawiązującą do jego podróży kamperem

cia, za który otrzymałeś zaszczytne miano Hanysa Roku. Budowałeś ten kościół materialny, ale obok niego wyrastał kościół żywy zbudowany z wdzięcznych serc - mówił bp Marek Szkućdo.

Ks. prałat Józef Szklorz był proboszczem parafii bł. Karoliny w Tychach od 22 sierpnia 1992 r. do końca lipca 2023 r. Prawie 31 lat. Od 2,5 roku jest na emeryturze. Wrócił do rodzinnego Chełmu Śląskiego. - Choć dzieli nas teraz więcej kilometrów niż kiedyś, to w murach tej świątyni i w naszych sercach ciągle słychać echo Twoich kroków i wypowiedzianych przez Ciebie słów, jak np. „Bogu chwała, ludziom wdzięczność” - powiedziała jedna z osób składających jubilatowi życzenia.

Uroczystości w Tychach odbyły się 21 marca, dwa dni

przed urodzinami. 23 marca, ipse die, czyli w dniu urodzin, msza w jego intencji odprawiona została w kościele Trójcy Przenajświętszej, gdzie zgromadzili się zarówno mieszkańcy Chełmu Śląskiego, jak i znajomi z pierwszej parafii jubilata w Knurowie.

W homilii, którą wygłosił ks. Bernard Rak już jednak nie było mowy o budowaniu kościoła czy ośrodka Christoforos, ale przede wszystkim o słynnych pielgrzymkach pieszych, które jubilata, jako kleryk, zainicjował ze swoimi przyjaciółmi chełmskimi, a potem kontynuował w Knurowie, następnie - w parafii św. Krzysztofa w Tychach, a na końcu w parafii bł. Karoliny.

Na obu mszach obecni byli m.in. Rycerze św. Jana Pawła II Wielkiego z komandorii katowickiej, której ks. prałat Józef Szklorz został niedawno kapelanem.

REKLAMA

0011498610

**OGŁOSZENIE**Konsultacje społeczne Gminnego Programu Rewitalizacji
Gminy Koszęcin do 2030 roku**WÓJT GMINY KOSZĘCIN**zaprasza do udziału w konsultacjach społecznych
projektu Gminnego Programu Gminy Koszęcin do 2030 roku.

Termin konsultacji: 27.03.2026 r. – 2.05.2026 r.

Kto może wziąć udział: mieszkańcy Gminy Koszęcin z czynnym prawem wyborczym

Jak zgłosić uwagi:

- Formularz papierowy: zbieranie uwag, propozycji i opinii z wykorzystaniem formularza konsultacyjnego
- E-mail: koszecin@koszecin.pl
- Ankieta online:
<https://www.surveio.com/survey/d/F2K5H2U9B9M8T7H1T>
- Ustnie: w godzinach pracy urzędu – osoba do kontaktu: Marlena Werner-Cieślak, UG Koszęcin

Dodatkowe informacje:

- O przyjęciu uwag decyduje Wójt Gminy Koszęcin
- Raport z konsultacji zostanie opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej

Weź udział – Twój głos ma znaczenie!

Wójt Gminy Koszęcin
Anna Korzekwa-Wojtal

REKLAMA

0011499138

**BURMISTRZ
MIASTA LUBLIŃCA**

informuje,

iż działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 25 marca 2026 r. do 14 kwietnia 2026 r., **wykaz:**

**Nieruchomość przeznaczona do dzierżawy
w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:**

Część działki nr 466/352 o pow. 0,3220 ha z karty mapy 3 obręb Lubliniec zapisanej w księdze wieczystej jako własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu na Placu Konrada Mańki. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 164 m² pod ogródki gastronomiczne, kawiarniane, w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty2@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA

0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimyPiasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetarginasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011499426

**PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrót Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 został wywieszony wykaz

nr 13/N/2026

nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej

Wykaz wywieszony jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia

Treści wykazów publikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:

https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wrn/

zabrze_nieruchomosci_zbycie

w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości - Zbycie

Tarnogórski GMS Polaris KKS niepokonany

Stanisław Wawszczak
redakcja@dz.com.pl

Koszykarze tarnogórskiego GMS Polaris KKS niepokonani na własnym parkiecie w kończących się rozgrywkach II ligi.

GSM Polaris KKS Tarnowskie Góry pokonał na własnej hali Basket Hills Bielsko-Biała 81:65 (25:6, 17:19, 26:19, 13:21) w meczu XXIX kolejki rozgrywek o mistrzostwo II ligi gr. C koszykówki mężczyzn. To było już przedostatnie spotkanie rundy zasadniczej, a jednocześnie dla tarnogórskich koszykarzy ostatnie przed własną publicznością. W niedzielny wieczór przyszło im się zmierzyć z silnym zespołem Basket Hills, zajmującym w tabeli 5. miejsce. Miejscowi rozgrywają jeden z najlepszych sezonów w historii klubu i obecnie zajmują fotel wicelidera, ustępując tylko bytomskiej Polonii.

Pierwsze trzy punkty zdobyli goście po celnym rzucie zza koła. Potem jednak kilka szybkich ataków i po 3 minutach gry tarnogórzanie prowadzili 6:3. Co prawda odpowiedź bielszczan była natychmiastowa, celny rzut za trzy i wyrównanie stanu meczu.



FOT. STANISŁAW WAWSCZAK

Walka o piłkę pod koszem KKS-u. Z nr 11 grał Radosław Chorab, zdobywca 17 pkt. w meczu z bielszczanami

Miejscowi jednak grali koncertowo, prezentując niebywałą skuteczność. W 7. minucie przy stanie 19:6 trener gości wziął czas, jednak jego uwagi niewiele wpłynęły na grę przyjezdnych. Punkty nadal zdobywali tylko zawodnicy KKS, nadal dominując na parkiecie. I kwarta skończyła się wynikiem 25:6, co

kibiców wprawiło w znakomity nastrój. W drugiej połowie nie było już tak dobrze, o czym świadczy fakt iż po trzech minutach gry w II kwarcie było 30:17. Bartłomiej Wróblewski, trener tarnogórzan wziął czas, próbując wybić z rytmu rozkręcających się gości. Zabieg odniósł skutek, nasi poderwali się do walki i koń-

cówce odrobili większość wcześniejszych strat. Po dużej przerwie na parkiecie rozgorzała walka o przejęcie inicjatywy. Trwała ona do połowy III kwarty, potem jednak gospodarze okazali się skuteczniejsi pod koszem i przed ostatnią kwartą prowadzili 68:44. Ich choć bielszczanie w IV kwarcie celniej rzucali, to przewaga KKS była zbyt duża, aby mogli mu zagrozić.

- Cieszymy się, bo zespół z Bielska to niewygodny dla nas przeciwnik, z którym w przeszłości nieraz przegrywaliśmy. Na dodatek graliśmy ostatni mecz przed własną publicznością. W tym sezonie tu jeszcze nie przegraliśmy, więc tym bardziej zależało nam na wygraniu i pozostaniu niepokonanym w sobie zespołem. To zwycięstwo zapewnia nam drugie miejsce w tabeli na koniec sezonu za-

sadniczego. Daje ono przewagę parkietu i uprzywilejowaną sytuację w play-offach. W I rundzie trafimy na siódmy zespół w tabeli, na ten moment byłby to MKKS Rybnik lub Zagłębie Sosnowiec. Zapewniam, że będziemy grać do końca, jak daleko zajdziemy ... to się okaże. Gdybyśmy wygrali z Polonią na wyjeździe, dzisiaj my byłibyśmy na czele tabeli. Mamy fajny skład, choć mocno przemęczony w przerwie letniej, dzisiaj stanowiący monolit. Chciałbym, aby jego trzon się utrzymał, przy niewielkich korektach - mówi Bartłomiej Wróblewski, trener KKS-u.

W najbliższy weekend ostatnia kolejka II ligi. Tarnogórzanie wyjeżdżają na mecz z ostatnimi w tabeli Niedźwiadkami Przemysłu. Zaraz potem ruszają play-offy.

REKLAMA 0011498372

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

ogłasza I przetarg ustny (licytacja) nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Lubliniec,
położonej w Lublińcu przy ul. LISOWICKIEJ.

I. PRZEDMIOT SPRZEDAŻY
działka nr 3848/61 o pow. 0,0103 ha (103 m²), opisana na arkuszu mapy 2 obręb Lubliniec, opisana w księdze wieczyste nr CZ1L/00063396/2 jako własność Gminy Lubliniec, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lublińcu. Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” i Dział IV „Hipoteka” nie zawierają wpisów.

II. CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI/ MINIMALNE POSTĄPIENIE/ WYSOKOŚĆ WADIUM/ GODZINA PRZETARGU

Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Minimalne postąpienie	Wysokość wadium/termin wpłaty do 29.04.2026 r.	Godzina przetargu
działka nr 3848/61 o pow. 0,0103 ha (103 m ²)	21.000,00 zł	210,00 zł	2.000,00 zł	9:00

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.
W przypadku zmiany stawki podatku VAT, do ceny prawa własności zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu zawarcia umowy notarialnej.

III. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU
I przetarg ustny nieograniczony na zbycie poszczególnych działek odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11
- I piętro w dniu 6 maja 2026 r. o godz. 9:00.

WADIUM

- Wadium w wysokości 2.000,00 zł warunkujące udział w przetargu należy wnieść w formie pieniężnej, dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 11 1050 1142 1000 0005 0096 6791 do dnia 29 kwietnia 2026 r.
- Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec.

IV. INFORMACJE OGÓLNE

- Burmistrz Miasta Lubliniec ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.
- Jeżeli osoba ustalona jako Nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu parter, pokój nr 4:
- telefon (34) 35-30-100 (wew. 127, 129)
- e-mail: um@lubliniec.pl **Ogłoszenie niniejsze zostało:**

- wywieszona na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5,
- opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu,
- opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej,
- opublikowane w prasie w wersji skróconej.

REKLAMA WN.6721.00002.2025 Lubliniec, dnia 27.03.2026 r. 0011498372

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA LUBLIŃCA

O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH DOTYCZĄCYCH PROJEKTU MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO DLA TERENU POŁOŻONEGO PRZY UL. MARIII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLIŃCU

Na podstawie art. 17 pkt 11 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), oraz uchwały nr 220/XXI/2025 Rady Miejskiej w Lublińcu z dnia 20 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublińcu,

ogłaszam rozpoczęcie konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublińcu, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie:

- w siedzibie Urzędu Miasta Lubliniec, ul. Paderewskiego 5, w Wydziale Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego, pokój nr 3 w godzinach pracy urzędu,
- na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta www.lubliniec.bip.info.pl zakładka: menu przedmiotowe/ Planowanie Przestrzenne/ MPZP w trakcie opracowania (zwany dalej BIP).

Konsultacje społeczne będą trwały od 27.03.2026 r. do 24.04.2026 r.

Formami konsultacji społecznych będą:

- **zbieranie uwag** w terminie **do 24.04.2026 r.**,
- **spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **13.04.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta Lubliniec, ul. Paderewskiego 5, w sali nr 11 o godz. 16:00,
- **prowadzenie punktu konsultacyjnego** i dyżuru projektanta w dniach **od 7.04.2026 r. do 17.04.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta Lubliniec, ul. Paderewskiego 5, w Wydziale Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego, pokój nr 3 w godzinach pracy urzędu.

Uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-Doręczenia), **na formularzu** w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na ww. stronie BIP.

W celu uzyskania dodatkowych informacji, zainteresowani proszeni są o kontakt z Wydziałem Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego przy ul. Paderewskiego 5, pokój nr 3, tel. kontaktowy 34 353 01 00 wewnętrzny 128. Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt planu miejscowego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 tej ustawy – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Administratorem danych osobowych, które zostaną nam przez Pana/Panią przekazane, jest Burmistrz Miasta Lubliniec z siedzibą w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, 42-700 Lubliniec.

Wszelkie informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych, w tym klauzula informacyjna „RODO” oraz ograniczenia dotycząca przetwarzania danych osobowych, o których mowa w art. 8a i 8b ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dostępne są na ww. stronie BIP oraz w Wydziale Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego.



FOT: URSZULA KOSIÓR

FOT: URSZULA KOSIÓR

Pierwszy Dzień Wiosny. Rekordowy Bieg Wiosenny w TAURON Parku Śląskim!

Urszula Kosiór
Chorzów

13. edycja Biegu Wiosennego zgromadziła rekordową liczbę uczestników i symbolicznie otworzyła sezon startowy dla setek miłośników biegania ze Śląska i okolic.

Bieg Wiosenny od lat uznawane jest za jedno z pierwszych dużych spotkań miłośników

biegania na Śląsku. Start biegu zlokalizowano na przedpolu Superauto.pl Stadionu Śląskiego, natomiast meta - jak co roku - znalazła się na bieżni legendarnego „Kotła Czarownicy”. Trasa posiadała atest Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, co umożliwiło uzyskanie oficjalnych wyników sportowych.

Tegoroczna edycja miała także swój wyjątkowy, symboliczny

akcent. Organizatorzy postanowili „odczarować” uznawaną za pechową trzynastkę. Wszyscy uczestnicy, których numery startowe zawierały liczbę 13 - otrzymali specjalne upominki, które wręczono podczas oficjalnej dekoracji. Rywalizacja prowadzona była w wielu kategoriach. Nagrodzono trzy najlepsze zawodniczki oraz trzech najlepszych zawodników w klasyfikacji generalnej open,

a także zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych. Organizatorzy nie zapomnieli również o osobach z niepełnosprawnościami, w tym uczestnikach poruszających się na wózkach. Na mecie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal, a także mógł skorzystać z przygotowanego posiłku regeneracyjnego, wody oraz odebrać okolicznościowy gadżet.



FOT: MARZENA BUGAŁA-ASTASZÓW



FOT: URSZULA KOSIÓR



FOT: MARZENA BUGAŁA-ASTASZÓW